



POLITYKA NARODÓW

W A R S Z A W A

T O M IV

R O K 1934

Z E S Z Y T 3

W R Z E S I E Ń

POLITYKA NARODOWA

Odbito
w Drukarni Współczesnej
Sp. z o. o.
Warszawa
Szpitalna nr. 10

ROCZNY BILANS STOSUNKÓW POLSKO-GDAŃSKICH

Przeszło przed rokiem, w dn. 3 lipca 1933, przybył do Warszawy z wizytą urzędową nowoobрани Prezydent Senatu Gdańskiego, dr. Herman Rauschnig, przedstawiciel nowego regime'u, przyjmującego na siebie odpowiedzialność za rządy w Wolnem Mieście. Podczas tej wizyty przeprowadził on szereg rozmów z kierownikami polskiej nawy państwowej. Obustronnie stwierdzono konieczność skierowania stosunków polsko-gdańskich na tory ścisłej i rzeczowej współpracy.

Po tej wizycie, w dn. 5 sierpnia 1933, zostało podpisane w Gdańsku pod auspicjami Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, Rostinga, porozumienie pomiędzy Rządem Polskim a Senatem Wolnego Miasta co do załatwienia, w bezpośrednich rokowaniach, sprawy wykorzystania portu gdańskiego przez Polskę. W porozumieniu tem ustalono wytyczne przyszłej współpracy pomiędzy obu stronami w dziedzinie eksploatacji portu gdańskiego. Jednocześnie została parafowana umowa o prawach ludności polskiej w Gdańsku.

Był to pierwszy zwiastun odprężenia w stosunkach pomiędzy Wolnem Miastem a Rzeczpospolitą.

W wykonaniu wyżej wzmiankowanego porozumienia przystąpiono natychmiast do rokowań, którym ze strony polskiej przewodniczył p. Antoni Roman, Radca Ekonomiczny Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a ze strony gdańskiej Radca Stanu Ernst Büttner. Rokowania te, toczące się naprzemian w Gdańsku i w Warszawie, doprowadziły do podpisania w dniu 18. IX. 1933 Układu o wykorzystaniu przez Polskę portu gdańskiego. Układ zapewnił równe traktowanie obu portów polskiego obszaru celnego, t. j. Gdyni i Gdańska, określając następnie pewne minimum przeładunku dla Gdańska w okresie roku 1. X. 33 — 31. IX. 34. Minimum to wyrażało się cyfrą globalną przeszło 4.000.000 tonn, przytem przyjęto jako zasadę, iż jedne towary mogą być kompensowane innemi.

Jednocześnie z Układem o porcie gdańskim został podpisany tego samego dnia w Gdańsku przez Komisarza Generalnego R. P., Ministra Kazimierza Papée i Prezydenta Rauschninga Układ o uregulowaniu praw ludności polskiej w Gdańsku. Układ ten normuje sprawy szkolnictwa początkowego, otwierania szkół polskich lub klas polskich w szkołach państwowych gdańskich, zawierając postanowienia o utrzymywaniu początkowych szkół polskich na tych samych prawach co i szkół o wykładowym języku niemieckim.

Sprawy programów szkolnych, podręczników, regulaminów i t. p. znalazły obszerne ujęcie w postanowieniach układu.

Zakreślił on pozatem prawa nasze co do utrzymywania szkół prywatnych, ustanawiając, iż o ile zakres nauczania w tych szkołach będzie odpowiadał programowi szkół Wolnego Miasta, natenczas szkoły polskie otrzymają prawa państwowe.

Wolne Miasto zobowiązało się do uznawania świadectw szkolnych oraz dyplomów wyższych szkół polskich, jakoteż i świadectw wydawanych przez cechy i inne organizacje zawodowe. Wyjątek w dyplomach szkół wyższych stanowią dyplomy prawników, którzy muszą posiadać zaświadczenie odbycia studjów uzupełniających z dziedziny prawa gdańskiego.

Sprawa posługiwania się językiem polskim w stosunku do władz administracyjnych, sądowych, samorządowych i t. p. została szczegółowo określona.

Wobec upływu 11 miesięcy od chwili podpisania wyżej wymienionych układów należy stwierdzić, że kontyngent przeładunkowy, zapewniony Gdańskowi w globalnej cyfrze przeszło 4.000.000 tonn w Układzie o wykorzystaniu portu gdańskiego, został znacznie przekroczony i że przeładunek w porcie gdańskim wyniesie w okresie roku trwania umowy około 6.000.000 tonn, t. j. prawie tyle samo co przeładunek Gdyni.

Co się tyczy uprawnień, zagwarantowanych Polsce w układzie o prawach ludności polskiej w Gdańsku, trzeba stwierdzić, iż ilość szkół i ochronek polskich na terenie Gdańska została znacznie zwiększona dzięki wysiłkom władz polskich i że władze te uczyniły, co leży w ich mocy, aby zapewnione nam uprawnienia wykorzystać. Wysiłki nasze napotykały jednak na poważne trudności ze strony gdańskich władz lokalnych, które w całym szeregu wypadków sprzeciwiały się postanowieniom umownym lub też rozmyślnie utrudniały ich realizowanie.

Pomimo tego należy podkreślić, iż od połowy roku 1933 powiał

inny wiatr w stosunkach polsko-gdańskich. Cały szereg spraw spornych, rozpatrywanych dotychczas na forum Ligi Narodów, jakoteż innych spraw, jeszcze niezłatwionych, uregulowano w bezpośrednich rokowaniach.

Rewizyta Premjera Jędrzejewicza w Gdańsku nastąpiła 22 września 1933, następnie zaś prezydent Rauschnig przybył ponownie do Warszawy w dniu 11 grudnia 1933 i był przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego oraz Ministrów Spraw Zagranicznych, Przemysłu i Handlu i t. d. Podczas tych wizyt poruszono szereg zagadnień, interesujących Polskę i Gdańsk, i zakreślono ramy przyszłej współpracy.

Dn. 6 stycznia 1934 został zawarty układ o załatwieniu dwóch spornych kwestyj podatkowych, w sprawie nieruchomości Skarbu Państwa w Gdańsku oraz w sprawie podatku stowarzyszeniowego od Polsko-Tranzatlantycznego Tow. Okrętowego.

Następnie, w związku ze sprawami, dotyczącymi wykonania umowy o wykorzystaniu portu gdańskiego przez Polskę, podpisano w Gdańsku w dniu 7 lutego 1934 r. umowę finansową pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem w kwestji uregulowania finansowych spraw Rady Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku. Ze strony polskiej podpisał tę umowę p. Stanisław Nowak, Dyrektor Departamentu Budżetowego w Ministerstwie Skarbu, ze strony Gdańskiej b. Senator dr. Albert Frank.

Umowa postanawia, że Rada Portu dążyć będzie do pokrycia swych wydatków własnymi dochodami. Przypomnieć należy, że deficyty budżetowe Rady Portu są pokrywane w połowie przez Polskę, w połowie przez Wolne Miasto Gdańsk; dyspozycja ta pozostaje nadal w mocy. Ustalono ponadto, iż ewentualne dochody będą dzielone po połowie. Umowa reguluje cały szereg spraw, związanych z dysponowaniem funduszami, zmianą lub przenoszeniem poszczególnych wydatków w ramach ustalonego budżetu i t. p. Załatwia również sprawy techniczne, związane z gospodarką budżetową. Weszła ona w życie w dniu podpisania i obowiązuje do dnia 31 marca 1937 r. z możliwością dalszego przedłużenia.

Jednocześnie z podpisaniem układu o wykorzystaniu portu gdańskiego wymieniono pisma, dotyczące uregulowania spraw personalnych Rady Portu. Należy pamiętać, iż sprawa udziału Polaków w Radzie Portu była uprzednio uregulowana umową polsko-gdańską z 1. IX. 1923, która gwarantowała nam 50% stanowisk w Radzie Portu. W rzeczywistości udział ten wyrażał się ostatnio cyfrą około 30%. Umowa została jednak wypowiedziana przez poprzedni Senat Gdań-

ski dnia 23 lutego 1933 r. i przestała obowiązywać 1 września 1933 r. Po podpisaniu układu o porcie gdańskim, delegacje polska i gdańska w Radzie Portu przystąpiły do prac nad redukcją personelu i uproszczeniem aparatu, przyczem osiągnięto poważne wyniki, zawierające się w uchwałę Rady Portu z 20 lutego 1934, redukującej etat personalny z 240 na 195 posad urzędniczych. Dokonano jednocześnie zmian organizacyjnych, które pozwolą na osiągnięcie parytetu 50% pomiędzy urzędnikami polskimi a gdańskimi.

W wyniku dalszych rokowań w tej dziedzinie podpisano dnia 28 marca 1934 r. Protokół, regulujący różne sprawy podatkowe i celne, dotyczące Rady Portu i dróg wodnych w Gdańsku. W Protokóle tym Senat Wolnego Miasta zobowiązał się do niepobierania podatków od czynności, związanych z ruchem portowym, za które Rada Portu pobiera opłaty w swoim zakresie. Oprócz tego władze senackie i samorządowe nie będą pobierać takich podatków, których dotychczas Rada Portu nie opłacała. Jednocześnie uregulowano cały szereg innych spraw podatkowych. Rząd Polski ze swej strony zobowiązał się do traktowania Rady Portu w sprawach opłat celnych w taki sam sposób jak i władz i urzędów polskich oraz korporacji polskich prawa publicznego. Uregulowano jednocześnie sprawę zaległości podatkowych Rady Portu w stosunku do władz Wolnego Miasta, tak senackich jak i samorządowych, oraz sprawy zaległości celnych względem Skarbu Polskiego za przedmioty, sprowadzane na cele rozbudowy portu i urządzeń portowych. Tak jedna jak i druga strona zobowiązały się umorzyć wymienione zaległości.

W dniu 23 czerwca 1934 podpisano w Gdańsku Układ o policji portowej. W ten sposób została definitywnie załatwiona głośna w początku ubiegłego roku sprawa zatargu polsko-gdańskiego o policję portową, który poruszył na pewien czas opinię całego świata. Zastrzegając obopólnie swe stanowisko prawne, Rząd Polski i Senat Wolnego Miasta postanowiły, iż odnośna decyzja Rady Rady Ligi Narodów z dnia 14 marca 1933 r. zostanie zastąpiona wyżej podpisanym Układem i przestanie obowiązywać z chwilą jego wejścia w życie, t. j. z dniem 1 października 1934 r.

Porządek i bezpieczeństwo ruchu w porcie i na drogach wodnych Wolnego Miasta są określone w załączonym do układu regulaminie policyjnym, któremu władze gdańskie nadadzą moc prawną. Wszelkie inne czynności policyjne, niewyszczególnione w regulaminie, należą do władz policyjnych Wolnego Miasta, o ile w Układzie nie postanowiono inaczej. Rada Portu może poczynić zmiany w re-

gulinie policji portowej, winna jest jednak porozumieć się w tym celu z szefem policji gdańskiej. Z drugiej strony szef policji gdańskiej winien jest zasięgnąć opinii Rady Portu przed wydaniem jakichkolwiek regulaminów policyjnych, mających związek z administracją lub eksploatacją portu i dróg wodnych.

Policja portowa i rzeczna składać się będzie z 24 funkcjonariuszów, mianowanych przez Radę Portu. Tak strona polska jak i gdańska ma prawo obsadzenia 12 posad. Funkcjonariusze ci będą urzędnikami Rady Portu, podlegając jej służbowo i dyscyplinarnie.

Umundurowanie i uzbrojenie straży portowej zostanie określone w osobnym porozumieniu. Funkcjonariusze straży otrzymają od władz gdańskich prawa urzędników policji pomocniczej. W ramach przyznanych im funkcji policyjnych będą się kierowali odpowiednimi policyjnymi przepisami gdańskimi.

Funkcje policji sanitarnej, dotyczące polskiego ruchu emigracyjnego i imigracyjnego, będą należały do atrybucji Rady Portu, co zostanie uregulowane osobno. Układ o policji portowej został zawarty na 3 lata i może być następnie przedłużany z roku na rok.

Oprócz wyżej wymienionych układów została podpisana w Gdańsku w dniu 2 lipca 1934 r. Umowa o ubezpieczeniach społecznych. Umowa ta reguluje ubezpieczenia na wypadek choroby, od wypadków, na wypadek inwalidztwa, ubezpieczenia pracowników umysłowych i t. p. Naskutek postanowień tej umowy obywatele jednej strony, zatrudnieni na obszarze drugiej, podlegają ubezpieczeniu społecznemu na tych samych warunkach co i własni obywatele (wyjątek stanowią ubezpieczenia sezonowych robotników rolnych na wypadek choroby). Jeśli ubezpieczony na zasadzie ustaw jednej strony opuszcza obszar tej strony, gdzie był ubezpieczony, może on kontynuować swoje ubezpieczenie, jako dalsze, w instytucji ubezpieczeniowej jednej lub drugiej strony. W ten sposób została stworzona ciągłość ubezpieczeń na terytorjach Polski i Gdańska.

Po długich, blisko siedmiomiesięcznych pertraktacjach, ciągnących się z przerwami od stycznia 1934 roku, ukończono rokowania w sprawie całego kompleksu zagadnień gospodarczych. Dnia 6 sierpnia 1934 r. nastąpiło w Gdańsku podpisanie siedmiu umów, ściśle z sobą związanych rzeczowo. Umowy te są następujące: Układ o udziale Wolnego Miasta Gdańska w kontyngentach przywozowych; Układ o uregulowaniu pewnych spraw celnych; Układ o obrocie produktami rolnictwa, ogrodnictwa i rybołówstwa; Umowa weterynaryjna w sprawie obrotu zwierzętami, częściami zwierząt, produktami

zwierzęciami, surowicami i szczepionkami; Układ sanitarny o przepisach dotyczących artykułów żywności i przedmiotów użytku; Umowa o uregulowaniu przepisów, dotyczących ochrony roślin, oraz Porozumienie w sprawie ustanowienia Izby dla Handlu Zagranicznego w Gdańsku.

Z punktu widzenia gospodarczego najważniejsze są układy kontyngentowy, celny i o obrocie produktami rolnictwa, ogrodnictwa i rybołówstwa. Pozostałe umowy uzupełniają poprzednio wymienione, łącząc się z nimi ściśle pod względem rzeczowym i regulując szereg spraw technicznych.

Ażeby zapoznać czytelnika z treścią zawartych umów, przytoczymy poniżej analizę każdej z osobna, wraz z nasuwającymi się uwagami.

Układ o udziale Wolnego Miasta w kontyngentach przywozowych.

Przystępując do analizy powyższego Układu, nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż na zasadzie postanowień Umowy polsko gdańskiej z 24 października 1921 (tak zwanej Umowy Warszawskiej), zawartych w części VII: „Przywóz i wywóz w obrocie gospodarczym“, Wolne Miasto Gdańsk otrzymało prawo do własnych kontyngentów przywozowych na towary, zakazane do przywozu na obszar celny. Kontyngenty te były przeznaczone na wewnętrzną konsumpcję Wolnego Miasta i nie powinny były przenikać na teren Polski, chyba w stanie przerobionym. Za odpowiednio przerobione są uznawane towary, których przynajmniej 50% wartości pochodzi z przeróbki, dokonanej na terytorjum Gdańska. Praktyka lat ubiegłych wykazała, że kontyngenty gdańskie na towary zakazane do przywozu, których wysokość była zależna od woli Senatu Gdańskiego, przenikały na nasze terytorjum, tworząc bardzo poważny wyłom w polskiej polityce przywozowej. Z tego też względu władze polskie zostały zmuszone do ustanowienia kontroli nad towarami, pochodzącymi z kontyngentów gdańskich, celem niedopuszczenia do ich wwozu na teren Rzeczypospolitej. Kontrola ta bardzo poważnie utrudniała handel firm gdańskich z Polską. Powyższy stan rzeczy trwał kilka lat ostatnich.

Sytuacja została zasadniczo zmieniona postanowieniami zawartego na przeciąg dwóch lat Układu. Wolne Miasto rezygnuje na czas jego trwania z uprawnień, przysługujących mu w myśl Umowy Warszawskiej w sprawie kontyngentów przywozowych, otrzymuje zaś

wzajemian udział w polskich kontyngentach przywozowych, rozdzielanych przez Centralną Komisję Przywozu w Warszawie.

W związku z powyższem ustalono, iż polskie zakazy i ograniczenia przywozu o charakterze gospodarczym będą wprowadzone w życie na obszarze Gdańska w tym samym dniu co i na obszarze Rzeczypospolitej. Postanowienie to jest bardzo ważne, ponieważ wprowadzenie zakazów na terenie Wolnego Miasta ulegało dotychczas opóźnieniom, powodując poważne straty dla polskiego życia gospodarczego.

Udział Gdańska w kontyngentach na towary, zakazane do przywozu, został ustalony procentowo, oddzielnie dla każdej kategorii towarów. Jeżeli za podstawę obliczenia weźmiemy całość kontyngentów przywozowych Polski, to udział Gdańska wyrazi się mniej więcej cyfrą 7 — 8 procent.

W wypadkach, kiedy procentowy udział Wolnego Miasta nie może być zapewniony z braku odpowiednich kontyngentów, Rząd Polski zobowiązał się do udzielenia Gdańskowi kontyngentów przywozowych na pewne towary, konieczne dla potrzeb własnej konsumpcji Gdańska.

Zapewniony Gdańskowi udział w kontyngentach może ulec zmianie w drodze bezpośrednich rozmów, przyczem zaznaczyć trzeba, że tak procenty jak i cyfry stałe, odnoszące się do udziału Gdańska w kontyngentach, rozdzielanych przez Centralną Komisję Przywozu, stanowią jedynie gwarancję na wypadek nieosiągnięcia zgody. W praktyce wysokość udziału będzie mogła ulegać zmianom, które będą uzgodnione w C. K. P. przez wyznaczonego przedstawiciela gdańskich sfer gospodarczych.

Warunki udzielania pozwoleń przywozu importerom gdańskim będą te same co i dla importerów polskich. W sprawach, dotyczących obrotu kompensacyjnego i clearingowego oraz pomocy z Funduszu Eksportowego i t. p., firmy gdańskie będą traktowane w taki sam sposób jak i firmy polskie.

Towary, pochodzące z kontyngentów gdańskich i znajdujące się obecnie na terenie Wolnego Miasta, będą dopuszczone do obrotu, przyczem zostaną zaliczone na poczet przyszłych udziałów Gdańska w kontyngentach przywozowych.

W Protokóle Wykonawczym, załączonym do Układu, ustalono udział Wolnego Miasta w polskich kontyngentach przywozowych w okresie 1. IX. 34 — 31. VIII. 35. Poszczególne towary umieszczone są w porządku, odpowiadającym pozycjom polskiej taryfy celnej,

z wyszczególnieniem nazw towarów, udziału procentowego, udziału liczbowego oraz z podaniem ilości, przeznaczonych dla drobnych importerów. Pozatem w Protokóle znajdują się wyjaśnienia szczegółowe, dotyczące udziałów liczbowych, ich wykorzystania, i t. p. oraz, jako załącznik, protokół komisji rzeczoznawców w sprawie kontyngentów przywozowych na produkty naftowe.

Wobec zrezygnowania Wolnego Miasta Gdańska z własnych kontyngentów na czas trwania Układu, wszelkie towary, przywożone na obszar gdański na zasadzie kontyngentów polskich, mają prawo wolnego obrotu na całym terytorjum celnym. Naskutek zawarcia Układu władze polskie znoszą tak zwaną kontrolę kontyngentową, co przyczyni się niewątpliwie do poważnego zespolenia życia gospodarczego Polski i Gdańska.

Układ o uregulowaniu pewnych spraw celnych.

Na mocy postanowień Traktatu Wersalskiego i Konwencji Paryskiej Wolne Miasto Gdańsk zostało włączone do polskiego obszaru celnego. Stosunki polsko-gdańskie w dziedzinie celnej zostały zasadniczo uregulowane postanowieniami, zawartymi w części VI Umowy Warszawskiej z dnia 24 października 1921 roku. Postanowienia te regulowały w sposób drobiazgowy wszelkie uprawnienia celne, przysługujące Polsce na terenie Wolnego Miasta Gdańska, przyczem w myśl odpowiednich artykułów Konwencji Paryskiej organizacja służby celnej na terenie Gdańska została przyznana władzom gdańskim. Najwyższa władza celna w Gdańsku otrzymała w stosunku do polskiego centralnego zarządu cel taki sam zakres działania jak polskie władze celne drugiej instancji. Nadzór nad gdańską służbą celną należy do polskiego centralnego zarządu cel.

Długoletnia praktyka wykazała, iż stypulacje Umowy Warszawskiej, odnoszące się do nadzoru polskiego centralnego zarządu cel nad służbą celną gdańską, nie mogły być w pełni wykorzystane, ponieważ władze gdańskie starały się, gdzie tylko można, uchylić od kontroli polskich inspektorów celnych. W znacznej ilości wypadków władze celne gdańskie oświadczały, że sprawa, poruszana przez polski nadzór celny, nie może być dyskutowana, ponieważ należy do wyłącznej ich kompetencji jako sprawa, dotycząca organizacji służby celnej. Zasłanianie się formalnymi powodami natury organizacyjnej w kwestjach, nic wspólnego z organizacją służby celnej nie mających, było stale stosowane przez władze gdańskie, co utrudniało bardzo po-

ważnie wykonywanie kontroli przez polskich inspektorów celnych. Ten stan rzeczy naruszał interesy polskie w dziedzinie celnej, co spowodowało zwrócenie się Rządu Polskiego do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku z wnioskiem o zbadanie istniejącego stanu rzeczy i wydanie odpowiedniej decyzji. Wniosek ten nosił datę 1. III. 1932 i został wraz z odpowiedzią gdańską przekazany powołanemu przez Ligę Narodów komitetowi ekspertów pod przewodnictwem angiłka Carr'a. Komitet ten miał się zająć sprawą rewizji Umowy Warszawskiej. Obrady Komitetu w Londynie i Gdańsku wyjaśniły szereg punktów spornych, zostały jednak przerwane wskutek wniosku Polski i Gdańska w tym względzie.

Odpężenie w stosunkach polsko gdańskich, które nastąpiło w połowie 1933 roku, pozwoliło na rzeczowe omówienie spraw spornych w dziedzinie celnej. Zostało to dokonane w ukończonych w dniu 6 sierpnia rokowaniach i zawarte w podpisanym Układzie oraz w szeregu not, które jednocześnie zostały wymienione.

Układ o uregulowaniu pewnych spraw celnych normuje szereg kwestyj spornych, odnoszących się do interpretacji postanowień Umowy Warszawskiej, wyjaśnia pozatem różne kwestje, nieuregulowane dotychczas, i uzupełnia ją w całym szeregu wypadków.

Kwestje, załatwione w układzie, dotyczą dwóch zasadniczych dziedzin: spraw rzeczowych i spraw natury personalnej.

Stwierdzono przedewszystkiem, że Wolne Miasto winno organizować swoją służbę celną na zasadzie ustawodawstwa polskiego. Ustalono następnie, iż ustanawianie nowych urzędów celnych i kasowanie, względnie przenoszenie, już istniejących nie może być dokonywane bez uprzedniego porozumienia z polskim centralnym zarządem cel. Dotyczy to również ewentualnych zmian w istniejących obecnie drogach i przejściach celnych oraz miejscach przybijania i przeladowywania statków.

Uzgodniono, że kontrola, wykonywana przez polskich inspektorów celnych, rozciąga się na wszelkie przepisy w dziedzinie celnej, obowiązujące na terenie Wolnego Miasta. Sprawa ta była dotychczas przedmiotem częstych sporów, ponieważ wiele spraw, nieunormowanych dotychczas przez polskie ustawodawstwo celne, było regulowanych w Gdańsku przez dawne ustawy niemieckie.

Uprawnienia kontrolne, przysługujące polskim inspektorom celnym w dziedzinie odpraw celnych, zostały możliwie ściśle sprecyzowane, przyczem wyjaśniono różne kwestje wątpliwe lub takie, które utrudniały dotychczas wykonywanie wyżej wspomnianej kontroli.

Co do funkcji pomocniczych, pełnionych przez gdańskich urzędników celnych, ustalono, iż żadne funkcje dodatkowe, przekraczające ramy funkcji, powierzanych przez Rząd Polski funkcjonariuszom polskiej służby celnej, nie mogą być wykonywane bez zgody władz polskich. W każdym razie funkcje dodatkowe nie powinny utrudniać wykonywania funkcji ściśle celnych.

Gdańsk zobowiązał się do stałego powiększania ilości gdańskich funkcjonariuszów celnych, władających dostatecznie językiem polskim. Uregulowano pozatem uprawnienia polskich inspektorów celnych w sprawach przemytnictwa. Ustalono wypadki, w których polski naczelny inspektor cel w Gdańsku będzie miał prawo żądać przeprowadzenia dochodzeń w firmach i przedsiębiorstwach gdańskich na skutek podejrzeń o przemyt lub inne przestępstwa celne.

W dziedzinie personalnej uzyskaliśmy szereg uprawnień zupełnie nowych, dających polskiemu centralnemu zarządowi cel poważny wpływ na gdańską służbę celną. Senat gdański zobowiązał się mianowicie do zasięgania opinii władz polskich przy obsadzaniu szeregu wyższych stanowisk gdańskiej służby celnej. Dotyczy to kierownika gdańskiej dyrekcji cel i jego zastępcy, naczelnego komisarza kontroli granicznej, dwóch wyższych kontrolerów tej kontroli oraz kierowników ośmiu najważniejszych urzędów celnych. Oprócz tego Rząd Polski uzyskał prawo żądania odwołania urzędnika, zajmującego jedno z wyżej wymienionych stanowisk, o ileby ten uchylał poważnie lub stale obowiązkom lojalności w stosunku do spraw służby celnej.

Władze polskie otrzymały prawo żądania przeprowadzenia dochodzeń przeciw funkcjonariuszom celnym gdańskim. Wszelkie dochodzenia lub też postępowanie dyscyplinarne, prowadzone przeciw gdańskim urzędnikom celnym naskutek naruszenia przepisów celnych, muszą się odbywać w obecności polskiego inspektora niezależnie od tego, czy inicjatywa tych dochodzeń wyszła od władz polskich, czy gdańskich.

Bardzo ważne jest, iż wszelkie zarządzenia w dziedzinie celnej, wydane przez polski centralny zarząd cel, muszą być wykonane ipso jure przez władze celne gdańskie, co dotychczas było kwestjonowane.

Wobec tego, iż Układ celny i jego załączniki zawierają postanowienia interpretacyjne lub uzupełniające do Umowy Warszawskiej, uzgodniono, że w razie rozbieżności pomiędzy tekstami, obowiązować będą postanowienia obecnie zawartego Układu.

Protokół dodatkowy, załączony do Układu, reguluje cały szereg kwestyj technicznych, wynikających z Układu. Normuje sprawy, dotyczące pełnienia obowiązków służbowych przez polskich inspektorów celnych, procedurę, przewidzianą na wypadek żądania odwołania funkcjonariuszów służby celnej i t. p.

W razie sporów, wynikających na tle postanowień Układu, obie strony zgodziły się na zastosowanie specjalnej skróconej procedury przed Wysokim Komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku. Sprawa ta została przedłożona Wysokiemu Komisarzowi.

W związku z podpisaniem Układu nastąpiła jednocześnie wymiana pism, w których wyszczególniono istniejące obecnie na terytorjum Gdańska drogi celne i punkty przejściowe, miejsca przybijania i przeładowywania statków, dodatkowe funkcje, które mogą wykonywać funkcjonariusze gdańskiej służby celnej i t. p.

Układ o obrocie produktami rolnictwa, ogrodnictwa i rybołówstwa.

Sprawa obrotu towarowego pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem jest określone w Umowie Warszawskiej z 24. X. 1921, r. Postanowienia te mówią, iż żadna ze stron nie może wydawać ograniczeń przywozowych lub wywozowych we wzajemnym obrocie towarowym. Jest to norma prawna, regulująca stosunki polsko-gdańskie, jednakowoż praktyka lat ostatnich stworzyła odchylenia od powyższej zasady. Poglębiający się kryzys światowy dał się bardzo silnie we znaki rolnictwu gdańskiemu, które pozatem z powodu wysokiego standardu życiowego w Gdańsku oraz wysokiej waluty nie mogło wytrzymać konkurencji tanich produktów rolniczych, pochodzących z Polski. Powody te wpłynęły bardzo silnie na politykę Senatu Gdańskiego co do utrzymania wyższych cen ziemioplodów na rynku gdańskim. Szły one zresztą w parze z ogólną tendencją nowych zarządców Gdańska do centralizacji na wszelkich terenach. Senat hitlerowski podjął inicjatywę swego poprzednika w dziedzinie ochrony rolnictwa, wprowadzając szereg ograniczeń w przywozie na teren gdański produktów rolnictwa, ogrodnictwa i rybołówstwa, oraz centralizując ich zbyt w specjalnie stworzonych centralach gospodarczych. Rząd polski odpowiedział ze swej strony utrudnieniami w obrocie towarowym Gdańsk — Polska. Taki stan rzeczy nie był oczywiście korzystny, dla normalnego rozwoju stosunków wielkiego portu ze swem naturalnem zapleczem. Rokowania

w tej dziedzinie doprowadziły do uzgodnienia poglądów, co zostało wyrażone w zawartym w dniu 6 sierpnia 1934 Układzie.

Stwierdzono przedewszystkiem, iż wydane przez Gdańsk przepisy o uregulowaniu obrotu produktami rolnictwa, ogrodnictwa i rybactwa mają tylko przejściowy, spowodowany kryzysem charakter.

Określono pozatem produkty, do których mają być stosowane wymienione powyżej czasowe ograniczenia obrotu. Ograniczeniami objęto: konie i bydło, trzodę chlewną, owce, drób, mięso i przetwory mięsne oraz smalec, mleko i pochodne, jak śmietanę, maślanke, mleko chude, kondensowane i w proszku, masło i sery, a ponadto ryby i przetwory rybne, ziemniaki, chleb, bułki i mąkę, jaja oraz pasze. Wszelkie inne produkty nie mogą podlegać żadnym ograniczeniom.

Obrót wyżej wymienionymi produktami zostanie uregulowany na zasadzie umów handlowych, które będą zawarte przez instytucje gospodarcze, wskazane przez Rząd Polski, z odpowiednimi centralami gdańskimi, wskazanymi przez Senat. Należy zaznaczyć, że strona polska, godząc się na ograniczenie obrotu uzyskała wzajemnie zapewnienie odbioru określonej ilości produktów po cenach bardzo korzystnych dla producentów polskich.

Ustalono ilości minimalne produktów, które strona gdańska zobowiązała się zakupić w ciągu roku.

Ilości głównych produktów są następujące:

Mleko	130.000	litrów	dziennie
Masło	30	q.	dziennie
Konie	300	sztuk	rocznie
Bydło hodowlane i użytkowe	100	„	„
Zwierzęta rzeźne:			
Bydło rogate	2.500	„	„
Swinie z wyjątk. bekonowych	41.250	„	„
Cielęta do 70 kg.	2.000	„	„
Owce do 40 kg.	10.000	„	„
Konie	600	„	„
Zwierzęta bite:			
Bydło rogate do 300 kg.	500.000	„	„
Swinie do 100 kg.	2.500	„	„
Cielęta do 60 kg.	1.000	„	„
Owce do 30 kg.	1.000	„	„
Drób: (gęsi, kaczki, kurczęta, indyki), żywy i bity	76.000	„	„

Pozatem ustalono ilości ryb morskich i słodkowodnych, ziemniaków (200.000 q. rocznie), jaj (4 miliony 500 tysięcy szt. rocznie),

pasz oraz produktów rolnictwa i ogrodnictwa, przeznaczonych na cele hodowli i siewu.

Zasadnicze jest zobowiązanie Wolnego Miasta do pokrywania swych potrzeb w zakresie produktów rolnictwa, ogrodnictwa i rybactwa, o ile przewyższą one ilości ustalone w umowie, z obszaru Rzeczypospolitej.

Układ normuje ponadto sprawy przewozu produktów rolnych przez Gdańsk oraz ustanawia, że obie strony porozumieją się w najkrótszym czasie co do przepisów, dotyczących ruchu podróży i ruchu granicznego.

Rozdział pomiędzy instytucje polskie kontyngentów, które Wolne Miasto zobowiązało się nabyć w Polsce, będzie dokonany przez specjalnie powołaną w tym celu, przez czynniki kompetentne, komisję rozdzielczą.

Protokół dodatkowy do Układu omawia sprawę ewentualnego wydawania przez Gdańsk nowych przepisów, regulujących gdański rynek wewnętrzny w dziedzinie produktów, wymienionych w Układzie. Normuje również obrót serami oraz rybami i przetworami rybnymi z Gdańska do Polski.

Układ o przepisach, dotyczących artykułów żywności i przedmiotów użytku.

Na mocy zawartego Układu Wolne Miasto Gdańsk przyjęło na siebie obowiązek dostosowania szeregu przepisów o artykułach żywności i przedmiotach użytku do obowiązujących w Polsce przepisów w danej dziedzinie. Podstawą przepisów polskich jest Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 marca 1928 roku. Polskie rozporządzenia wykonawcze do wyżej wymienionego Rozporządzenia Prezydenta mają służyć za podstawę dla takich przepisów gdańskich, które Wolne Miasto zobowiązało się ogłosić w przeciągu miesiąca od wejścia Układu w życie.

Rozporządzenia, które zostaną wydane w przyszłości przez Polskę, będą służyły również za podstawę dla odpowiednich przepisów gdańskich. O ileby Wolne Miasto uważało, że nie może przyjąć częściowo lub w całości polskiego przepisu sanitarnego, lub też o ileby chciało ogłosić na swym obszarze przepisy sanitarne, dotyczące dziedziny, jeszcze nieuregulowanej rozporządzeniem polskim, lub jakiegokolwiek inne przepisy, dotyczące artykułów żywności i przedmiotów użytku, natenczas winno porozumieć się z Rządem Polskim. W razie

niedojścia do porozumienia strony mogą zwrócić się o rozstrzygnięcie sporu do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

Ważne jest postanowienie, iż żadne rozporządzenia i zarządzenia nie powinny utrudniać lub uniemożliwiać zbytu artykułów żywności i przedmiotów użytku, pochodzących z obszaru jednej strony na obszarze drugiej. Kontrola takich towarów zostaje zawieszona na czas trwania umowy, przyczem postanowiono, iż dane towary pochodzenia polskiego lub gdańskiego będą korzystały na zasadzie wzajemności ze swobody kupna i sprzedaży.

Z gospodarczego punktu widzenia nader ważne jest postanowienie, iż w razie obowiązywania analogicznych przepisów sanitarnych na obszarze obu stron, kontrola artykułów żywności i przedmiotów użytku, pochodzących z zagranicy, będzie się odbywać na granicy celnej, co znacznie uprości i usprawni manipulację.

W załączniku do Układu wyszczególniono sześć rozporządzeń polskich, które mają służyć za podstawę dla takichże zarządzeń gdańskich.

Umowa w sprawie obrotu zwierzętami, częściami zwierząt, produktami zwierzęcymi, surowicami i szczepionkami.

Umowa ta reguluje i uzgadnia przepisy weterynaryjne, stosowane w obrocie z obszaru jednej na obszar drugiej strony. Określa pojęcie zwierząt i t. p. Normuje sprawy świadectw weterynaryjnych dla każdego rodzaju zwierząt. Zawiera pozatem szczegółowe przepisy weterynaryjne, dotyczące obrotu mięsem i produktami mięsnymi, jakoteż obrotu rybami, konserwami i t. d. Następnie reguluje sprawy, dotyczące małego ruchu granicznego, obrotu z zagranicą celną, przewozu przez obszar drugiej strony, specjalnych środków przewozowych, oraz sprawy, dotyczące surowic i szczepionek.

Obie strony mają jaknajstaranniej stosować przepisy o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych i o badaniu zwierząt. Współdziałanie weterynaryjne zostało bardzo szczegółowo określone.

Ustalono szereg wzorów świadectw weterynaryjnych, które mają być wydawane, następnie zaś przytoczono opłaty weterynaryjne, pobierane w Polsce i Gdańsku.

Umowa o uregulowaniu przepisów, dotyczących ochrony roślin.

W umowie tej ustalono, iż Wolne Miasto przejmuje wszystkie odpowiednie przepisy polskie. W razie wydania przez Polskę nowych

przepisów, Gdańsk dostosuje się do nich lub też wyda przepisy analogiczne.

Zawiera ona pozatem określenie, regulujące wydawanie nowych przepisów, Gdańsk dostosowuje się do nich lub też wyda przepisy analogiczne.

Zawiera ona pozatem postanowienia regulujące wydawanie nowych przepisów w dziedzinie ochrony roślin. Zakreśla współpracę pomiędzy instytucjami ochrony roślin w Polsce a główną stacją ochrony roślin w Gdańsku oraz ustanawia, iż gdańska służba ochrony roślin wchodzi do sieci polskiej ochrony roślin.

Postanawia również, iż na granicy polsko-gdańskiej nie będzie kontroli fitosanitarnej przy obrocie roślinami i ich częściami.

Porozumienie w sprawie rozporządzenia o ustanowieniu Izby Handlu Zagranicznego w Gdańsku.

W związku ze sprawą przedstawicielstwa interesów sfer gospodarczych gdańskich w Centralnej Komisji Przywozu w Warszawie w kwestji przydziału kontyngentów na towary, zakazane do przywozu, uzgodniono, iż zostanie utworzona w Gdańsku Izba Handlu Zagranicznego, której zostaną powierzone powyższe czynności. Prezydjum Izby składać się będzie z prezesa i dwóch wiceprezesów.

Strona polska uzyskuje wpływ na funkcjonowanie wymienionej Izby przez to, iż Senat zobowiązał się do mianowania i odwoływania jednego z urzędujących członków prezydjum zgodnie z wnioskiem Rządu Polskiego.

Izba Handlu Zagranicznego zostanie uznana przez Rząd Polski za przedstawicielstwo gdańskiego życia gospodarczego i otrzyma w dziedzinie przywozu i wywozu oraz cel te same uprawnienia, które posiadają lub też otrzymają w przyszłości polskie izby handlowe.

Rozporządzenie Senatu o ustanowieniu Izby Handlu Zagranicznego zostało ogłoszone 20 sierpnia b. r.

W ostatnich dniach została uregulowana jeszcze jedna kwestja sporna w stosunkach polsko-gdańskich. Jest to sprawa sporu o naturalizację w Wolnem Mieście, wniesiona na forum Ligi Narodów przez Rząd polski w r. 1932. Sprawa ta powstała z powodu przyjmowania przez Wolne Miasto licznych urzędników, pochodzących z Niemiec. Praktyka ta spotkała się z protestem Rządu polskiego,

który stał na stanowisku, iż urzędnicy Wolnego Miasta winni rekrutować się z pośród jego obywateli, przyczem nadawanie obywatelstwa ad hoc jedynie dla legalizowania pozorów nie może być tolerowane.

Kwestja sporna została uregulowana w ten sposób, iż Senat Wolnego Miasta zobowiązał się do nieprzyjmowania obcokrajowców na stanowiska urzędników niższych i średnich; to samo dotyczy stanowisk wyższych, o ile istnieją w Gdańsku kompetentni fachowcy. Wyjątek od zasady stanowią nauczyciele, przyczem brano pod uwagę ewentualne potrzeby sprowadzania nauczycieli polskich dla potrzeb ludności polskiej, w myśl Układu z 18.X. 1933 o prawach ludności polskiej w Gdańsku.

Przytoczone powyżej zestawienie spraw spornych pomiędzy Rzeczypospolitą a Wolnym Miastem Gdańskiem, które zostały załatwione w bezpośrednich rokowaniach, dowodzi dobrej woli obu stron w oparciu wzajemnych stosunków na podstawie rzeczowej współpracy. Sfery kierownicze Wolnego Miasta dały dowód zrozumienia, iż istotne interesy Gdańska wymagają trwałej i poważnej współpracy z Polską. Decydującą rolę w tem nowem nastawieniu Wolnego Miasta odegrał obecny Prezydent Senatu dr. Herman Rauschnig. Jego odwadze cywilnej i poczuciu odpowiedzialności zawdzięczać należy w znacznej mierze zwrot w stosunkach pomiędzy Gdańskiem a Rzeczypospolitą. Rząd polski, ze swej strony, zaaprobował tę nową politykę porozumienia, będącą w rzeczywistości jedyną podstawą, na której winny się opierać stosunki wielkiego portu z jego naturalnym zapleczem. Rozumiemy doskonale korzyści, wypływające dla obu stron z realnej polityki współpracy. Wolne Miasto Gdańsk stanowi część polskiego obszaru celnego oraz ważny czynnik gospodarczy w orbicie interesów Polski. Pragniemy Gdańskowi zapewnić należne mu miejsce w handlu Rzeczypospolitej. Jego odrębność narodowa znajdzie u nas zawsze zrozumienie i poszanowanie. Musimy jednak żądać od Gdańska, aby w taki sam sposób ustosunkował się do Rzeczypospolitej. Jednocześnie z odprężeniem w stosunkach pomiędzy władzami musi przyjść odprężenie w nastrojach ludności gdańskiej. Pewna zmiana na lepsze już nastąpiła, lecz nastroje te pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Odpowiedzialność w tym względzie spada w pierwszej mierze na pewne czynniki polityczne, przeciwstawiające się polityce Prezydenta Rauschninga a prowadzące swą ak-

cję na terenie Gdańska. Przypuszczać można, że Prezydent Rauschning potrafi jednak utrwalić swoją rzeczową i poważną politykę, dającą, jak widzimy, pozytywne rezultaty.

Zainicjowana w roku ubiegłym polityka porozumienia, dzięki której uregulowano większość spraw spornych pomiędzy Polską a Gdańskiem, wymaga jednak próby ogniowej, którą będzie zastosowanie w praktyce zawartych układów.

PROBLEM WĘGLA W BRYTYJSKIEJ POLITYCE HANDLOWEJ

Zwrot, który się zaznaczył w brytyjskiej polityce węglowej, a którego wyrazem jest nie tylko wewnętrzna działalność ustawodawcza i reorganizacja podstaw strukturalnych brytyjskiego przemysłu węglowego ale także — i może przede wszystkim — działalność w dziedzinie zagranicznej polityki handlowej, był wynikiem nagłego odsłonięcia warunków, umożliwiających rozwiązanie układu stosunków, jak się wydawało, nienaruszalnych. Niewątpliwie też bez należytego zrozumienia problemu węglowego niejasne wydać się muszą posunięcia polityki handlowej brytyjskiej w dziedzinie międzynarodowej, szczególnie zaś dziwić może jaskrawa sprzeczność między duchem konwencji Ottawskich a treścią ostatnich traktatów W. Brytanji z państwami skandynawskimi i bałtyckimi.

W istocie, dokonał się po wojnie przewrót zupełny w brytyjskich stosunkach przemysłowych, przewrót, na który niedość zwracać uwagę¹⁾.

W następujących słowach określił Stanley Jevons przyszłość brytyjskiego przemysłu węglowego i brytyjskiej wytwórczości przemysłowej wogóle:

„Tak długo, jak rozwój handlu i przewozów morskich nie zmieni ogólnego kierunku, niema zagłębi węglowych, zdolnych do konkurencji z naszym węglem i zmniejszenia jego podaży na zamorskich rynkach zbytu. Jedyne możliwe sposoby, w jakie obce zagłębie węglowe mogłyby wpłynąć na świetność naszego opartego o spożycie węgla przemysłu, byłyby zaspokojenie przez nie potrzeb wielkich skupisk przemysłowych zamorskich, zdolnych wyrwać nam część naszej świat-

¹⁾ Siegfried: *La crise britannique au XX^e siècle*. Paris 1931. Neumann: *The Economic Organisation of the British Coal Industry*. London 1934.

towej klienteli, którą obsługiwaliśmy dotąd w zakresie wyrobów przemysłu, opartego o węgiel, niemal do granic monopolu²⁾.

Słowa te napisane były w roku 1866, kiedy wydawało się jeszcze istotnie nieprawdopodobne, by jakiegokolwiek pozabrytyjskie zagłębie węglowe mogło zagrażać brytyjskiemu monopolowi na tani węgiel, a co za tem idzie, na tanie produkty przemysłowe. Właściwy kryzys węglowy brytyjski zaczął się znacznie przed wojną, choć dopiero w roku 1927 dały się odczuć jego istotne rozmiary. Kryzys ten zaczął się z tą chwilą, kiedy dzięki rozwojowi produkcji węgla w innych państwach oraz dzięki rozwojowi spożycia ropy W. Brytania straciła swój dotychczas niemal zupełny monopol przemysłowy w Europie i poza nią. Kryzys ten istniał już, acz niewidocznie, pod koniec ubiegłego stulecia, a widomym jego znakiem była stała ewolucja, jaką przechodził stosunek cen wewnętrznych do cen eksportowych za węgiel: różnica między jedną a drugą ceną przeciętnie wynosiła, mierzona w odsetkach ceny wewnętrznej, 52,3% w roku 1900 i 36% w roku 1913, poziom zaś jej w roku 1886 wynosił 72,4%³⁾. Polityka wysokich cen eksportowych, dzięki monopolowi wywozu węgla, przy utrzymaniu możliwie niskich cen krajowych celem utrzymania na najniższym poziomie kosztów produkcji przemysłowej, już przed wojną była, jak cyfry przytoczone wskazują, korygowana zewnętrznymi warunkami. Istotnie, jeśli produkcja węgla brytyjskiego w roku 1886 pokrywała 18% konsumpcji światowej z wyłączeniem W. Brytanii, to w okresie 1909 do 1913 odsetek ten wynosił zaledwie 10,8%, zaś w okresie 1927 do 1931 zaledwie 6,5%. Ograniczał się zbyt węgla angielskiego dzięki rozrostowi produkcji węglowej w Niemczech, w półn. zach. Europie, w Stanach Zjedn., w Afryce południowej. Spadek kosztów transportu morskiego, który był stałą tendencją całego XIX-ego wieku, nie był w stanie wyrównać różnic między ceną węgla produkcji rodzimej a ceną węgla, importowanego z W. Brytanii, w rozmaitych punktach konsumpcji. Można powiedzieć, że polityka brytyjska, stosująca wyższe ceny w eksporcie niż na rynku wewnętrznym, sama stworzyła sprzyjające warunki pod rozwój produkcji węgla u obcych. Cena brytyjskiego węgla na rynku np. niemieckim umożliwiła szybki rozrost niemieckiej produkcji w końcu ub. stulecia, dając jej możliwość pracy przy bardzo wysokiej stopie zysków. W okresie bezpośrednio przedwojennym sprawdziły się słowa Stanley Jevons'a,

²⁾ Stanley Jevons: *The Coal Question*. London. III-e wyd. str. 332.

³⁾ Neuman. op. cit. str. 39.

że „obecne zagłębienie węglowe może wpłynąć na świetność brytyjskiego o węgiel opartego przemysłu jedynie przez zaspokojenie spożycia wielkich skupisk przemysłowych“. Skupiska te powstały w Niemczech, w Belgii, we Francji północnej. Łącznie z rozwojem produkcji węglowej nastąpiło szybkie rozpowszechnienie się innych źródeł energii pędnej i cały niemal rozwój przemysłowy Stanów Zjednoczonych, w znacznej zaś części i państw zachodnioeuropejskich, oparty był o naftę. Tracąc rynek zbytu na węgiel, traciła więc jednocześnie W. Brytania i monopol na najtańsze w świecie źródło energii. Dobra konjunktura lat bezpośrednio powojennych nie pozwalała tym zjawiskom wywrzeć poważniejszego wpływu ani na stan produkcji węgla, ani na stan produkcji przemysłowej wogóle w W. Brytanii. Produkcja węgla była nadal bardzo zyskowna, jej rozwój nie był szybszy od rozwoju konjunktury. Rozwój jednak z przyczyn raczej strukturalnych, więc ten, który odbywał się przez cały wiek XIX-ty, był już ukończony. W okresie bezpośrednio powojennym ani skutki wyżej wymienionych procesów, ani też skutki rozwoju niemieckiej produkcji węgla kamiennego i brunatnego nie dały się jeszcze odczuć z racji zajęcia zagłębia Ruhry, zniszczenia belgijskiej i znacznej części francuskiej produkcji węgla, w końcu z racji silniejszego niż w latach późniejszych zapotrzebowania na węgiel. Dopiero po strajku brytyjskim, w roku 1927, kryzys produkcji węglowej wystąpił w całej pełni. Zmniejszenie się pojemności rynku europejskiego na węgiel brytyjski w stosunku do okresu przedwojennego wyraziło się w tym roku, mimo iż był to rok nienormalnie wysokiej konsumpcji, kiedy odnawiały się wyczerpane przez okres strajku brytyjskiego zapasy paliwa, okrągłą cyfrą 8 milj. ton. Jednocześnie rozpoczęła się nieznana dotąd brytyjskiemu przemysłowi walka konkurencyjna, na którą ten przemysł nie był ani organizacyjnie ani w zakresie kosztów produkcji przygotowany.

Istotnie, o ile w Polsce w roku 1928 koszty produkcji węgla wynosiły zł. 18,32⁴⁾ — to w tym samym okresie przeciętny koszt produkcji w W. Brytanii wynosił ca. 35.00 zł., zaś w okręgach konkurencyjnych z polskim węglem, więc w Northumberland i Durham 30.00 do 32.00 zł. Tak znaczna rozpiętość kosztów wydobycia wynikała przede wszystkim z gorszego stanu technicznego przemysłu brytyjskiego, powtórę zaś z różnic w poziomie płac i ich udziału w kosztach produkcji. Nie trzeba bowiem zapominać, że długoletnia kon-

⁴⁾ Aktualne zagadnienia w przemyśle węglowym. str. 21.

junktura węglowa i rozwój przemysłu wpłynęły na to, że polityka brytyjska stale forytowała żądania warstw robotniczych — żądania, którym przemysł w okresie rozkwitu mógł sprostać. Tymczasem stawki płac minimalnych były ustalone w latach między 1886 i 1911 a w roku 1923, w okresie bardzo wysokich cen węglowych, wywołanych beczynnością przemysłu francuskiego, belgijskiego, a w szczególności Ruhry, o 33,5% podniesione.

Do walki konkurencyjnej nie były też przystosowane ani warunki transportowe węgla między kopalnią a portami załadowniczymi, ani rozdrobniona struktura przemysłu, ani organizacja eksportu. Ta ostatnia, przyzwyczajona do tego, że światowym rynkiem, do którego napływają zamówienia, na którym gra podaży i popytu ustala ceny światowe na węgiel, jest sama W. Brytania, nie posiadała przyczółków organizacyjnych w krajach odbiorczych. Konkurencja polska w pierwszej linii uderzyła w przemysł brytyjski przez dezorganizację dotychczasowego brytyjskiego rynku węglowego. Od roku 1927 międzynarodowy rynek węglowy ulegał coraz silniejszej dezorganizacji, coraz mniej wyraźnie oddziaływały ruchy cen na rynku brytyjskim na kształtowanie się cen na rynkach odbiorczych.

Podjęta już w roku 1926 reorganizacja wewnętrzna przemysłu węglowego W. Brytanji szła po linii poprawienia zanarchizowanej jego struktury. Temu celowi odpowiadała ustawa węglowa 1926 wraz z poprawkami ustawy 1930, przewidująca możliwość przymusowego fuzjowania przedsiębiorstw górniczych na wniosek jednego z tych przedsiębiorstw lub na wniosek Board of Trade, o ile fuzja przyniosłaby korzyści w rozwiązaniu zagadnień produkcji, transportu czy zbytu. Na podstawie tej ustawy dokonano do 1932 roku 334 fuzyj.

Jednocześnie zaznaczyła się silna tendencja poprawienia warunków technicznych wydobywania i transportu. Istotnie, ta strona brytyjskiego przemysłu w przedwojennym okresie rozwoju była zawsze silnie zaniedbana wskutek tego, że zewnętrzne warunki nie wywierały nacisku na ceny, a temsamem i na koszty produkcji, oraz wskutek tego, że między rokiem 1914 a 1926 niemożliwe były silniejsze inwestycje. Istotnie, przeciętne wydobywanie na robotniko-dniówkę podniosło się z 936 kg w roku 1925 na 1111 kg. w roku 1931 przede wszystkim dzięki poprawieniu stosunków technicznych⁵⁾.

Te próby jednak nie rozwiązywały zagadnienia siły konkurencyjnej brytyjskiego przemysłu węglowego na rynkach eksportowych,

⁵⁾ Report of the Secretary for Mines. 1931. str. 126.

eksport brytyjski bowiem stale zmniejszał się w stosunku do pojemności rynku europejskiego i światowego, nie rozwiązywały też zagadnienia istotniejszego: że na rynku wewnętrznym ceny węgla były wyższe niż w innych krajach Europy, o ile chodzi o centralne i walijskie zagłębia, były nawet wyższe niż w Niemczech. Stąd kryzys ogarnął nie tylko zagłębia eksportujące ale prawie w równej mierze zagłębia na zbyt wewnętrzny, gdzie wysoka cena węgla i koszty robocizny, w porównaniu z państwami konkurencyjnymi, coraz bardziej ograniczały ekspansję brytyjskich produktów przemysłowych.

Tak jak się przedstawiał w roku 1929 i w roku 1930, wydawał się brytyjski problem węglowy nieomal problemem nierozwiązalnym, przynajmniej w najbliższej przyszłości. Nie było możliwości w krótkim okresie obniżenia kosztów produkcji i innych warunków konkurencyjnych do poziomu, istniejącego w innych przemyśлах węglowych. Sfinansowanie eksportu przez wyższy poziom cen krajowych, tak jak to się działo w Polsce i w Niemczech, nie było możliwe, gdyż było bowiem w koszty produkcji innych działów brytyjskiego przemysłu, więc pośrednio w konsumpcję krajową, stanowiącą bądźco bądź przeszło 70% zbytu. W istniejących warunkach wyparcie brytyjskiego przemysłu węglowego z jego dotychczasowych rynków zbytu było kwestją stosunkowo niewielkiego okresu czasu. Sytuacja finansowa przemysłu węglowego była w roku 1930 tego rodzaju, że W. Brytania, by zapobiec rujnującej konkurencji, musiała w ustawie węglowej roku 1930 ograniczyć wydobycie i określić dolny poziom cen zaofiarowania, który w zakresie stosunków eksportowych znacznie przekraczał ceny, po których jeszcze konkurencja polska sprzedawała w roku tym z zyskiem.

Obecne rozwiązanie problemu węglowego, który w przedstawionym tutaj świetle nieomal pokrywa się z tak zwanym kryzysem brytyjskiej produkcji wogóle, nastąpiło dzięki szeregowi zabiegów zewnętrznych, które dały brytyjskiemu przemysłowi, bez jego w nich udziału, znakomitą poprawę jego siły i zdolności konkurencyjnej.

Odstąpienie do gold-standardu w założeniach swoich miało zlikwidować brytyjski kryzys produkcji przez redukcję jej kosztów i cen, mierzonych w walucie stałej. Istotnie, w ciągu kilku miesięcy, bezpośrednio po spadku następujących, sytuacja zdawała się być rozstrzygnięta korzystnie. Jednakże dzięki organizacji wewnętrznej jak i dzięki temu, że brak potrzeby konkurowania na rynku międzynarodowym w zakresie wyrobów przemysłowych pozwalał na finansowanie ekspor-

tu drogą ustalenia wyższego poziomu cen na rynku krajowym, przemysł polski był w stanie przystosować się do zmiany cen węgla brytyjskiego i konkurencja od końca pierwszego kwartału 1932 przybrała znowu ten sam charakter i wyraz, co przed spadkiem funta. Skoro zaś Stany Zjednoczone również zdewaluowały swoją walutę, ostateczny skutek spadku funta streścił się w przyśpieszeniu ogólnoświatowego spadku cen, niewiele poprawiając siłę konkurencyjną brytyjskiego eksportu węgla oraz jej przemysłu w ogólności.

W tych warunkach rozwiązanie nastąpiło nie w zakresie poprawy siły konkurencyjnej brytyjskiego przemysłu węglowego ale przez umiejętne wyzyskanie tego stanu rzeczy, że w warunkach coraz trudniejszego zbytu na rynkach międzynarodowych niezwykle pojemny rynek brytyjski stanowił dla całego szeregu państw główne oparcie ich wywozu.

O ile rozpatrywać wyniki konferencji w Ottawie z punktu widzenia koncepcji jedności gospodarczej Imperjum Brytyjskiego, rezultaty jej niewątpliwie uznać trzeba za blade. Jeżeli ją jednak rozpatrywać pod kątem widzenia warunków, które dała ona W. Brytanji w zakresie późniejszych rokowań z szeregiem państw europejskich, stwierdzić trzeba, że to ona właściwie rozstrzygnęła brytyjski problem węglowy.

W roku 1931 uchwalony został Import Duties Act, ustanawiający cła dodatkowe, wzgl. nowe, na szereg artykułów rolniczych. Ustawa ta wychodziła z przesłanek, nie mających zresztą z samym problemem węglowym nic wspólnego, i zmierzała do ochrony krajowej produkcji rolnej zarówno w zakresie zbóż jak i w zakresie produktów hodowli. Prawie jednocześnie zostały wprowadzone kontyngenty na szereg ważnych artykułów przywozu z zakresu hodowli rolnej, bekonów, jaj i szynek. Konferencja Ottawska stworzyła z Import Duties Act groźną broń, którą można było wymierzyć przeciwko wszystkim dostawcom produktów rolnych do W. Brytanji, którzy nie byłiby skłonni do przyjęcia jej postulatów w zakresie jej wywozu przemysłowego. Konferencja Ottawska bowiem dała preferencję dominjalną na artykuły hodowli rolnej, przy jednoczesnym określeniu minimalnego kontyngentu przywozu w konwencji brytyjsko-kanadyjskiej. Na przestrzeni lat 1927 do 1931 import produktów hodowli rolnej do W. Brytanji przesunął się powoli, za wyjątkiem bekonów, w kierunku państw imperjalnych. Daje tego dowód następujące zestawienie:

*Przywóz produktów hodowli rolnej do Wielkiej Brytanji z państw, wchodzących i nie wchodzących w skład Imperjum, w odsetkach ogólnego przywozu W. Brytanji *)*

	bekony		jaja		masło		drób bity	
	1927	1931	1927	1931	1927	1931	1927	1931
Kraje imperjalne	12.1	3.2	23.4	31.0	40.2	52.3	22.3	23.8
Kraje pozaimperjalne	87.9	96.8	76.6	69.0	69.8	47.7	77.7	76.2

Preferencja celna, udzielona krajom imperjalnym, mogła tylko tendencję tę wzmocnić, tembardziej zaś byłaby ona dla pozaimperjalnych dostawców dotkliwa, że o ile do roku 1930 tendencją rynku brytyjskiego było rozszerzanie importu produktów hodowlanych, o tyle po roku 1931 miało nastąpić powolne obniżanie importowanego quantum.

Za cenę rozciągnięcia preferencyj, udzielonych dominjom, na państwa skandynawskie i bałtyckie oraz za cenę przyznania im kontyngentu, nie naruszającego ich stanu posiadania na rynku brytyjskim, wprowadziła W. Brytanja do traktatów z tymi państwami znane klauzule węglowe, dające jej prawo do ustalonego odsetka ich ogólnego przywozu węgla. Jak wiadomo odsetek ten wynosi dla Szwecji 47%, dla Danji 85%, dla Norwegji 75%, dla Finlandji 70% i od 70—85% dla pozostałych państw bałtyckich. Układ zaś brytyjsko-niemiecki i brytyjsko-francuski też na tą samą kwestję węglową położył główny nacisk. Bezwątpienia, dalsze pertraktacje z szeregiem innych państw europejskich pójdą po tej samej linii.

W ten sposób pojemność rynku brytyjskiego rozstrzygnęła na okres kilku najbliższych lat o problemie eksportu brytyjskiego węgla, w znacznej też części o problemie eksportu jej wyrobów przemysłowych. Odbyło się to bez wydatniejszej poprawy w zdolności konkurencyjnej brytyjskiego przemysłu węglowego. Same traktaty skandynawskie i bałtyckie dały, o ile za podstawę przyjąć wywóz brytyjski w roku 1932, zysk w postaci 2,8 milj. tonn rocznego wywozu. Problem zdawałby się być więc w ten sposób na pewien okres rozstrzygnięty.

Kwestją jest obecnie, na jak daleką przyszłość?

Zważyć bowiem trzeba, że każda poprawa sytuacji na rynkach międzynarodowych przynosi jednocześnie osłabienie stanowiska brytyjskiego, o ile oczywiście nie nastąpią decydujące przesunięcia w zakresie zdolności konkurencyjnej jej przemysłu węglowego.

*) Dairy Produce Supplies in 1932. Empire Market Board. London 1933.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że proces potaniaenia kosztów produkcji w przemyśle węglowym, jak też i proces poprawy jego warunków strukturalnych, transportowych i innych, daleki jest jeszcze od ukończenia. Bez obniżenia płac roboczych może jeszcze przemysł brytyjski osiągnąć obniżkę kosztów własnych przynajmniej o 15% z chwili, kiedy podniesie wydajność pracy do poziomu wydajności pracy np. w przemyśle polskim lub niemieckim. Istotnie, tendencja lat 1925 do 1932 zdaje się przesądzać, że dalsza poprawa sytuacji w tym kierunku nastąpić musi, tembardziej, że ceny wywozowe, po których państwa skandynawskie i bałtyckie zgodziły się na zafiksowanie udziału brytyjskiego węgla w ich przywozie, są cenami, pozwalającymi w każdym razie na opłacanie dokonywanych inwestycji.

Z drugiej strony, o ile w zakresie struktury przemysłu uznać trzeba przemysł polski za dojrzały, przynajmniej jeśli chodzi o zagłębie górnośląskie, i o ile w przemyśle niemieckim, francuskim, belgijskim, holenderskim i czeskosłowackim stan ten jest podobny do polskiego, o tyle w przemyśle brytyjskim ruch w kierunku koncentracji został za ledwie rozpoczęty. W W. Brytanji istnieje jeszcze po dziś dzień 1544 samodzielnych przedsiębiorstw górniczych węglowych. Ostatnia zaś dokładna analiza struktury brytyjskiego przemysłu ⁷⁾ dowodzi, że siły dośrodkowe, koncentrujące przemysł, w latach ostatnich znacznie się wzmogły i znajdują w ustawie z roku 1926, szczególnie zaś w poprawkach do tej ustawy z roku 1930, bardzo silne poparcie. Te względy każą twierdzić, że gdy w zakresie poprawy warunków konkurencyjnych przemysły węglowe kontynentalne mają niewielkie pole działania, to w W. Brytanji istnieją realne i realizujące się powoli możliwości bardzo znacznej poprawy.

Jest rzeczą niewątpliwą, że struktura wewnętrznego spożycia brytyjskiego obarcza przemysł węglowy, w stosunku np. do polskiego, niemożliwością sfinansowania eksportu węgla wyższą ceną wewnętrzną. Znaczna część spożytego wewnątrz kraju węgla wychodzi zagranicę pod formą gotowych artykułów przemysłowych i podwyżka ceny wewnętrznej, celem sfinansowania eksportu, musi przynieść obniżenie się wewnętrznego spożycia ze strony przemysłu, pracującego na eksport. Z tych powodów trudno jest twierdzić, by nawet bardzo wydatna poprawa warunków konkurencyjnych brytyjskiego przemysłu

⁷⁾ Cytowana praca Neumanna, wydana z zasiłku Uniw. londyńskiego z przedmową Sir Herberta Samuel'a.

węglowego mogła kiedykolwiek przynieść możliwość obniżenia ceny brytyjskiego węgla na rynkach eksportowych poniżej cen konkurencji i z tych powodów trzeba wyrazić dużą wątpliwość co do tego, by brytyjski przemysł węglowy kiedykolwiek odzyskał choćby w przybliżeniu swoje monopolistyczne stanowisko z przed wojny. Twierdzenie to każe wysnuć wniosek, że bez porozumienia producentów węgla walka o rynki zbytu nie może na dłuższą metę zostać rozstrzygnięta i że bez tego porozumienia kryzys w przemyśle węglowym tak brytyjskim, jak i kontynentalnym nie może być zażegnany. Dlatego, choć po traktatach brytyjsko-skandynawskich i bałtyckich możliwości osiągnięcia zadawalającego obie strony porozumienia zdają się być mniejsze, niż były w przeszłości, to jednak istotna potrzeba porozumienia, potrzeba tak ze strony przemysłów kontynentalnych jak może przede wszystkim ze strony brytyjskiej, wydaje się nadal rzeczywista.

ROZBROJENIE NA MORZU

„Dzień, w którym oglądam w pełnym słońcu tę wspa-
niałą manifestację żywej siły Stanów Zjednoczonych, jest dla
mnie piękniejszy nawet od dnia, w którym dowiedziałem się
o swym wyborze na Prezydenta Stanów Zjednoczonych“.

(Prezydent Franklin Roosevelt do oficerów floty
w dniu rewji floty amerykańskiej w porcie nowo-
jorskim 6 czerwca 1934).

Symbolem hegemonji morskiej Anglii była zasada poziomu dwu
flot (Two Power Standard), postulat: flota brytyjska ma zawsze rów-
nać się sumie dwu następnych po niej potęg morskich. W chwili pod-
pisywania Traktatu Wersalskiego stosunek ten był już naruszony.
Rozpoczynający się właśnie wyścig morski między Stanami Zjedno-
czonymi a Japonją zagrażał zniesieniem go raz na zawsze.

W ciągu lat wojny Japonja wchodzi na rynki azjatyckie i na ry-
nek Australji i Nowej Zelandji jako naczelnny konkurent Anglii. Obrót
jej z Chinami, Indjami, Australją, Archipelagiem Malajskim podwaja
się i potraja, staje się ona trzecim producentem wyrobów bawełnia-
nych, właścicielem czwartej z rzędu na świecie floty handlowej. Za-
czyna także wywierać coraz większy wpływ na sytuację wewnętrzną
w Chinach, zmierza do wyraźnej hegemonji, myśli o protektoracie.
Sukcesy te wywołują dalsze plany, które stopniowo nabierają kon-
kretnych kształtów. W planach tych ważne miejsce zajmuje jednak
i kwestja hegemonji nad zachodnim i południowym Pacyfikiem.

Jeżeli chodzi o Stany Zjednoczone, poglądy i dążenia są tam
mniej sformułowane w programowych wystąpieniach i pismach niż
w konkretnych realizacjach, zgodnie z odwiecznymi tradycjami anglo-
saskiego empiryzmu.

Z dzieł programowych można wziąć za przykład artykuły i prace
admirala Mahana, romantyka i twórcy nowoczesnej floty amerykań-
skiej (podobnie jak wielki Fisher w Anglii). Marzenia jego: hege-

monja nad morzem Karaibskim i Ameryką Centralną, wyparcie stamtąd wpływów angielskich, budowa kanału panamskiego, okupacja wysp Hawajskich i Filipińskich, wszystko to w perspektywie dalszej walki o hegemonję na Pacyfiku — zostały podjęte przez amerykańskie sfery rządowe i krok za krokiem urzeczywistniane bądź z bronią w ręku (wojna z Hiszpanją, interwencje w państwach Ameryki Środkowej), bądź sukcesami dyplomacji, dyplomacji dolarowej Roosevelta lub nawet „biblijnej“ Wilsona.

Przemysł amerykański usiłuje stanąć mocno w Chinach jeszcze w początkach XX wieku. Etapy akcji na tym terenie, na którym odznaczył się jeden z największych organizatorów ekspansji amerykańskiej w Chinach, b. Prezydent Hoover, są to: próba umiędzynarodowienia Mandżurji (t. zw. Memorandum Knoxa z 1908 r.), organizowanie pożyczek dla rządu republikańskiego w Chinach (r. 1912), udzielanie pomocy antyjapońskiemu regimowi Yuan-shi-kaja, wreszcie plan „organizacji życia gospodarczego Chin“ przez „Konsorcjum Banków“ z r. 1919.

Tak wygląda w skrócie starcie interesów obu państw, określane jako konflikt Pacyfiku, temat, o którym zbyt wiele się mówi, żeby zatrzymać się przy nim dalej.

Zaostrzenie się tych tarć popycha oba państwa do wzmoczonych zbrojeń. Wyścig zbrojeń morskich między Stanami Zjednoczonymi a Japonją zaczyna się zaraz niemal po wojnie japońsko-rosyjskiej. Konstrukcje na wielką skalę podjęte zostają dopiero pod koniec wojny 1914—1918. Stają się one punktem wyjścia szeregu rozgrywek politycznych, w których biorą udział, w większej lub mniejszej mierze, wszystkie państwa, które coś znaczą na morzu. Etapami prowadzą one do coraz większego przegrupowania w stosunku sił morskich.

Etapy te, które stanowią oś niniejszego szkicu, to konferencja waszyngtońska z r. 1921—1922, konferencja genewska „trzech“ z roku 1927, konferencja londyńska z 1929; ostatnim zaś, pod którego znakiem już dziś żyjemy, będzie konferencja morska, która ma się odbyć w r. 1935.

Wyścig morski angielsko-niemiecki z lat 1908—1914 popchnął znacznie naprzód wojenną technikę morską. Ośrodkiem floty bojowej stał się wielki pancernik — forteca pływająca, t. zw. dreadnaught, stworzony przez admiralicję angielską. Jak sama nazwa wskazuje, była to jednostka, od której wymagano przede wszystkim tak znacznej siły defensywnej, by mogła ona okazać się w praktyce niewra-

żliwą na przenikanie największych ówczesnych pocisków. Tę moc defensywną dawała grubość pancerzy. Typ ten został szybko dopędzony przez konstrukcje niemieckie, na co admiralicja angielska odpowiedziała nowym typem dreadnaughta, deklasującym linjowce niemieckie działami (14 cali) i szybkością (20 węzłów i wyżej). Jednostki te tworzyły trzon „Grand Fleet” Jellicoe, której pancerniki niemieckie nie śmiały stawić czoła na otwartym morzu (bitwa na morzu Jutlandzkim)¹⁾.

Było to: 5 jednostek klasy „Queen Elisabeth”, — 27.500 tonn („Queen Elisabeth”, „Warspite”, „Barham”, „Valiant”, „Malaya”).

5 jednostek klasy „Royal Sovereign” — 25.750 tonn („Royal Sovereign”, „Royal Oak”, „Revenge”, „Resolution”, „Ramilies”).

Dalej flota angielska w tym okresie nie poszła, częściowo wskutek konieczności masowej budowy (10 wielkich jednostek w 4 lata) i braku czasu na eksperymenty.

Tymczasem Japonja i Stany Zjednoczone wykorzystują przykłady angielskie i posuwają je dalej.

W r. 1910—12 Vickers zbudował japoński krążownik pancerny „Kon-ogo”. Stocznie Kawasaki i Mitsubishi wykonały trzy dalsze tej klasy: „Hiyei”, „Haruna”, „Kirishima”. Są to „Royal Sovereign”, zmodyfikowane na krążownik pancerny— typ, w którym cały nacisk jest położony na szybkość — faworyzowany przez marynarkę japońską ze względu na wymogi strategiczne wielkich obszarów Pacyfiku.

Ten sukces stoczni japońskich zachęcił do dalszych realizacyj i w r. 1913 flota angielska została zdeklasowana przez pancernik „Fuso” (stocznia w Kure), o pojemności 30.600 tonn, działach 14 calowych i pancerzu 12 calowym²⁾. Statek ten był wielkim krokiem naprzód i sensacją epoki.

Modernizacja floty japońskiej posuwa się dalej przez budowę w latach 1914—17 pancerników „Hiuga”, „Ise”, „Yamashiro” o 31.260 tonnach, 23 węzłach szybkości i 12 działach 14 calowych.

Wszystkie te statki były oparte na wzorach t. zw. przedjutlandzkich. Doświadczenia tej bitwy wywołały nowe wymagania w dziedzinie budownictwa wojennego, przedewszystkiem o ile chodzi o gru-

¹⁾ Z tego okresu datuje się też wynalazek angielski, t. zw. fire director, umożliwiający celowanie i odpalanie ze wszystkich dział przez jednego oficera, kierującego technikę ognia, obecnie zastosowany na wszystkich wielkich i średnich jednostkach; stanowił on epokę w rozwoju artylerji, a i taktyki ognia w boju morskim.

²⁾ 1 cal ang. — ok. 26'8 mm.

bość pancerza, wzmocnienie pancerzy wieżyczek działowych, wzmocnienie opancerzenia pokładu wobec możliwości ataków powietrznych i działania ognia na daleki dystans przy wielkim kącie padania — ogień taki wykazał bowiem wielką skuteczność przeciwko angielskim krążownikom pancernym na morzu jutlandzkim.

Wynikiem tych doświadczeń stały się pancerniki „Mutsu“ i „Nogato“ (1917—1921). Otrzymały one po 33.800 tonn pojemności, szybkość 23—24 węzły; nowością było wprowadzenie dział 16-calowych, osiągających donośność 45.000 metrów pociskiem wagi ok. 1010 kg. przy V° 900 mtr/sek. co dawało skuteczność przebicia płyty stalowej 12-calowej na 12.000 metrów.

Przez ten czas nie zostawała w tyle marynarka amerykańska.

Już podjęcie aktywnej polityki w Ameryce Południowej dało impuls do rozbudowy floty. Z chwilą wybuchu wojny należało się liczyć z wzrostem znaczenia ewentualnego zwycięzcy, jako że naczelnym celem wojny było panowanie nad morzem Niemiec albo Anglii. Tak samo nie mogły ująć uwagi nowe konstrukcje japońskie. W r. 1916 Kongres uchwalił wielki program morski — 10 pancerników i 6 krążowników pancernych z proporcjonalną ilością jednostek pomocniczych¹⁾.

Wykonanie programu 1916 dało flocie amerykańskiej następujące statki:

„Pensylwania“ i „Arizona“ w r. 1916 po 31.000 tonn, działa 14-calowe. „New Mexico“, „Idaho“, „Mississippi“ po 32.000 tonn w roku 1917. W r. 1919 „California“ i „Tennessee“ po 32.300 tonn.

Drugą serję konstrukcyj stanowią, względnie miały stanowić, pancerniki, rozpoczęte w r. 1919 i 1920, typu całkowicie „pojutlandzkiego“, będące równocześnie repliką na japońskie „Nogato“.

Były to w pierwszej transzy:

„Maryland“, „Colorado“, „Washington“, „West Virginia“, każdy po 32.600 tonn i szybkości 21 węzłów.

W drugiej: „Indiana“, „Iowa“, „Massachusetts“, „Montana“, „North Carolina“, „South Dakota“, pojemność 43.200 tonn, szybkość 23 węzłów, cechą specjalną tych ostatnich miały być pancerze 16-calowe, na wieżyczkach działowych 18-calowe.

¹⁾ Naval act z 1916 r. był wprowadzony ze szczególną motywacją, odpowiadającą „biblijnemu“ imperjalizmowi Wilsona. Flota amerykańska miała się stać najsilniejszą flotą świata, aby w ten sposób narzucić siłą panowanie wiecznego pokoju i podniesienie moralności międzynarodowej., por. także Ray Stannard Baker: „Woodrow Wilson“.

Na wszystkich tych statkach zastosowano nowe działa 16-calowe o mocy, przewyższającej działa japońskie 16-calowe dzięki przedłużeniu lufy do 50-krotnego kalibru (na japońskich 45-krotny), czyli o 80 cali, i wynikłego stąd zwiększenia V° .

W celu dotrzymania kroku konstrukcjom amerykańskim strona japońska rozpoczęła niezwłocznie w Kure budowę dwu pancerników, „Kaga” i „Tosa” o pojemności 40.600. Budowa ich miała być ukończona w r. 1922, tak by uprzedzić ukończenie pierwszych pancerników amerykańskich klasy „Indiana”. Na rok 1921 i 1922 planowano rozpoczęcie czterech dalszych pancerników tej samej klasy.

W r. 1920 rozpoczęto też budowę czterech krążowników pancernych o pojemności 43.000 tonn, a na rok 1923, po ukończeniu wszystkich pancerników, planowano jeszcze budowę dalszych czterech o identycznych danych.

Wszystkie krążowniki pancerne miały mieć, o ile wiadomo, szybkość 33—35 węzłów.

Największą siłą jednak tej nowej floty były nowe działa 18-calowe, wypróbowane w r. 1921 w Kure.

Abstrahując od możliwości finansowych Japonji wykonania tego programu, flota o takim składzie zdeklasowałaby jakościowo flotę amerykańską. Marynarka amerykańska widziałaby się zatem zmuszona do dalszych konstrukcyj. Ale nie potrzebowała tego robić. Przed tą perspektywą ocaliła podatników amerykańskich dyplomacja.

Co oznaczały te zbrojenia dla Anglii?

Po ich ukończeniu, około roku 1925 flota amerykańska posiadałaby:

Pancerników pojutlandzkich	10
Pancerników przedjutlandzkich o pojemności większej niż 30.000 tonn	7
Krążowników pancernych pojutlandzkich	4

Flota japońska:

Pancerników pojutlandzkich	8
Pancerników przedjutlandzkich o pojemności większej niż 30.000 tonn	4
Krążowników pancernych pojutlandzkich	8

Flota angielska zaś:

Pancerników pojutlandzkich — ani jednego,	
Pancerników przedjutlandzkich o pojemności większej niż 30.000 tonn — ani jednego.	

Krażowników pancernych pojutlandzkich — 2—3 typu
„Hood“.

Ciężka sytuacja finansowa kraju wykluczała nadzieje na możliwość dotrzymania kroku przynajmniej jednemu z państw Pacyfiku. „Two Standard Power“ należała już do przeszłości de facto. Wykonanie zaś w całości programów amerykańskich i japońskich oznaczało wykreślenie Anglii wogóle z wód Pacyfiku i Atlantyku jako mocarstwa morskiego „pierwszej klasy“. Rząd angielski zatem nie widzi i nie może widzieć innej perspektywy niż pójscie jaknajdalej na rękę wszelkim planom pohamowania wyścigu morskiego drogą układów międzynarodowych. To nastawienie polityki angielskiej stało się najważniejszym atutem dyplomacji amerykańskiej na konferencji waszyngtońskiej.

Obok tego problemu polityka angielska ma jeszcze przed sobą inne zadanie: sprawę likwidacji sojuszu anglo-japońskiego. Zawarty wyłącznie pod kątem widzenia niebezpieczeństwa rosyjskiego w Azji, stracił sojusz zasadnicze znaczenie dla Anglii po wojnie 1904—5, a zwłaszcza po układzie anglo-rosyjskim z 1908 r. Jeszcze przed wojną Anglja robiła próby ograniczenia jego znaczenia, by uchronić się przed ewentualnością wojny ze Stanami Zjednoczonymi¹⁾.

W r. 1921 przypadał termin odnowienia sojuszu. Wobec coraz bardziej zagrażającego konfliktu zbrojnego Japonji z Ameryką, któryby stanowił niewątpliwy casus foederis dla Anglii, sytuacja tej ostatniej, zwłaszcza w oczach kierunku politycznego, reprezentowanego przez Lloyd George'a, stawała się bardzo delikatna. W tych warunkach konieczność uregulowania problemu Pacyfiku i kwestji zbrojeń nawet za wielką cenę była dla niej niezwykle paląca.

Toteż dyplomacja amerykańska wybrała tę chwilę dla przeprowadzenia rozgrywki, wykazując wysoką orientację, prawidłową ocenę atutów i wybór środków.

¹⁾ Przy przedłużaniu Traktatu przymierzem w r. 1911 Anglja zażądała wprowadzenia dodatkowego artykułu:

„W razie gdyby która ze stron kontraktujących zawarła z trzecim państwem układ o arbitrażu, obie strony zgadzają się, że nic w obecnym układzie nie będzie nakładało na tę wysoką stronę obowiązku udziału w wojnie, prowadzonej z państwem, z którym taki układ podpisała“.

W parę miesięcy Anglja podpisała ze Stanami Zjednoczonymi układ o arbitrażu przymusowym (nieratyfikowany następnie przez Senat amerykański).

W dniu 10 lipca 1921 Prezydent Harding rozesłał do rządów Anglii, Francji, Japonji, Włoch, Chin, Holandji i Belgji zaproszenia na konferencję, której celem miało być: a) ustalenie zasad, na których ma się opierać statu quo Dalekiego Wschodu i Pacyfiku; b) ograniczenie zbrojeń morskich; c) ograniczenie zbrojeń lądowych i uchwalenie konwencji, wprowadzającej „kontrolę nad nowymi metodami walki”.

Konferencja ta zatem miała być jednocześnie polityczna i rozbrojeniowa. Między kwestjami Pacyfiku i rozbrojeniami morskimi istniało ścisłe iunctim; trzeci punkt, dotyczący zbrojeń lądowych, nie miał dla konferencji specjalnego znaczenia i nie odegrał żadnej roli.

Obrady rozpoczęły się dn. 10 grudnia 1921 r., zakończone zaś zostały uroczystą sesją końcową z dn. 6 lutego 1922.

Rezultatami konferencji były:

Traktat ograniczenia zbrojeń morskich między Stanami Zjednoczonymi, Anglią, Japonją, Francją i Włochami.

Traktat, dotyczący posiadłości stron na wyspach Oceanu Spokojnego.

Traktat co do zasad polityki w stosunku do Chin.

Pozatem szereg „dezyderatów“ i rezolucyj co do ograniczenia na przyszłość walki z kontrabandą morską, używania łodzi podwodnych, gazów i t. p., wreszcie szereg konwencji, dotyczących różnych kwestyj chińskich.

Centralnem dziełem konferencji, do dziś dnia aktualnem, jest „układ pięciu“ co do ograniczenia zbrojeń morskich.

Dotyczy on jedynie statków linjowych i awjomatek.

Jako statek linjowy (capital ship) określono jednostkę o tonnażu, przewyższającym 10.000 ton. Postanowiono, że jednostki tej kategorii nie mogą przekraczać 35.000 tonn, działa ich zaś kalibru 16 cali (art. 1). Suma tonnażu globalnego tych jednostek wyznaczona została: dla Stanów Zjednoczonych 525.000 tonn, dla Anglii 525.000 tonn, dla Japonji 315.000 tonn, dla Francji i Włoch po 175.000 tonn, Cyfry te miano osiągnąć przez zniszczenie szeregu jednostek bojowych, które zostały wymienione w osobnej tabeli (art. 2 i aneks).

Bardzo ważne postanowienia przyniósł art. 19: strony zobowiązały się do utrzymania status quo nad Pacyfiką i baz morskich na wyspach Pacyfiku.

Drugi z kolei traktat, t. zw. „Pakt Pacyfiku“, zobowiązywał strony do utrzymania status quo nad Pacyfiką i do jego obrony. Art. IV tego traktatu postanawiał, że z jego wejściem w życie kończy się moc obowiązująca przymierza anglo-japońskiego.

W szeregu konwencji, dotyczących Chin, strony kontraktujące zobowiązały się do poszanowania nietykalności i niezależności politycznej i gospodarczej Chin. Szereg postanowień, zawartych w tych konwencjach, godził w uprzywilejowania polityczne i gospodarcze poszczególnych państw w Chinach, przedewszystkiem zaś Japonji.

W związku z powyższymi konwencjami stoi układ, podpisany przez Japonję z Chinami pod presją Stanów Zjednoczonych i Anglji w dniu 4 lutego 1922, w którym Japonja zwróciła Chinom wszystkie prawa, uzyskane od Niemiec w Traktacie Wersalskim (obszar dzierżawny Kiao-Chow, kolej Tsing-tao — Tsinan-fu, koncesje kopalniane w prow. Szantung).

Wszystkie cytowane układy i zobowiązania są jedną serją sukcesów dyplomacji amerykańskiej.

Zyskała ona: zrzeczenie się prymatu morskiego przez Anglję, porzucenie przez nią sojuszu japońskiego, złamanie rozpędu japońskiego na kontynencie azjatyckim i na Pacyfiku. Stany Zjednoczone stały się arbitrem w kwestji rozbrojeń morskich, wyrывая raz na zawsze ten dział rozbrojeń z pod kontroli Ligi Narodów. Od tej chwili sprawa rozbrojeń morskich stanie się sługą politycznych celów Ameryki a także punktem zaczepienia jej prestige'u moralnego dla konkurencji w tej dziedzinie z organizacją genewską.

Sukcesom amerykańskim odpowiadają koncesje innych sygnatarjuszy układów waszyngtońskich. Tu powrócimy do szczegółów układu ograniczenia zbrojeń.

Tabele, stanowiące aneks do artykułu I układu, wyszczególniają jednostki, podlegające zniszczeniu natychmiast, dalej ustalają porządek deklasowania dalszych statków i zastępowania ich nowymi konstrukcjami aż do r. 1942.

I tak Anglja zobowiązała się do zniszczenia 22 jednostek, globalnie 447.000 tonn.

Stany Zjednoczone 15 jednostek — 228.000 tonn.

Japonja 10 jednostek — 163.000 tonn.

Z powyższego wynika, iż średnia pojemność statków angielskich, podlegających natychmiastowemu zdeklasowaniu była ok. 20.360 tonn,

statków amerykańskich ok. 15.200 tonn,

statków japońskich ok. 16.300 tonn;

a dalej, że średni wiek zdeklasowanych pancerników angielskich wynosił 9,7 lat, amerykańskich 16,5 lat, japońskich 15,2 lat.

Jak z powyższego wynika, Stany Zjednoczone utraciły materiał najbardziej przestarzały, składający się ze znacznie mniejszych jednostek, Anglja zaś traciła w tonażu dwa razy tyle co Stany Zjednoczone, ponadto jednostki stosunkowo nowe. Żaden ze statków amerykańskich, podlegających zniszczeniu, nie był zbudowany po r. 1910, zaś z 22 pancerników, które kazano zniszczyć Anglji, tylko cztery były zbudowane przed rokiem 1910, cztery zaś były wykończone w roku 1914—15.

Nie ulega zatem wątpliwości, że ofiary, poniesione przez Anglję dla ograniczenia zbrojeń, były znacznie większe od ofiar Ameryki i Japonji.

Ofiary te były tem dotkliwsze, iż conajmniej 8 utraconych pancerników dorównywało największym pancernikom francuskim („Jean Bart“, „Bretagne“) a przewyższało włoskie. Jeżeliby układy waszyngtońskie opierały się na zasadzie utrzymania status quo, nie zaś na zasadzie obniżenia floty angielskiej do poziomu ówczesnej floty Stanów Zjednoczonych, to przynajmniej połowa utraconych wówczas przez Anglję jednostek dorównywałaby największym pancernikom francuskim i włoskim. Można by z nich stworzyć flotę śródziemnomorską, któraby wraz z „Home Fleet“ w obecnym składzie, zezwoliła po pierwsze, na utrzymanie „Two Power Standard“ na wodach europejskich, po drugie, na przerzucenie obecnej Mediterranean Fleet na Daleki Wschód, do Singapore, co by dało Anglji na tamtejszych wodach siłę równą flocie linjowej japońskiej. Sytuacja obecna pozwala dopiero na ocenę poniesionej straty.

Coprzawda trzeba tu dodać korektywę. Stany Zjednoczone i Japonja, zwłaszcza te pierwsze, poniosły również pewne straty wskutek zaprzestania budowy szeregu jednostek już rozpoczętych. Poprawka ta jest trudna do bliższego określenia, bo niewiadomo dokładnie, w jakim stadium znajdowały się prace. Zdaje się jednak, że w r. 1921, po ukończeniu „Mutsu“, w dokach japońskich było 6 statków, i to prace te były bardzo mało zaawansowane. Stany Zjednoczone zaś zdołały przeprowadzić zezwolenie ukończenia w r. 1922 dwu jednostek z klasy „West Virginia“, a jeden z rozpoczętych krążowników pancernych przerobiono na lotniskowiec („Saratoga“).

Uszeregowanie ofiar było logiczne i wynikało z sytuacji. Anglja, najwięcej zagrożona przez wyścig morski, musiała ponieść największe, Stany Zjednoczone, które względnie najmniej ryzykowały budżetowo, były już zgóry upatrzone na tego, który straci najmniej.

Cała konferencja jest klasycznym przykładem zwycięstwa dyplomacji. Nieistniejąca jeszcze flota Stanów Zjednoczonych w rękach zręcznych negocjatorów odniosła zwycięstwo na dwa fronty, przeciw Anglii i Japonji, przyprawiając i jedną i drugą o straty większe od własnych. Potykając się w rzeczywistości, odniosłaby taki rezultat chyba jakimś dziwnym cudem.

Co do Japonji, to jej ofiary militarne były nieco mniejsze od angielskich. Cała rozgrywka z Japonją biła na koncesje polityczne: zahamowanie dalszej ekspansji japońskiej na kontynencie azjatyckim, ustępstwa w Chinach, zarówno pod względem wpływów ogólnych jak i uprawnień szczegółowych. Zmiany te sformułowane w układach, dotyczących Chin i w „Pakcie Pacyfiku”. Celem ich było ustalenie wzajemnej kontroli mocarstw („mutual watch”). W praktyce miało to się sprowadzić do kontroli Japonji przez Stany Zjednoczone i Anglię. Tu tkwiła istota rzeczy, zarówno siła systemu jak i słabość. Siła była zależna od stosunków anglo-amerykańskich. Z chwilą ich rozluźnienia musiała nastąpić głęboka zmiana sytuacji.

Powracając jeszcze do klauzul militarnych trzeba zauważyć, że ustępstwa japońskie znalazły bardzo poważną przeciwwagę w postanowieniach art. 19 Traktatu Ograniczenia Zbrojeń Morskich., który zakazywał fortyfikowania baz morskich na Pacyfiku, czyli wykluczał założenie amerykańskiej bazy na Filipinach czy na wyspie Guam. W ten sposób Japonja zachowała faktyczną hegemonję strategiczną na całym trójkącie południowo-wschodniego Pacyfiku (z równikiem jako podstawą) z Filipinami włącznie. Problem strategiczny obrony Filipin i złamania hegemonji japońskiej na tym obszarze pozostawał dla Stanów Zjednoczonych, jak przedtem, nierozwiązalny.

Co do koncesji materiałowych, to wobec kryzysu 1921—22 r. Japonja i tak zapewne nie byłaby w stanie wykonać swego programu morskiego, tembardziej, że dla niej zachodziła konieczność prowadzenia prawie całego surowca z zagranicy, i byłaby przez Amerykę ogromnie zdystansowana.

Lata następne zeszyły opinii amerykańskiej na przetrwaniu rezultatów tej konferencji „unic in history”. Sukcesy dyplomatyczne, ogromny przyrost bogactwa i prestige'u przyczyniły się do wzmożenia dumy narodowej i pewności siebie.

W kołach miltarno-morskich, których ośrodkiem stała się komisja morska Senatu („big navy Senators”), wzmaga się pęd do dalszej rozbudowy floty, do osiągnięcia równości z Anglią nietylko w dzie-

dzinie jednostek linjowych ale i co do sił pomocniczych, zaczynając od krążowników.

Z drugiej strony nie słabnie też agitacja kół pacyfistycznych, które ogłosiły konferencję za wielki sukces idei rozbrojenia i domagały się dalszego prowadzenia tego dzieła. Większość opinii amerykańskiej, ulegającej tym prądom, widziała naturalnie w konferencji waszyngtońskiej sukces metody amerykańskiej i moralności amerykańskiej nad dyplomacją starego świata i dopatrywała się jakiejś specjalnej misji, którą Opatrzność powierzyła właśnie Ameryce dla głoszenia światu Ewangelji Pokoju.

Dyplomacja Białego Domu, szczęśliwie dobierając użyteczne elementy wszystkich tych prądów, nie wahając się też przed odpowiednio podaną groźbą i brutalnością, potrafi prowadzić Amerykę do dalszych sukcesów morskich.

Kwestja morska w Waszyngtonie przybrała postać rywalizacji amerykańsko-japońskiej na Pacyfiku: współzawodnictwo w budowie jednostek o wielkim promieniu działania — pancerników; chodzi o panowanie nad morzem i nad wybrzeżem. Kwestja parytetu krążowników wysuwa na czoło inne zadania strategiczne: nadzоровanie przez wielką ilość jednostek pomocniczych długich szlaków morskich i ochrona swobody własnego handlu morskiego, gdzie, w czasie wojny, nieuregulowanie pojęcia kontrabandy i stronniczość sądów kaperskich, o ile wogóle te ostatnie mają miejsce, daje prowadzącym wojnę w praktyce zupełną swobodę wobec handlu morskiego neutralnych.

Okres walki o parytet krążowników, od r. 1927 do r. 1930, staje się też okresem, w którym rywalizacja anglo-amerykańska wysuwa się na pierwszy plan, japońsko-amerykańska schodzi na drugi. Anglja jest państwem najsilniejszym jeżeli chodzi o krążowniki, ona też, z konieczności staje się naczelnym objektem w nowej fazie rozbrojeń.

Odbywające się bez przerwy obrady genewskie komisji przygotowawczej nie doprowadziły w dziedzinie rozbrojeń do żadnych rezultatów, ani co do rozbrojeń morskich, ani co do lądowych. Historia rozbrojeń morskich idzie jednak swoją drogą, na innym terenie, gdzie pewien stały nacisk, pewien kierunek polityczny, nadany tej kwestji przez dyplomację amerykańską, doprowadza do konkretnych rezultatów.

Zamiary rządu amerykańskiego, od dłuższego czasu już przygotowywane, zostały wprowadzone w czyn w r. 1927 przez zwołanie nowej konferencji rozbrojeń morskich. Dnia 12 lutego Goolidge, nawią-

zując do prac komisji mieszanej i do konferencji waszyngtońskiej, roz-
zesłał zaproszenia na nową konferencję morską, do Genewy.

Japonja odpowiedziała przychylnie w dniu 17 lutego.

Odpowiedź angielska z 28 lutego godziła się również na zwołanie
konferencji, jednak z pewnemi zastrzeżeniami:

„His Majesty's Government in Great Britain received with
cordial sympathy the invitation of the Government of the United
States of America to take part in a conversation on the further
limitation of naval armaments.

The views of His Majesty's Government upon the special
geographical position of the British Empire, the length of inter-
imperial communications and the necessity for the protection of
food supplies are well known, and, together with the special con-
ditions and requirements of the other countries invited to parti-
cipate in the conversations, must be taken into account.

His Majesty's Government are nevertheless prepared to
consider to what extent the principles adopted at Washington can
be carried further, either as regards the ratios in different classes
of ships between the various Powers or in other important
ways...“¹⁾.

Powyższe zastrzeżenia o charakterze doktrynalnym wskazywały
już na to, iż stanowisko Anglii na przyszłej konferencji nie będzie łat-
we do pokonania, o ile chodzi o ograniczenie tonnażu krążowników.

Konferencja zebrała się ostatecznie w dniu 20 czerwca 1927 w Ge-
newie, wzięły w niej udział tylko trzy państwa, Stany Zjednoczone,
Japonja i Anglja.

Trzej uczestnicy znaleźli się wobec dwu projektów, angielskiego
i amerykańskiego.

Projekt amerykański przewidywał:

„dla celów dalszego ograniczenia zbrojeń“ jednostki pomocnicze
mają być podzielone na cztery klasy, mianowicie:

1) krążowniki, t. j. jednostki o pojemności od 3.000 tonn do
10.000.

2) torpedowce, t. j. jednostki od 600 do 3.000 tonn o szybkości
przekraczającej 17 węzłów.

3) łodzie podwodne.

4) inne statki.

Tonnaż globalny, który każda ze stron kontraktujących miała za-
chować, winien być określony dla każdej z powyższych klas oddziel-

¹⁾ Wg. „Survey of International Affaires“ r. 1927.

nie. Podstawą do podziału tonnaży miał być klucz waszyngtoński 5—5—3, czyli zrównanie Anglii i Ameryki i przejście do porządku dziennego nad zastrzeżeniami angielskimi.

Projekt angielski przewidywał:

obniżenie tonnażu maksymalnego pancernika z 35.000 tonn na 30.000 tonn i kalibru dział z 16 cali na 13,5;

tonnażu lotniskowca z 27.000 tonn na 25.000 tonn;

podział krążowników na dwie klasy: pierwszą — o pojemności 7.500 tonn do 10.000 tonn i zbrojnych w działa najwyżej 8 calowe, drugą — poniżej 7.500 tonn z działami najwyżej 6 calowemi; ograniczenie ilości według parytetu waszyngtońskiego miało się stosować wyłącznie do pierwszej kategorii, krążowniki mniejsze mogły być budowane bez ograniczenia;

podział torpedowców na dwie klasy: od 600 tonn do 1.400 i od 1.400 tonn do 1.750; maksymalny kaliber dział dla torpedowców miał wynosić 5 cali.

Oba te plany, będące militarno-materiałową formą dążeń politycznych obu państw, atakowały się wzajemnie w najbardziej istotnych punktach.

Punktem nie do przyjęcia dla Stanów Zjednoczonych (a i dla Japonii) było zmniejszenie tonnażu ich pancerników i krążowników pancernych „transpacyficznych”. Istota koncepcji była całkiem prosta: zmniejszenie tonnażu jednostek amerykańskich, których większość przekraczała 30.000 tonn, do poziomu jednostek angielskich, z których tylko trzy najnowsze przekraczały 30.000 tonn.

Trudno było sobie wyobrazić zgodę Stanów Zjednoczonych i Japonii na podobną propozycję. W rzeczywistości nie doszło nawet do dyskusji na ten temat.

Projekt amerykański ze swej strony godził wprost w zastrzeżenie angielskie z noty z 28 lutego. Brytyjska flota krążownikowa, ograniczona w sensie tego projektu do poziomu równości ze Stanami Zjednoczonymi, czyli, jak strona amerykańska sugerowała, do maximum 50 jednostek, musiała stracić prawie jedną trzecią swych możliwości, jeżeli chodzi o kontrolę i ochronę szlaków międzyimperjalnych. Co więcej, plan amerykański zabraniałby nawet tworzenia w czasie wojny krążowników pomocniczych ze statków handlowych, co admiralicja brytyjska brała zawsze pod uwagę w przewidywaniach strategicznych.

W Anglii wogóle wyniki konferencji waszyngtońskiej były bardzo atakowane, zwłaszcza w kołach morskich. Konserwatyści wykorzystywali bardzo intensywnie ten moment w walce opozycyjnej. Zre-

sztą zaaptrywania torysowskiego kierunku, który miał wpływ decydujący na politykę gabinetu Baldwina, odbiegały daleko od poglądów Lloyd George'a.

W tych warunkach losy konferencji były zdecydowane już od pierwszej chwili, a przebieg i rezultaty przekroczyły nawet przewidywania pesymistów. Wszelkie próby kompromisu i pośrednictwa (projekty transakcyjne japońskie z 17 lipca i 1 sierpnia) nie dały żadnych wyników. Dnia 4 sierpnia odbyła się sesja końcowa, na której dokonano się oficjalnie przerwanie obrad — właściwie zerwanie konferencji — wśród ostrej wymiany zdań:

“The japanese delegation indicated its willingness to negotiate on the basis of minimum figures suggested by the United States but a serious difficulty has been encountered from the first in the claim of the British Government that needed a considerably larger number of cruisers than it now possesses... nor had the American Delegation been able to understand why, in a time of profound peace and at the moment that we are seeking to reduce the burdens of naval expenditure, the British Government considers a considerable programme of naval expansion as an absolute and even vital necessity... The American Delegation found it difficult to reconcile the British conviction that war is already outlawed us with their present unwillingness to recognise our right to build a limited number of the type of ships we would desire“...¹⁾.

Tego rodzaju rezultat był dużym zawodem dla dyplomacji amerykańskiej. W przykry sposób dotykał nadzieje opinii, angażował prestige delegacji Stanów Zjednoczonych, admiralicji i samego Prezydenta.

Dlategoż z tą chwilą problem rozbrojeń morskich i kwetja stósunków z Anglią wysuwa się na naczelne miejsce w polityce Stanów Zjednoczonych.

Jeżeli dyplomacja amerykańska musiała od tej chwili liczyć się z faktami i koniecznością zastanowienia się, w jakiej sytuacji rząd angielski byłby bardziej skłonny do ustępstw, to nie mogła ona nie brać pod uwagę całokształtu zainteresowań i sytuacji międzynarodowej Anglii, również jeżeli chodzi o stosunki jej z państwami europejskimi. W rzeczywistości na ustosunkowaniu się Stanów Zjednoczonych do zagadnień międzynarodowych i do innych państw widać, chwilami dość wyraźnie, wpływ sytuacji wytworzonej po konferencji trzech.

¹⁾ Przewodniczący delegacji amerykańskiej (Gibson) na sesji końcowej. U. S. Senate Documents No. 55, str. 63—70.

W tym czasie gra Briand — Stresemann daje pole do szeregu wystąpień, propagujących myśl współpracy francusko-niemieckiej na kontynencie w sensie, między innymi, przeciwstawienia się Anglii (wystąpienia Rechberga). Jeżeli chodzi o opinię francuską, idea ta znajdowała pewne zaczepienie w rozczarowaniu sojuszem angielskim. Rzecz charakterystyczna, że projekty Paneuropy, pokrywające się w praktyce z kompromisem francusko-niemieckim, wykluczały dość kategorycznie Wielką Brytanię z pod zasięgu tej Paneuropy.

Podobny tok nastrojów widoczny jest pozatem w stosunku Francji do Stanów Zjednoczonych.

Czy te wszystkie idee szły tak daleko, iż wiązały się w jakąś szerszą koncepcję, np. kollaboracji kontynentów i takiego czy innego stosunku do Imperjum Brytyjskiego, i o ile, trudno to określić. Winny być one w praktyce wyłączone oczywiście z dziedziny polityki konkretnej, niemniej trzeba zauważyć, iż wobec bardzo intensywnego zasilania rynku europejskiego w kapitał (pożyczki krótkoterminowe dla Niemiec) i blizkich stosunków między kapitałem amerykańskim a rynkiem francuskim (akcja Morgana) musiała z natury rzeczy wytworzyć się pewna penetracja wpływów i kontaktów. Z okresu tego pochodzi też wysiłek Francji (obecnie radykalnie zrewidowany) uregulowania kwestji długów po myśli Stanów Zjednoczonych (misja Caillaux z 1927 r.).

Wyrazem tych nastrojów było „message” Brianda do narodu amerykańskiego z 6 kwietnia 1927, w formie wywiadu z “Associated Press”.

Wystąpienie to było w związku z toczącymi się już rozmowami dyplomatycznymi, których osiã stała się nota Brianda z 7 lipca 1927 z propozycją zawarcia z Stanami Zjednoczonymi paktu nieagresji, stanowiąca początek rokowań o zawarcie Paktu Przeciw Wojnie.

Odpowiedź na tą notę rząd amerykański dał dopiero po przerwaniu obrad konferencji trzech, w dniu 28 grudnia 1927. Teraz jednak sekretarz stanu Kellogg proponował zawarcie przez oba państwa wielostronnego paktu nieagresji. Projekt ten znalazł urzeczywistnienie w propozycji francusko-amerykańskiej, przedstawionej w dniu 13 kwietnia 1928 rządowi Anglii, Japonji i Włoch.

Reakcja Anglii była charakterystyczna. Podczas gdy opinja była bardzo podzielona i zdezorientowana, gabinet przyjął inicjatywę amerykańsko-francuską z dużą rezerwą, wysuwając koncepcję, że najwłaściwszą rzeczą byłoby odesłać całą propozycję przed spacyjnie ad hoc wyłoniony komitet prawników. W końcu, wobec stanowiska Ame-

ryki, której zależało na przeprowadzeniu manifestacji z paktem w jak najkrótszym czasie, i wobec pośpiechu, z jakim zareagowały inne rządy, Anglja odpowiedziała zasadniczo przychylnie (dn. 19 maja 1928), wysuwając jednak zastrzeżenie, analogicznie jak w sprawie rozbrojeń. Polegało ono na tem, że Anglja rezerwowała sobie możność uciekania się do kroków wojennych, jeżeli chodzi o punkty, mające dla niej specjalne znaczenie, i o posiadłości morskie.

Zastrzeżenie to zostało zignorowane przez Stany Zjednoczone. Pominęto je wogóle milczeniem. Nie zostało ono też wciągnięte do oficjalnych aktów Paktu Kelloga. Mimo to Rząd angielski obstawał przy niem, czemu dał wyraz w tej formie, że przesłał jego tekst do Sekretarjatu Ligi Narodów celem rozesłania go sygnatarjuszom Paktu.

Sprawa ta przyczyniła się jeszcze do wzmocnienia niechętniej dla Anglji atmosfery, w której odbywała się negocjacja Paktu, co osiągnęło punkt kulminacyjny w demonstracji Kelloga, który, przybywając do Paryża dla podpisania Paktu (lipiec 1928), odwiedził Irlandję ale nie zajechał do Londynu.

Niezależnie od Paktu przeciw wojnie, który z natury rzeczy mógł tylko przyczynić się w sposób bardzo ogólny do wytworzenia atmosfery międzynarodowej, „któraby wytworzyła nastrój, umożliwiając dalszy rozwój dzieła rozbrojeń“, rząd Stanów Zjednoczonych nie zaniedbywał bardziej określonych środków.

W dniu 28 grudnia 1927 sekretarz stanu marynarki Wilbur przedłożył Kongresowi projekt budowy 25 krążowników po 10.000 tonn, 9 przodowników flotyli, 5 awiomatek i 32 łodzi podwodnych (Wilbur bill).

Artykuł trzeci projektu przewidywał, iż w razie zwołania międzynarodowej konferencji rozbrojeń morskich Prezydent będzie upelnomocniony do zawieszenia wykonania przewidzianych w nim konstrukcyj. Komisja Kongresu skreśliła jednak to postanowienie i na jego miejsce wstawiła tekst bardziej bezwzględny: że projekt ma być wykonany w całości w ciągu pięciu lat.

To jednak mijalo się z prawdziwemi zamiarami kierownictwa polityki amerykańskiej, które widziało w „Wilbur bill“ przedewszystkiem określoną wartość negocjacyjną. Potwierdzenie tego zapatrywania znajdujemy w „Message“ Coolidge'a do Izb, w którym Prezydent domagał się przyspieszenia załatwienia billu ze względu na sytuację, wytworzoną po zawarciu kompromisu francusko-angielskiego w sprawie rozbrojeń morskich i lądowych. Najbardziej charakteryst-

stycznie został ten punkt widzenia sformułowany przez senatora Boraha na sesji Senatu z 24 stycznia 1928:

"...I think we are on the eve of a naval race with Great Britain. The situation is not dissimilar to the situation between Germany and Great Britain from 1905 to 1914... if our commerce depends for its protection entirely upon our navy, if England stays with the purpose to dominate the sea, we will build a navy superior to England's undoubtedly... but I think, in the first place before we start on a naval race, we ought to make every effort possible, first, to bring about a complete understanding with naval Powers with reference to naval building".

Idea waszyngtońska dominowała i tu w zamiarach polityki amerykańskiej, zdążającej do ograniczenia sił morskich, przyczem miernikiem tego ograniczenia, pod względem ilościowym i jakościowym, był stan ówczesny floty amerykańskiej.

Pomimo energicznego oporu opozycji bill Wilbura został przeprowadzony. Ostateczna uchwała została powzięta w dniu 15 kwietnia 1929. Tekst uchwalony zobowiązywał Prezydenta do ukończenia budowy jednego lotniskowca i 15 krążowników do 1-go lipca 1931, czyli w przeciągu dwu lat, co oznaczało bardzo szybkie tempo. Jednak

"in the event of an international agreement which the President is requested to encourage, for the further limitation of naval armaments to which the United States is signatory, the President is hereby authorised to and empowered to suspend in whole or in part any of the naval constructions authorised under this act".

Kongres i Senat nie miały innego wyjścia jak postanowić niezwłocznie rozpoczęcie tej budowy wobec tego, że Pakt Przeciw Wojnie chwilowo nie zdawał się wcale spełniać pokładanych w nim nadziei.

Obrady komisji przygotowawczej w Genewie, toczone się cały czas bez przerwy, doprowadziły wreszcie do zupełnego zahamowania prac wobec niemożności jakiegokolwiek porozumienia.

Jednym z najważniejszych punktów była niemożność pogodzenia tezy francuskiej i angielskiej co do kwestji rezerw lądowych.

Otóż od chwili zwołania i rozwiązania się Konferencji Trzech w Genewie da się zaobserwować tu pewna ewolucja, jeżeli chodzi o stanowisko Anglii. Od jakiej daty zaczynają się mniej lub więcej konkretne rozmowy na te tematy, trudno tu określić. Terenem jest czwarta sesja komisji przygotowawczej, od 30 września do 3 grudnia 1927, czyli bezpośrednio po zerwaniu Konferencji Trzech. W tym okresie nastąpiło już zasadnicze zbliżenie punktów widzenia obu państw na

kwestję definicji i tonnażu krążowników oraz na kwestję rezerw wyszkolonych armij lądowych.

W czasie piątej sesji komisji przygotowawczej miała już miejsce między Briandem a Chamberlainem półoficjalna wymiana zdań co do samego meritum, oraz co do studjowania sposobów wprowadzenia tej polityki wykonania. Jednym z decydujących punktów była rozmowa między komandorem Deleuze i kontradmirałem Kelly w czerwcu 1928 w Genewie i ich dalszy ciąg w Paryżu. Z nich wyłoniła się formuła definitywna, taka jaka została powtórzona w wymianie not Briand — Chamberlain z lipca 1928 („La formule Deleuze“).

Tekst noty rządu angielskiego (korespondencja poufna) z 28 czerwca 1928 in extenso:

„L'Ambassadeur de Sa Majesté est chargé par le principal Secrétaire de Sa Majesté pour les Affaires Etrangères d'informer le Ministre, des Affaires Etrangères que la Gouvernement de Sa Majesté a délibéré sur la suggestion emise par le délégué naval français dans une conversation avec l'amiral Kelly a Genève au debut de ce mois.

La suggestion tendait à considérer comme sujet à limitation seulement les navires de surface portant un calibre supérieur à 6 pouces. Ceci donnerait pour la Commission Préparatoire du désarmement la classification suivante:

- A) Capital Ships,
- B) Porte Avions,
- C) Navires de surface de 10.000 tonnes et au dessus portant un canon de plus de 6 pouces,
- D) Les sousmarins.

Le Gouvernement de Sa Majesté présume que cette suggestion n'aurait pas été faite à l'amiral Kelly par le délégué naval français si ce dernier n'avait pas eu des raisons à supposer quelle rencontrent l'approbation du Gouvernement de la République. Dans ces conditions le Marquis de Crewe est chargé d'informer Monsieur Briand que le Gouvernement de Sa Majesté, dans son très vif désir d'un plein accord avec le Gouvernement de la République accepte cette suggestion et qu'il se dispose à prescrire à ses représentants de la soutenir si elle est mise en avant par le représentant de la France.

Le Marquis de Crewe est chargé d'ajouter que l'adoption de cette suggestion reconnue, regardée par le Gouvernement de Sa Majesté comme une concession à ses vœux en matière de classification navale lui permettrait de donner satisfaction au Gouvernement Français en retirant son opposition au point de vue français en ce qui concerne les réserves instruites“.

Nota francuska, doręczona lordowi Crewe w odpowiedzi, stawiała jeszcze dodatkowe żądanie:

„Enfin le vice-Amiral Violette a demandé si, suivant une proposition souvent faite par l'amirauté Britannique les sous-marins ne pouvaient, pas être divisés en deux classes, les sous-marins cotières, étant ainsi que la Delegation Japonaise l'a suggéré pendant la conférence navale a trois, exempts de toute limitation en raison de leur rôle strictement défensif.

Sugestje końcowe noty, dotyczące stanowiska wobec innych państw oraz strony politycznej problemu, rzucają znacznie wyraźniejsze światło na jego istotę.

„...il n'a d'ailleurs certainement pas échappé au Gouvernement de Sa Majesté Britannique que, l'accord vivement souhaité de part et d'autre ne pourra produire ses heureux effets que si, notamment le Gouvernement Américain accepterait de s'y rallier.

Monsieur Briand souhaiterait donc savoir si le Gouvernement de Sa Majesté estimera opportun de faire à cet égard à Washington les démarches nécessaires. De son côté le Gouvernement de la République ne manquerait pas d'exprimer les raisons pour lesquelles, soucieux d'aboutir, il n'a pas cru devoir insister pour l'adoption de la proposition transactionnelle qu'il avait présenté en 1927. Il a d'ailleurs le ferme espoir que l'action concertée de la France et de l'Angleterre permettra d'obtenir l'adhésion des Puissances navales intéressées.

Quoi qu'il en soit il d'ailleurs, et même si cet espoir devrait être déçu, il n'en subsisterait pas moins pour les deux Gouvernements d'impérieux devoirs de se concerter, soit afin d'assurer par d'autres voies le succès des travaux en cours, soit afin d'adopter une politique commune qui leur permettrait faire face aux difficultés qu'un échec de ses travaux ne manquerait pas de susciter“¹⁾.

Nota angielska z dn. 12 lipca przyjęła całkowicie żądania co do łodzi podwodnych. Sugestje końcowego ustępu zostały pominięte milczeniem. Co do znaczenia tego milczenia mamy jednak komentarz autorytatywny w wyjaśnieniu lorda Cushenduna, który, odpowiadając w Izbie Lordów na zapytania, wyjaśnił:

„it might appear to suggest something in the nature of a closer political alliance rather than a mere attitude of friendliness or entente which existed between the two countries“... „ale... „His Majesty's Government thought that their silence would be per-

¹⁾ Wg. „Europe Nouvelle“. Dossier Rozbrojeń Morskich.

fectly understood in that matter and I do not doubt that it had been understood".¹⁾

Przypuszczać należy zresztą, że, jak zwykle, teksty wszystkich trzech not były już z góry ustalone przez obie strony.

Kompromis anglo-francuski oznaczał punkt kulminacyjny zaangażowania się gabinetu Baldwina przeciw naciskowi Ameryki w sprawie rozbrojeń morskich. Był on bezpośrednią reakcją na wniesienie do Kongresu billu Wilbura. Wiadomość o zawarciu kompromisu, podana niezwłocznie do prasy (tekstów samych nie ogłaszano), zbiegłszy się na przestrzeni paru dni z datą podpisania Paktu Kelloga w Paryżu, była przykrym ciosem dla nadziei, które do niego przywiązywano.

Jak należało przewidywać, kompromis anglo-francuski spotkał się z wielkim niezadowoleniem w Niemczech i Włoszech. Również, jeżeli chodzi o szanse zjednania dla niego Stanów Zjednoczonych, wszelkie nadzieje, jeżeli je wogóle kto mógł brać serjo, od razu się rozwiały, gdyż przyjęto go tam naturalnie jaknajgorzej. Oficjalna odpowiedź Stanów Zjednoczonych z dnia 28 września 1928 odrzuciła w ostrej formie podstawy kompromisu.

Sytuacja jednak stała się jeszcze bardziej drastyczną, kiedy w pierwszych dniach października prasa Hearsta ogłosiła in extenso teksty poufnych instrukcyj Quai d'Orsay, rozesłanych Ambasadorom w Waszyngtonie, Rzymie i Tokio, w których podane były wszystkie teksty, nie przeznaczone do wiadomości publicznej, a przedewszystkiem komentarze, naświetlające sprawę bardziej bezpośrednio. Szczególnym ciosem dla dyplomacji brytyjskiej było rozwałkowanie ustępstwa co do rezerw wyszkolonych.

Fakt ten, rzucający pochlebne światło na skuteczność działania wywiadu amerykańskiego, był momentem decydującym w wykonczeniu polityki kompromisu.

Już wrzesień 1928 oznacza zawahanie się polityki morskiej konserwatystów. Głosy samego Baldwina i innych członków rządu z jesieni 1928 oznaczają wycofywanie się, robią aluzje do korzystnej atmosfery, wytworzonej po podpisaniu Paktu Kelloga. (Mowa Baldwina w Albert Hall w dn. 13 listopada, mowa Chamberlaina z 6 i 20 lu-

¹⁾ wg. „Survey ay International Affairs” r. 1928.

tego 1929 w Izbie Gmin, deklaracja ambasadora angielskiego w Waszyngtonie z lutego 1929).

Z drugiej strony uchwalenie billu Wilbura w kwietniu 1928 wywarło na opinię angielską deprymujące wrażenie. Okazywało się coraz wyraźniej, iż nie jest ona do podjęcia wyścigu przygotowana. To niezadowolenie zaznaczyło się już w reakcji na stanowisko rządu wobec Paktu Kelloga a pod wpływem rewelacji Hearsta urosło do wypowiedzenia się przeciw układowi z Francją z jednej strony, wyścigowi morskiemu z drugiej. Odruch ten został podchwycony i wyzyskany przez opozycję, dla której okazał się jednym z kapitalnych atutów przy wyborach z 1929.

Ewolucji tej towarzyszy po stronie amerykańskiej wybór Hoovera na następcę Coolidge'a. Hoover uchodził za bardziej umiarkowanego w polityce zagranicznej.

Jednym z pierwszych kroków nowego Prezydenta było wezwanie do Waszyngtonu szefa delegacji amerykańskiej na Konferencję Genewską Gibsona, wówczas ambasadora w Brukseli, i nominacja generała Dawesa na Ambasadora w Londynie ze specjalną misją przygotowania gruntu pod nową konferencją morską.

Mowa Gibsona, wygłoszona po powrocie w charakterze delegata do komisji przygotowawczej, wyluszczała amerykański punkt widzenia na kwestje rozbrojeń morskich. Stwierdził on, że dzięki podpisaniu Paktu Kelloga osiągnięto tak wielki postęp w dziedzinie paacyfikacji międzynarodowej, iż punkt widzenia angielski bezwzględnych potrzeb strategicznych na morzu i związane z nim żądanie nieograniczonej ilości krążowników nie jest już aktualny, chwila obecna nadaje się zatem do zastosowania jaknajdalej idących restrykcji we wszystkich kategoriach jednostek morskich. Ponadto oświadczył, iż rząd amerykański jest zdania, iż rezerwy wyszkolone armij lądowych nie powinny być brane pod uwagę przy ocenianiu sił zbrojnych poszczególnych państw. Charakter i ton tej mowy wskazywał, iż Rząd Amerykański poczuł się znowu mocno w siodle jako posiadacz hegemonii w dziedzinie rozbrojeń morskich. Rząd Stanów Zjednoczonych mógł nie liczyć się już z ewentualnością jakiegokolwiek zbliżenia tezy francuskiej i angielskiej. W tych warunkach obecność Francji i Włoch na Konferencji Londyńskiej podkreśliła silnie izolację Anglii.

Powyzsze wystąpienia amerykańskie były już eskontowaniem wyborów angielskich, wyznaczonych na maj 1929, w których, o ile chodzi o politykę zagraniczną, kwestja rozbrojeń morskich i obawa

przed wyścigiem morskim była jedną z najważniejszych „questions at issue“.

Zwycięstwo partji pracy i objęcie władzy przez Mac Donalda oznaczało zmianę dotychczasowej polityki.

Z tą chwilą zaczyna się kampanja wykorzystania nowej sytuacji.

Pierwszy chronologicznie był gest prezydenta Hoovera, który zarządził odroczenie rozpoczęcia budowy pierwszej transzy wielkich krążowników, przewidzianej billem Wilbura na rok 1929 do lipca.

Dnia 14 marca wylądował w Anglii ambasador Dawes. Już 16 czerwca miało miejsce jego spotkanie w Lossiemouth z MacDonal-dem. Drugiego lipca mowa tronowa na otwarcie nowego parlamentu wyraziła „poważną nadzieję rządu Jego Królewskiej Mości na doprowadzenie, przy współpracy z rządami Dominjów, rządem Indyj i rządami innych państw, do rychłego ograniczenia zbrojeń w całym świecie“. Z chwilą takiego zaangażowania się było oczywiste, iż zasadnicze porozumienie zostało już osiągnięte.

W ten sposób podróż Mac Donalda do Ameryki została należyście przygotowana w postaci, jak przypuszczać należy, zrzeczenia się przez Anglję a) prawa do budowy nieograniczonej ilości krążowników, b) prawa do budowy pewnej ograniczonej ilości krążowników, określonej na podstawie bezwzględnych wymogów strategji, c) przyjęcia przez nią zastosowania w zasadzie parytetu waszyngtońskiego do tonnażu globalnego całej floty i w ramach poszczególnych klas.

Wyjazd MacDonalda do Ameryki nastąpił 28 września, przy czym w podróży nie towarzyszył mu nikt z ekspertów morskich. Już 7 października uznano za możliwe zaproszenie Japonji, Francji i Włoch na konferencję do Londynu na styczeń 1930, co zostało wykonane przez rząd Angielski. W tekście zaproszeń powoływano się z naciskiem na Pakt Kelloga jako na akt międzynarodowy, który stworzył atmosferę, umożliwiającą pokonanie trudności, o które rozbiły się dotychczasowe wysiłki.

W drodze do Londynu delegacja japońska zatrzymała się w Waszyngtonie, gdzie uzgodniono zasadniczo pewne punkty i dzięki temu trudności, napotykanne następnie z tej strony, były minimalne.

W tem położeniu sukces konferencji, — czyli, z amerykańskiego punktu widzenia, realizacja kapitulacji angielskiej — nie nastęczał trudności. Trudności, które wywiązały się na odcinku francusko-włoskim, a których nie udało się pokonać, nie wkraczały bezpośrednio w zakres zainteresowań amerykańskich i na to, co postanowiono

między Ameryką, Anglią i Japonją, wpłynęły w stopniu ograniczonym. Głównie o tyle, o ile konferencja została nieco przewleczona.

Traktat Londyński, podpisany ostatecznie dn. 22 kwietnia 1930 został podzielony na V części.

Część I dotyczyła pancerników i awjomek.

W tym punkcie pokonano jeszcze pewne trudności. Podstawą tych postanowień było zobowiązanie Stanów Zjednoczonych, Anglii i Japonji do niekorzystania do r. 1935 włącznie z prawa odnowienia floty przez budowę nowych jednostek linjowych na miejsce pancerników deklasowanych stopniowo na podstawie art. 1-go Traktatu Waszyngtońskiego. Artykuł ten przewidywał, iż parytet 5—5—3 będzie zrealizowany częściowo przez zdeklasowanie natychmiastowe, potem zaś stopniowo, w drodze uregulowania deklasowania starych i budowy na ich miejsce nowych jednostek w ciągu 20 lat. Stosunek 525.000 — 525.000 — 315.000 miał być osiągnięty w r. 1942.

Do r. 1930 nie nadszedł jednak termin odnowień dla floty amerykańskiej.

Flota angielska miała już dwa pancerniki po 35.900 tonn à 9 dział 16-calowych, „Rodney“ i „Nelson“ (zbudowane na miejsce 4 starszych, zdeklasowanych po r. 1922).

W sumie w r. 1930 stan flot linjowych przedstawiał się:

Anglja 556.000 tonn, Stany Zjednoczone 525.850 tonn, Japonja 301.320 tonn.

Wobec tego marynarka amerykańska wysunęła żądanie natychmiastowego osiągnięcia parytetu waszyngtońskiego drogą dalszego, przedterminowego deklasowania większej serji pancerników. W tym celu delegacja Stanów Zjednoczonych zaproponowała natychmiastowe zdeklasowanie 5 pancerników angielskich i 4 amerykańskich, z tem, że Stany Zjednoczone będą miały prawo zbudować jeden pancernik 35.000 tonn, dorównujący klasie „Rodney“. W wyniku tego linjowa flota amerykańska osiągnęłaby 459.000 tonn, angielska 427.000.

W motywacji wysunięto moment, że flota angielska miała dwa pancerniki typu waszyngtońskiego, amerykańska zaś ani jednego. Formalnie było to prawdziwe, merytorycznie traciło wartość wobec tego, że flota amerykańska miała przeciętnie znacznie nowsze i silniejsze jednostki od angielskich i posiadała już trzy pancerniki bardzo zbliżone do klasy „Rodney“, a ewentualnie miałyby cztery („Maryland“, „California“, „Pensylwania“, X, po 35.000 tonn) na sumę

tonn 131.000 wobec angielskich 67.800, co do uzbrojenia zaś 33 dział 16-calowych wobec 18 angielskich („Hood” ma 15-calowe) — przewaga tem znaczniejsza, o ileby pewne opinie, iż pomimo zbudowania „Rodneya” i „Nelsona” marynarka angielska nie rozwiązała w sposób pod każdym względem zadawalniający problemu konstrukcji tak wielkich jednostek nie były pozbawione podstaw.

Tego rodzaju interpretacja zasady zrównania tonnaży wywołała tak wielkie zdziwienie, nawet w wybitnie kompromisowo nastrojonej delegacji angielskiej, że Amerykanie zdecydowali się wycofać sprawę nowego pancernika wzamian jednak za to, że będą musieli zdeklasować tylko trzy jednostki.

W konsekwencji Traktat Londyński postanawiał, iż Stany Zjednoczone zdeklasują pancerniki „Florida” (1911, 21.825 tonn), „Utah” (1911, 21.825 tonn), a z pancernika „Arkanzas” albo „Wyoming” (1912, 26.000 tonn), zrobią statek szkolny (rozbrojony). Anglja zdeklasuje „Marlborough”, „Benbow”, „Emperor of India” (1914, 25.000 tonn), krążownik pancerny „Tiger” (1914, 28.500 tonn), „Iron Duke” (1914, 25.000 tonn) pójdzie zaś na statek szkolny. Japonja przeznaczy „Hiyei” (1914, 27.500 tonn) na statek szkolny.

W wyniku flota linjowa Ameryki osiągała 456.200 tonn, Anglja 427.850 tonn. W nawiasach podaliśmy rok i tonnaż niszczonej jednostek. Widać z tych danych, iż przy zrównywaniu tonnaży Anglja znów tak jak w Waszyngtonie traciła jednostki większe i nowsze. Ameryka ponadto zatrzymywała przewagę dział najcięższych, zachowując 24 działa 16-cal. wobec 18 16-to calowych angielskich.

Na miejsce stosunku waszyngtońskiego 5.25—5.25—3.15 ustalono stosunek 4.56,—4.27,—2.74.

Angielski projekt obniżenia tonnażu pancerników nie został w Londynie nawet dopuszczony do dyskusji.

Część II Traktatu Londyńskiego dotyczy łodzi podwodnych. Tu został odrzucony inny postulat rozbrojeniowy angielski: zniesienie łodzi podwodnych. Ustalono tylko maximum tonnażu, i tak bardzo wysokie: 2.000 tonn i działa 5,1 cali. W dodatku zezwolono Francji na zatrzymanie łodzi typu „Surcouf” (2.800 tonn).

Część III zawiera postanowienia, dotyczące krążowników i torpedowców. Jest to najbardziej istotna część postanowień londyńskich.

Przyjęto za zasadę zastosowanie stosunku waszyngtońskiego do tonnażu statków pomocniczych — zatem kapitalne ustępstwo ze strony Anglja, choć od tej zasady w szeregu miejsc odstąpiono.

Przyjęto podział krążowników na dwie kategorie: krążowników o działach 8-cal. (10.000 tonn) i o działach 6-cal. (7.500 tonn). Stosunek tonnaży następujący:

Krążowniki 8-calowe: Anglja 146.000, Stany Zjednoczone 180.000, Japonja 108.400 tonn;

Krążowniki 6 calowe: Anglja 192.000, Stany Zjednoczone 143.000, Japonja 100.450 tonn.

Widzimy tu zatem dwa ustępstwa Stanów Zjednoczonych, zupełnie usprawiedliwione wagą sukcesu zasadniczego; pierwsze, zgoda na podział krążowników na dwie klasy, o znaczeniu zresztą formalnem, wobec zrównania tonnaży; drugie, przyznanie Anglji prawa do przewagi w globalnym tonnażu krążowników o dwa małe krążowniki.

Wobec Japonji Amerykanie zrobili też pewną koncesję, zobowiązując się do budowy ostatnich trzech krążowników z przewidywanej serii 18-tu najwcześniej po r. 1935. Japonja bowiem protestowała przeciw zastosowaniu parytetu 5—5—3 do jednostek pomocniczych.

W klasie torpedowców przyjęto stosunek 150.000—150.000—105.000 tonn.

W łodziach podwodnych 52.700—52.700—52.700, robiąc w tem miejscu największą cyfrową koncesję dla Japonji.

W sumie floty walczące trzech państw miały mieć:

Stany Zjednoczone 982.400 tonn, Anglja 968.550 tonn, Japonja 640.870 tonn.

Z tą chwilą Ameryka staje na pierwszym miejscu jako światowa potęga morską.

Anglja osiągnęła następne stadium swego cofania się. W Waszyngtonie zrezygnowała z „Two Power Standard“, w Londynie ustąpiła pierwszeństwa innej flocie, po raz pierwszy od bitwy pod Aboukir.

Osobny rozdział z historii konferencji stanowi problem francusko-włoski. W Waszyngtonie przyjęto zasadę parytetu pancerników Francji z Włochami (po 175.000 tonn każde państwo). W Londynie, skoro wielkie państwa zastosowały parytet waszyngtoński do wszystkich innych jednostek morskich, delegacja włoska wysunęła postulat absolutnego parytetu z Francją, również jeżeli chodzi o jednostki pomocnicze.

Natrafilo to na stanowczy opór Francji i ostatecznie przeciwieństwa tego nie udało się zwalczyć. W rezultacie Francja i Włochy nie podpisały III-ej części traktatu Londyńskiego.

Wobec tego, art. 21 zezwolił każdemu z trzech większych państw, które podpisały Traktat w całości, na przekroczenie postanowień częś-

ści III-ej (krążowniki) w razie, gdyby wskutek wzmoczonych konstrukcyj morskich innych państw status quo zostało poważnie naruszone.

W postanowieniach końcowych (część V) ustalono, że, za wyjątkiem ewentualnego porozumienia państw kontraktujących w innym kierunku, w r. 1935 zbierze się nowa konferencja rozbrojeń morskich. W każdym razie postanowienia Traktatu Londyńskiego pozostaną w mocy do 31 grudnia 1936. Jeżeli chodzi o zasadnicze postanowienia Konferencji Waszyngtońskiej, niezmienione w Traktacie Londyńskim, to, oczywiście, pozostaną one w mocy tak długo, jak przewidywał traktat ograniczenia zbrojeń z r. 1922, nawet bez względu na to, czy konferencja 1935 będzie miała miejsce czy nie i bez względu na jej sukces lub niepowodzenie. Po 31 grudnia 1936 wszyscy sygnatariusze Traktatów Waszyngtońskich odzyskują automatycznie te prawa, które im przyznały te traktaty, w szczególności możliwość odnowienia statków linjowych stosownie do tabel waszyngtońskich i całkowitą swobodę, jeżeli chodzi o budowę krążowników, torpedowców, łodzi podwodnych i innych jednostek.

Co do konferencji 1935 przewidziano wyraźnie, iż:

il est entendu qu'aucune des dispositions du présent Traité ne préjuge pas l'attitude d'aucune des Hautes Parties Contractantes à cette Conférence (art. 23).

Zastrzeżenie to wstawiono na specjalne żądanie Japonji, która z naciskiem stwierdzała kilkakrotnie w czasie konferencji, że postanowienia londyńskie uważa za prowizoryczne i że na konferencji 1935 zastrzeżę sobie wolną rękę.

Obecnie znajdujemy się w stadium rozmów wstępnych do konferencji, przewidzianej na rok przyszły. Przygotowanie opinji, sondażę dyplomatyczne i t. p. rozpoczęły się już znacznie wcześniej. Wymiana zdań oficjalna i rozmowy, przeprowadzone ostatnio w Londynie, oznaczają już początek oficjalnej historii konferencji. Jak dotąd wiadomo, zakres i wynik tych rozmów nie jest wielki. W każdym razie nie wiadomo nic co do rezultatów w zagadnieniach najważniejszych, stosunków między trzema największymi mocarstwami morskimi, Anglią, Ameryką i Japonją. A dopiero one mogą dostarczyć elementów do konkretnych przewidywań.

Już dziś jednak widać jak wiele obecna sytuacja wnosi czynników nowych, które przedtem nie istniały lub nie odgrywały takiej roli, w jak różnych warunkach będzie się odbywała ta przyszła konferencja.

Zagadnienia, które będą, względnie mogą być, poruszane, możemy rozbić *grosso modo* na pewien szereg grup:

Stosunki japońsko-amerykańskie i strategiczno-polityczne problemy Pacyfiku:

Punktem centralnym jest tu kwestja chińska i konsekwencje akcji japońskiej z ostatnich dwu lat.

Stosunki japońsko-amerykańskie są zwykle dość upraszczane przez opinię i prasę codzienną w sensie grożącej już niby w najbliższej przyszłości wojny amerykańsko-japońskiej. Przy bliższym poznawaniu tych spraw można jednak spostrzec różne dane, które ten prosty obraz nieco komplikują. Przyczyny konfliktu, i to dość poważne, nie raz na bardzo długą metę, istnieją niewątpliwie. Jednak droga polityki: jest konflikt, nie da się rozwiązać, musi być wojna, robimy wojnę — natrafia z kolei na pytanie: jak robimy wojnę — i z tą chwilą pojawia się, jeżeli chodzi o działania wojenne na Pacyfiku, tyle różnych elementów, tyle możliwości nieznanych i niebezpiecznych niespodzianek, że w ostateczności żadna ze stron nie kwapi się zbyt do inicjatywy. W tym stanie rzeczy oczywiste jest, że myśl szukania innych rozwiązań i kompromisów, chociażby chwilowych, ma zawsze szanse powodzenia.

Jeżeli chodzi o stronę amerykańską, dość silne wrażenie, iż w kołach miarodajnych istnieje poważna rozbieżność opinii i że prąd poszukiwania jakichś pokojowych rozwiązań jest dość poważny, ustala się coraz bardziej. Już dość pouczająca była historia deklaracji japońskiej co do polityki w Chinach, kiedy najlepiej poinformowane organy prasy nie mogły się zdobyć do ostatniej chwili na przewidywania, czy będzie protest amerykański, czy może wogóle nie. Także wymiana deklaracji Cordel-Hull — Hirota z lutego b. r. była w jednych organach komentowana jako zapowiedź rychłego zawarcia paktu o nieagresji między Japonją a Ameryką, jako nawet identyczna z podpisaniem takiego paktu, przez inne zaś — jako forma odmowy podpisania takiego paktu ze strony Ameryki.

Dalej, sprawa uzyskania niepodległości przez Filipiny znajduje się w ostatniem stadium realizacji. Wycofywanie się Stanów Zjednoczonych stamtąd jest nie do pogodzenia z jakimiś zamiarami agresji, oznacza *implicite* rezygnację ze zbyt wielkich atutów wojskowych, doskonale zato znajduje miejsce we wprowadzaniu w życie polityki pewnej rezerwy na Dalekim Wschodzie. Zamiarom takim odpowiada

łaby także myśl wspólnej neutralizacji Filipin przez Amerykę i Japonję, albo Amerykę, Anglię i Japonję.

Jeżeli chodzi o dziedzinę rozbrojeń i powodzenie konferencji, to, jak się ułożą stosunki między temi dwoma państwami i jakie będą wyniki bardzo usilnej akcji, którą polityka japońska prowadzi w tym kierunku od roku, jest pierwszym kapitalnym warunkiem jej powodzenia.

Wiadomo, z jaką energją strona japońska atakuje obecnie parytet waszyngtoński 5—5—3. Zmiana tego parytetu na stosunek 5—5—4 jest ogłaszana jako najważniejszy cel polityki japońskiej: — jedyny sens konferencji dla Japonji tkwi w tem, że może ona w pewnem znaczeniu „legalnie“ zwolnić ją od tego parytetu. To pewna, że gdyby udało się znaleźć formułę uznania hegemonji japońskiej na pewnej części Pacyfiku i na morzach chińskich, mogłaby ona odstąpić od tak bezwzględego stanowiska.

Idea tego rodzaju jest już od dłuższego czasu w różnych miejscach lansowana. Ostatnio zajmuje się nią wyczerpujący artykuł „Corriere della Sera“ na temat konferencji (13 lipiec 1934):

„Altre correnti, che trovano alimento nelle sfere piu direttamente responsabili, caldeggianno tesi un po' meno drastiche, almeno nell'apparenza. Una propugnarebbe la divisione del mondo in tre sfere d'influenza e l'assegnazione al Giappone di quella comprendente la parte occidentale del bacino del Pacifico, Ottenuto il riconoscimento di tale potesta, l'Impero del Micado non sarebbe alieno dall'accettare nuovi accordi basati sulle proporzioni di Washington: 5 all'Imperio britannico e agli Stati Uniti d'America, 3 al Giappone. Va da se che la concessione da fare al Giappone implicherebbe la graziosa rinuncia di sette degli stati firmatari del Trattato delle nove Potenze stipulato nel 1922 ad ingerirsi in qualsiasi modo delle questioni dell'Estremo Oriente; e un semplice sguardo dato alla carta geografica di quella parte del mondo e sufficiente a far comprendere come, se tale proposta venisse accettata, il Giappone, liberato da qualsiasi fastidiosa base navale inglese o americana, avrebbe l'effettiva supremazia navale sui mari che piu lo interessano, anche se accettasse per la sua Marina le proporzioni di Washington“.

Tenże artykuł — pochodzący, o ile wiadomo, od jednej z największych powag w tym zakresie — cytuje dalej „Washington Star“, według którego żądania japońskie miałyby wyglądać następująco:

zmiana parytetu pancerników Stanów Zjednoczonych i Japonji na 5—4 z tem, że Ameryka miałaby ograniczyć ilość swych jednostek linjowych do 11, Japonja do 8;

przyznanie Stanom Zjednoczonym 12 krążowników 10.000 tonn, Japonji 10;

równość tonnażu małych krążowników, torpedowców i łodzi podwodnych; po 150.000 tonn małych krążowników, po 150.000 tonn torpedowców i po 75.000 tonn łodzi podwodnych dla każdej ze stron; zniesienie lotniskowców.

W ten sposób tonnaże globalne obu Państw przedstawiałyby się: Stany Zjednoczone 746.000, Japonja 655.000 tonn.

Powyższe przykłady należy traktować jedynie jako odgłosy prób kompromisu amerykańsko-japońskiego.

Dodać jeszcze należy w końcu, że w każdym razie Japonja będzie się starała nie dopuścić na konferencji do dyskusowania kwestyj politycznych, dotyczących Chin, t. zn. w praktyce akcji japońskiej w Chinach. Tego rodzaju nawiązanie do precedensów konferencji waszyngtońskiej byłoby dla niej nie do przyjęcia. Punkt ten w prasie tamtejszej był wysunięty i postawiony bardzo kategorycznie (zwłaszcza widocznie inspirowany „Yomiuri Shinbun“ z 9 czerwca, powszechnie cytowany).

Problem angielsko-japoński.

Po konflikcie handlowym o Indje i wypowiedzeniu wojny celnej przez Anglję z jednej, po ukończeniu budowy bazy w Singapore z drugiej strony, nie może ujść uwagi znaczne popsucie się stosunków między Anglją a Japonją. I to także, że problem Pacyfiku staje się coraz bardziej problemem trójkątnym, wiążącym trzy państwa, rozdzielone między sobą przez szereg przeciwieństw. Kto wie też, czy w niedługim czasie oś tych zagadnień nie przesunie się ze stosunków amerykańsko-japońskich na stosunki angielsko-japońskie.

Gwałtowne forsowanie robót w Singapore i sam rozmiar bazy wskazują na to, że rząd angielski nosi się z zamiarem przeniesienia znacznej części swoich sił morskich na Daleki Wschód. W takim razie cały układ sił na Pacyfiku zostałby poważnie przesunięty na niekorzyść Japonji.

W szczególności, jeżeliby rząd japoński rzeczywiście miał zamiar wysunąć, wzamian za odstąpienie od żądania rewizji parytetów, przyznanie mu sfery wpływów albo hegemonji morskiej na Dalekim Wschodzie, to największą przeszkodą dla realizacji tej myśli byłaby baza w Singapore; największe trudności na drodze do takiego kompromisu byłyby wysunięte nie ze strony Ameryki lecz ze strony Anglii. Takie czy inne pretensje amerykańskie przy obecnej sytuacji

militarnej musiałaby pozostać mniej więcej platoniczne. Pretensje zaś angielskie będą miały pod ręką najbardziej konkretne i określone sankcje.

Trudności anglo-japońskie stanowią drugi kapitalny punkt do pokonania na drodze do powodzenia konferencji. Kto wie, czy nie staną się one zagadnieniem naczelnym.

Elementem niemniej ważnym są wreszcie ogólne prądy w angielskiej polityce morskiej za odnowieniem potęgi angielskiej. Chwilowo niebardzo skonkretyzowane, idą one w kierunku: a) odnowienia floty linjowej, w szczególności powiększenia ilości jednostek nawet drogą zmniejszenia ich rozmiarów, b) powiększenia ilości krążowników z 50, przyznanych na konferencji londyńskiej, do 70. Motywy są następujące: ewentualność przerzucenia części floty do Singapore osłabi liczebnie "home fleet" i flotę śródziemnomorską, tymczasem floty europejskie wzmacniają się: francuska o serję „Dunkerque“, niemiecka o serję „Deutschland“, które pomimo małych rozmiarów wymagają także przeciwwagi większych jednostek, wreszcie Włochy ogłaszają zamiar budowy dwu pancerników a 35.000 tonn.

W dodatku sytuacja budżetowa, która tak wielką rolę odegrała w ubezwładnieniu angielskich konstrukcyj, obecnie uległa radykalnej poprawie, której towarzyszy poprawa gospodarcza w kraju.

Te wszystkie zamiary byłyby trudne do pogodzenia z każdym planem, zmierzającym do poważnego obniżenia obecnego stanu flot, w rodzaju np. kombinacyj „Washington Star“, bez względu na to, od kogoby on wyszedł.

Rola państw europejskich.

Udział i wpływy Francji na przyszłą konferencję będą mniej ograniczone, niż jak to było na konferencjach poprzednich. Nie przyczyni się to do ułatwienia jej zadania. Różnice w poglądach tych obu państw uniemożliwiły już podpisanie przez nie części Traktatu Londyńskiego.

Jak dotąd, podczas gdy strona włoska trwa przy żądaniu równości tonnażu z Francją, ta ostatnia nie chce się na nie zgodzić i chwilowo nie widać warunków, na jakichby się zgodziła. Ostatnio w prasie francuskiej („Echo de Paris“) wyłożono elementy nowej doktryny morskiej Francji: Two Power Standard europejski, mianowicie flota francuska miałaby się równać sumie dwu innych największych flot europejskich, t. zn. w tym wypadku włoskiej i niemieckiej (ew. sowieckiej).

Jeżeli chodzi o ostatnie rozmowy londyńskie i ich konkretne rezultaty, to właśnie jedyne określone wyniki dała wizyta ministra Piętri. W każdym razie "Times" z 13 lipca informuje nas, że:

"...The conversations were purely preliminary and informative and nothing in the nature of an engagement was ever in question. But there is good reason to believe that they have revealed an encouraging community of views on many of the problems which will have to be faced at the coming Naval Conference.

It can now be regarded as certain that the British idea of fixing the maximum tonnage of battleships at a figure in the neighbourhood of 25,000 receives and will receive the fullest sympathy and support of the French Government. Moreover the hitherto rigid insistence of France upon global limitation as opposed to limitation by categories is likely to be relaxed. During the 10 years, 1923—33 the French Fleet was notoriously inadequate both in quantity and quality, and no French Government was prepared to forgo the freedom of choice offered by the global method. Now, it is felt, the Fleet has been brought to a state of strength and efficiency where concessions can safely be made.

In view of their common hope of securing a limit of 25,000 tons or thereabouts for battleships, both parties to the conversations regard with some concern the decision of the Italian Government to build two 35,000 ton ships, although the possibility that the real aim of the Italian Government is to increase their bargaining strength has already been noted in Paris, if not elsewhere. As a consequence, the question of comparative strengths in the Mediterranean received some attention in the conversations. It is known that the French Government are particularly anxious to avoid anything in the nature of a race in naval armaments, but there is little doubt that they are not prepared to see the present ratio between France and Italy altered to any great extent..."

Inspirowany charakter tej wiadomości zdaje się wskazywać, iż między Londynem a Paryżem odradza się znowu duch kompromisu morskiego z 1928 r., przyczem wobec ogólnej sytuacji europejskiej duch ten może okazać się silniejszy niż wówczas. Na gruncie zbrojeń morskich oba państwa są jednakowo zainteresowane w obniżeniu tonażu pancernika. Anglja wysuwała dotąd tą tezę kilka razy. Jest ona także obecnie w ścisłym związku z planami, rozwijanymi przez admiralicję na przyszłość, które opierają się podobno na projekcie związk

szczenia ilości jednostek kosztem wielkości i dla których studjowane są już nowe typy jednostek.

Niemniej i Francji chodzi o zahamowanie włoskich projektów pancernika 35.000 tonn, któryby zdeklasował beznadziejnie francuskie „Dunkerque“ (26.000 tonn).

Skoro jednak Stany Zjednoczone będą trwały przy pancerniku 35.000 tonn, należy skonstatować, iż z rozmów londyńskich wyłania się perspektywa dwu bloków: jeden, pancernika 25.000 tonn (Francja i Anglja), drugi, pancernika 35.000 tonn (Włochy i Stany Zjednoczone). Stanowisko Japonji nie jest bliżej znane, dotąd jednak opowiadała się ona za pancernikiem 35.000 tonn. Ewentualne zbliżenie na tem tle między Stanami Zjednoczonymi a Włochami byłoby poprostu samorzutnym wynikiem powstałej sytuacji. Tu i ówdznie notowano w prasie dość niesprawdzone pogłoski, jakoby projekt włoski co do pancerników 35.000 tonn był w związku z konkretnem porozumieniem obu tych państw, co miało mieć miejsce jeszcze na wiosnę b. r.

Taka sytuacja polityczna byłaby między innymi interesująca z tego punktu widzenia, iż po raz to pierwszy w sprawach morskich Anglja i Włochy znalazłyby się w przeciwnych obozach, czyli na tym odcinku nastąpiłoby kompletne odwrócenie sytuacji z konferencji londyńskiej.

Jeszcze bardziej ciekawe byłoby pytanie, do jakiego stopnia Włochy mają zamiar angażować się rzeczywiście przy pancerniku 35.000 tonn, a w jakich warunkach zainteresowałyby się ewentualnie traktowaniem go, jak się wydaje „Times'owi“, jako wartości negocjacyjnej. W tym drugim wypadku podejrzewaćby można, iż terenem byłyby nietylko kwestje czysto militarno-morskie ale i kolonialne, np. afrykańskie (rejon Abissynja — Erytrea) lub Blizkiego Wschodu.

Powracając jeszcze do Anglji, musimy przypomnieć, że wielką rolę w dziele konferencyj waszyngtońskiej i londyńskiej odegrało to, że przy władzy znajdowały się gabinety o bardzo zbliżonych zapatrywaniach, jeżeli chodzi o politykę zagraniczną, które jednak są bardzo różne od poglądów obecnego rządu, przynajmniej większości jego członków.

W obecnej sytuacji coraz bardziej widać, że kwestje polityczne wysunąć się mogą na naczelne miejsce na konferencji i że stanie się ona wielkiem polem clearingu dyplomatycznego. Ogrom zagadnień, w których wszak chodzić będzie o kwestje samej egzystencji największych mocarstw i największych interesów świata, dowodzi wystarcza-

jąco jej znaczenia. W perspektywie zaś widać szereg trudności, które nie mogą dodawać optymistom wiele pewności siebie.

Dopiero jednak rozmowy włosko-angielskie, projektowane na sierpień, przedewszystkiem zaś rozmowy trzech: Ameryki, Anglii i Japonji, które znaczą się nie wcześniej niż w październiku, pozwolą na wyprowadzenie dokładniejszych prognostyków o ile naturalnie nie postawią nas już wobec jakichś faktów dokonanych.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

BIRO - BIDŻAN

Sprawa stworzenia dla mniejszości żydowskiej własnego ośrodka terytorjalnego w ramach państwowości Z. S. S. R. została ponownie posunięta naprzód przez dekret CIK'u ZSRR z dn. 7 maja r. b. Dekret ten przekształca żydowski narodowościowy rejon Biro-Bidżanu na żydowską autonomiczną prowincję (obłast') w składzie kraju daleko-wschodniego. Przez uchwalenie tego dekretu kierownicze władze sowieckie pragnęły podkreślić sukces powziętej przed sześciu laty inicjatywy i, odnotowawszy zakończenie pierwszego etapu przygotowawczego, dać wyraz zamiarom kontynuowania go w szerszych ramach. Zaznaczyć należy, że istnieje projekt podniesienia w końcu drugiej pięcioletki autonomicznej prowincji żydowskiej do szczebla autonomicznej republiki, o ile rozwój kolonizacji żydowskiej będzie postępował pomyślnie i normalnie.

Terytorjum autonomicznej prowincji żydowskiej znajduje się pomiędzy 50 a 52 równoleżnikiem N i pomiędzy 120 a 122 południkiem E. Południowa granica biegnie wzdłuż rzeki Amuru na przestrzeni 550 kilometrów, z czego 450 kilometrów przypada na granicę sowiecko-mandżurską. Okręg żydowski zajmuje zatem teren pograniczny, co nadaje mu pewne znaczenie polityczne i wojskowe. Na wschód terytorjum Biro-Bidżanu sięga niemal do stolicy kraju daleko-wschodniego — Chabarowska. Granica zachodnia biegnie mniej więcej na pół drogi między Chabarowskiem a Błagowieszczęńskiem. Północna granica wrzyna się klinem w inne okręgi kraju daleko-wschodniego.

Terytorjum Biro-Bidżanu przecina na przestrzeni z górą 300 kilometrów magistrała kolei amurskiej. Ogólna powierzchnia prowincji wynosi około 40.000 km², co stanowi terytorjum dwukrotnie większe od Palestyny. Niektóre dane sowieckie mówią nawet o obszarze znacznie większym, naprzykład „Prawda“ z dn. 9 maja r. b. pisała o 70 mil. ha ziemi w Biro-Bidżanie.

Klimat prowincji jest typowo wschodnio-syberyjski: długa i mroźna zima, krótkie i dość gorące lato, bardzo krótkie przejściowe okresy wiosenny i jesienny. Średnia temperatura roczna wynosi 0°, średnia temperatura miesięcy zimowych — 24°. Pomimo iż kraj ten położony jest mniej więcej w szerokościach geograficznych Polski południowej, klimat jest tam bardzo surowy i istnieją miejscowości, w których dolne warstwy gleby nie odmarzają całkowicie w ciągu mie-

sięcy letnich. Poza niewielką przestrzenią górzystą (północne odnogi Chinganu) reszta prowincji jest równiną. W chwili tworzenia żydowskiego narodowościowego rejonu w Biro-Bidżanie w 1928 roku był to obszar, pokryty w ogromnej większości nieprzetrzebionymi lasami (tajgą), bardzo rzadko zaludniony, gdyż mieszkało tam około 40.000 mieszkańców, z czego 30.000 kozaków nadamurskich, przeważnie pochodzenia ukraińskiego; reszta to autochtoni, goldzi i koreańscy. Kraj ten nie był właściwie zupełnie dotknięty przez cywilizację. Poza linią kolei amurskiej nie posiadał żadnych innych środków komunikacji. Rolnictwo znajdowało się w bardzo prymitywnym stanie. Większość ludności, nie mogąc się wyżywić, uprawiała ponadto rybołówstwo i myślistwo. Każdy nowy hektar ziemi uprawnej należało i należy zdobywać z wielkim trudem.

W tych warunkach pomysł osadzenia na tym terenie kolonistów żydowskich wydawał się mało realny i czynił wrażenie, że władzom sowieckim chodziło jedynie o formalne zademonstrowanie zamiaru stworzenia dla żydów własnego ośrodka, skazanego z góry na niepowodzenie. Taka była pierwotna opinia zwłaszcza kół, przyjmujących z nieufnością każde nowe poczynanie władzy sowieckiej. Ogólnie zadawano sobie pytanie, dlaczego z ogromnych i równie mało zaludnionych obszarów Rosji sowieckiej wybrano właśnie ten teren, którego klimat i bardzo trudne warunki pracy, zdawało się, najmniej przystępowały go na kolonizację żydowską.

Opinie te i zapytania wynikały z błędnego przypuszczenia, iż władzom sowieckim chodziło przede wszystkim o kolonizację rolną. W istocie, jak wykazała praktyka, rzecz miała się inaczej. Wprawdzie problem zaludnienia w możliwie szybkim czasie wielkich połaci sowieckiego Dalekiego Wschodu jest dla Moskwy zagadnieniem palącym, zwłaszcza wobec ewentualności konfliktu zbrojnego z Japonją, i wysiłki w tym kierunku czynione są z wielkim nakładem środków i energii, jednakże kolonizacja ta, jak przyznał prezes daleko-wschodniego krajowego komitetu wykonawczego — Krutow, idzie głównie po linii osadzania na roli ludności rosyjskiej, względnie ukraińskiej. Władze sowieckie zdają sobie sprawę, iż ograniczanie się do kolonizacji rolnej byłoby jednostronnym rozwiązaniem zagadnienia osiedlenia ludzkich na Dalekim Wschodzie i że równolegle powinno się odbywać stwarzanie baz przemysłowo-rzemieślniczych, które zwłaszcza w razie konfliktu zbrojnego stawałyby się nieodzowne. Dla takiej kolonizacji najbardziej podatnym miał być widocznie, w pojęciu centrali moskiewskiej, element żydowski, pozbawiony w dużej mierze dotychczasowych środków egzystencji wobec wykorzenienia w ustroju sowieckim elementu pośrednictwa w handlu. Żydowska kolonizacja rolna mogła na tem tle być tylko drugim punktem programu i świadczyć, iż władzom sowieckim chodzi o nadanie ich polityce wobec mniejszości żydowskich charakteru wszechstronnego. Kierownicy akcji przesiedleńczej żydów do Biro-Bidżanu twierdzą, że z punktu widzenia interesów państwowych sowieckich byłoby rzeczą nawet ko-

rzystną, gdyby większość kolonistów nie zajmowała się rolnictwem lecz znalazła zatrudnienie w miastach i w przemyśle.

W kołach żydowskich kursuje wersja, że motywem wybrania dla żydowskiego terenu narodowościowego pasa ziemi, położonego na samem pograniczu Mandżurji, była chęć wzmocnienia odcinka granicznego ludnością zupełnie zaufaną i wierną, którą staną się żydzi, otrzymawszy zaspokojenie swych aspiracyj do własnych form państwowych. Pozatem, według tych kół, władze sowieckie miały rzekomo zamiar zainteresować w ten sposób światowe żydostwo, a zwłaszcza amerykańskie, nienaruszalnością statutu granicznego na Dalekim Wschodzie i zyskać sobie poparcie na wypadek konfliktu zbrojnego z Japonją.

Biro-Bidzan posiada wielkie bogactwa naturalne, dotychczas mało jeszcze zbadane. Stwierdzono tam dotąd pokłady rudy żelaznej, łupków bitomicznych, miedzi i węgla kamiennego. W rzekach stwierdzono dość bogate złotonośne piaski. Prowadzone poszukiwania pokładów naftowych dają pomyślne rezultaty. Lasy, w większości liściaste i cedrowe, poza doskonałym budulcem, dostarczają zwierzyny bogatej w futra, jak wszelkie gatunki lisów, bobry, gronostaje, wydry itd. Rzeki obfitują we wszelkie gatunki ryb, nawet morskich, gdyż naprzykład po trzęsieniu ziemi w Japonji ukazały się w Amurze i dopływach w większej ilości śledzie. Gleba jest urodzajna, przeważnie glina, aczkolwiek rozszerzenie obszaru uprawnego wymaga nie tylko karczowania tajgi lecz również dużych robót osuszających. Kraj więc, pomimo dotychczasowych trudnych warunków bytu, posiada wszelkie warunki rozwojowe. Głównym hamulcem jest kompletny brak dróg lądowych oraz niezorganizowanie żeglugi rzecznej, uniemożliwiające wymianę produkcji. Do niektórych miejscowości dojechać można tylko w zimie.

Początkową tendencją rządu sowieckiego było przeprowadzenie kolonizacji żydowskiej Biro-Bidzanu w tempie forsownem. Rozwinięto dużą propagandę w Sowietach, która znalazła zresztą echo i za granicą, celem skierowania na teren żydowskiego rejonu narodowościowego możliwie wielkiej ilości osadników. Wyniki tej pierwszej fazy były oplakane. W przeciągu pierwszych czterech lat przybyło około 30 tysięcy przesiedleńców, którzy znaleźli się w niezwykle trudnych warunkach mieszkaniowych, aprowizacyjnych i zdrowotnych. Wywołało to gwałtowną falę odpływową, co pomimo surowych środków prewencyjnych spowodowało, że z ilości tej pozostało na miejscu jedynie niecałe 10 tysięcy żydów. Jednakże element, który pozostał, potrafił już wytworzyć sobie, przy wydatnej pomocy rządu sowieckiego, własną bazę i ustabilizował się na terenie.

Obecną tendencją Moskwy jest nadanie imigracji żydowskiej charakteru planowego i kierowanie do Biro-Bidzanu nowych kadr w miarę powstawania odpowiednich warunków. Dlatego też w programie rozbudowy prowincji na pierwszym planie znajduje się budownictwo mieszkaniowe. Odpowiednio do tego powstały cztery fabryki cegły, trzy fabryki wapna, dwa tartaki. W miarę powstawa-

nia baz budowlanych, przy jednoczesnej budowie dróg i rozszerzaniu terenów uprawnych (według statystyk sowieckich, obszar uprawny podniósł się z 16½ tys. ha w roku 1929 do 31 tys. ha w 1933 r.), odpowiednio zwiększa się chłonność imigracyjna Biro-Bidżanu i plan sowiecki przewiduje zwiększenie ldnosci żydowskiej w tej prowincji do 50 tysięcy w końcu drugiej pięcioletki, a więc w roku 1937. W roku bieżącym plan przewiduje przyjazd 10 tysięcy przesiedleńców żydów.

O tem, że w planie sowieckim rozbudowy Biro-Bidżanu leży przede wszystkim stworzenie bazy przemysłowo-rzemieśniczej, świadczą dotychczasowe wyniki. Z 68 kolchozów, istniejących tam w danej chwili, jedynie 11 jest żydowskich. Reszta ludności żydowskiej koncentruje się w nowopowstałych zakładach przemysłowych i administracji. Uruchomiono fabryki mebli, kufrów, gotowego ubrania (zatrudnia ona 3.000 robotników żydów), szereg zakładów szewskich, bednarskich, warsztaty mechaniczne i t. d. Z pośród 10 tysięcy żydów, mających przybyć w tym roku, jedynie 2 tysiące ma być ulokowane na roli, reszta zaś w miastach. W chwili obecnej zwłaszcza silne jest zapotrzebowanie robotników budowlanych. W bież. roku przewidują powstanie fabryki dykt, zwiększenie fabryki krawieckiej, fabrykę remontu mechanicznego, dużą fabrykę wapna. Cały ten charakter uprzemysłowienia kraju wyraźnie świadczy, iż stwarzana baza przemysłowo-rolnicza ma na celu obsługę wojska. Wystarczy przykład fabryki krawieckiej i tak już dużej jak na zapotrzebowanie ludności miejscowej.

Co się tyczy postępu kulturalnego, to również na tem polu władze sowieckie osiągają spore sukcesy. Prowincja posiada już 93 szkoły z 8,6 tysiącami uczniów. Szkoły są przeważnie typu siedmioletniego, niektóre mają być wkrótce przekształcone na 10-letki. Istnieje żydowskie technikum pedagogiczne w stolicy prowincji. Niedawno nastąpiło otwarcie teatru żydowskiego, który podobno stoi na bardzo wysokim poziomie.

Koloniści, wysyłani do Biro-Bidżanu, składają się z różnorodnych elementów. Główną masę stanowili spauperyzowani mieszkańcy małych miasteczek Ukrainy i Białorusi oraz zawiedzeni w nadziejach koloniści rolni z tamtych okolic. Pewien procent był ideowych komunistów, których partja tam posyłała dla wzmocnienia kolonizowanego terenu. Było również parę tysięcy imigrantów z zagranicy, wreszcie sporo elementu t. zw. liszeńców żydowskich, którzy korzystali z klauzuli o restytucji praw politycznych dla kolonistów, aby poprawić swą sytuację socjalną.

Z tego wyliczenia element zupełnie pewny i pożyteczny dla sowieckiej kolonizacji Biro-Bidżanu stanowią jedynie ideowi komuniści, którzy pracują tam jako na jednym z trudnych powierzonych im odcinków budownictwa sowieckiego. Główna masa, to jednostki, które w emigracji do Biro-Bidżanu szukają poprawy swego bytu. Spotkawszy się z pierwszym zawodem, z powodu zupełnego nieprzygotowania gruntu na ich przybycie i fatalnych warunków, w których

rozpoczęli oni pracę pionierską, duża ich część uciekla z powrotem, bądź wsiąkła w innych miejscowościach kraju daleko-wschodniego. Wśród pozostałych część wegetuje marnie, lecz część inna, przewyższając trudności, z zapalem zabrała się do pracy i stanowi element, z entuzjazmem pracujący w kraju, stworzonym dzięki ich wysiłkom i pracy.

Grupa ta stanowi główny trzon prosowieckiej ludności. Jest ona stale zasilana przez młodzież, na której wychowanie zwraca się tam dużą uwagę i która rzeczywiście stanowi w przeważającej większości element dla władzy sowieckiej pewny. Młodzież ta gra główną rolę w walce z przesądami żydowskimi i wogóle w walce z religią żydowską. Dzięki denuncjacjom jej i walce aktywnej zlikwidowane zostały dwie tajne bożnice, które tam zostały założone, i obecnie ludność żydowska Biro-Bidżanu jest właściwie całkowicie bezreligijną.

Wśród grup kolonistów należy zwrócić uwagę na imigrantów z poza ZSSR. W dużej części składają się oni z b. obywateli polskich, zamieszkałych w Belgji, Francji, oraz Płd. Ameryce. Przyjechali oni, zwabieni obietnicami placówek sowieckich zagranicą, niejednokrotnie przywieźli z sobą większe nawet kwoty pieniężne w walucie stałej, rzekając się jednocześnie na piśmie dotychczasowego obywatelstwa. Po przyjeździe do Biro-Bidżanu spotkało ich wielkie rozczarowanie z powodu zupełnego nieprzygotowania terenu do przyjęcia większych rzesz kolonistów, a do tego po przyjeździe do ZSRR zmieniono im przywiezione pieniądze po kursie oficjalnym na mało wartościowe znaki sowieckie. Większość tych kolonistów rzuciła pracę w Biro-Bidżanie i wszelkimi sposobami starała się wydostać z ZSRR, co było jednak utrudnione przez formalne zrzeczenie się dawnego obywatelstwa. Coprawda, dzięki wstawiennictwu t. zw. KOMZET'u, czyli komisji do spraw kolonizacji rolnej żydowskiej przy WCİK'u RSFSR, częściowo zdołali oni odzyskać dawne obywatelstwo i wyjechać ze Związku, większość jednak przeważająca pozostała na terenie i stanowi element niezadowolony. Są to w dużej części dezertery, którzy wyjechali z różnych państw celem uniknięcia służby wojskowej, a dzisiaj chętnieby odsiedzieli karę więzienia, byleby im pozwolono wrócić do ojczyzny. Jedynie część imigrantów z Argentyny, która tam przeszła już przez okres pracy pionierskiej, zniosła pierwsze trudności w Biro-Bidżanie i stała się dzisiaj osiadłym i solidnym elementem rolnym. Oni właśnie stanowią najzdrowszy pion w rolniczych osiedlach żydowskich.

Najmniej pożądanym dla władzy sowieckiej elementem są „liszeńcy“, którzy przybyli do Biro-Bidżanu, aby odzyskać prawa polityczne. Nic ich nie wiązało z krajem kolonizowanym, a odzyskawszy swe prawa, bądź uciekli oni z powrotem do Rosji Europejskiej, bądź rozproszyli się po większych miastach Dalekiego Wschodu. Ci z nich, którzy zostali na miejscu, stanowią element spekulantów i malkontentów.

Chociaż więc wśród kolonistów żydowskich w Biro-Bidżanie jest dużo elementu przypadkowego i mało wartościowego, to jednak

formuje się już tam kościec pracowników solidarnych, entuzjastów dokonywanej pracy, którzy, mimo że nie są dziś większością, nadają piętno całemu krajowi.

Teraz należy przejść do omówienia perspektyw rozwoju gospodarczego kraju oraz związanej z tem możliwości dalszego rozszerzenia się kolonizacji kraju przez żydów. Na wstępie stwierdzić należy, że rząd sowiecki nie żałuje kosztów i wysiłków, aby kraj ten rozwinąć i stworzyć dogodne warunki dla kolonizacji. Jak zwykle jednak w Sowietach, początkowo przystąpiono do pracy chaotycznie. Przez pierwsze lata koloniści przyjeżdżali z rodzinami i nie zastawali żadnych przygotowań na ich przyjęcie, musieli budować sobie szałasowe golemi wprost rękami, karczować lasy i kopać kanały. Również w miasteczkach nie znajdowali możliwości uprawiania swego fachu lub rzemiosła. Do tego dołączyły się wielkie klęski nieurodzaju z powodu niebezpiecznych w tamtych okolicach opadów w latach 1930 i 1932, co spowodowało głód, który wypłoszył znaczną część już osiedlonej ludności. Dodać należy, że jeszcze przez szereg lat Biro-Bidżan nie będzie mógł być samowystarczalny pod względem zbożowym i wymaga zaaprowizowania przez centrum, które z powodu złej komunikacji bądź spóźnia się, bądź wogóle nie jest dostateczne. Nauczony gorzkim doświadczeniem, rząd sowiecki zmienił taktykę. Obecnie koloniści wysyłani są w ograniczonej ilości w miarę dokonywania robót przygotowawczych, karczowania lub osuszania terenu, budowy domów mieszkalnych i dostarczania potrzebnego inwentarza żywego i martwego oraz budowy dróg. Pod tym względem robi się dużo, np. maszyn rolniczych jest znacznie więcej, niż tego potrzeba, ale główną trudność stanowi brak rąk roboczych dla przeprowadzenia zakrojonych na szeroką skalę robót. Wytwarza się poniekąd błędne koło, gdyż, aby przyjąć nowe rzesze kolonistów, niezbędne są roboty przygotowawcze, które znowu nie mogą być wykonywane bez zwiększonego przyływu elementu ludzkiego.

Tu szukać należy głównej trudności w rozwinięciu na szeroką skalę kolonizacji Biro-Bidżanu. Będzie ona mogła rozwijać się jedynie powoli z tem, że z roku na rok możliwości będą coraz większe. Tego-roczny plan przewiduje osiedlenie 10.000 żydów. Według opinii działaczy miejscowych, faktycznie nie będzie można osiedlić więcej niż 6.000 osób. Obecnie zwraca się dużą uwagę na jakość przesiedleńców. W pierwszym rzędzie poszukiwani są pracownicy budowlani (murarze i cieśle), gdyż punktem wyjścia wszelkich robót jest budowa mieszkań i osiedli. Pozatem odczuwa się brak przedstawicieli wolnych zawodów oraz inteligencji technicznej. Plan przewiduje obsadzenie przez żydów nie tylko całego przemysłu, urzędów publicznych, ale nawet personelu przecinającej Biro-Bidżan kolei Amurskiej. Jedną z wielkich trudności w rozwoju kolonizacji żydowskiej Biro-Bidżanu jest silny popyt na inteligencję, fachowców oraz rzemieślników we wszystkich miastach Dalekiego Wschodu. Przyjąwszy, że warunki bytu i mieszkania w miastach daleko-wschodnich są znacznie wygodniejsze i przyjemniejsze niż w powstających dopiero kolonjach Biro-Bidż-

żanu, nie jest dziwne, że przybysze, zorientowawszy się w sytuacji, przenoszą się chętnie do większych centrów, gdzie są pozatem znacznie lepiej płatni. Biro-Bidżan ma jedynie trochę lepsze warunki aprowizacyjne, gdyż jest on zaopatrzony w towary i żywność w pierwszej kolejce, nawet przed stolicą Chabarowskiem. Druga pokusa dla przybywających kolonistów, to znacznie większa swoboda w życiu gospodarczym, jaka panuje na Dalekim Wschodzie w porównaniu do reszty Rosji. Kraj ten jest jeszcze w fazie końcowej NEPU, co w połączeniu z wielką drożyzną w kraju daje pole do szeroko rozwiniętej spekulacji, która jest niezmiernie ostrą pokusą dla bardziej obrotnych żydów, przybywających do Biro-Bidżanu, aby zająć się pracą osobistą. Trzeba być rzeczywiście entuzjastą pracy, aby, mając jakiś porządny fach w ręku, względnie spryt kombinacyjny, siedzieć w odludnym i dzikim Biro-Bidżanie i nie udać się do Chabarowska lub Władywostoku, które w porównaniu do Biro-Bidżanu są istnem eldorado. Dlatego też właśnie odczuwa się tam brak wykwalifikowanych robotników i inteligencji.

Gdy te przeszkody zostaną przewyciężone, Biro-Bidżan będzie niewątpliwie krajem, który potrafi pomieścić, wyżywić i zużytkować nawet kilkuset-tysięczny zastęp kolonistów żydowskich. Ziemia jest urodzajna, drogi komunikacyjne (kolej i rzeka) dogodne, pod warunkiem, że się wybuduje drogi kołowe, bogactwa naturalne nie są dotychczas całkowicie zbadane, lecz już wiadomo, że znajdują się tam obfite pokłady rudy, nafta i różne minerały. Plany przewidują powstanie na tem terytorjum wielkich hut i przemysłu maszynowego oraz fabryk przetworów naftowych. Pozatem ogromna armja sowiecka, skoncentrowana na Dalekim Wschodzie, ma nieograniczone zapotrzebowania, więc wszelki przemysł może się tam szeroko rozwinąć przy bogactwie surowca.

Pod względem gospodarczym wybór Biro-Bidżanu jako terenu kolonizacyjnego dla żydów był więc zupełnie udany, wymagać będzie jedynie nadal kolosalnych nakładów, na które rząd sowiecki gotów jest iść. Jednak z naciskiem należy jeszcze raz powtórzyć, że jest to muzyka przyszłości, chwilowe bowiem możliwości osiedlenia tam żydów są bardzo ograniczone i będą mogły się rozwinąć szerzej w najlepszym wypadku za 3 — 4 lata.

M.

CHRONOLOGJA WYDARZEŃ

SIERPIEŃ 1934

1. VIII. *Wobec stale pogarszającego się stanu zdrowia prezydenta Hindenburga, kanclerz Hitler odleciał do Neudeck. Do Moskwy przybył z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Litwy, Łozorajtis. W Berlinie podpisano przedłużenie na rok polsko-niemieckiego układu zbożowego.*
2. VIII. *Prezydent Rzeszy Niemieckiej Hindenburg zmarł w Neudeck. Gabinet Rzeszy uchwalił ustawę o połączeniu urzędu prezydenta Rzeszy z urzędem kanclerza. Hitler zarządził plebiscyt nad ustawą, powierzającą mu funkcje prezydenta. Minister Reichswehry, gen. Blomberg, wydał rozkaz niezwłocznego zaprzysiężenia armji na wierność Hitlerowi, jako Wodzowi Narodu Niemieckiego i Rzeszy. W Gdańsku nastąpiła wymiana dokumentów w sprawie rozwoju ruchu turystycznego między Polską i W. M. Gdańskiem.*
3. VIII. *Estoński minister spraw zagranicznych, Seljamaa, udzielił prasie estońskiej wywiadu, w którym stwierdził, że ostateczne stanowisko Estonji co do paktu zależy będzie od tego, czy wezmą w nim udział wszystkie państwa, które projekt paktu obejmuje. Kanclerz Hitler polecił sekretarzowi stanu zmarłego prezydenta Hindenburga, d-rowsi Meissnerowi, dalsze prowadzenie agend biura prezydenta Rzeszy.*
4. VIII. *Ambasador sowiecki złożył w Berlinie protest przeciw wznowieniu gazety rosyjskiej „Nowoje Słowo”, będącej organem rosyjskich narodowych socjalistów. Rząd litewski odebrał debit 23 pismom niemieckim za wystąpienie anty-litewskie. Eskadra polskich okrętów wojennych przybyła na trzydniowy pobyt do Karlskrony.*
5. VIII. *Prasa litewska zapowiada wizytę w Kownie komisarza Litwinowa. Wizyta ma nastąpić w jesieni.*

6. VIII. Kanclerz Hitler udzielił przedstawicielowi „Daily Mail” wywiady, w którym podkreśla pokojowość Niemiec. Kanclerz Schuschnigg wygłosił ostre przemówienie, skierowane przeciw ewangelikom austriackim, sympatyzującym z nacjonal-socjalizmem.
W Algierze miały miejsce poważne rozruchy anty-żydowskie.
7. VIII. W Tannenbergu odbył się pogrzeb marszałka Hindenburga. Robotnicy polscy, pracujący w kopalniach Béthune pod Lens ogłosili strejk włoski, jako protest przeciw wydalaniu Polaków.
Rząd austriacki udzielił agrément von Papenowi jako posłowi Rzeszy w Wiedniu.
8. VIII. Von Papen złożył przedstawicielom prasy oświadczenie, w którym stwierdza, że udaje się do Wiednia z misją pojednawczą.
Zniesiono stan oblężenia w Styrii.
9. VIII. Z okazji podpisania polsko-gdańskich umów gospodarczych, prezydent Senatu Rauschnig złożył wobec prasy oświadczenie o konieczności ścisłej współpracy gospodarczej Gdańska i Polski.
Prezydent Roosevelt ogłosił dekret o upaństwowieniu zasobów srebra.
W przejeździe zagranicę komisarz Litwinow zatrzymał się w Berlinie. Podróży nadano charakter prywatny.
Kanclerz Schuschnigg udał się do Budapesztu w celu odbycia konferencji z premierem Goemboesem.
Z okazji połączenia w osobie Hitlera urzędu prezydenta z urzędem kanclerza, rząd Rzeszy ogłosił amnestję. Amnestja nie obejmuje przestępstw zdrady stanu i zamachów bombowych, zakończonych śmiercią.
Nowojorski „Jewish Daily Bulletin” ogłosił trzy artykuły, stwierdzające, że żydzi w Polsce są rzekomo w niebezpieczeństwie.
10. VIII. Sejm gdański został zwołany na 15 sierpnia.
Podpisano układ handlowy niemiecko-sowiecki w sprawie zakupu towarów sowieckich przez Niemcy.
11. VIII. Delegatem Rzeszy w Zagłębiu Saary mianowany został okręgowy przywódca partji narodowo-socjalistycznej w Palatynacie, Józef Buerckel.
Wicekanclerz austriacki Starhemberg przybył do Rzymu. Starhemberg udzielił prasie angielskiej wywiadu w bardzo ostrym anty-niemieckim tonie.
77 górników polskich, wydalonych z Francji, wyjechało wraz z rodzinami do Polski.
Premjer łotewski Ulmanis wygłosił w Libawie przemówienie na temat polityki zagranicznej Łotwy.

- Estońskie M. S. Z.* ogłosiło komunikat, w którym stwierdza, że nie odpowiada prawdzie wiadomość, podana przez „*Paris-Soir*”, jakoby między ministrem Seljamaa a resztą gabinetu istniała różnica w poglądach na temat paktu wschodniego.
- Przybył do Warszawy rumuński wice-minister rolnictwa, Manolescu.
12. VIII. Japoński minister marynarki Osumi oświadczył przedstawicielom prasy, iż naród japoński musi się zwolnić ze wszystkich zobowiązań jednostronnych, wynikających z przestarzałych traktatów.
13. VIII. Rząd hiszpański przeprowadził w prowincji baskijskiej szereg aresztowań w związku z baskijskim ruchem separatystycznym.
- Minister Goebbels wygłosił w Neuköln wielką mowę przedplebiscytową.
- Posel Rzeszy w Pradze złożył w ministerstwie spraw zagranicznych protest przeciw obrażającym rząd Rzeszy wystąpieniom niemieckiej prasy emigracyjnej.
- Pierwszym posłem Z. S. R. R. w Rumunji został Ostrowskij, dotychczasowy przedstawiciel handlowy w Paryżu.
14. VIII. Według informacji „*Daily Herald*” Z. S. R. R. ma zgłosić przystąpienie do Ligi Narodów w dniu 10 września r. b.
- Federacja górników południowej Walji zapowiedziała rozpoczęcie strajku dnia 1 października, o ile właściciele kopalń nie zaakceptują podwyżki płac.
- Von Papen odleciał z Berlina do Berchtesgaden dla odbycia z Hitlerem konferencji przed wyjazdem do Wiednia.
- Przywódcą Frontu Ojczyźnianego księżę Starhemberg mianował swym zastępcą kanclerza Schuschnigga.
- Z okazji zawarcia polsko-gdańskich umów gospodarczych nastąpiła wymiana pism między Forsterem a Rauschningiem.
15. VIII. Z polecenia pułkownika Hindenburga wręczył von Papen w Obersalzberg Hitlerowi testament polityczny zmarłego prezydenta Rzeszy. Hitler polecił dokument ten opublikować.
- Rząd austriacki przesłał mocarstwu notę, zawierającą prośbę o zezwolenie na utrzymanie na dalszy rok do datkowych 8 tysięcy ludzi w armji.
- Von Papen przybył do Wiednia.
- Na posiedzeniu Sejmu gdańskiego wygłosił prezydent Senatu Rauschning exposé na temat ostatnich układów polsko-gdańskich.

- Według wiadomości z Tokio prezes ministrów Okada zgodził się na wypowiedzenie układów, zawartych w Waszyngtonie i Londynie.
16. VIII. Von Papan wręczył prezydentowi Austrii, Miklasowi, listy uwierzytelniające.
Po 19 latach okupacji amerykańskiej ostatnie oddziały strzelców morskich zostały wycofane z Haiti.
Dywizje włoskie, stojące nad granicą austriacką, zostały odwołane.
17. VIII. Kanclerz Hitler wygłosił w Hamburgu wielką mowę przedplebiscytową.
Metropolita Szeptycki ogłosił list pasterski przeciwko nadużywaniu nabożeństw do celów świeckich.
Rząd włoski zgodził się na zatrzymanie przez Austrię powiększonej armji.
18. VIII. Proces nacjonal-socjalistów oskarżonych o zamach na wiedeńską radjostację skończył się skazaniem głównego oskarżonego na karę śmierci, pozostałych zaś na dożywotnie więzienie.
Rząd francuski zgodził się na zatrzymanie przez Austrię powiększonej armji na rok.
Prezydent Finlandji Svinhufvud przybył z wizytą do Tallina.
19. VIII. W plebiscycie otrzymał kanclerz Hitler około 2 miliony głosów mniej niż przy głosowaniu listopadowem.
Rząd austriacki skonfiskował majątek D-ra Rintelena.
Obradująca w Sztokholmie konferencja socjalistów państw skandynawskich zakończyła obrady.
W Królewcu otwarto Targi Wschodnie.
20. VIII. Hitler wydał odezwy do Reichswehry, narodu niemieckiego i nacjonal-socjalistów. W odezwach tych staje on na stanowisku całości i nienaruszalności siły zbrojnej, oraz konieczności zdobycia dla ruchu narodowo-socjalistycznego całego narodu niemieckiego.
W Waszyngtonie ogłoszono oficjalne przystąpienie Stanów Zjednoczonych do Międzynarodowego Biura Pracy.
W Atenach aresztowano kilku wyższych oficerów greckich, zamieszanych w spisek, mający na celu obalenie obecnego rządu i zaprowadzenie dyktatury generała Plastirasa.
Japońska agencja prasowa Szimbun Rengo zaprzecza pogłoskom o toczących się rzekomo rokowaniach angielsko-japońskich na temat zawarcia układu politycznego.
21. VIII. Policja hiszpańska aresztowała dwunastu burmistrzów bałkańskich za udział w akcji separatystycznej.

- We Florencji nastąpiło spotkanie Mussoliniego z Schuschniggiem.
22. VIII. Do Warszawy przybył szef Sztabu Generalnego armji szwedzkiej generał Nygren.
Rząd Rzeszy uchwalił ustawę o zaprzysiężeniu urzędników państwowych i żołnierzy. Formuła przysięgi zawiera ślubowanie wierności Hitlerowi.
23. VIII. Do Kopenhagi przybyła eskadra wodnopłatowców polskich. 48 amerykańskich okrętów wojennych przerzucono z Atlantyku na Pacyfik.
Zarząd największego stronnictwa japońskiego Seiyukai uchwalił rezolucję, domagającą się wypowiedzenia traktatu waszyngtońskiego.
W Constantine doszło do ponownych rozruchów antyzydowskich.
W Warszawie otwarto międzynarodowy kongres geograficzny.
24. VIII. Ambasador sowiecki w Waszyngtonie wręczył Sekretarzowi Stanu, Hull'owi, propozycje sowieckie w sprawie uregulowania długu rosyjskiego, wynoszącego okrągło 500 milionów dolarów.
Według wiadomości nieoficjalnych Japonja koncentruje flotę w Dairen.
25. VIII. Szef Sztabu Generalnego armji szwedzkiej, Gen. Nygren, został przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego.
Po zakończeniu manewrów armji włoskiej wygłosił Mussolini przemówienie, w którym stwierdził możliwość bliskiej wojny.
26. VIII. W Ehrenbreitstein odbyła się wielka manifestacja na rzecz przyłączenia Zagłębia Saary do Rzeszy. Równocześnie w Sulzbach na terenie Zagłębia manifestowano przeciw powrotowi do Niemiec.
Rząd rumuński eksmitował z gmachu poselstwa rosyjskiego b. posła carskiego rządu rosyjskiego, Koziell-Poklewskiego.
Prezes Banku Rzeszy, Dr. Schacht, wygłosił na Targach Lipskich w czasie przyjęcia prasowego dłuższe przemówienie o sytuacji gospodarczej Niemiec, podkreślając, że źródłem obecnych trudności jest Traktat Wersalski.
27. VIII. Persja zgłosiła swą kandydaturę do Rady Ligi Narodów na miejsce, opróżnione przez Chiny.
28. VIII. Japoński minister marynarki, admirał Osumi, oświadczył premierowi Okada w imieniu marynarki, że traktat waszyngtoński winien być wypowiedziany przed rozpoczęciem październikowych rozmów morskich w Londynie.

- Ambasador Chłapowski odbył z ministrem Pietri rozmowę na temat robotników polskich we Francji.
29. VIII. W Rydze odbyła się konferencja trzech państw bałtyckich. Na Daleki Wschód wyjechała wycieczka przemysłowców brytyjskich. Celem wycieczki jest zapoznanie się z możliwościami gospodarczemi Mandżukuo.
- Do Tallina przybył komendant główny Związku Strzeleckiego, ppłk. Friedrich.
- Nasutek rozporządzenia łotewskiego ministerstwa oświaty została zamknięta w Dyneburgu jedyna w Łotwie polska szkoła rzemieślnicza.
30. VIII. Agencja Reutera donosi, że rządy brytyjski, francuski i włoski informują się przez swych przedstawicieli o stanowisku innych rządów co do przystąpienia ZSRR do Ligi Narodów.
- Amerykański sekretarz marynarki zaaprobował projekt budowy nowych jednostek morskich na rok 1935/36. Projekt przewiduje budowę 24 okrętów wojennych.
31. VIII. W Tallinie otwarto 5-tą bałtycką konferencję ekonomiczną z udziałem Estonji, Litwy i Łotwy.
- Paragwaj zgodził się bez zastrzeżeń na arbitraż w wojnie z Boliwią o Gran Chaco.
- Związek górników południowo-walijskiego zagłębia węglowego, liczący 140.000 członków, wypowiedział układ o warunkach pracy. Układ wygasa 30 września.

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

LIPIEC, SIERPIEŃ — 1934

Sekretarjat Ligi Narodów ogłosił porządek dzienny 15-ej sesji Zgromadzenia Ligi, które rozpocznie się w poniedziałek, dnia 10 września r. b. Najważniejszym punktem porządku dziennego jest wniosek rządu polskiego z dnia 10 kwietnia o rozpatrzenie projektu rezolucji, zmierzającej do opracowania przez konferencję międzynarodową generalnej konwencji o ochronie mniejszości narodowych.

Drugą ważną sprawą, jaką rozpatrzy Zgromadzenie, będzie wybór trzech niestałych członków Rady na miejsce wygasających mandatów Hiszpanji, Chin i Panamy. Hiszpanja i Chiny zgłosiły wniosek o ponowny wybór.

Charakterystyczną ilustracją obaw, nurtujących społeczeństwo angielskie z powodu zbrojeń niemieckich, jest wystąpienie wicepremiera Baldwina w Izbie Gmin, który uzasadniając rządowy program rozbudowy lotnictwa, oświadczył co następuje:

„Od chwili powstania lotnictwa zanikały dawne granice. Kiedy jest mowa o obronie Anglii, nie myślimy już o skalach Douvre'u, ale przychodzi nam na myśl Ren, gdzie się znajduje nasza dzisiejsza granica“.

W dyskusji zabrał głos również Churchill, który stwierdził, że Niemcy rozbudowały lotnictwo z pogwałceniem zobowiązań traktatowych, lotnicze zaś aparaty cywilne niemieckie są umyślnie tak budowane, aby łatwo mogły być przystosowane do celów wojskowych.

W konsekwencji debaty Izba odrzuciła 404 głosami przeciwko 60 wniosków, zgłoszony przez Labour Party, o uchwalenie rządowi votum nieufności za prowadzoną przez nich „politykę zbrojeń“.

Wystąpienie wicepremiera Baldwina zostało przyjęte z dużym zadowoleniem we Francji, jako wyraz ewolucji poglądów brytyjskich na kwestję rozbrojenia.

Wywołało ono natomiast odpowiedź ze strony ministra Goeringa, który wystąpił na łamach „Boersen Zeitung“ z artykułem polemicznym. Deklarację Baldwina uważa Goering za niezrozumiałą i nie wierzy, by wicepremier angielski przyswoił sobie „tendencyjne zapa-

trywania pewnych kół francuskich, że pokojowi europejskiemu zagrożają właśnie Niemcy". Zdaniem Goeringa, troską wszystkich narodów świata narówni z niemieckim jest utrzymanie pokoju, do czego potrzebna jest międzynarodowa współpraca. Współpraca ta nie może wykluczać jednak interesów narodowych, wynikających z położenia gospodarczego i geograficznego. Ostatnie twierdzenie Goeringa jest próbą uzasadnienia niemieckich zbrojeń lotniczych.

Zbrojenia niemieckie budzą zaniepokojenie również w Szwajcarii. Z okazji święta narodowego szwajcarskiego wygłosił w dniu 1 sierpnia we Fryburgu kierownik wojskowego departamentu federalnego Minger przemówienie, w którym podkreślił, że ponieważ w świecie daje się zauważyć nowy groźny kurs co do zbrojeń, Szwajcaria musi się przystosować do okoliczności i dysponować armją dostatecznie silną, aby jej sąsiedzi byli przekonani, że jest ona w stanie oprzeć się wszelkim próbom agresji zarówno na lądzie jak i w powietrzu.

Według informacji genewskich, przewodniczący Konferencji Rozbrojeniowej, Henderson, rozesłał w połowie sierpnia wszystkim rządów projekt porozumienia co do kontroli nad fabrykacją i handlem bronią i innymi materiałami wojennymi. W projekcie chodzi głównie o fabrykację broni, gdyż, co się tyczy handlu nią, istnieje już konwencja z 1925 r., a obecny projekt ma na celu tylko konwencję tę uzupełnić.

Projekt stwierdza, że fabrykacja i handel materiałami wojennymi wchodzi w zakres zagadnienia międzynarodowego porządku publicznego i że wobec tego każde państwo powinno przyjąć pełną odpowiedzialność w tej dziedzinie na terytorjach, podległych jego jurysdykcji. Projekt przewiduje utworzenie stałej komisji rozbrojeniowej, któraby czuwała nad wykonywaniem konwencji.

Toczące się w dniu 3 i 4 lipca w Brukseli obrady Biura II-jej Międzynarodówki doprowadziły do powzięcia uchwały na temat plebiscytu w zagłębiu Saary. Uchwała ma brzmienie następujące: „Liga Narodów dała wyraz swej woli możliwego zagwarantowania swobody plebiscytu w zagłębiu Saary. Biuro Międzynarodówki uważa, że swoboda ta nie byłaby całkowita, gdyby mieszkańcy Saary mieli tylko do wyboru poddanie się tyranji Hitlera lub definitywne oddzielenie się od Niemiec. Byłoby natomiast dużą gwarancją swobodnego głosowania, gdyby ze strony autorytatywnej oświadczone, że w razie, jeśli większość ludności Zagłębia oświadczy się za utrzymaniem obecnego stanu, wynik tego głosowania będzie mógł być po pewnym czasie zastąpiony innym. Równocześnie musiałyby być dane gwarancje, że ludność terytorjum będzie dopuszczona do jego administracji na zasadach demokratycznych“.

Jak widać z tej uchwały, Biuro II Międzynarodówki zdaje sobie sprawę z uczuć narodo- niemieckich mieszkańców zagłębia Saary. Liczy się jednak ono z tem, że wbrew narodowym uczuciom pewna część ludności mogłaby głosować za faktycznym odłączeniem się od Niemiec z obawy przed obecnym systemem politycznym wewnątrz niemieckim. Oznacza to, że socjaliści niemieccy, którzy niewątpliwie mieli wpływ na uchwałę Biura, stoją zasadniczo na stanowisku połączenia się Saary z Niemcami, ale raczej po zmianie systemu politycznego wewnątrz Rzeszy. Stąd płynie propozycja, by plebiscyt obecny nie był ostateczny, by natomiast dano ludności jeszcze później możliwość ponownego wypowiedzenia się, rzecz prosta, że za połączeniem definitywnym z Niemcami. Dla uniknięcia zaś obcych wpływów w czasie przejściowym musiałyby ludność Zagłębia mieć zagwarantowany udział w zarządzie swemi sprawami.

Przewodniczący Komisji Rządzącej Zagłębia Saary, Knox, przesłał Sekretarzowi Generalnemu Ligi Narodów petycję Unji Gospodarczej terytorjum Saary z powodu zajść, których ofiarą padł sekretarz Unji. Na mieszkanie sekretarza dokonali najścia członkowie frontu niemieckiego, demołując je, policja zaś pomimo wezwań zjawiła się dopiero w godzinę po zajściu. Petycja stwierdza, że bezpieczeństwo na terytorjum Saary, i to w dodatku w przeddzień prawie kampanji plebiscytowej, nie jest zapewnione, i prosi o zorganizowanie policji, do której ludność mogłaby mieć zaufanie.

Zamach, dokonany w Zagłębiu Saary na komisarza policji Machts'a, pociągnął za sobą rewizję w biurach Frontu Niemieckiego i redakcji „Saarkorrespondenz“, gdzie skonfiskowano liczne dokumenty. Zainteresowane organizacje interwenjowały u sędziego śledczego, żądając zwrotu zatrzymanych dokumentów. Mimo że w międzyczasie Komisja Rządząca Zagłębia Saary zakomunikowała prokuratorowi generalnemu, że dokumenty nie mogą być zwrócone, gdyż są dowodami, świadczącymi o współudziale pewnych czynników w zamachu na Machts'a, sędzia śledczy zniósł konfiskatę, zajmując tamsamem stanowisko opozycyjne w stosunku do decyzji Komisji Rządzącej. Przewodniczący Komisji Knox, powiadomiony o decyzji sędziego, zarządził ponowną konfiskatę dokumentów.

W związku z tym incydentem ogłosiło niemieckie biuro informacyjne komunikat, atakujący w ostry sposób Komisję Rządzącą. Komunikat podnosi, że decyzja Komisji Rządzącej jest jaskrawem pogwałceniem prawa. Wydając tę decyzję stwierdziła Komisja, zdaniem biura informacyjnego, że bierze w obronę interesy elementów wrogich ludności niemieckiej Zagłębia, a pod wpływem kół emigracyjnych posuwa wrogie nastawienie do narodo-niemieckich uczuć aż do ujawniania pogardliwego stosunku do przedstawiciela władzy sądowej.

Przewodniczący Komisji Rządzącej Zagłębia Saary, Knox, apelował w dniu 14/b. m. do Sekretarza Generalnego Ligi Narodów o jak najrychlejsze zwrócenie się do państw, należących do Ligi, o uzupełnienie policji i żandarmerji w Saarze. Uzupełnienie kadr służby bezpieczeństwa mieszkańcami Zagłębia jest, zdaniem Knoxa, bezcelowe i Komisja nie byłaby w stanie przyjąć odpowiedzialności za porządek, o ileby nie przystąpiono natychmiast do uzupełnienia policji i żandarmerji elementami neutralnymi. Knox cytuje szereg wypadków utrzymywania kontaktu przez funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa w Saarze z tajną policją niemiecką i zwraca uwagę na wypadki systematycznego podżegania ludności. Knox twierdzi, że Front Niemiecki utrzymuje kontakt z tajną policją niemiecką i zajmuje się się wywiadem, którego obiektami są Komisja Rządząca, emigranci niemieccy oraz organizacje polityczne.

Do listu Knoxa dołączony jest raport na temat służby bezpieczeństwa. Raport stwierdza niebezpieczne położenie wobec istnienia szeregu wojskowych organizacji niemieckich i podniecenia ludności. W konkluzji domaga się Knox uzupełnienia policji dwoma tysiącami ludzi pochodzącymi z poza terenu Zagłębia.

Na uwagę zasługuje, że do raportu dołączone jest votum separatum niemieckiego członka Komisji Rządzącej, którego stanowisko jest djametralnie przeciwne stanowisku prezydenta Knoxa zarówno w ocenie sytuacji ogólnej jak i roli Niemieckiego Frontu.

W dniu 26 b. m. odbyła się w Ehrenbreitstein wielka manifestacja na rzecz przyłączenia Zagłębia Saary do Niemiec. W manifestacji wzięło udział około czterysta tysięcy osób, z czego połowa przybyłych z Zagłębia Saary. W czasie obchodu wygłosił kanclerz Hitler przemówienie, nacechowane akcentami pojednawczymi, pod adresem innych stronnictw i Kościoła katolickiego. Zwracając się zaś pod adresem Francji, dał wyraz swej wierze, iż po rozstrzygnięciu tego problemu Francja skłoni się do porozumienia z Rzeszą.

W tym samym dniu odbyła się w Sulzbach na terytorjum Saary kontrmanifestacja przeciwko przyłączeniu się do Niemiec. Wzięło w niej udział około 70 tysięcy uczestników. Przemówienia do tłumu wygłosili: komunista, ksiądz katolicki i przywódca partji socjalistycznej Braun. Komunista usiłował przedstawić niebezpieczeństwo, grożące obywatelom Zagłębia pod rządami Trzeciej Rzeszy. Ksiądz stanął na stanowisku, że wiara i godność osobista nakazują głosować przeciw przyłączeniu się do Niemiec. Socjalista Braun przedstawił korzyści, wynikające z utrzymania statu quo i odczytał deklarację, obowiązującą wszystkich do głosowania przeciwko powrotowi do Rzeszy. Deklaracja ta została przyjęta.

Z rozmiarów manifestacji w Sulzbach wnioskować można, aczkolwiek wynik plebiscytu na korzyść Niemiec zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rezultat głosowania może nie wykazać tej jednomyślności,

ności, jaką zyczyłby sobie otrzymać rząd niemiecki. Wiele bowiem zależy od stanowiska kleru katolickiego w Zagłębiu, i będzie rzeczą rządu niemieckiego kler ten sobie zjednać, a może to nie być zadaniem łatwym.

Śmierć prezydenta Hindenburga wywołała duże poruszenie w angielskiej opinii publicznej, która snuje horoskopy na temat przyszłego rozwoju wypadków w Niemczech. Podkreśla się, że poczucie obowiązku i wierności wobec państwa niemieckiego czyniły Hindenburga niejednokrotnie w chwilach krytycznych wodzem narodu. Usunięcie jego wpływu w obecnej chwili jest w opinii angielskiej ciosem dla Niemiec, tembardziej, że rządy narodowo-socjalistyczne nie zdołały sobie pozyskać sympatji zagranicą. Hindenburg był przez swą obiektywność i ponadpartyjność czynnikiem łączącym tarcia wewnętrzne w Niemczech, przez co zasłużył sobie na wdzięczność narodu. Ostatnie dwa lata jego urzędowania umożliwiły jednak dojście Hitlera do władzy, tak że zmarły prezydent, którego obowiązkiem było stać na straży Republiki Niemieckiej, był u schyłku swego życia świadkiem zniszczenia tej republiki przez Trzecią Rzeszę. Zejście Hindenburga z areny i zjednoczenie władzy kanclerza i prezydenta w osobie Hitlera uważa się za początek nowej ery w Niemczech, niosącej z sobą liczne niespodzianki.

Kanclerz Hitler udzielił przedstawicielowi „Daily Mail” wywiadu, w którym silnie zaakcentował pokojowość polityki Niemiec. Hitler przypomniał swe zapewnienia pod adresem Francji, że o ile sprawa Saary będzie załatwiona, nie będą już istnieć żadne różnice terytorjalne między Niemcami a Francją. Jeśli chodzi o wschodnią granicę niemiecką, to tutaj Niemcy dały dowód pokojowych tendencji, zawierając pakt z Polską. Z Anglią pragną Niemcy również utrzymać dobre stosunki, a kolonij rewindykować nie mają zamiaru. W kwestji Anschlussu oświadczył kanclerz, że Anschluss nie jest aktualny. Narazie jest niemożliwy, gdyż opozycja Europy jest zbyt wielka. Niemcy nie myślą atakować Austrii ale nie mogą przeszkodzić Austriakom, jeśli ci pragną przywrócić swój dawny stosunek z Niemcami. Gdyby np. jedna część Anglii została sztucznie oddzielona od reszty, to nikt nie mógłby mieszkańców powstrzymać w ich dążnościach do połączenia się z matczyną. Kanclerz wyraził przekonanie, że gdyby w Austrii dopuszczono do wyborów, to cała sprawa uległaby wyjaśnieniu w tajnym głosowaniu. Niepodległości Austrii nikt nie kwestjonuje, ale jest naturalne, że Niemcy austriaccy dążą do połączenia się z Niemcami.

Jak widać z wypowiedzeń się Hitlera na temat kwestji austriackiej, kanclerz kategorycznie stoi na stanowisku, że ludność Austrii jest częścią narodu niemieckiego i że prędzej czy później musi się z nim ona politycznie połączyć. Ma to nastąpić nie w drodze ingerencji Niemiec w wewnętrzne sprawy austriackie lecz przez inicjatywę samej ludności austriackiej. Oświadczenie to wskazuje, że pogląd

kierującego czynnika niemieckiego na kwestję Anschlussu nie uległ żadnym zmianom.

Wywiad, udzielony przedstawicielowi „Daily Mail”, Ward Price, przez kanclerza Hitlera, znalazł wrogie przyjęcie specjalnie w prasie włoskiej. Dziennik „Tribuna” w bardzo złośliwej notatce na ten temat podkreśla, że Ward Price dościsnął przed całym narodem niemieckim zaszczytu usłyszenia enuncjacji politycznej z ust kanclerza po objęciu przezeń funkcji prezydenta. Nawiązując do pojednawczych zwrotów, użytych w wywiadzie pod adresem Anglii, pisze „Tribuna”:

„Należy tylko zaznaczyć, że żegnając się z Price'em Hitler ujawnił chęć rozszerzenia pojęcia rasizmu, rozwiązując problem przeciwieństw między Niemcami a W. Brytanią, przez włączenie narodu brytyjskiego... do rasy germańskiej. Miał on jakoby powiedzieć: Należymy wszyscy do rasy germańskiej. Narodowy socjalizm niemiecki uważałby za rasową zbrodnię wojnę z Anglią. Jest konieczne, byśmy się połączyli dla nierozzerwalnego scementowania sympatyj naszych dwóch narodów. Chodzi teraz o to, jakiego zdania jest naród brytyjski” — kończy „Tribuna”.

O publikowanie w dniu 15 sierpnia testamentu politycznego Hindenburga uważane było przez opinię zagraniczną za bardzo zręczne przedplebiscytowe posunięcie rządu Rzeszy. Fakt, że zmarły prezydent podnosi w testamencie dzielącą zasługę Hitlera w dziele odbudowy Rzeszy, zjednał kanclerzowi poparcie nawet tych kół konserwatywnych, które, reprezentując dawną epokę supremacji Prus, nie mogły patrzeć przychylnym okiem na posunięcia kanclerza, spychające Prusy do roli tylko jednej z prowincyj niemieckich, a to w imię zjednoczenia Niemiec. Na specjalną też uwagę w testamencie zasługuje zwrot o potrzebie zjednoczenia całego narodu niemieckiego, gdyż poza poparciem, udzielonym kanclerzowi w dziedzinie wewnętrznej unifikacji Rzeszy, jest ono również zaleceniem pozostawionem przez Hindenburga całemu narodowi, by dążył do połączenia wszystkich szczepów niemieckich, to znaczy moralnym poparciem hitlerowskiej idei Anschlussu. Testament Hindenburga, uważany ponadto powszechnie za aprobatę posunięć kanclerza w dziedzinie polityki zagranicznej, nie może być przez opinię zagraniczną przyjęty przychylnie, zwłaszcza o ile chodzi o sfery, zainteresowane przede wszystkim w niedopuszczeniu do połączenia się Austrii z Niemcami.

Wygłoszona w dniu 17 sierpnia w Hamburgu wielka mowa przedplebiscytowa kanclerza Hitlera zawierała, o ile chodzi o politykę zagraniczną Rzeszy, kategoryczne oświadczenie, że Niemcy nie zrzekną się równouprawnienia, prowadzić będą jednak politykę zdecydowanie pokojową. „Ani armja niemiecka — mówił Hitler — nie potrzebuje rehabilitacji chwały swego oręża, ani rząd dla podtrzymania zaufania narodu nie potrzebuje sukcesów wo-

jennych". Hitler uważa za konieczne zadokumentowanie światu, że cały naród niemiecki popiera tę politykę swojego kanclerza i stoi zdecydowanie za nim.

W toczącej się w Niemczech kampanji propagandowej z okazji plebiscytu na rzecz Hitlera zabrał również głos minister spraw zagranicznych Rzeszy Neurath, wydając odezwę do narodu niemieckiego. W odezwie tej stara się Neurath udowodnić, że z punktu widzenia potrzeb polityki zagranicznej konieczne jest oddanie głosów Hitlerowi, aby udowodnić światu, że Hitler, wysuwając na forum zagranicznym szereg postulatów, ma za sobą poparcie całego narodu niemieckiego. Hitler walczy o równouprawnienie Niemiec, odebrane im traktatem wersalskim, który Niemcy rozbroił. Przywrócenie równouprawnienia usunie zło, uczynione przez traktat, i stworzy podstawy prawdziwego i długotrwałego pokoju. Kanclerz Hitler, będąc uosobieniem niemieckiej woli narodowej, niejednokrotnie wyrażał gotowość współpracowania z innymi państwami ale pod warunkiem całkowitej równości.

Przeprowadzony w dniu 19 sierpnia plebiscyt dał Hitlerowi zdecydowane zwycięstwo. Uzyskał on 88,5% oddanych głosów, przy udziale 99,5% wszystkich uprawnionych do głosowania. Faktem jednak jest, że w porównaniu z ostatnim plebiscytem ilość głosów opozycyjnych wzrosła o 2 miliony. Omawiając wyniki głosowania, stwierdza prasa zagraniczna naogół zwycięstwo kanclerza. Fakt jednak wzrostu głosów opozycyjnych daje jej powód do stawiania niepomyślnych horoskopów dla ruchu narodowo-socjalistycznego. Tak np. część prasy gdańskiej uważa, że wzrost głosów przeciwko Hitlerowi świadczy o powolnym zaniku wpływów narodowo-socjalistycznych wśród narodu niemieckiego. Organ korporacji faszystowskiej we Włoszech „Lavoro Fascista” pisze, że wzrost głosów opozycyjnych posiada tembardziej symptomatyczne znaczenie, iż plebiscyt miał wykazać zagranicy, że naród niemiecki zwarcie popiera politykę rządu. Turyński „Popolo” stwierdza, że plebiscyt zawiódł nadzieje kanclerza, gdyż opozycja stanowi pokazywany wskaźnik niezadowolenia specjalnie w prowincjach katolickich Rzeszy i w samym Berlinie. Prasa austriacka również ustosunkowuje się krytycznie do rezultatów plebiscytu. Wiedeńska „Reichspost” stawia pytanie, czy Hitler wyciągnie właściwe wnioski ze swej porażki i uzna, że napięcie łuku narodowo-socjalistycznego przekroczyło już swój punkt maksymalny i że wobec tego kurs polityki wewnętrznej i zagranicznej musi ulec zmianie. Inne dzienniki austriackie stwierdzają, że „sen o zjednoczeniu narodu pod znakiem swastyki i o Hitlerze jako proroku ruchu, któryby obejmował całe Niemcy”, już się skończył. O ile chodzi o stanowisko prasy francuskiej, to jest ono naogół dość spokojne, aczkolwiek i tu nie brak uwag, że kanclerz przegrał plebiscyt, gdyż miałby on dlań tylko wówczas znaczenie, gdyby świadczył o wzroście jego autorytetu. Prasa angielska podkreśla również znaczne zmniejszenie się głosów, oddanych

na Hitlera, aczkolwiek wszystkie dzienniki stwierdzają, że wskutek głosowania kanclerz uzyskał w Niemczech władzę absolutną. Prasa sowiecka specjalnie akcentuje podwojenie się głosów opozycyjnych, przypisując to wzrostowi wpływów komunistycznych i nazywając wynik plebiscytu „wielkim zwycięstwem partii komunistycznej niemieckiej“.

Jak widać z tego przeglądu, naogół przebija w prasie zagranicznej pewne jakby zadowolenie, że sukces kanclerza nie był zupełny. Rzecz prosta, że w takim ujmowaniu sprawy poważną rolę odgrywają przesłanki emocjonalne. Bodaj że najbardziej rzeczowo i spokojnie ustosunkowuje się do rezultatów plebiscytu prasa angielska.

Związek Polaków, będący naczelną organizacją ludności polskiej w Niemczech, zwrócił się do kanclerza Hitlera z deklaracją, protestującą przeciwko rozciągnięciu ustaw o dziedziczeniu gospodarstw rolnych na gospodarstwa w posiadaniu Polaków. W związku z tą deklaracją wystąpił w organie palestry niemieckiej „Deutsche Justiz“ z artykułem Józef Grimm, który wskazywał, że ustawa ta, gwarantując przekazanie gospodarstw następnym pokoleniom obecnych właścicieli, przedstawiać może jedynie korzyści dla narodu polskiego. Zasadniczym założeniem ustawy jest, według Grimma, by włościanin polski, nie będąc Niemcem, posiadał jednak krew równego pochodzenia. Wykluczeni więc będą od dziedziczenia jedynie Polacy, nie mogący wykazać się pochodzeniem aryjskim. Rzecz prosta, że tego rodzaju interpretacja nie może zadowolić ludności polskiej w Niemczech, gdyż bądźco bądź otwiera pole do możliwości popełniania nadużyć przez drobniejsze władze lokalne, orzekające o aryjskim pochodzeniu.

W wyniku rozmów polsko-gdańskich, prowadzonych w ostatnich dniach lipca, nastąpiła wymiana pism między Komisarem Generalnym R. P. w Gdańsku a Prezydentem Senatu w sprawie ruchu turystycznego pomiędzy Polską a Wolnym Miastem Gdańskim. Obydwie strony stwierdziły, że ożywiony ruch turystyczny przyczynić się może do dalszego zbliżenia i wpłynąć korzystnie na pogłębienie wzajemnych stosunków.

Rozmowy polsko-gdańskie, prowadzone w sprawie zastosowania ordynacji pracy oraz rozporządzenia Senatu o obowiązkowym przyśmusie pracy dla polskiej ludności W. M. Gdańska, doprowadziły do stwierdzenia, że prawa, zagwarantowane tej ludności, nie mogą ponieść uszczerbku wskutek wspomnianych rozporządzeń. Podpisano protokół, przewidujący pewne zarządzenia celem zabezpieczenia i przestrzegania uzgodnionych poglądów. Ustalono również, że dalsze rozmowy podjęte będą we wrześniu.

Po kilkumiesięcznych rokowaniach został w dniu 6 sierpnia podpisany w Gdańsku szereg umów

gospodarczych polsko-gdańskich, obejmujących uregulowanie pewnych spraw celnych, kwestję udziału Gdańska w polskich kontyngentach przywozowych, sprawy sanitarne i nadzór nad artykułami żywnościowymi, sprawy weterynaryjne, ochrony roślin i kwestję zbytu w Gdańsku polskich artykułów rolnych w związku z przepisami, regulującymi rynek gdański. Umowy są wyrazem obopólnego dążenia do ściślejszego zespolenia i współpracy organizmów gospodarczych Polski i Gdańska, na specjalne zaś podkreślenie zasługuje to, że przywracają wolny obrót towarowy między Gdańskiem i Polską. Stosowane dotychczas środki kontrolne zostały dzięki przyłączeniu się Gdańska do polskiego systemu kontyngentowego zniesione.

Z okazji podpisania tych umów wygłosił prezydent Senatu dr. Rauschning dłuższe przemówienie do prasy. Dr. Rauschning zaznaczył, że w chwili przejścia przez nacjonal-socjalistów władzy w Gdańsku stosunki między Polską a Gdańskiem pozostawały wiele do życzenia. Senat narodowo-socjalistyczny doszedł do przekonania, że zakres tej sytuacji może położyć przedewszystkiem ścisła współpraca gospodarza polsko-gdańska. Rauschning przypomniał, że już w rozmowach z Marszałkiem Piłsudskim i Ministrem Beckiem konstatował, że porozumienie między Polską a Gdańskiem możliwe jest tylko w atmosferze szczerej i poważnej współpracy.

Omawiając ostatnio podpisane umowy, poruszył dr. Rauschning przedewszystkiem sprawę kontyngentów. Stwierdził, że Gdańsk otrzymał wystarczający udział procentowy w Centralnym Komitecie Przywozowym, wzamian za co zrezygnował ze swych kontyngentów specjalnych. Umowa przewiduje jednak otrzymanie przez Gdańsk kontyngentów dodatkowych w razie dalszego gospodarczego rozwoju Wolnego Miasta.

Co się tyczy zbytu polskich artykułów żywnościowych w Gdańsku, to zdaniem Rauschninga, Polska jest w organizacji rynku gdańskiego równie zainteresowana jak Gdańsk, gdyż przez skontyngentowanie przywozu producenci polscy otrzymują lepsze ceny na rynku gdańskim.

Największe trudności nastęrczało zawarcie umowy celnej; Polska zwróciła uwagę, że ponosi szkody przez niesumiennie wykonywanie czynności celnych ze strony gdańskiej. Nowe umowy zostały zawarte na przeciąg lat dwóch.

Stworzono nowy czynnik współdziałania gospodarczego polsko-gdańskiego w postaci izby handlu zagranicznego, która ma popierać rozwój stosunków polsko-gdańskich. Kierownictwo Izby spoczywa w rękach gdańskich, członkami będą również i polskie koła gospodarcze Wolnego Miasta. Izba załatwiać będzie sprawy przydzielania kontyngentów przez Centralny Komitet Przywozowy, wnioski dotyczące zniżek celnych, kompensacji i t. p. Prezydent Rauschning oświadczył, że Gdańsk spodziewa się, iż polski Minister Skarbu będzie wnioski

gdańskie traktował z równą życzliwością, z jaką odnosi się do polskich sfer gospodarczych.

Gdańska administracja celna zachowuje, zdaniem dra Rauschninga, w pełni swój samodzielny charakter, będzie jednak szła po linii polskich władz celnych. Gdańsk nie zrzeka się specjalnych uprawnień, jak obrót uszlachetniający i t. p., Ministrowi Skarbu przysługuje jednak prawo wydawania zarządzeń, których zastosowanie w Gdańsku podlega decyzji Wysokiego Komisarza Ligi Narodów. Polska musiała zabezpieczyć sobie wpływ na gdańską administrację, wobec czego zakres funkcji polskich inspektorów celnych w Gdańsku został rozszerzony. Chodzi tu o zapewnienie obiektywności gdańskich urzędników celnych w stosunku do interesów Skarbu Polskiego, ale w kwestiach spornych przewidziana jest decyzja Wysokiego Komisarza.

Reasumując swoje wywody, stwierdził dr. Rauschning, że umowy polsko-gdańskie stworzyły dla polsko-gdańskiego życia gospodarczego zupełnie nowy fundament. W związku z temi umowami Senat gdański, poza istniejącą izbą chłopską, powołał do życia izbę handlową i rzemieślniczą, które powstaną w drodze wyboru. Prezesów wszystkich trzech izb zamianuje Senat. Ponad izbami utworzona będzie rada gospodarcza, złożona z 18 członków. Z każdej izby wejdzie do niej po trzech delegatów, ponadto zaś 9 członków mianowanych przez Senat z pośród przedstawicieli handlu polskiego, żydowskiego i gdańskiego. Rada gospodarcza będzie doradczym organem Senatu w zakresie ustawodawstwa i polityki gospodarczej. Utworzona będzie specjalna izba handlu zagranicznego dla celów reprezentacji gospodarczych interesów gdańskich wobec władz polskich. Izba ta otrzymać ma głos i miejsce w polskiej komisji gospodarczej.

Omawiając obszernie fakt zawarcia układów gospodarczych polsko-gdańskich, stwierdza „Diplomatisch-Politische Korrespondenz“, że jest on „wynikiem mądrej, trzeźwej polityki, która bierze w rachubę stan faktyczny i kieruje się wyłącznie realnymi rozważaniami, przed którymi ustąpić muszą wszelkie uczuciowe reminiscencje minionych czasów“.

Podpisanie polsko-gdańskich umów gospodarczych dało okazję okręgowemu kierownikowi partji narodowo-socjalistycznej w Gdańsku Forsterowi do wymiany listów z prezydentem Rauschningiem dla zmanifestowania, że partja solidaryzuje się całkowicie z polityką Senatu w stosunku do Polski. Forster wyraża wdzięczność prezydentowi Rauschningowi za zawarcie tych umów, podnosząc, że w ten sposób Senat narodowo-socjalistyczny dostarczył światu dowodów, iż Gdańsk uczynił wszystko, by umożliwić likwidację spornych spraw polsko-gdańskich w drodze bezpośrednich układów. Niweczy to, zdaniem Forstera, kłamstwo, jakoby Senat ustosunkowywał się do Polski w sposób złośliwy lub niechętny. Forster wyraża nadzieję, że zawarte umowy przyczynią się do dalszego poprawienia stosunków polsko-gdańskich i do pacyfikacji stosunków politycznych w Europie wschodniej.

Odpowiadając na pismo Forstera, zaznaczył Dr. Rauschning, że przykłada szczególną wagę do wyrażonych w piśmie poglądów, widzi w tem bowiem zgodę ruchu narodowo-socjalistycznego na politykę zagraniczną Senatu. Dr. Rauschning daje wyraz przekonaniu, że zawarte umowy będą lojalnie wykonywane przez obie strony.

Wymiana listów między Forsterem i Rauschningiem miała na celu, jak się zdaje, posłużyć do wykazania światu pokojowego nastawienia partji narodowo-socjalistycznej, co leży specjalnie w interesie partji, zważywszy, że naogół nastroje w świecie w stosunku do nacjonal-socjalizmu nie odznaczają się sympatją.

Omawiając wizytę ministra Becka w Tallinie i Rydze, stwierdza prasa niemiecka, że polityka polska w państwach bałtyckich odniosła niewątpliwie sukcesy. Rozmowy tallińskie wykazały zgodność poglądów pomiędzy Estonją a Polską. W Tallinie znalazł minister Beck zrozumienie dla faktu, że tworzący się blok państw bałtyckich tylko wówczas może mieć znaczenie, jeśli znajdzie oparcie o Polskę. Oparcie o Z. S. R. R. nie wchodzi, zdaniem prasy niemieckiej w Estonji w rachubę. Ten punkt widzenia estoński miał w Moskwie wyjaśnić osobiście minister Seljamaa. Jest to równoznaczne z załamaniem się planów francuskich, które polegały na stworzeniu kurateli francusko-sowieckiej w państwach bałtyckich. Linje wytyczne postępowania na przyszłość, ustalone pomiędzy ministrami Beckiem i Seljamaa, mają iść w tym kierunku, że gabinety warszawski i talliński nie będą podejmowały żadnych kroków decydujących w kwestjach polityki w Europie północno-wschodniej bez uprzedniego wzajemnego porozumienia się. W praktyce oznacza to uznanie przez Estonję praw Polski do decydującego głosu we wszystkich wschodnio-europejskich sprawach.

Sukces wizyty ministra Becka w Rydze nie miał być, zdaniem tej prasy tak wielki. Ryga niezupełnie jeszcze oswoiła się z ideą utworzenia bloku bałtyckiego pod kierownictwem Polski. Pomiędzy Łotwą i Polską był szereg drobniejszych nieporozumień, które muszą być uprzednio całkowicie usunięte. Pomimo to również i w Rydze nie neguje się aspiracji polskich do przewodzenia blokowi bałtyckiemu.

„Völkischer Beobachter“ uważa, że klucz sytuacji ma się jednak znajdować w ręku rządu litewskiego, gdyż trudno jest sobie przedstawić utworzenie bloku bałtyckiego bez Litwy. „W złych stosunkach polsko-litewskich niewiele się dotychczas zmieniło. Dopiero obecnie stają się całkowicie zrozumiałe usiłowania Polski dojścia do normalnych stosunków z Litwą. Nie chodzi już bowiem tylko o likwidację anormalnego stanu politycznego, ale o stworzenie podwalin pod realizację daleko idących planów, która zależna jest od usunięcia przeciwności polskolitewskich. Przyjazd b. premiera Prystora do Kowna i podróż ministra Mühlsteina do Litwy wykazują wyraźnie, że Polska dąży do porozumienia z Litwą. W Kownie rozważa się kwestję, jakie

propozycje może Polska uczynić. Zaczynają tam rozumieć, że oddanie przez Polskę całej Wileńszczyzny nie wchodzi w rachubę.

Na politycznym horyzoncie Europy wschodniej zarysowują się wyraźnie pierwsze kontury polsko-bałtyckiego bloku. Minister Beck zarówno w Tallinie jak i w Rydze oświadczył, że Polska zalicza się również do państw bałtyckich i że zdecydowana jest wyciągnąć z tego faktu wszystkie polityczne konsekwencje. Już obecnie można stwierdzić, że wpływ Polski w państwach bałtyckich wybitnie wzrósł po podróży ministra Becka“.

Krytyczne naogół stanowisko w związku z podróżą ministra Becka do Tallina i Rygi zajęła prasa francuska. Wyraża ona przekonanie, że minister Beck nie przedsięwziął bałtyckiej podróży w celu odciągnięcia państw bałtyckich od projektu paktu wschodniego, do którego przykłada Francja tak wielkie znaczenie. Uważa za rzecz naturalną, że Polska pragnie przestudjować dokładnie ten projekt, który ją bezpośrednio interesuje, i przypuszcza, że decyzja Polski zapadnie przed najbliższym zebraniem Ligi Narodów, nic bowiem nie upoważnia do myślenia, iż Polska byłaby zdecydowana przeszkadzać w zawarciu paktu wschodniego. W Moskwie pragną, aby Polska położyła kres wyczekującemu stanowisku, gdyż udział jej w pakcie jest niezbędny dla bezpieczeństwa w Europie. Geograficzne położenie Polski pociąga za sobą konieczność liczenia się przez nią z możliwością przemarszu wojsk obcych przez jej terytorjum w wypadku potrzeby niesienia pomocy, na podstawie paktu, państwu napadniętemu, „ale między polityką Hitlera, a polityką Moskwy Warszawa nigdy nie może się ważyć i wie dobrze, z której strony grozi jej niebezpieczeństwo i przeciw komu pakt ten mógłby być zastosowany“.

W społeczeństwie francuskim odzywają się krytyczne głosy pod adresem paktu wschodniego, usiłujące wykazać, że pakt ten może przynieść Francji więcej szkody niż pożytku. Na łamach „Journal des Débats“ zabrał głos publicysta Bernus, stwierdzając, że pakt jest niepożądany zarówno w tym wypadku, gdyby został zawarty przez wszystkie państwa, do których się zwrócono, jak i wówczas, gdyby pakt podpisało tylko kilka państw. Bernus sądzi, że przystąpienie Niemiec do paktu pociągnęłoby za sobą wysunięcie przez nie żądania równości praw, co byłoby w skutkach równoznaczne z osłabieniem stanowiska Francji. Z przystąpienia Niemiec do paktu nie odniosłaby więc Francja pożytku, natomiast dostarczyłoby to Niemcom poważnego argumentu politycznego do obalenia wiążących je klauzul. Gdyby natomiast pakt został podpisany bez udziału Niemiec — oznaczałoby to, że Francja zaczyna się orjentować w kierunku Rosji Sowieckiej, której wzamian za udzielenie poparcia wojskowego gwarantowałaby granice. Bernus zwraca uwagę, że Z. S. R. R. może w każdej chwili, gdy uzna to za korzystne dla siebie, zmienić politykę.

Omawiając stanowisko Polski w sprawie wschodniego paktu re-

gjonalnego wzajemnej pomocy, publicysta francuski przypomina, że Francja już raz popełniła poważny błąd polityczny, zawierając pakt 4-ech, a nalegając obecnie na zawarcie paktu wschodniego, zdaje się popełniać błąd równie wielki. Francja rozumuje, zdaniem Bernus'a, tak, jakby Rosja i dzisiaj graniczyła bezpośrednio z Niemcami, jak to miało miejsce w r. 1914, a zdaje się zapominać o tem, że Rosję Sowiecką, oddziela od Niemiec Polska. Rosja mogłaby przyjść Francji z pomocą, tylko przechodząc przez terytorjum polskie, z którego być może niezbyt chcieliby się później wycofać. W tych warunkach krytyczne stanowisko Polski do paktu staje się zupełnie zrozumiałe.

Podobne zapatrywania na pakt wschodni przejawiają się w opinii publicznej szwajcarskiej. „Journal de Genève” stwierdza, że Barthou wiąże politykę francuską z Sowietami i że konsekwencją tego może być, że Z. S. R. R. jako jeden z gwarantów miałby prawo i obowiązek mieszać się do konfliktów francusko-niemieckich, co mógłby skutecznie, jedynie przechodząc przez terytorjum Polski. W tych warunkach udział Z. S. R. R. w pakcie byłby nie gwarancją bezpieczeństwa ale groźbą dla pokoju. Gwarantowanie zaś granicy Z. S. R. R. przez Francję również w konsekwencji pociągnęłoby za sobą przemarsz obcych wojsk przez terytorjum Polski. Dziennik stwierdza, że Polska nie może się zgodzić na to, by stać się terenem przemarszu obcych sił. Polska nie może przychylnie odnosić się do paktu, w którym bierze udział Czechosłowacja, gdyż to mogłoby ją wciągnąć w komplikacje z powodu spraw naddunajskich, które Polski nie interesują. Wreszcie Polska nie może patrzeć przychylnem okiem na możliwości mieszania się Sowietów do jej stosunków z sąsiadami, szczególnie z Litwą. „Journal de Genève” stwierdza, że minister Beck stosuje mądrą politykę porozumienia i pacyfikacji w odniesieniu do państw bałtyckich. Zbliżenie z Łotwą i Estonją podkreślone zostało w czasie podróży ministra do Tallina i Rygi. Polityka polska szuka bezpieczeństwa w układach bilateralnych ale niezależnych, znacznie mniej wierzy w ogólne systemy, które mogłyby być niebezpieczne, a więcej w starszannie przygotowane rozwiązanie problemów lokalnych.

Również krytycznie do paktu wschodniego ustosunkowuje się opinia włoska. Między innymi „Popolo d'Italia” stwierdza, że pakt przyjęty został w Polsce z dużym sceptycyzmem. Polska nie uważa, by istniała konieczność stworzenia nowej sztucznej kombinacji na wschodzie, gdyż system paktów bilateralnych, który Polska zainicjowała, lepiej zabezpiecza pokój w tej części Europy, niż ma to miejsce w innych częściach.

Przy zawarciu ciasnego, zamkniętego paktu locarneńskiego na zachodzie pominięto interesy Polski. Dziennik przypomina, że w Warszawie pamiętają, jak mozolne i skomplikowane wysiłki musiało ponieść państwo polskie, aby ustabilizować swe stosunki międzynarodowe. Obecnie zaś, gdy Polska zaczyna realizować rezultaty tych wy-

siłków, domagają się od niej, aby zrezygnowała ze swej działalności i celów i aby zgodziła się na „Locarno“ wschodnie, w którym jej interesy oraz jej ciężar gatunkowy jako wielkiego mocarstwa północno-wschodniego zostałyby podporządkowane ambicjom i obawom zachodu. W nowej kombinacji wielostronnej Polska musiałaby faktycznie zrezygnować z tego wszystkiego, co uczyniła i czego zamierza dokonać w dziedzinie polityki zagranicznej. W tym stanie rzeczy sytuacja, jaką wytworzyliby „pakt wschodni“, zamiast wzmocnić pokój w Europie, doprowadziłaby do jego osłabienia.

Na zaproszenie komisarza Litwinowa przybył w końcu lipca z wizytą do Moskwy estoński minister spraw zagranicznych Seljamaa. Wizytę tę powitała prasa sowiecka bardzo serdecznie, akcentując pożyteczny rozwój stosunków sowiecko-estońskich na polach politycznym, kulturalnym i gospodarczym, i stwierdzając, że zarówno ogólna sytuacja w Europie wschodniej jak i charakter stosunków sowiecko-estońskich stwarzają jaknajlepsze warunki dla osobistego spotkania się kierowników spraw zagranicznych obu krajów w celu dalszego pogłębienia sąsiedzkiego zaufania i współpracy w dziele konsolidacji pokoju w Europie wschodniej. W czasie pobytu w Moskwie min. Seljamaa był przyjęty przez prezesa C. K. W. Z. S. R. R., Kalinina, wziął udział w śniadaniu, wydanym przez prezesa Rady Komisarzy Ludowych Mołotowa, i odbył rozmowy z Komisarzem Litwinowem. Na bankiecie, wydanym dla min. Seljamaa, wygłosił komisarz Litwinow przemówienie, w którym podkreślił z dużym zadowoleniem istnienie od czternastu lat dobrych stosunków sąsiedzkich między Z. S. R. R. a Estonją, niezakłóconych żadnymi zajściami. „Wspólne pragnienia pokoju narodów Z. S. R. R. i Estonji, mówił Litwinow, stanowią trwałą podstawę przyjaźni między obu państwami. Ta wspólność interesów zdecydowała o rozwoju stosunków i współpracy pomiędzy Z. S. R. R. i Estonją w dziele konsolidacji pokoju w Europie wschodniej“.

Omawiając projekt paktu wschodniego, wyraził Litwinow nadzieję, że rząd estoński ustosunkowuje się do tej inicjatywy sowieckiej, mającej na celu konsolidację pokoju, równie przychylnie, jak ustosunkowywał się w przeszłości do podobnych kroków Z. S. R. R. Litwinow stwierdził, że polityka rządu sowieckiego, zmierzająca do utrwalenia niepodległości państw bałtyckich, jest bezwzględnie konieczna dla zachowania pokoju nie tylko z punktu widzenia interesów tych państw i nie tylko dla pogłębienia dobrych stosunków sąsiedzkich. Polityka ta spotykała się zawsze ze stałym, niezawodnym poparciem narodów Z. S. R. R.

Odpowiadając na przemówienie Komisarza Litwinowa, zaznaczył min. Seljamaa, że zasada samostanowienia narodów, proklamowana przez wielką rewolucję z 1917 roku, pozwoliła narodowi estońskiemu oderwać się całkowicie od b. Imperjum rosyjskiego i utworzyć niepodległą republikę demokratyczną. Min. Seljamaa podkreślił, iż czuje się

szczęśliwy, że po zawarciu traktatu pokojowego w roku 1920 nie było żadnych przeszkód na drodze utrzymania dalszego rozwoju jaknajbardziej przyjacielskich stosunków sąsiedzkich pomiędzy Estonją a Z. S. R. R. Fakt, że Estonia była pierwszym państwem, które zawarło traktat pokojowy ze Związkiem Sowieckim, i szybkość, z jaką rząd republiki estońskiej reagował zawsze na każdą inicjatywę, jest wymownym dowodem, że inicjatywa pokojowa wywołała zawsze jaknajbardziej przyjazny oddźwięk ze strony rządu estońskiego.

O rozmowach, przeprowadzonych przez komisarza Litwinowa i min. Seljamaa, został wydany komunikat oficjalny. Komunikat ten głosi, że podczas rozmów rozważane były ogólne sprawy, związane z wzajemnymi stosunkami sowiecko-estońskimi, przyczem wyrażono całkowite zadowolenie z rozwoju tych stosunków i ze stale rosnącego zaufania i zrozumienia między obu krajami. Dokonawszy wymiany zdań na temat sytuacji międzynarodowej, ministrowie doszli do wniosku, że współpraca obu krajów w dziele konsolidacji pokoju na wschodzie Europy i wspólny udział w zawarciu służących temu celowi aktów międzynarodowych dały wielce zbawienne rezultaty, zgodne z interesami obu krajów. Wychodząc z założenia, że Z. S. R. R. i Estonia zainteresowane są w trwałym pokoju, ministrowie zgodzili się, że obecna sytuacja polityczna w Europie dyktuje dalsze wysiłki w kierunku pokojowym oraz pozytywny stosunek do powstałych w związku z tem nowych zagadnień projektów stabilizacji pokoju.

Według tego komunikatu min. Seljamaa złożył wobec Komisarza Litwinowa następujące oświadczenie: „Rząd estoński deklaruje swój życzliwy stosunek do idei wschodniego regionalnego paktu pomocy, w którym wzięłyby udział Z. S. R. R., Polska, Niemcy, Czechosłowacja i państwa bałtyckie. Wobec braku tekstu paktu Estonia zastrzega sobie prawo wniesienia niezbędnych poprawek i uzupełnień po otrzymaniu projektu“.

Identyczne oświadczenie w imieniu rządu łotewskiego złożył komisarzowi Litwinowi również poseł łotewski w Moskwie, Bilmanis.

W niedługim czasie po powrocie z Moskwy udzielił estoński minister spraw zagranicznych, Seljamaa, prasie estońskiej dłuższego wywiadu na temat polityki zagranicznej Estonji, a to w związku z wizytą Seljamaa w Moskwie i ministra Becka w Tallinie. Minister Seljamaa uważa, że osłabienie Ligi Narodów zmusza Estonję w większym niż dotychczas stopniu do poszukiwania możliwości umocnienia niepodległości na drodze umów międzynarodowych. Na linii takiej polityki leżało przedłużenie na lat 10 paktu o nieagresji z Z. S. R. R. Mówiąc o niedoszłych do skutku projektach sowieckich na temat gwarancji niepodległości państw bałtyckich, stwierdził minister Seljamaa, iż projekty te były dla państw tych nie do przyjęcia, nie uwzględniały bowiem zasady równouprawnienia kontrahentów. W projektach państwa bałtyckie nie były stroną lecz objektem.

Skoro w końcu maja wysunięto projekt paktu regionalnego w ramach Ligi Narodów, Estonja oświadczyła, że zasadniczo nie ma nic przeciwko tej inicjatywie, z tem jednak, że ostateczne stanowisko będzie mogła zająć dopiero wówczas, gdy projekt paktu zostanie dostatecznie skonkretyzowany i gdy będzie już wiadome, jakie państwa wezmą w nim udział. To stanowisko Estonji nie uległo zmianie. Konieczne jest również ustalić najpierw, jak się ułożą stosunki Rosji i Niemiec do Ligi Narodów, wobec tego, że udział tych państw przewidywany jest w pakcie, który ma przecież powstać w ramach Ligi Narodów. Minister skonstatował, że Estonja odnosi się życzliwie do idei paktu, w którym wzięłyby udział Z. S. R. R., Polska, Niemcy, państwa bałtyckie i Czechosłowacja, ale ostateczne stanowisko Estonji zależy będzie od tego, czy wszystkie wymienione kraje wezmą udział w pakcie. Wzajemne stanowisko Estonji i Polski w sprawie paktu zostało, jak stwierdził minister Seljamaa, w całej pełni wyjaśnione w rozmowach z ministrem Beckiem. Postanowiono również wymieniać i w przyszłości wszelkie poglądy i informacje na ten temat. Minister Seljamaa stwierdził wreszcie stanowczo, że jego oświadczenia w Moskwie są w zupełnej zgodzie z rozmowami, jakie przeprowadził z ministrem Beckiem w czasie jego wizyty estońskiej.

Dziennik „Echo de Paris“ zamieścił wiadomość, jakoby pomiędzy estońskim ministrem spraw zagranicznych, Sejlamaa, a resztą gabinetu istniała różnica poglądów w ocenie paktu wschodniego. Zmusiło to estońskie ministerstwo spraw zagranicznych do ogłoszenia w dniu 11 sierpnia komunikatu, że doniesienia „Echo de Paris“ nie odpowiadają prawdzie, a pogłoski o rzekomym rozdźwięku w łonie gabinetu na tle sprawy paktu wschodniego są pozabawione wszelkich podstaw.

W początkach sierpnia przybył do Moskwy z oficjalną wizytą litewski minister spraw zagranicznych Łozorajtis. Minister Łozorajtis odbył szereg rozmów z komisarzem Litwinowem i był przyjęty przez prezesa C. K. W. Kalinina. W czasie bankietu, wydanego dla ministra Łozorajtisa, wygłosił dłuższe przemówienie komisarz Litwinow. W przemówieniu tem Litwinow z zadowoleniem stwierdził, że inicjatywa pokojowa ZSRR spotykała się zawsze z dużym zrozumieniem ze strony Litwy. Dowodem tego jest podpisanie w 1926 r. sowiecko-litewskiego paktu o nieagresji, dwukrotnie następnie przedłużanego. Pokojowe tendencje litewskie znalazły, zdaniem Litwinowa, wyraz w fakcie brania przez Litwę udziału w innych układach, proponowanych przez ZSRR sąsiadom, a które miały na celu realizację polityki pokojowej. Czyniąc aluzję do paktu wschodniego, zauważył Litwinow, że również idea tego paktu znalazła w Litwie zrozumienie i aprobatę. Poruszając kwestję terytorjalnych aspiracji litewskich, zaznaczył komisarz spraw zagranicznych, że narody ZSRR, które z niezmienną sympatją śledzą

konsolidację i rozwój państwa litewskiego, zdają sobie sprawę z tego, jak wielkie znaczenie dla pokoju Europy wschodniej posiada pokojowe i sprawiedliwe rozwiązanie międzynarodowych kwestyj spornych, dotyczących Litwy.

Odpowiadając na przemówienie komisarza Litwinowa, zaznaczył Łozorajtis, że tradycyjna przyjaźń Litwy i ZSRR ma na celu doprowadzenie do konsolidacji pokoju i dlatego wszelka inicjatywa pokojowa ze strony Związku znajdowała przychylnie oddźwięki w Litwie. Łozorajtis stwierdził, że taka polityka będzie ze strony litewskiej nadal kontynuowana, gdyż daje ona pomyślne rezultaty. W związku ze sprawą paktu wschodniego wyraził się litewski minister spraw zagranicznych z uznaniem o inicjatywie ZSRR., mającej na celu skonсолidowanie pokoju i bezpieczeństwa. Uważa on, że wszelkie tego rodzaju akty, utrudniając pogwałcenie pokoju w przyszłości, mogą poza bezpośrednimi celami doprowadzić do stworzenia korzystniejszych warunków do pokojowego zlikwidowania zatargów, datujących się z odleglejszych czasów. To oświadczenie Łozorajtisa może być interpretowane jako wyraz tendencji pozytywnego ustosunkowania się Litwy do idei paktu wschodniego. W związku z aluzją Litwinowa do terytorjalnych aspiracji Litwy, zaznaczył Łozorajtis, że z tego ustępu przemówienia komisarza Litwinowa jest szczególnie zadowolony.

O rozmowach ministra Łozorajtisa z komisarzem Litwinowem został wydany komunikat, który stwierdza zadowolenie obu rządów z niezmiennej przyjaźni i rozwoju stosunków gospodarczych i kulturalnych pomiędzy Litwą i Z. S. R. R. Ustalono, że woła zachowania i konsolidacji pokoju stanowią podstawę przyjaznych stosunków między obydwojma państwami. Ministrowie doszli do wniosku, że „niemal wszędzie odczuwane i całkowicie usprawiedliwione obecną sytuacją międzynarodową uczucie zaniepokojenia i trwogi” wymaga zbiorowych środków bezpieczeństwa, a najbardziej odpowiedni do tego celu jest projekt wschodniego paktu regionalnego wzajemnej pomocy. W związku z tem podkreślono z zadowoleniem niedawne oświadczenia, poczynione w Moskwie przez ministra spraw zagranicznych Estonji i posła łotewskiego, o takimsamym stosunku do paktu ze strony Estonji i Łotwy.

O ile się jednak porówna teksty moskiewskiej deklaracji Estonji i Łotwy na temat paktu wschodniego z treścią wyżej przytoczonego komunikatu, to nie można nie stwierdzić, że stanowisko, zajęte przez Estonję i Łotwę, bynajmniej się nie pokrywa ze stanowiskiem, uzgodnionem pomiędzy Litwą a Z. S. R. R. Rozbieżność ta jest tembardziej oczywista w świetle wywiadu, udzielonego na ten temat prasie estońskiej przez ministra Seljamaa. Estonja i Łotwa ustosunkowują się bowiem przychylnie wyłącznie do idei paktu, co nie jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przyjęcie zaproponowanych w pakcie zobowiązań.

Omawiając wizytę ministra Łozorajtisa w Moskwie, pisze prasa niemiecka, że wizyta

ta nastąpiła z inicjatywy sowieckiej. Komisarzowi Litwinowowi zależało, zdaniem tej prasy, na stuszowaniu rezultatów wizyty ministra Becka w Tallinie i Rydze, które uzewnętrzniły się w uzgodnieniu zapatrywań Estonji, Łotwy i Polski na temat paktu wschodniego. Litwinow nie zawahał się przed nadaniem wizycie Łozorajtisa charakteru antypolskiego, robiąc w bardzo zawualowanej formie aluzje do pretensyj litewskich do Wilna. Prasa niemiecka widzi w tem nieszczerłość polityki sowieckiej w stosunku do Polski i przypomina, że z okazji przedłużenia polsko-sowieckiego paktu o nieagresji, Związek Sowiecki zobowiązał się cofnąć całkowicie poparcie pretensyj litewskich. Ostatnie zaś wystąpienie Komisarza stanowi naruszenie tych zobowiązań. W ten sposób Z. S. R. R. usiłuje krzyżować, zdaniem prasy niemieckiej, politykę polską w państwach bałtyckich.

W Libawie odbyła się uroczystość piętnastoletniej rocznicy utworzenia dywizji kurlandzkiej. W czasie tych uroczystości, w których wzięli udział członkowie rządu łotewskiego, wygłosił premier Ulmanis przemówienie na temat polityki zagranicznej Łotwy, ściśle zaś biorąc, na temat polityki bałtyckiej. Od początku istnienia Łotwy wysunięty został na pierwszy plan związek łotewsko-estoński. Obecnie można zauważyć, że i Litwa robi kroki w kierunku bliższej współpracy. Ulmanis sądzi, że współpraca ta przybierze w niedługim czasie realne kształty. Miałoby to znaczenie międzynarodowe i otwierałoby nowe możliwości. Łotwa pragnie pracować po przyjacielsku z innymi państwami, zainteresowanymi problemem morza Bałtyckiego, jak Z. S. R. R., Polska i Niemcy. Istnieją również widoki współpracy z Finlandją i Szwecją. Omawiając projekt paktu wschodniego, zaznaczył Ulmanis, że sama idea paktu znalazła na Łotwie przychylną ocenę, jako zmierzająca do formalnego utrwalenia pokoju.

W związku z pobytem w Litwie ministra Mühlsteina wydała Litewska Agencja Telegraficzna komunikat, który stwierdza, że minister Mühlstein nie był wcale przyjęty przez prezydenta Smetonę, gdyż nie prosił o audjencję. Co do celów pobytu p. Mühlsteina na Litwie stwierdza Agencja, że interesował się on sprawami żydów palestyńskich a przy okazji złożył grzecznościową wizytę ministrowi spraw zagranicznych Łozorajtisowi. W związku ze sprawę stosunków polsko-litewskich komunikat stwierdza, że dotychczas poza zapewnieniami o przyjaznych stosunkach nie otrzymała Litwa żadnych propozycji od Polski co do załatwienia konfliktu polsko-litewskiego. „Ani przyjazd b. premiera Prystora, ani przyjazd p. Mühlsteina, ani przyjazd do Litwy innych polskich działaczy — stwierdza komunikat — nie dał podstaw do przypuszczeń, że Polska zaczęła rozumieć stanowisko litewskie w kardynalnym zagadnieniu wileńskim“.

Dementi Litewskiej Agencji Telegraficznej jest dość niezrozumiałe. O ile bowiem chodzi o prasę polską, to ta stale stwierdzała, że wyjazd p. Mühlsteina, a uprzednio b. premiera Prystora do Litwy, nosiły charakter zupełnie prywatny. Pogłoski zaś, zamieszczane przez rozmaite pisma zagraniczne, były w Polsce prostowane niejednokrotnie.

Jedynym uzasadnieniem komunikatu może być chyba tylko to, że był on potrzebny Łozorajtisowi przed jego wizytą moskiewską dla stwierdzenia, że niema żadnych specjalnych pertraktacyj polsko-litewskich.

W pierwszej połowie sierpnia zwrócił się rząd litewski do rządu łotewskiego i estońskiego z propozycją urządzenia w dniu 17 b. m. kolejnej konferencji przedstawicieli ministerstw spraw zagranicznych tych państw. Miało obradować nad kwestją przystąpienia Litwy do sojuszu łotewsko-estońskiego i omówić sprawę paktu wschodniego. W terminie, zaproponowanym przez rząd litewski, do konferencji jednak nie doszło, wobec odmownej odpowiedzi Łotwy i Estonji, którym zakresłony termin nie odpowiadał. Jeśli bowiem chodzi o Estonję, to zbiegł się on z wizytą prezydenta Finlandji w Tallinnie, kierownicy zaś polityki zagranicznej Łotwy, Ulmanis i Munters znajdowali się na objeździe Letgalji.

Sprawie tej poświęca dużo uwagi paryski „Journal des Débats“, podając w korespondencji z Rygi, że konferencja trzech państw bałtyckich zbierze się w Tallinnie w końcu bieżącego miesiąca. Na porządku dziennym ma być również sprawa przystąpienia tych państw do paktu wschodniego. Rozważana ma być także propozycja Litwińska stworzenia bloku bałtyckiego pod auspicjami Sowietów. Zdaniem dziennika, propozycja sowiecka, jako sprzeczna z ogólną polityką państw bałtyckich, zostanie przez konferencję odrzucona.

W dniu 24 sierpnia doniósł dziennik francuski „Echo de Paris“ iż prowadzone w Warszawie od dłuższego czasu pertraktacje handlowe polsko-niemieckie posunęły się znacznie naprzód. Konwencja handlowa, jaka ma być zawarta, przewiduje rzekomo tajną klauzulę, która pociągnęłaby za sobą, na wypadek zaangażowania się Niemiec w jakiś konflikt, deklarację neutralności ze strony Polski. Informacja ta została zdementowana przez PAT, który stwierdził absurdalność tego rodzaju pogłosek. „Echo de Paris“ zamieściło to dementi, dodając jednak od siebie następujący komentarz: „Jak można było się spodziewać, Warszawa dementuje tę wiadomość. Należy jednak zarejestrować, że negocjacje, przerwane czy nieprzerwane, istnieją. Klauzula, dotycząca zaopatrzenia Niemiec w razie wojny w prowjanty przez Polskę, jako tajna, będzie zawsze dementowana. To rzekome dementi jest połowicznym wyznaniem, które należy zanotować. Dziś będziemy się wystrzegać wyciągania

z tego stwierdzenia wszystkich konsekwencji politycznych. Ograniczymy się tylko do powtórzenia tego, co tak często pisaliśmy: Polska powinna wybrać między Francją a Niemcami“.

Tego rodzaju stanowisko dziennika francuskiego jest wogóle trudne do uzasadnienia jako zupełnie bezpodstawne. Wydaje się, że jako jedyny motyw odgrywało tu rolę pewne zdenerwowanie części prasy francuskiej, wywołane wyczekującym stanowiskiem Polski wobec paktu wschodniego. Na hipotezę tę zdaje się wskazywać fakt, że plotka, podana przez „Echo de Paris“, dała okazję części prasy francuskiej do wznowienia krytycznej kampanji przeciw stanowisku Polski. Hipotezę tę podzielają również niektóre dzienniki szwajcarskie. Baume w „Suisse“ ogłasza artykuł pod tytułem „Dziwny aljans“, w którym pisze, że kampanja „Echo de Paris“ pozostaje w związku z pełnym rezerwy stanowiskiem Polski w sprawie paktu wschodniego oraz nieaprobowaniem przez Polskę wszystkich inicjatyw francuskich. Wiadomości „Echo de Paris“ — pisze Baume — wchodzą w zakres gry, jaką prowadzą niektóre koła francuskie. Wszystko wskazuje na to, że chcąc narzucić opinii aljans z Rosją, usiłuje się odwrócić tę opinię od aljansu z Polską. „Journal de Genève“ stwierdza zaś, że celem tej kampanji jest podminowanie aljansu polsko-francuskiego.

Politycy czescy usiłują wzmocnić swe stanowisko na Słowaczczyźnie i przytłumić niezadowolone Słowaków propagandą, opartą na przesłankach, że Polska dąży do uzyskania wspólnej granicy z Węgrami kosztem Słowaczczyzny. Wystąpienia takie polityków czeskich znajdują jednak należytą ocenę w społeczeństwie słowackiem, czego dowodem służyć może artykuł wstępny zamieszczony przez pismo „Slovak“.

Dziennik stwierdza, że w Słowacji nikt nie uwierzy twierdzeniu, jakoby polacy mieli zamiar zniszczyć republikę czeskosłowacką i narodowy byt Czechów i Słowaków. Sam minister Benesz, który jest chyba pod tym względem najlepiej poinformowany, oświadczył niedawno, że zatarg polsko-czeski został wywołany przez lokalne nieporozumienia na Śląsku i że nie chodzi tu o konflikt polityczny. Tembardziej zasługuje zatem na potępienie insynuowanie Polakom zamiarów, których oni wogóle nie żywią, rozszerzania „lokalnych sporów“ na całą granicę polsko-czeską. Słowacy nie dadzą się wprowadzić w błąd; między nimi a Polakami panuje zupełna zgoda i nie jest prawdą, jakoby Polacy mieszały się w wewnętrzne sprawy słowackie. Dziennik twierdzi, że nie Polacy usiłują przeskodzić konsolidacji stosunków w Słowacji, lecz agenci czeskich stronnictw politycznych, którzy pragną zmącić stosunki polsko-słowackie wbrew interesom państwa.

Na łamach tegoż „Slovaka“ wystąpił w dniu 26 b. m. ksiądz Andrzej Hlinka z artykułem o Polsce i stosunkach polsko-słowackich. Hlinka uważa, że oś polityki europejskiej zaczyna się obecnie obracać koło Warszawy i paktu wschodniego. Polska szuka własnych dróg

dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa, dlatego też politycy czescy popełniają błąd, atakując Polskę za tę jej politykę. Nieuzasadnione są również insynuacje czeskie, że za stosunkami słowacko-polskimi kryje się akcja anty-państwowa, a mylna jest polityka czeska, skierowana przeciw porozumieniu z Polską. Wywołując zatargi z powodu niesprawiedliwego traktowania Polaków na Śląsku, szkodzą Czesi sami sobie, gdyż porozumienie z Polską leży w ich własnym interesie. Wreszcie ks. Hlinka wzywa Czechów, by spełnili uzasadnione postulaty Słowaczyny, a nie będą mieli powodu obawiać się sympatyj słowackich dla Polski.

W nocy z dnia 29 na 30 lipca zamianował austriacki Prezydent Związkowy Miklas nowy rząd, powierając funkcje kanclerza dotychczasowemu ministrowi oświaty, Edwardowi Schuschniggowi. Kanclerz objął równocześnie kierownictwo ministerstwa obrony krajowej, oświaty i sprawiedliwości. Wicekanclerzem pozostał ks. Starhemberg, któremu powierzono także sprawy bezpieczeństwa publicznego. Sprawy zagraniczne objął dotychczasowy minister sprawiedliwości, Egon Berger. Minister Fey zatrzymał dotychczasowe funkcje generalnego komisarza do walki z nacjonal-socjalizmem, pozatem zaś objął tę sprawę wewnętrzną. Ministerstwo finansów powierzono Dr. Bureschowi, ministerstwo handlu Stockingerowi, opiekę społeczną Neustaedter-Stuermerowi. Zastępcą swoim w sprawach obrony krajowej mianował kanclerz dotychczasowego sekretarza stanu, Generała Wilhelma Zehnera, zastępcą kanclerza w ministerstwie oświaty został Dr. Pertner, w ministerstwie sprawiedliwości zaś dotychczasowy sekretarz stanu Karwinsky. Wicekanclerzowi przydzielony został dla spraw bezpieczeństwa publicznego specjalny sekretarz stanu, dotychczasowy dyrektor bezpieczeństwa w Dolnej Austrii Hammerstein. Ministrowi rolnictwa, którym został naczelnik Dolnej Austrii, Reither, przydzielony będzie jako sekretarz stanu dotychczasowy sekretarz stanu Ilg. Sekretarz stanu dla spraw społecznych powołany ma być z kół robotniczych. Do czasu definitywnego ukonstytuowania się gabinetu będzie minister Berger kierował ministerstwem sprawiedliwości, a sekretarz stanu Karwinsky sprawami bezpieczeństwa publicznego. Również dotychczasowy sekretarz stanu Tauschnitz zatrzyma chwilowo agendy sekretarza stanu spraw zagranicznych.

Zaprzyśiężenie nowomianowanych członków rządu nastąpiło niezwłocznie. Przy okazji zaprzyśiężenia wygłosił Prezydent Miklas przemówienie, w którym podniósł zasługi kanclerza Dollfussa i apelował do kanclerza Schuschnigga, by kontynuował nadal politykę Dollfussa.

Prasa niemiecka, wypowiadając opinię o nowym rządzie, stwierdza, że kanclerz Schuschnigg, jako zdecydowany monarchista, jest zwolennikiem restauracji Habsburgów. Uważa ona, że kanclerz dołoży wszelkich starań w celu doprowadzenia do odprężenia stosunków niemiecko-austriackich, ocenia go jednak jako jednego z najbar-

dziej zdecydowanych przeciwników nacjonal-socjalizmu i człowieka bezkompromisowego. Ze składu nowego rządu wyciąga prasa ta wniosek, że oznacza on zdecydowane wzmocnienie się wpływów Heimwehry, czego dowodem jest objęcie teki spraw zagranicznych przez przedstawiciela Heimwehry Bergera. Wpływy Heimwehry zostały wzmocnione również przez fakt objęcia teki bezpieczeństwa publicznego przez wicekanclerza Starhemberga. Nominacją gabinetu Schuschnigga nie został, zdaniem prasy niemieckiej, zamknięty okres walk wewnętrznych w Austrii, która wkracza na tory niepewnej przyszłości, pełnej wewnętrzno-politycznych niespodzianek. Nie powinien też nowy rząd austriacki utrudniać misji wicekanclerza Papena.

W związku ze stanowiskiem, zajmowanym przez prasę niemiecką, ogłosił austriacki rządowy komisarz propagandy Adam komunikat, w którym twierdzi, że koła narodowo-socjalistyczne w Niemczech przypisują przesadne znaczenie misji Papena. Są one widocznie zdania, że nominacja Papena powinna wpłynąć na radykalną zmianę polityki austriackiej. Komisarz Adam stwierdza, że w ciągu ostatniego roku Niemcy kilkakrotnie obiecywały nie ingerować w sprawy wewnętrzne Austrii ale przyrzeczenia tego nie dotrzymały, posługując się często środkami niedopuszczalnymi w stosunkach międzynarodowych. Ostatnio wysuwa znów prasa niemiecka szereg żądań co do zmiany orientacji austriackiej, co jest ponowną próbą mieszania się w sprawy wewnętrzne Austrii. Adam podkreśla, że rzucanie obelg na zamordowanego kanclerza musi wywołać wątpliwości co do szczerości intencji niemieckich.

Czynnik austriackie całkiem wyraźnie stwierdzają, że zamach stanu przygotowany był przez stronę niemiecką. Komisarz propagandy Adam ogłosił przez radio wiedeńskie dokument, sporządzony rzekomo w Niemczech, stwierdzający, że w razie ustąpienia lub usunięcia kanclerza Dollfussa organizacje narodowo-socjalistyczne w Austrii, po otrzymaniu hasła „Sommerfest“, mają obsadzić budynki rządowe. Gdyby władze austriackie stawiały opór, wówczas miała się rozpocząć akcja zbrojna, przede wszystkim w krajach związkowych, a następnie w Wiedniu. Organizacje narodowo-socjalistyczne miały głownie wyzyskać dezorientację, jaka wytworzyłaby się po usunięciu kanclerza. Dokument zapowiadał podobno udzielenie amnestji dla wszystkich. Legjon austriacki, przebywający w Bawarii, miał być wysłany do Wiednia. Nakazano odnieść się neutralnie do socjal-demokratów austriackich, o ile zachowają spokój. Komisarz Adam oświadczył przez radio, że dokument ten, który był szyfrowany, stwierdza niezbicie, że zamach przygotowały oficjalne czynniki niemieckie.

W dniu 2 sierpnia odbyła się w austriackim urzędzie kanclerskim konferencja prasowa, na której kanclerz Schuschnigg dał wyraz zapatrywaniom rządu austriackiego na genezę wypadków austriackich. Kanclerz oświadczył, że nie były one przypadkowym wybuchem, ale zostały starannie przygotowa-

ne, a zamordowanie Dra Dollfussa było nakazane z góry. Dowodem, iż chciano, aby Dollfuss zakończył życie, jest fakt odmówienia mu pomocy lekarskiej. Kanclerz stwierdził, iż nowy rząd będzie kontynuował politykę Dollfussa i wystąpi stanowczo przeciw wszelkim próbom wojny domowej.

Na specjalną uwagę w przemówieniu kanclerza Schuschnigga zasługuje sposób, w jaki oddał on hołd pamięci zmarłego w przeddzień marszałka Hindenburga. Schuschnigg stanął na stanowisku, że Hindenburg był symbolem narodu niemieckiego, dlatego nazwisko jego jest dla Austrii święte. Oznacza to, że obecny rząd austriacki nie neguje zasady etnicznej jedności narodu niemieckiego.

Koncentracja wojsk włoskich na granicy austriackiej wywołała w publicznej opinii niemieckiej duże zaniepokojenie, pokrywane jednak ostreimi atakami prasy na stanowisko Włoch. Posunięcia włoskie uważa prasa niemiecka za bluff i teatralny wybuch, który przypuszczalnie przebrzmi szybko, gdyż zbrojna interwencja Włoch w wewnętrzne sprawy austriackie lub „dłuższy pobyt nad Dunajem” stworzyłyby w Europie sytuację, do której nie dorosły siły zbrojne Włoch. „Völkischer Beobachter” zapewnia, że posunięcia włoskie nie są skierowane przeciwko Niemcom ale mają na celu jedynie zabezpieczenie interesów włoskich w Austrii. Niemcy nie mają wskutek tego powodu do zaniepokojenia i mogą narówni z innymi państwami ograniczyć się do roli obserwatora. Temniej jednak stanowisko, zajęte przez Włochy, uważa prasa niemiecka za bezprzykładne mieszanie się w sprawy wewnętrzne Austrii.

W związku z wypadkami austriackimi ogłosiło poselstwo jugosłowiańskie w Berlinie komunikat, w którym stwierdza, że na granicy jugosłowiańsko-austriackiej panuje spokój i odbywa się rozbieranie tych grup powstańczych, które schroniły się na terytorjum Jugosławji. Mimo jednak stanowiska, że wypadki w Austrii mają charakter ściśle wewnętrzny, i czyniąc wszystko celem nienaruszania sąsiedzkich stosunków z Austrią, rząd jugosłowiański jest zdania, że w razie powikłań wyłączną i jedyną instancją, decydującą o zagadnieniu austriackim, jako problemie międzynarodowym, jest Liga Narodów. Każde zaś inne jednostronne posunięcie, względnie interwencja, stanowiłyby zdaniem rządu jugosłowiańskiego naruszenie traktatów pokojowych i mogłyby wywołać dalsze następstwa.

Tekst komunikatu i fakt ogłoszenia go w Berlinie pozwala przypuszczać, iż chodziło tu z jednej strony o zachowanie sympatji Niemiec, z drugiej zaś o ostrzeżenie Włoch przed konsekwencjami jednostronnej akcji z ich strony, akcji, którejby Jugosławja mogła nie przypatrywać się biernie. Można to rozumieć w ten sposób, że w razie interwencji włoskiej nastąpiłaby również interwencja jugosłowiańska, niekoniecznie idąca po linii interesów włoskich.

Odmienne stanowisko w stosunku do posunięć włoskich zajął rząd francuski, składając za pośrednictwem swego chargé d'affaires w Rzymie oświadczenie, w którym stwierdza,

że Francja stoi niezłomnie na gruncie deklaracji mocarstw z dnia 17.II. 1934 i wita z zadowoleni emenergiczne stanowisko Włoch.

Ze swej strony wystąpił w sprawie austriackiej w angielskiej Izbie Gmin minister spraw zagranicznych Sir John Simon. Oświadczył on, że nic nie wiedział o jakichkolwiek usiłowaniach zwołania specjalnej Rady Ligi Narodów dla zbadania sytuacji w Austrii, która w dalszym ciągu jest bacznie obserwowana przez rząd brytyjski. W żadnym razie jednak akcja angielska w danej chwili nie jest ani wymagana, ani przewidywana. Minister Simon stwierdził pozatem, że już w lutym r. b. oraz ostatnio rząd brytyjski otrzymał szereg dokumentów od rządu austriackiego, które były również doręczone rządowi włoskiemu i francuskiemu, a wskazywały na istotny wpływ Niemiec na propagandę antyrządową i akty gwałtu w Austrii. Minister poinformował rząd austriacki, że rząd brytyjski nie zamierza mieszać się w wewnętrzne sprawy jakiegokolwiek innego państwa. Rząd brytyjski uznaje pełne prawa Austrii do domagania się nieingerowania w jej sprawy wewnętrzne. To stanowisko rządu brytyjskiego nie uległo zmianie. Na pytanie, czy rząd brytyjski przedsięwzięcie wspólnie z innymi rządami jakiegokolwiek kroki celem wskazania rządowi niemieckiemu na konieczność zaniechania gwałtów w Austrii, Sir John Simon nie odpowiedział.

Prowadzona przed wiedeńskim sądem doraźnym rozprawa przeciwko mordercy Dollfussa, Ottonowi Planetta, i przywódcy zamachu na urząd kanclerski, Franciszkowi Holzweberowi, zakończyła się skazaniem obydwu oskarżonych na karę śmierci. Wyrok ten został wykonany. W toku rozprawy oświadczył Planetta, iż nie zamierzał mordować kanclerza i że był przekonany, że wkrótce przybędzie do urzędu kanclerskiego dr. Rintelen.

Udział tego ostatniego w wiedeńskim zamachu stanu zdaje się nie ulegać wątpliwości. Rewizja, dokonana w mieszkaniu dr. Rintelena, doprowadziła podobno do odnalezienia spisu członków jego niedoszłego gabinetu. W rządzie tym miał, według tego dokumentu, stanowisko wicekanclerza objąć b. inspektor austriackich narodowych socjalistów, Habicht. Ministrem spraw zagranicznych miał być prof. Wielfmann, ministrem wojny generał Wagner, bezpieczeństwa dr. Brandl — b. prefekt policji w Wiedniu, oświaty prof. Cleispach, propagandy Frauenfeld, handlu dr. Apold — dyrektor Alpine Montan Gesellschaft, opieki społecznej Neubacher.

Wykonanie wyroku na Planecie i Holzweberze musiało z konieczności wywołać szereg nieprzychylnych komentarzy dla rządu wobec przyrzeczenia przezeń uprzednio amnestji dla zamachowców. Widać więc całkiem wyraźną troskę rządu o zdjęcie z siebie pewnego moralnego odium, jakie mogło nad nim zaciążyć. „Wiener Zeitung“ ogłasza treść tej umowy, która miała brzmieć następująco: „Na rozkaz Pana Prezydenta Związkowego wzywa się buntowników, aby w ciągu kwadransa opróżnili gmach urzędu kanclerskiego. Jeżeli za den z członków rządu, pozbawionych bezprawnie wolności, nie postrada życia, rząd przyrzeka buntownikom wolny odwrót i odstawie-

nie ich do granicy. Jeżeli postawiony termin będzie przekroczony, podjęta zostanie przeciwko buntownikom akcja z użyciem siły zbrojnej". „Wiener Zeitung" stwierdza, że Rada Ministrów, która zatwierdziła tę umowę, nie wiedziała jeszcze o losie, jaki spotkał kanclerza Dollfussa. Oświecenie to stoi jednak w sprzeczności ze znaną już deklaracją dra Rietha, byłego posła niemieckiego w Wiedniu.

W walce z nacjonal-socjalistami uciekł się rząd austriacki do środka, który może skuteczniej przyczynić się do zwalczania ruchu niżli sądy wojenne. Wydano mianowicie ustawę, upoważniającą generalnego komisarza państwowego do walki z nacjonal-socjalizmem do energicznego występowania przeciwko osobom i przedsiębiorstwom, ujawniającym tendencje antyrządowe lub antypaństwowe. Na mocy tej ustawy komisarz generalny otrzymał prawo rozwiązywania stosunku służbowego w przedsiębiorstwach prywatnych za działalność, zagrażającą dobru państwa, przyczem zwolnionym pracownikom oraz ich rodzinom nie będzie przysługiwało żadne odszkodowanie. Przedsiębiorstwa zaś, ujawniające działalność antypaństwową, pozbawione będą wszelkich zamówień, udzielanych przez instytucje publiczne, i wszelkich ulg i przywilejów, jak odraczenie podatków i t. d.

Groźba ruiny gospodarczej, jaka stanęła w ten sposób przed instytucjami, udzielającymi poparcia zwolennikom Anschlussu, i widmo śmierci głodowej, grożące sympatykom nacjonal-socjalizmu, wywołać musi niewątpliwie poważne refleksje wśród zwolenników ruchu i może się przyczynić do chwilowego przynajmniej opanowania sytuacji w Austrii przez rząd. Czy środki te okażą się na dalszą metę skuteczne, trudno jest w obecnej chwili przewidzieć, partja bowiem może zorganizować samopomoc, która osłabi następstwa represyj, stosowanych przez władze.

Ciekawe szczegóły o roli, jaką w zamachu austriackim odegrał poseł Austrii w Rzymie, dr. Rintelen, zamieszcza „Paris-Soir". Dziennik stwierdza, że legion austriacki, rozlokowany w Bawarii, miał przekroczyć granicę jeszcze w dniu 1.III. Wystąpienie to nie doszło do skutku dzięki energicznej interwencji Mussoliniego, który się dowiedział o tych planach. W czerwcu odbyło się posiedzenie naczelnych władz partji narodowo-socjalistycznej, w którym wziął udział również i przywódca nacjonal-socjalistów austriackich, Frauenfeld. Postanowiono prowadzić intensywną akcję terrorystyczną w Austrii, licząc na to, że kanclerz Dollfuss będzie zmuszony wybrać pomiędzy kapitulacją a wojną domową. Zamach miał być dokonany najpóźniej we wrześniu. O zamachu, zdaniem dziennika, poinformowany był poseł Rintelen i pewna grupa generałów austriackich. Wykonanie planów przyśpieszono na skutek informacji, dostarczonych przez Rintelena, który komunikował, że Mussolini i Dollfuss zamierzali uczynić w Riccione rodzaj dogmatu europejskiego z niepodległości Austrii.

Pewne oznaki zdają się wskazywać na zarysowującą się możliwość walki pomiędzy katolicyzmem a ewangelicyzmem w Austrii, i to na tle ustosunkowania się do idei narodowo-socjalistycznych. Duchowni ewangelicy zajęli podczas ostatnich wypadków austriackich stanowisko raczej przychylnie dla przeciwników Dollfussa, a nawet zanotowano liczne wypadki współpracy duchownych ewangelickich z nacjonal-socjalistami. W związku z takim stanowiskiem ewangelików wygłosił kanclerz Schuschnigg przemówienie, w którym wyraził przekonanie, że nikomu nie wolno gloryfikować fałszywego bohaterstwa sprawców zamachu. Kanclerz stwierdził, że rząd nie ma zamiaru naruszać wolności sumienia i swobód religijnych, ale nie ścierpi, aby w Austrii przeciwstawiano katolicyzm niemieckości. Byłoby to obrażaniem uczuć katolickiej ludności Austrii.

Wygłaszając tego rodzaju przemówienie, kanclerz potwierdził też nacjonal-socjalistyczną o jedności narodowej Niemców i Austriaków.

Po dość długiej zwłoce udzielił wreszcie rząd austriacki agrément dla von Papena jako posła Rzeszy Niemieckiej w Wiedniu. Omawiając fakt ten, stwierdza wiedeńska „Reichspost“, że agrément udzielono przedewszystkiem dlatego, iż w stosunkach międzynarodowych wypadki odmowy agrémentu są niesłychanie rzadkie, ponadto zaś chciano się przekonać, czy Papen wykona powierzoną mu specjalną misję poprawy stosunków austriacko-niemieckich. Postanowienie rządu austriackiego przyjęły rządowe czynniki niemieckie z widoczną ulgą. Można było zauważyć już pewne zdenerwowanie, wywołane zwlekaniem przez rząd austriacki z decyzją. Było to tembardziej kłopotliwe dla rządu Rzeszy, że obiegały pogłoski, iż udzieleniu agrémentu przeciwstawiają się Włochy. Wiedeński korespondent Niemieckiego Biura Informacyjnego donosi, że „dyplomatyczne i polityczne koła wiedeńskie wyczekują ze specjalnem zainteresowaniem przybycia von Papena, spodziewając się ogólnego odprężenia i przywrócenia normalnych stosunków, odpowiadających wytycznym, wskazanym przez kanclerza Rzeszy w piśmie do Papena“. W związku z misją specjalną, z jaką się udaje do Wiednia, złożył von Papen wobec przedstawicieli prasy następujące oświadczenie: „Zadanie, powierzone mi przez wodza i kanclerza w piśmie z dnia 26 lipca, ujęte jest wyraźnie i jasno. Przyjąłem tę misję, by wykonać ją w duchu i sensie, w jakim została mi powierzona, wiem bowiem, jak zależne jest odprężenie sytuacji europejskiej od spełnienia tej misji. Wiem również, że i na tem stanowisku służyć mogę swemu krajowi. Marszałek Hindenburg w liście swoim do mnie w tej sprawie pisał: „Jeżeli wysyłam obecnie Pana jako przedstawiciela dyplomatycznego Rzeszy do Wiednia, to czynię to w szczerzej nadziei, że uda się Panu ustalić normalne i serdeczne stosunki z pokrewnym narodem austriackim“. Rozkaz ten jest równocześnie testamentem, do którego nic dodać nie można“.

Austrjacki wicekanclerz ks. Starhemberg udzielił prasie angielskiej w wywiadu, utrzymano w ostrym tonie antyniemieckim. Ruch narodowo-socjalistyczny w Austrii nazwał Starhemberg bandytyzmem politycznym, tem groźniejszym, że jego organizatorzy znajdują się poza granicami Austrii i rozporządzają dużymi środkami finansowymi. Rząd austriacki jest jednak zdecydowany skończyć z nacjonal-socjalizmem w sposób energiczny, nie dopuszczając żadnego kompromisu. Wypowiadając się na temat misji von Papena, oświadczył Starhemberg, że doświadczenie nauczyło rząd austriacki, że nie można wierzyć żadnym obietnicom pokojowym, czy też gwarancjom, ze strony Niemiec. Wycofanie Legjonu Austrjackiego z nad granicy jest bez wielkiego znaczenia, gdy może on być w każdej chwili z powrotem nad granicę przetruciony. Cała akcja zamachowa, której ofiarą padł kanclerz Dollfuss, była zdaniem Starhemberga przygotowana w Niemczech. Energicznej akcji rządu włoskiego zawdzięczać należy w dużym stopniu, że zamach został szybko zlikwidowany. Rozważając możliwości powrotu Habsburgów, dochodzi Starhemberg do wniosku, że sprawa ta jest chwilowo nieaktualna, zwłaszcza wobec opozycji sąsiadów Austrii. O ile chodzi jednak o samą ludność austriacką, to mając do wyboru Hitlera lub Habsburgów, wybierze ona tych ostatnich.

W świetle tego wywiadu nabiera dość wyraźnego znaczenia odjazd Starhemberga do Rzymu, który nastąpił w dniu 11 sierpnia. Wprawdzie oficjalne źródła austriackie podały, że Starhemberg zamierza zwiedzić w Rzymie obóz młodzieży heimwehowskiej, zorganizowany przy udziale władz włoskich, temniej zdaje się nie ulegać wątpliwości, że właściwym celem wizyty Starhemberga był zamiar uzgodnienia z rządem włoskim dalszej polityki wewnętrznej i niemieckiej rządu austriackiego, a być może bliższe przeanalizowanie kwestji powrotu Habsburgów, jako środka, który miałby uniemożliwić Anschluss.

W każdym razie wizyta ta, która nastąpiła w dość krótkim czasie po krwawych wypadkach austriackich, manifestuje dobitnie bliską współpracę włosko-austriacką a oznaczać może wzmocnienie pozycji Starhemberga w rządzie, oczywiście w oparciu o Włochy. Te ostatnie są podobno niezadowolone z polityki prezydenta Miklasa, faworyzującego kurs chrześcijańsko-społeczny, i pragnęłyby widzieć raczej rozwój budowę ruchu heimwerowskiego. W tych warunkach wizyta Starhemberga może być równoznaczna z wygrywaniem jego osoby przeciwko kanclerzowi Schuschniggowi, orjentującemu się na Watykan, a przy obecnych dużych wpływach włoskich w Wiedniu nieść z sobą zapowiedź rozgrywki politycznej między pro-faszystowskim Starhembergiem a katolickim kanclerzem. Być może również, że ambicje księcia Starhemberga pchają go, wobec trudności, jakie napotyka sprawa restauracji Habsburgów, do utworzenia w Austrii autorytatywnego quasi-monarchistycznego ustroju na wzór Węgier, z nim samym na czele.

Kanclerz austriacki, dr. Schuschnigg, przybył w dniu 9 sierpnia do Szegedinu, gdzie spotkał się z węgierskim ministrem oświaty. W trakcie bankietu, wydanego na jego cześć, wygłosił kanclerz przemówienie, podkreślając, że wysiłki mężów stanu Austrii i Węgier idą w kierunku utrzymania pokoju europejskiego. Wizyta kanclerza Schuschnigga w Szegedinie była tylko etapem na trasie jego podróży do Budapesztu, dokąd wyjechał dnia 10 sierpnia dla spotkania się z premierem Goemboesem. W rozmowach z tym ostatnim oświadczył kanclerz, że zamierza kontynuować politykę Dollfussa i pogłębiać więzy przyjacielskie i gospodarcze pomiędzy Austrią a Węgrami. Komunikat, wydany o wizycie Schuschnigga w Budapeszcie, nie zawiera ciekawszych momentów i daje tylko wyraz tendencji przyjaznej współpracy obu państw.

Rząd austriacki zwrócił się w połowie sierpnia do mocarstw z prośbą o zezwolenie na zatrzymanie w szeregach armji jeszcze na rok dodatkowego kontyngentu 8.000 ludzi, przyznanego Austrii w roku zeszłym. Prośbę swą motywuje rząd austriacki obawą przed możliwością powtórzenia się narodowo-socjalistycznego zamachu. Zachodzi prawdopodobieństwo, że prośba austriacka rozpatrzona będzie przychylnie. Możliwość operowania niebezpieczeństwem Anschlussu stwarza dla Austrii sposobność do dłuższego zatrzymania powiększonej armji, jeśli się weźmie pod uwagę, że nie wydaje się prawdopodobnym, aby Niemcy zrezygnowały z Anschlussu.

Wizyta kanclerza Schuschnigga we Florencji dała powód do rozmaitego rodzaju pogłosek, szczególnie w związku z poprzedzającym ją przybyciem do Włoch ks. Starhemberga. Nie ulegało dla nikogo wątpliwości, że podróż Schuschnigga jest wyrazem politycznego oparcia się Austrii o Włochy. Ze zaś problem stosunków włosko-austriackich rozwija się pod znakiem zdecydowanego zainteresowania Włoch w niedopuszczeniu do Anschlussu, zaczęto między innymi poruszać kwestję możliwości zawarcia sojuszu defensywnego austriacko-włoskiego, skierowanego głównie przeciwko Niemcom. Musiało to wzbudzić pewne zaniepokojenie u innych czynników, zainteresowanych w utrzymywaniu obecnego status quo nad Dunajem, i prawdopodobnie dla uspokojenia atmosfery udzielił Schuschnigg przed wyjazdem do Florencji, w dniu 20 sierpnia, wywiadu korespondentowi i „Giornale d'Italia”, w którym to wywiadzie zaprzeczył pogłoskom, snutym na temat jego przyszłego spotkania z Mussolinim, oświadczając, że ze spotkania tego nie należy oczekiwać żadnych niespodzianek. Kanclerz dał wyraz zdecydowanym zamiarom rządowych czynników austriackich oparcia się o Włochy, podkreślił jednak, że polityka nadunajska Włoch wypływa z zasadniczego postulatu zachowania niepodległości Austrii. Na linii polityki Schuschnigga leży, według jego oświadczenia, rozszerzenie układów, zawartych w swoim czasie w Rzymie, a kanclerz uważa, że przystąpienie do tych układów innych krajów staje się z dniem każdym coraz bardziej aktualne i potrzebne.

Z oświadczenia tego można odnieść wrażenie, jakgdyby brzmiała w niem już lekka obawa przed predominacją Włoch w Austrii i chęć realnego oparcia gwarancji niepodległości austriackiej na stosunkach nie bilateralnych lecz wielostronnych.

Spotkanie kanclerza Schuschnigga z Mussolinim nastąpiło we Florencji dnia 21 sierpnia. O spotkaniu tem wydano komunikat urzędowy, że przedmiotem konferencji były sprawy, interesujące oba państwa w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Stwierdzono wspólność dyrektyw i metod, dotyczących niepodległości i integralności państwa austriackiego, do których należy również całkowita niezależność wewnętrzna a które są czynnikiem o charakterze europejskim, sprzyjającym utrzymaniu pokoju na odcinku naddunajskim. Obaj mężowie stanu potwierdzili, jeśli chodzi o sytuację gospodarczą, użyteczności protokołów rzymskich, których zasięg może być wzmocniony i rozszerzony. Te dyrektywy, które były zainicjowane przez kanclerza Dollfussa, będą również na przyszłość wytyczną stosunków między Włochami a Austrią.

Na temat odbytych we Florencji rozmów udzielił wiceminister Suvich korespondentowi PAT'a wywiadu. Suvich nie przewiduje zawarcia nowego paktu między Włochami i Austrią, ponieważ stanowisko Włoch, zdecydowanych bronić niepodległości Austrii, jest i tak dostatecznie jasno sformułowane. Co do restauracji Habsburgów, uważa Suvich, że jest ona nieaktualna; nie była również, jak twierdził, poruszana w rozmowach florenckich.

Dużą uwagę rozmowom tym poświęca prasa francuska. Zdaniem „Paris Soir“, Mussolini pragnie uzyskać możność legalnego interwenjowania w Austrii w razie niebezpieczeństwa i to bez konieczności liczenia się ze stanowiskiem Jugosławji lub jakiegokolwiek innego państwa. To dążenie Mussoliniego napotyka na duże trudności, gdyż jest oczywiste, że nie może on ani zaanektować Austrii, ani też traktować jej jako państwo o trzeciorzędnym znaczeniu. Dlatego też, zdaniem „Paris Soir“, trzeba się było liczyć z możliwością wysunięcia przez Mussoliniego propozycji zawarcia paktu wzajemnej pomocy austriacko-włoskiego, który dałby Włochom większą swobodę ruchów w Austrii i jeszcze bardziej zacieśnił stosunki tej ostatniej z Włochami. Tego rodzaju projekt nie mógłby jednak być zrealizowany bez zgody nań Anglii i Francji a również i państw Małej Ententy.

Na temat problemu austriackiego zabiera głos w „Dépêche de Toulouse“ Lord Robert Cecil. Zdaniem Cecila, większość ludności Austrii aż do czasu przyścia w Rzeszy do władzy Hitlera była za połączeniem się z Niemcami, czemu sprzeciwiły się Francja i Włochy. „Trudno jednak uwierzyć — pisze Cecil — że będzie można przez długi okres czasu utrzymać dzięki włoskim karabinom maszynowym niezależność państwa, którego mieszkańcy mówią językiem niemieckim“. Sprawa austriacka nie może pozostać w obecnym stadium. Protektorat włoski nad Austrią, nawet gdyby był bardzo dobrze maskowany, nie może się zbyt długo przedłużać. Cecil uważa, że w tem poło-

zeniu jedynym wyjściem jest przyjęcie w sprawie Austrii zobowiązań o charakterze międzynarodowym pod egidą Ligi Narodów i stwierdza, że dopóki sytuacja w Austrii nie zostanie ustabilizowana, dopóty pokój w Europie będzie stale w niebezpieczeństwie.

Prośba rządu austriackiego o zezwolenie na zastrzykanie na rok armji, powiększonej o osiem tysięcy ludzi, spotkała się z pewnym krytycyzmem w kołach politycznych Małej Ententy, specjalnie zaś jugosłowiańskich. W Belgradzie wyraża się wątpliwości, czy udzielenie takiego zezwolenia Austrii jest celowe, a na poparcie tych zastrzeżeń przytacza się fakt, że przyznane w zeszłym roku powiększenie armji nie uchroniło Austrii od wewnętrznych zaburzeń. Owszem, rząd kanclerza Dollfussa, opierając się na powiększonej sile zbrojnej, rozprawił się z austriacką socjaldemokracją, i w ten sposób się pozbawił jedynego poważnego czynnika, który mógłby mu być szczerze pomocny w walce z nacjonal-socjalizmem. Pozatem, nikt nie posiada dokładnych wiadomości co do istotnych sił, jakimi może rozporządzać rząd austriacki, zważywszy, że niema dokładnych danych co do sił liczebnych i uzbrojenia Heimwehry. Wreszcie, układy rzymskie zapewniły Austrii całkowite poparcie Włoch, które powinno wystarczyć na zagwarantowanie jej bezpieczeństwa.

Roli Włoch w problemie austriackim poświęca specjalne artykuły prasa jugosłowiańska. Z artykułów tych można odnieść wrażenie, że niechęć Jugosławji do utrzymania powiększonego stanu sił zbrojnych austriackich płynie głównie z obawy przed zbyt niemiernym powiększeniem środków, jakimi bądźco bądź mogłyby dysponować Włochy w basenie naddunajskim, występując w roli protektora Austrii. Prasa przypomina wrogą kampanję, prowadzoną przez dzienniki włoskie przeciwko Jugosławji, i stwierdza, że jeżeli na austriackim odcinku istnieją stałe niepokoje, to odpowiedzialność za nie spada przede wszystkim na Włochy. W interesie Jugosławji leży, aby gwarancja niepodległości Austrii była gwarancją międzynarodową, gdyż rola gwaranta, udzielona wyłącznie Włochom, prowadzi do rozrostu ich aspiracyj politycznych nad Dunajem, a co za tem idzie, do prób prowadzenia i na Bałkanach polityki, podobnej do dawnej polityki monarchji austro-węgierskiej.

Akcja legitymistów węgierskich na rzecz restauracji Habsburgów zdaje się zyskiwać na intensywności. W każdą niemal niedzielę odbywają się wiece, urządzone przez legitymistów, na które im się udaje ściągnąć szersze koła nie tylko ze sfer arystokracji i klerykałów ale i liberalnej burżuazji. Ciekawe jest, że na wiecach tych nie atakuje się naogół regenta Horthy'ego. Jest to uważane za pewne zbliżenie w poglądach pomiędzy Horthy'm a legitymistami.

W połowie bieżącego miesiąca odbyły się dwa większe wiece w Koermend i Tihany, na których przemawiali hr. Sigray i b. minister Gratz. Charakterystyczny dla obu przemówień był

wybitnie frankofilski ton. Sigray uważa, że politykę węgierską należy oprzeć na zbliżeniu z Francją, która powinna się odseparować od Małej Ententy a zbliżyć do Austrii i Węgier, tych ostatnich restaurowanych w granicach przedwojennych. Gratz zajął stanowisko również przychylnie Francji ale odmienne od Sigray'a, twierdząc, że Węgry powinny przede wszystkim prowadzić taką politykę, któraby umożliwiła zbliżenie do Francji, to znaczy, zbliżyć się do swoich sąsiadów i najpierw z nimi się porozumieć co do zmian traktatów pokojowych, restauracji Habsburgów i współpracy w basenie naddunajskim. Obawy Małej Ententy przed restauracją Habsburgów mówca uważa za przesadzone, zresztą Węgry mogłyby dać gwarancje, któreby państwa te uspokoiły. Jak widać, stanowisko, zajęte przez obydwu legitymistów, jest diametralnie przeciwne, Sigray bowiem wyklucza wszelkie zbliżenie do państw Małej Ententy, Gratz zaś uważa je za warunek współpracy węgiersko-francuskiej.

W ogólnych zarysach można stwierdzić, że w kołach legitymistycznych węgierskich panują nastroje wybitnie frankofilskie, a koła te zajmują opozycyjne stanowisko w stosunku do polityki rządu Goemboesa, lawirującej doniedawna pomiędzy Berlinem a Rzymem.

Mussolini przyjął na specjalnej audjencji byłego mera Medjolanu, socjalistę Caldare, który po przewrocie faszystowskim nie opuścił Włoch a przytem zachował socjalistyczne przekonania. Caldare w rozmowie z Mussolinim przyznał podobno, że ustrój korporacyjny stanowi poważny krok naprzód na drodze do urzeczywistnienia ideałów socjalizmu. Mussolini miał zaproponować Caldare napisanie artykułu w tej sprawie w „Popolo d'Italia“, na co Caldare się nie zgodził, natomiast wysunął propozycję stworzenia pisma, w którym mógłby swobodnie wypowiadać swe przekonania. Propozycję tę obiecał rzekomo Mussolini rozpatrzyć przychylnie.

Pogłoski o tej rozmowie wzbudziły wśród politycznej emigracji włoskiej pewne nadzieje na temat możliwej we Włoszech amnestji, która pozwoliłaby na powrót emigrantów do kraju. Dyskusje, toczone się wśród emigracji na tem tle, zdają się powodować rozłamy w jej łonie.

W drugiej połowie sierpnia miały miejsce wielkie manewry armji włoskiej w Apeninach. Po zakończeniu manewrów Mussolini wygłosił z platformy czołgu przemówienie, ostrze którego było wyraźnie skierowane przeciwko Niemcom. Mussolini stwierdził, że nikt w Europie nie pragnie wojny, wisi ona jednakże w powietrzu i może wybuchnąć w każdej chwili. Lipcowe wypadki austriackie stworzyły sytuację podobną do położenia z przed 20 laty i, gdyby Włochy nie były wysłały swych wojsk na granicę austriacką, to mogłyby nastąpić komplikacje tak groźne, że tylko wojna potrafiłaby je rozwikłać. Włochy są zdecydowane bronić swych interesów, a cały naród włoski stanie jak jeden mąż do apelu, gdy zajdzie tego potrzeba.

Ciekawe uwagi na temat włoskiej polityki nad Dunajem zamieścił w „Gazetta del Popolo“ Francesco Coppola, jeden z najwybitniejszych publicystów włoskich. Wycho-
dząc z założenia, że najważniejszym dorobkiem, jaki Włochy wynio-
sły z wojny europejskiej, był upadek monarchji habsburskiej, Cop-
pola stwierdza, że celem naddunajskiej polityki Włoch jest niedo-
puszczenie do powstania na granicy północno-wschodniej i nad mo-
rzem Adrjatykiem jakiegokolwiek mocarstwa, mogącego Włochom
zagrozić. Wytworzenie się takiej sytuacji mogłoby nastąpić w trojaki
sposób: 1) przez Anschluss, 2) przez dojście do skutku federacji nad-
dunajskiej, 3) przez powrót panslawizmu rosyjskiego.

Połączenie Austrii z Niemcami oznaczałoby powstanie na grani-
cy Włoch wielkiego mocarstwa militarnego, znacznie silniejszego od
dawnych Austro-Węgier. Napierałoby ono z Brenneru na dolinę
Adygi oraz z Karyntji na Tryjest, Adrjatyk i morze Śródziemne.
Oznaczałoby nieunikniony zmierzch włoskiej penetracji gospodarczej
i politycznej w krajach naddunajskich.

Powstanie federacji naddunajskiej, popieranej przez Francję a
obejmującej Austrię, Węgry, Czechosłowację, Rumunję i Jugosławję,
stworzyłoby nad granicą włoską blok 60-cio milionowy. Z jednej
strony blok taki byłby zwrócony przeciw Rosji, z drugiej zaś zagra-
żałby od tyłu Niemcom. Ponadto służyłby do unicestwienia Austrii
i Węgier. Blok taki oczywiście ciążyłby całą masą nad Włochami,
grożąc i paraliżując swobodę ich ruchów. Blok ten byłby niebezpiecz-
niejszy od Anschlussu.

Groźba wreszcie powrotu panslawizmu bezpośrednio dziś nie
istnieje ale może wyłonić się w przyszłości. Rosja może pod tem ha-
słem podjąć dawną politykę ekspansji w stronę Bałkanów, a grupu-
jąc koło siebie bałkańskie państwa słowiańskie, przeć w stronę morza
Śródziemnego. Byłaby to, zdaniem Coppoli, groźba nietylko dla
Włoch ale i dla wszystkich państw śródziemnomorskich.

Coppola dochodzi do wniosku, że celem polityki włoskiej nad
Dunajem jest uniknięcie wszystkich tych niebezpieczeństw. W polity-
ce tej muszą Włochy działać w ścisłym porozumieniu z Austrią i Wę-
grami.

Aczkolwiek niektóre koncepcje w przewidywaniach włoskiego
polityka ujęte są w sposób dość problematyczny, jak np. rola fede-
racji naddunajskiej, to jednak nie ulega wątpliwości, że istotnie leży
w interesie włoskim niedopuszczenie do stworzenia w sąsiedztwie
Włoch jakiegokolwiek bądź bloku, który mógłby zdradzać naturalne
tendencje do odgrywania poważniejszej roli w basenie śródziemno-
morskim. Włochom chodzi głównie o Adrjatyk, który uważają za
„mare nostro“ i dlatego, między innymi, tak uparcie bronią niepodleg-
łości Austrii, aby nie dopuścić do najgroźniejszej dla nich koncepcji —
ekspansji w kierunku południowym wielkiego jednolitego bloku
germańskiego.

Angielski gubernator Malty wydał w dniu 21 sierpnia rozporządzenie, które z dniem 1 października usuwa język włoski z sądownictwa maltańskiego i zastępuje go językiem „maltańskim“. Językiem urzędowym władz administracyjnych pozostaje nadal język angielski. Opinia włoska daje w ostry sposób wyraz niezadowolenia z rozporządzenia gubernatora brytyjskiego, uważając je za bezceremonjalność w stosunku do Włoch i za pogwałcenie narodowości maltańczyków.

Albańskie biuro prasowe w Tiranie ogłosiło w połowie sierpnia komunikat, dementujący pogłoski na temat napiętych stosunków albańsko-włoskich. Według tych pogłosek, rząd włoski miał rzekomo przesłać rządowi albańskiemu ultimatum, domagające się należytej obsługi pożyczek, zaciągniętych przez Albanję we Włoszech. Przypisywane były również Włochom tendencje do okupowania części terytorjum albańskiego, rząd zaś albański miał podobno prowadzić z Włochami pertraktacje, mające na celu niedopuszczenie do okupacji.

Niezależnie zupełnie od oceny pobudek, jakie skłoniły albańskie biuro prasowe do ogłoszenia tego komunikatu, oraz wstrzymując się z wydawaniem sądu co do słuszności pogłosek, obiegających zwłaszcza prasę grecką, można stwierdzić, że pogłoski te z pewnością mają źródło w zaostrzeniu się stosunków albańsko-włoskich, czego przejawem były niedawno antywłoskie posunięcia rządu tirańskiego i niezapowiedziana „wizyta“ floty włoskiej w Durazzo.

W drugiej połowie sierpnia miały miejsce w Grecji aresztowania szeregu oficerów, oskarżonych o udział w spisku, mającym na celu obalenie rządu Tsaldarisa. Zastępca premiera, minister wojny Condylis, scharakteryzował spisek jako akcję poważną, opartą nietylko o koła wojskowe ale i cywilne. Condylis zaznaczył, że nie daje to jednak powodów do niepokoju, gdyż rząd jest w stanie zapewnić porządek w kraju.

Nie jest wykluczone, że spiskowcy byli w kontakcie z byłym premierem Venizelosem. Wskazywałoby na to oświadczenie tego ostatniego, złożone prasie angielskiej a nacechowane raczej pewną sympatją do zamachowców. Zdaniem Venizelosa spiski w Grecji będą się dopóty powtarzały, dopóki Condylis pozostanie u władzy. Venizelos wyraził również życzenie dojścia do porozumienia z obecnym rządem, na przeszkodzie jednak temu porozumieniu stoi osoba Condylisa, wykazującego tendencje, dyktatorskie. Venizelos uważa, iż nie jest wykluczone, że spiskowcy nie myśleli o żadnej poważniejszej akcji, lecz chodziło im tylko o usunięcie obecnego ministra wojny.

W dniu 5 sierpnia ogłoszono równocześnie w Moskwie i w Sofji protokół w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między Bułgarią

a Z. S. R. R., podpisany 23 lipca w Stambule. Protokół głosi, że obie strony gwarantują sobie wzajemne poszanowanie praw suwerennych oraz powstrzymywanie się od mieszania się do spraw wewnętrznych drugiego państwa i od wszelkiej agitacji. Obie strony zobowiązują się nie tworzyć, nie popierać i nie tolerować na swem terytorjum organizacyj, zmierzających do obalenia siłą porządku publicznego i społecznego lub podburzających do aktów terrorystycznych. Tosamo dotyczy organizacyj, przypisujących sobie wolę rządu innego państwa lub części jego terytorjum. Obie strony zobowiązują się nie dopuścić do rekrutacji, do wkroczenia na ich terytorjum oraz do tranzytu sił zbrojnych i wszelkiego rodzaju materiału wojennego, przeznaczonego dla tych organizacyj. Układ zawiera ponadto klauzulę, że obywatele układających się stron, którzy przebywają zagranicą jako emigranci polityczni, nie mogą wchodzić w skład personelu przedstawicielstw, nawet wówczas jeśli przyjęli obywatelstwo obcego państwa.

Jak widać, treść protokołu bułgarsko-sowieckiego jest podobna do postanowień analogicznych układów rumuńsko-sowieckiego i czesko-słowacko-sowieckiego.

Bułgarski premier Georgjeff w wywiadzie, udzielonym prasie w pierwszej połowie sierpnia, wypowiedział się co do szeregu wewnętrznych i zagranicznych problemów Bułgarji. Mówiąc o kwestji macedońskiej, stwierdził Georgjeff, że rozwiązanie rewolucyjnej organizacji leżało w programie nowego rządu, który dążył do rozciągnięcia władzy państwowej na wszystkie terytorja, objęte granicami państwa. Było to zaś o tyle bardziej wskazane, że może się przysłużyć do poprawienia stosunków Bułgarji z sąsiadami. Na postawione mu pytanie, czy ze strony organizacji grozić może jakiegokolwiek niebezpieczeństwo rządowi, premier zaprzeczył, wychodząc z założenia, że rząd cieszy się poparciem społeczeństwa. Mówiąc o przyszłym parlamencie bułgarskim, Georgjeff dał wyraz nadziei, że parlament ten po zreformowaniu nie będzie podobny do parlamentów innych państw ale odpowiadać będzie specjalnym właściwościom bułgarskim.

Co się tyczy podjęcia stosunków dyplomatycznych z Z. S. R. R., to — zdaniem premiera — korzyść leży przedewszystkiem w przyjaznem ułożeniu się stosunków z wielkiem państwem, które niezależnie od wewnętrznego ustroju nie przestaje odgrywać poważnej roli w polityce europejskiej. Bułgarja może również odnieść pewne korzyści handlowe z faktu przywrócenia stosunków z Z. S. R. R. O ile chodzi wreszcie o stosunki jugosłowiańsko-bułgarskie, to rząd ma niezachwianą intencję doprowadzenia do ścisłych stosunków dwóch po-bratymczych narodów. Premier nie wątpi, że te wysiłki rządu znajdują należyty oddźwięk w Belgradzie i że w ten sposób smutna przeszłość nieporozumień i konfliktów ustąpi miejsca przyjaźni i porozumieniu.

Na jednym z bankietów wygłosił rumuński prezes ministrów Tatarescu przemówienie, w którem zajął stanowisko wobec

obiegających kraj pogłosek o zmianie konstytucji. Tatarescu stwierdził, że zmiana konstytucji, gdyby istotnie miała miejsce, musiałaby być dokonana tylko za zgodą kraju. O ileby dwa czynniki decydujące, t. j. król i parlament, wypowiedziały się za zmianą, wówczas rząd po dokładnem przestudjowaniu problemu przedsięwziąłby odpowiednie kroki w celu jej realizacji. W żadnym razie zmiana konstytucji nie mogłaby nastąpić w innej drodze niż ustawowo przewidziana. Tatarescu wyraził opinię, że chwila podobnej reformy jest jeszcze bardzo odległa, i oświadczył, że należy uważać za ludzi nieodpowiedzialnych wszystkich tych, którzy mówią dziś o dyktaturze w Rumunji.

Na konferencji, w której brali udział wyżsi funkcjonariusze administracyjni, wygłosił w pierwszej połowie sierpnia przemówienie Tatarescu, czyniąc przegląd prac dokonanych przez rząd. Mówiąc o polityce zagranicznej, premier stwierdził, że Rumunja pragnie pokoju i nie ma zamiaru z nikim wszczynać sporów, ale ma niezachwianą wolę zachować swój stan posiadania. Jest to wyraźna aluzja do rewizjonistycznych aspiracji węgierskich.

Co się tyczy spraw wewnętrznych, to rząd zniósłby chętnie stan oblężenia w okręgach, gdzie on istnieje, ale jest zmuszony stan ten utrzymywać ze względu na elementy, sabotujące posunięcia rządowe a dążące do mącenia spokoju w państwie, dyskredytowania rządu i korony. Rząd nie będzie prowadził polityki słabości i kapitulacji, gdyż mogłoby to dać tryumf spiskującym czynnikom. Rząd, zdaniem premiera, cieszy się pełnem zaufaniem korony.

Francuska wizyta lotniczej eskadry sowieckiej, przybyłej do Le Bourget pod wodzą Unszlichta dnia 8 sierpnia, była manifestacją zbliżenia sowiecko-francuskiego, specjalnie akcentowanego przez stronę sowiecką. Już zaraz po wylądowaniu wygłosił Unschlicht przemówienie przed mikrofonem, wyrażając nadzieję, że Rosja i Francja uczynią wszystko dla zapewnienia trwałego pokoju. Gości sowieckich podejmował francuski minister lotnictwa, generał Denain. W czasie przyjęcia wniósł on toast za pomyślny rozwój Z. S. R. R. i również zaakcentował współpracę Rosji i Francji dla pokoju. Dziękując ministrowi za jego wystąpienie, oświadczył sowiecki chargé d'affaires w Paryżu, Rosenberg, że zeszłoroczna wizyta ministra Cot'a pozostawiła w Rosji jak najlepsze wspomnienia i stworzyła podłoże do współpracy lotnictwa sowieckiego z francuskim. Gdyby wszystkie narody — mówił Rosenberg — były ożywione tak pacyfistycznym duchem, jak naród francuski i narody Związku Sowieckiego, wówczas lotnictwo służyłoby zadaniom wyłącznie konstruktywnym, ponieważ jednak w rzeczywistości tak nie jest, lotnictwo musi być środkiem, zapewniającym bezpieczeństwo. „Wychodząc z założenia, że niebezpieczeństwo, zagraża-

jące pokojowi, jest wspólne dla Francji i Związku, jest rzeczą naturalną, że ta wspólność niebezpieczeństwa stwarza podłoże pod zbliżenie francusko-sowieckie, które stało się niewzruszoną tezą polityki zagranicznej obu państw". Po Rosenbergu przemawiał Unschlicht, przemówienie jego jednak nie zawierało już silniejszych akcentów politycznych.

O ile się porówna treść wystąpień francuskich i sowieckich, to nie sposób oprzeć się wrażeniu, że wystąpienia francuskie pomimo serdeczności nacechowane były pewną rezerwą. Strona sowiecka chciała zaś silnie podkreślić polityczne zbliżenie francusko-sowieckie z ostrzem, wyraźnie skierowanym przeciw Niemcom.

Wojna celna, prowadzona przez irlandzki rząd de Valery z Anglią, przysparza temu rządowi wiele trudności wewnętrznych. Odbija się ona bowiem na rolnictwie irlandzkim, które, nie mogąc sprzedawać płodów hodowlanych w Anglii, nie jest w stanie płacić rządowi irlandzkiemu czynszu dzierżawnego. Ze zaś rząd ściąga ten czynsz w drodze przymusowej, dochodzi na tem tle do licznych zaburzeń. Ostatnio doszło do poważnych starć farmerów z policją w Cork, których ofiarą padł jeden farmer zabity i kilkudziesięciu ciężko pobitych. Wypadki te odbiły się głośnym echem w Irlandji, wywołując wśród rolniczej ludności niesłychane wzburzenie. W kołach politycznych wyrażają opinię, iż może to mieć poważne konsekwencje dla rządu de Valery, który dotychczas unikał zatargów z rolnikami.

Przed rozejściem się na ferie wakacyjne powziął parlament belgijski w pierwszej połowie sierpnia uchwałę, zakazującą tworzenia wszelkich milicyj o charakterze prywatnym oraz wszelkich organizacji paramilitarnych. W konsekwencji tej uchwały zostały rozwiązane formacje o charakterze nacjonal-socjalistycznym oraz bojówki socjalistyczne. Uchwała miała na celu zabezpieczenie demokracji oraz zapewnienie krajowi spokoju przez usunięcie możliwości starć pomiędzy wrogimi organizacjami, rozporządzającymi formacjami o charakterze bądźco bądź wojskowym.

Szwedzki minister obrony narodowej Vennerstroem zdementował pogłoski, rozszerzane przez komunistów, jakoby podczas ostatniego pobytu w Szwecji generała Blomberga miały miejsce tajne pertraktacje szwedzko-niemieckie. Minister Vennerstroem oświadczył, że generał Blomberg nie składał wizyt w ministerstwie obrony narodowej, że nie spotkał się ani z nim samym, ani z jakimkolwiek innym członkiem gabinetu. Minister stwierdził, że polityka szwedzka w zakresie obrony narodowej pozostaje i musi po-

zostać polityką obrony pokoju. Idea aljansu wojskowego z innymi państwami, nawet o ileby to były państwa basenu bałtyckiego, nie może znaleźć miejsca w ramach takiej polityki. Rząd socjal-demokratyczny Szwecji nie może brać udziału w polityce zbrojeń ale nie chce również pozbawić demokracji szwedzkiej możliwości obrony jej tradycji i swobód, specjalnie w dzisiejszych ciężkich czasach.

Departament Stanu w Waszyngtonie ogłosił, że może być jeszcze wysłany do Boliwji materiał wojenny łącznej wartości około trzech milionów dolarów, a to z tego względu, że materiał ten został zakupiony przed ogłoszeniem przez prezydenta Roosevelta embargo na broń. Odpowiednie kontrakty —zatem były zawierane w dobrej wierze, wobec czego nie mogą być unieważnione. Wszystkie pozostałe transporty broni, której sprzedaż nastąpiła już po ogłoszeniu dekretu, są zakazane. Suma tych ostatnich kontraktów sięga cyfry dwóch milionów dolarów.

Na krótko przed ogłoszeniem decyzji departamentu stanu stosował członek komisji spraw zagranicznych, senator Pope, list do sekretarza stanu Hull'a, żądając, aby ten jaknajszybciej powziął decyzję przeciw wysyłaniu samolotów i innego materiału wojennego dla Boliwji, a to zgodnie z duchem proklamacji Roosevelta.

Chilijski podsekretarz stanu w Ministerstwie spraw zagranicznych oświadczył w pierwszej połowie sierpnia przedstawicielowi agencji Havasa, że z powodu ataków prasy paragwajskiej, zarzucającej Chile, iż nie zachowuje ono neutralności w sporze boliwijsko-paragwajskim, poseł Chile w Asuncion został upoważniony do złożenia rządowi paragwajskiemu energicznej noty. Nota ma zawierać oświadczenie, że poseł chilijski opuści bezterminowo Paragwaj, pozostawiając archiwa poselstwa pod opieką dyplomatycznego urzędnika ale bez praw reprezentacji. Podsekretarz stanu położył jednak specjalny nacisk na to, że stosunki dyplomatyczne pomiędzy Chile a Paragwajem de jure nie są zerwane.

W związku z tym incydem konferował argentyński minister spraw zagranicznych Savedra Lamas, z ambasadorem Chile i posłem Paragwaju w Buenos Aires, proponując pośrednictwo w sporze.

Według wiadomości, nadchodzących z Waszyngtonu, rząd amerykański uważa odwołanie posła chilijskiego z Paragwaju za godny pożałowania incydent. Chilijski chargé d'affaires w Waszyngtonie wyjaśnił, że poseł chilijski w Asuncion interwenjował w paragwajskim ministerstwie spraw zagranicznych w przedmiocie ataków prasowych na oficerów chilijskich, służących w armji boliwijskiej. Zamiast zaś wyrazić ubolewanie z powodu tych ataków, minister spraw

zagranicznych oświadczył posłowi Paragwaju, że prasa wyraża pogląd rządu. W tych warunkach postanowienie wyjazdu posła chilijskiego było nieuniknione. Chilijski chargé d'affaires w Waszyngtonie wyraził jednak nadzieję, że będą kontynuowane wysiłki do załagodzenia nieporozumienia, Chile jednak nie może zabronić swym dymisjonowanym oficerom służby w armji boliwijskiej, równie jak Stany Zjednoczone nie mogły zabronić swym lotnikom służby w armji kolumbijskiej.

Japoński prezes ministrów, admirał Okada, wygłosił do przedstawicieli prasy przemówienie na temat polityki zagranicznej. Admirał zaznaczył, że sytuacja w Europie jest obecnie bardziej niepokojąca niż przed 20-tu laty i z tego względu należy zwiększyć wysiłki w celu doprowadzenia do poprawy stosunków międzynarodowych. Omawiając sprawę mandżurską, wyraził Okada zadowolenie z postępów, jakich dokonało Mandżukuo od czasu swego ukonstytuowania, a to dzięki poparciu, stale udzielanemu przez Japonję. Co się tyczy stosunków japońsko-sowieckich, to ich normalizacja jest przedmiotem specjalnej troski rządu japońskiego. Ze Stanami Zjednoczonymi Japonja nie posiada spraw spornych, a tradycyjna przyjaźń, łącząca ją z Wielką Brytanią, pozostaje niewzruszona. Przyjazne stosunki utrzymuje Japonja również ze wszystkimi pozostałymi państwami, a trudności handlowe, jakie istnieją ze strony niektórych państw, można będzie usunąć w drodze wzajemnych koncesyj.

Deklarację tę uważać należy za wyraz pokojowej polityki Japonji z dobitnem zastrzeżeniem specjalnych zainteresowań japońskich w Mandżukuo.

Mówiąc o przyszłej konferencji morskiej Okada przeciwstawił się przyjętej zasadzie współczynnika w repartycji sił morskich, oświadczając, że trzeba będzie znaleźć inną formułę, która mogłaby doprowadzić do ograniczenia zbrojeń. Premier wyraził nadzieję, że konferencja morska, zapowiedziana w 1935 r., uwieńczona będzie sukcesem. Znalazło to przychylny oddźwięk w Waszyngtonie, gdzie przypuszczają obecnie, że Japonja wyśle swoich delegatów dla wzięcia udziału w rozmowach przygotowawczych, które odbędą się w październiku w Londynie.

Temniemniej daje się w Stanach zauważyć pewien sceptycyzm co do rezultatu tych rozmów. Stwierdza się ogólnie, że Japonja korzysta z równości zbrojeń morskich, o ile nawet już nie ma pod tym względem przewagi na Pacyfiku wschodnim, i że wszelka zmiana obecnego ustosunkowania się sił dałaby Japonji możliwość podjęcia ofensywy na wodach amerykańskich. Już i tak jest od dłuższego czasu flota Stanów Zjednoczonych niezdolna do obronienia Filipin w razie ich zaatakowania. Panuje przekonanie, że Stany Zjednoczone zażądają dla siebie prawa budowy baz morskich w posiadłościach wyspiarskich na Pacyfiku, o ile Japonja nalegać będzie na zmianę współczynnika zbrojeń morskich. W związku z tą sprawą oświad-

czył amerykański sekretarz marynarki Swanson, że jego osobistym zdaniem, Stany nie mogą się zgodzić na zadośćuczynienie żądaniom Japonji, gdyż trudno jest przewidzieć, do czego mogłoby to doprowadzić, a marynarka amerykańska nie może być słabsza od żadnej innej.

Japoński minister marynarki, Osumi, przed udaniem się na manewry morskie miał rozmowę z dziennikarzami, w której dał wyraz przeświadczeniu, że naród japoński jest jednomyślny w ocenie faktu, iż Japonja musi zapewnić sobie bezpieczeństwo i zwolnić się ze wszystkich zobowiązań traktatowych, przestarzałych już dzięki zaślzłym okolicznościom. Rząd jest zdecydowany postąpić w myśl głosów opinji publicznej, choć trudno jest już obecnie przewidzieć, jaki obrót wezmą projektowane na październik rokowania wstępne na temat konferencji morskiej. Mówiąc o budżecie marynarki na rok 1935, Osumi podkreślił, że budżet ten stanowi minimum, dające się pogodzić z prestige'em narodowym i koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa Japonji.

Wiadomości, nadchodzące z Dalekiego Wschodu, zdają się wskazywać na możliwość nowych powikłań japońsko-chińskich i japońsko-sowieckich. Ofensywa komunistyczna postępuje naprzód i zagraża już Fuczau, gdzie wchodzi w grę interesy japońskie, tak że podobno Japonja zdecydowana jest uciec się do interwencji zbrojnej, w wypadku gdyby Fuczau zajęte zostało przez komunistów. Obecność eskadry japońskiej w Fuczau świadczy, że Japonja liczy się z możliwością powikłań.

Na możliwość zaostrenia się sytuacji na Dalekim Wschodzie wskazywałyby również wiadomości, napływające z Mandżukuo, według których istnieją pewne tendencje do skonfiskowania kolei wschodnio-chińskiej, co dałoby sposobność usunięcia wszystkich funkcjonariuszy, obywateli sowieckich. Tego rodzaju projekty są podsuwane przez wypadki sabotażu, zachodzące na kolei, za które czyni się odpowiedzialnymi funkcjonariuszy sowieckich. Ostatnio zaszedł wypadek wysadzenia w powietrze w pobliżu Charbina japońskiego pociągu z amunicją. Dochodzenia w sprawie zamachu prowadzone są przez szefa wojskowej misji japońskiej w Mandżukuo, Katsubarę, który polecił zaarrestować licznych funkcjonariuszy kolei, będących obywatelami sowieckimi, pod zarzutem utrzymywania kontaktu z powstańcami chińskimi. Rząd tokijski pragnie jednak podobno wstrzymać się z podjęciem decydujących kroków do czasu ukończenia śledztwa i wykazania bez żadnych wątpliwości faktu współdziałania funkcjonariuszy sowieckich w zamachu. Prawdopodobnie w wyniku przeprowadzonego śledztwa w nocy z 13 na 14 sierpnia aresztowano około 20 urzędników w kolei wschodnio-chińskiej, obywateli sowieckich. Być może, iż kroki te rządu japońskiego mają

na celu wywarcie presji na stronę sowiecką, by ta pod groźbą utraty kolei zgodziła się na japońskie warunki jej wykupu.

Dla zadokumentowania nieustępliwego stanowiska Z. S. R. R. wydał sowiecki zastępca przewodniczącego kolei wschodnio-chińskiej odezwę do urzędników sowieckich kolei, stwierdzającą, że stoją oni pod opieką Związku i nie potrzebują obawiać się ani o swe stanowiska ani o losy kolei. Rząd sowiecki — jak brzmi odezwa — nie sprzedawczych udziałów za miskę soczewicy. Odezwa kończy się dosyć enigmatycznym zdaniem, że jeśli Japonja pragnie naruszyć pokój nad Pacyfikiem, to musi liczyć się z interwencją mocarstwa, zaprzyjaźnionego z Sowietami.

Aresztowania zaś urzędników sowieckich na kolei wschodnio-chińskiej zmusiły Z. S. R. R. do wystąpienia z energiczną akcją dyplomatyczną wobec Japonji. W dniu 23 b. m. opublikowano w Moskwie notę, doręczoną rządowi japońskiemu przez ambasadora sowieckiego w Tokio. Nota wskazuje, że aresztowania te niezmiernie utrudniają funkcjonowanie kolei.

Zaostrzenie się stosunków sowiecko-japońskich na tle rokowań o kolej wschodnio-chińską zbiega się skądinąd z ożywioną kampanją japońską na terenie Mongolji. Według źródeł sowieckich, nad Mongolją wewnętrzną patrolują liczne samoloty japońskie, dokonując zdjęć fotograficznych, a emisariusze japońscy prowadzą ożywioną propagandę wśród ksiąząt mongolskich. O ile wiadomości te byłyby zgodne z prawdą, mogłoby to świadczyć o przygotowywaniu przez Japonję pewnej akcji dywersyjnej na tyłach operacyjnych sił sowieckich, gdyby zbrojny konflikt japońsko-sowiecki doszedł do skutku. Akcja ta pozatem może być jednym z ogniw konsekwentnego ugruntywywania wpływów japońskich w Chinach północnych.

Na tle tych wydarzeń nabiera charakterystycznego posmaku zarządzenie amerykańskiego kierownictwa marynarki wojennej, przerzucające 48 okrętów wojennych z oceanu Atlantyckiego na Pacyfik gdzie w myśl brzmienia rozkazu mają pozostać „dopóki sytuacja się nie zmieni”. Może być, iż jest to tylko demonstracja Stanów Zjednoczonych w celu skrepowania swobody ruchów Japonji w jej posunięciach na Dalekim Wschodzie, ale może to być również ostrzeżeniem, że w ewentualnym konflikcie w Azji Stany Zjednoczone ze względu na swe interesy w Chinach nie pozostaną biernym widzem.

W drugiej połowie sierpnia zaczęły krążyć pogłoski o rozmowych pertraktacjach angielsko-japońskich na temat bliższej współpracy obu tych państw. Z powodu takich pogłosek ukazał się komunikat japońskiej agencji prasowej „Szimbun Rengo”, w którym japońskie ministerstwo spraw zagranicznych stwierdza, że żadne rozmowy ani w sprawie porozumienia politycznego, ani też w sprawie odnowienia sojuszu, nie są prowadzone. Rządowe czynniki japońskie przypusz-

czają, że powód do tych pogłosek dała zamierzona wizyta przemysłowców brytyjskich w Japonii, która to wizyta, według oświadczenia agencji, nie ma wcale charakteru politycznego.

W związku z tą sprawą zasługują na uwagę informacje, nadsyłane przez tokijskiego korespondenta „Berliner Tageblatt'u”. Korespondent twierdzi, między innymi, że dawne warunki porozumienia angielsko-japońskiego zostaną utrzymane, a co się tyczy Związku Sowieckiego, to każde z państw zachowa przychylną neutralność na wypadek konfliktu japońsko-sowieckiego na Dalekim Wschodzie lub angielsko-sowieckiego w Azji środkowej.

Informacje te zamieściły również niektóre dzienniki japońskie.

S. W.

PRZEGLĄD ŚWIATOWEJ SYTUACJI GOSPODARCZEJ

SIERPIEN 1954

Wypadki gospodarcze ostatnich tygodni przyniosły pewne wyjaśnienia co do zasadniczych tendencji konjunkturalnych gospodarstwa światowego. Szczególnie znamienne w tej mierze było załamanie się konjunktur gospodarczych, zarysowujące się w krajach wysoko kapitalistycznych, przemysłowych, a więc w St. Zjednoczonych, Anglii, Francji, Niemczech, Włoszech i t. p. Jakkolwiek już obecnie trudno jest zdać sobie sprawę co do rozmiarów dalszego pogłębiania się występujących w tych krajach zjawisk ujemnych, a więc spadku produkcji i obrotów, oraz wzrostu bezrobocia, to jednak sam fakt równoczesności i powszechności ich występowania jest wysoce charakterystyczny.

Jeszcze większe zastanowienie budzić musi okoliczność, że pogorszenie konjunktur gospodarczych w krajach przemysłowych następuje w okresie konjunkturalnym sezonowo pomyślnym — pełni lata, a więc wówczas, kiedy nawet w czasie długofalowego cyklu depresyjnego wytwórczość, obroty oraz poziom zatrudnienia wykazują samoczynne tendencje wzrostu. Okoliczność ta ułatwia charakterystykę ewolucji konjunkturalnej na przestrzeni ostatnich kilkunastu miesięcy oraz prognostyki na przyszłość. Anormalne z punktu widzenia sezonowej periodyczności kształtowanie się konjunktur gospodarczych w głównych centrach przemysłowych — wyraźna poprawa w okresach „martwych“, a więc w zimie i wczesną wiosną, a pogorszenie w okresie sezonowej wyżki — wskazuje, iż czynnikiem, decydującym w ewolucji konjunkturalnej tych ośrodków, jest oddawna nie automatyzm gospodarczy ale sztuczne posunięcia polityczno-gospodarcze, „nakręcanie konjunktury“ czy to w drodze dewaluacji, czy inflacji pieniężno-kredytowej, czy też przeciwstawiania się deflacyjnym procesom dostosowawczym.

Pierwsze pomyślnie rezultaty „nakręcania konjunktur“, osiągnięte bądź w r. ub., bądź z początkiem r. b. — dają się wytłumaczyć tem, że w większości krajów przesilenie osiągnęło z początkiem r. ub. maksymalne napięcie, procesy deflacyjne sięgnęły głęboko w życie gospodarcze, a na wygłodzonych rynkach zaczynała odradzać się chęć zwiększenia konsumpcji. W ośrodkach, dysponujących stosunkowo znacz-

niejszymi zasobami kapitałowymi, rzucono się nerwowo do wyzyskiwania tego układu stosunków, dążąc do ożywienia życia gospodarczego i zwyczajki cen przez dewaluację, inflację pieniężną i kredytową, sztuczne podtrzymywanie wysokiego poziomu życiowego szerokich rzesz ludności przy pomocy robót publicznych i t. p. metod. Dawało to rezultaty do chwili nasycenia pewnej maksymalnej w obecnych warunkach zdolności konsumpcyjnej rynków wewnętrznych. Wzrost produkcji przemysłowej w krajach przemysłowych przyczynił się równocześnie w drugim okresie poprawy gospodarczej, t. j. z początkiem r. b., do pewnej poprawy sytuacji w krajach surowcowych.

Utrzymanie w krajach przemysłowych sztucznie wyśrubowanego poziomu wytwórczości okazuje się jednak ostatnio niemożliwe. Mogłoby ono bowiem nastąpić jedynie w wyniku przywrócenia swobody obrotów pieniężnych i kapitałowych na płaszczyźnie światowej. Organizmy gospodarcze wysoko-kapitalistyczne, przeinwestowane gromadzić mogą sumę zasobów gospodarczych, wystarczającą do utrzymania poziomu życiowego szerokich mas na właściwym im stosunkowo wysokim poziomie jedynie za cenę ekspansji wywozu przemysłowego której siłą rzeczy towarzyszyć musi ekspansja kapitałowa. Przy obecnym wyniszczeniu kapitałowem krajów surowcowo-rolniczych byłyby one dopiero wówczas w stanie nabywać nadwyżki wytwórczości przemysłowej krajów przemysłowych, gdyby te ostatnie udzieliły im odpowiednich kredytów na podniesienie poziomu życia gospodarczego.

Stan niepewności politycznej oraz „kryzys zaufania“ uniemożliwiają powrót do swobodnych warunków wymiany kapitałowej. Tem samym niemożliwy jest powrót do nieskrępowanej wymiany handlowej, do wolnego handlu. Uplaszowanie nadwyżek produkcji przemysłowej krajów wysoko-kapitalistycznych staje się niemożliwe, gdyż wszystkie organizmy gospodarcze zamykają się w sobie i dążą w maksymalnym stopniu do zaspakajania potrzeb gospodarczych w obrocie wewnętrznym. Kraje, nakręcające konjunktury, niedostatecznie liczyły się z tym układem stosunków gospodarczych na arenie światowej oraz z faktem, że jeszcze długie lata niepodobna oczekiwać normalizacji w tej dziedzinie. Stąd płyną ich niepowodzenia, stąd beznadziejne szamotanie się z piętrzącymi się zewsząd trudnościami.

Okolicznością, ilustrującą powyższe rozważania, jest utrzymywanie się obrotów handlu światowego na niezmiennym poziomie a nawet kurczenie się ich wartości w złocie mimo znacznego wzrostu wytwórczości światowej w pierwszym półroczu r. b. Wzrost wytwórczości w pierwszym półroczu r. b. w porównaniu do najniższego poziomu kryzysowego waha się dla poszczególnych krajów w granicach od kilkunastu do kilkudziesięciu procent. Tymczasem, według danych statystycznych biura Ligi Narodów, wartość handlu światowego, wyrażona w złocie, jest w czerwcu b. r. nieco niższa niż w maju b. r. i o 4% niższa niż w czerwcu r. ub. W pierwszym kwartale r. b., w porównaniu z pierwszym kwartałem r. ub., wartość w złocie importu światowego zmniejszyła się o 3.3% a eksportu o 2.4%. Uwzględniając na-

wet korekturę, jaką do danych tych wprowadzić należy naskutek dewaluacji (która zresztą w czerwcu r. ub. była już naogół faktem dokonanym), stwierdzić należy, iż obroty handlowe na płaszczyźnie międzynarodowej nie były w stanie nadążyć za ożywieniem procesu gospodarczego na poszczególnych rynkach wewnętrznych.

W sposób pomyślniejszy kształtują się perspektywy gospodarcze w krajach rolniczych i surowcowych. Kraje te bądź z konieczności, bądź świadomie, prowadziły racjonalniejszą politykę finansową i gospodarczą, doprowadziły do końca procesy deflacji, zachowując przytem naogół nieknięte podstawy życia gospodarczego, a więc względną równowagę budżetową, faktyczną lub formalną stabilizację walut oraz równowagę w obrotach płatniczych i handlowych z zagranicą. Drugim czynnikiem dodatnim w krajach tych jest tendencja zwykłowa cen zbóż oraz innych artykułów i surowców rolniczych, która w związku z niepomyślnym stanem zbiorów oraz ożywieniem zwykłowej spekulacji zbożowej przybiera na rynkach światowych znaczne rozmiary, wykazując równocześnie cechy trwałości. Liczyć się należy, że mimo naogół mniejszych ilościowo zbiorów zwykła ta przyniesie zwiększenie siły kupna mas rolniczych. Z międzynarodowego punktu widzenia jest ona również zjawiskiem dodatnim, ponieważ zmniejsza niepomyślną dysproporcję między poziomem cen rolniczych a przemysłowych oraz między sytuacją krajów rolniczych a przemysłowych.

Nowsze dane statystyczne wskazują, że stan światowych zbiorów zbóż, a zwłaszcza pszenicy, jest wysoce niepomyślny i że zapotrzebowanie bieżące będzie mogło być pokryte jedynie za cenę znacznego zmniejszenia zapasów z lat poprzednich. Inna rzecz, że zapasy te są bardzo znaczne. Należy jednak uwzględnić również niepomyślne wyniki zbiorów innych gatunków zbóż, których zapasy nie są znowu tak wielkie. Według szacunku Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie, tegoroczne zbiory zbóż pastewnych, a mianowicie żyta, jęczmienia, owsa i kukurydzy, są o 40% niższe od średnich zbiorów w ostatnich kilku lat. Średni zbiór w okresie 5-letnim od r. 1928 do r. 1933 wynosił łącznie 141.744 tys. ton. Szacunek tegoroczny wynosi 99.517 tys. ton, czyli mniej o 42 mil. ton.

Międzynarodowa konferencja pszeniczna zakończyła w dn. 23 sierpnia obrady w Londynie. Komitet doradczy konferencji przedłożył zebraniu plenarnemu plan usystematyzowania wywozu pszenicy z Argentyny, Australji, Kanady, St. Zjednoczonych, Z. S. R. R., Bułgarji, Węgier, Rumunji i Jugosławji na rok zbożowy od 1 sierpnia r. b. do 31 lipca 1935. Plan ten ma być rozpatrzony przez zainteresowane rządy i ewentualnie zaaprobowany w listopadzie na ponownem zebraniu konferencji. Nowy plan przewiduje kontyngenty eksportowe, podzielone na okresy kwartalne, z których pierwszy obejmowałby miesiące sierpień, wrzesień i październik i t. d., aż do 31 lipca 1935. Kontyngent dla Argentyny miałby wynieść 140 mil.

buszli, dla Australji 120 mil. buszli, Kanady 250 mil. buszli, St. Zjedn. 15 mil., Rosji 20 mil., Węgier 12 mil., Bułgarji i Jugosławji po 4 mil. Plan przewiduje również zgodne współdziałanie wszystkich eksporterów celem zabezpieczenia ceny 63 centów am. w złocie za buszel pszenicy na rynku brytyjskim, podczas gdy ostatnio ceny w czasie od 1 do 10 sierpnia wynosiły tylko 55.6 cent. amer.

Pogorszenie konjunktur gospodarczych w St. Zjedn., występujące we wczesnych miesiącach letnich, bo już w czerwcu r. b., wskazuje na zależność dotychczasowej poprawy gospodarczej od sztucznych posunięć polityczno-gospodarczych i na wyczerpanie się ich skuteczności. Ewolucję konjunkturalną w czerwcu ilustruje następujące zestawienie:

	1933		1934				
	VI	I	II	III	IV	V	VI
ogółem (wskaźnik działalności gospodarczej)	83.3	73.1	76.7	78.9	80	80	77.6
zatrudnienie w przem.	67.3	75.2	78.2	80.6	82.4	83	81.5
ładunki towarowe	61.4	65.2	67.4	69	64.7	63.9	64.9
produkcja surówki	43.1	42.7	45.8	50.9	54.5	63.1	64.6
konsumcja bawełny	140.3	88.8	89.2	89.9	90.8	92	68.5
konsumcja jedwabiu	105.4	60.6	66.6	69.6	71.6	71.8	61.7
produkcja obuwia	135	104	115	118	130	126	106
produkcja cementu	49.2	46.2	55.8	51.4	54.4	52.6	52.6
wskaźnik kursów akcji przemysłowych	137.9	146.4	144.2	141.1	140.2	130	134
wskaźnik cen hurtowych w złocie	77.2	66.1	65.4	64.5	64.5	65.6	67.8

Również i w lipcu nastąpił dalszy spadek wskaźnika działalności gospodarczej. Między drugim tygodniem czerwca a trzecim tygodniem lipca wskaźniki tygodniowe działalności gospodarczej obniżyły się o 8.3%.

Uderza zmniejszanie się w ostatnich miesiącach produkcji i konsumpcji dóbr konsumpcyjnych w przeciwstawieniu do większej odporności, wykazywanej przez wytwórczość dóbr inwestycyjnych. Przypisywane to jest zmniejszeniu się siły kupna szerokich mas ludności wskutek podniesienia się kosztów utrzymania pomiędzy marcem r. ub. a czerwcem r. b. o 27%. Wzrostu tego nie było w stanie wyrównać podwyższenie zarobków w cyfrach bezwzględnych. Zmniejszeniu się nasilenia produkcyjnego towarzyszyło w ostatnich miesiącach zwiększenie liczby bezrobotnych, która w okresie od maja do czerwca r. b. wzrosła z 10.248 do 10.312 mil. osób. Przyczyn tego szukać należy w zaniechaniu sztucznego zwiększania zatrudnienia przy pomocy postanowień zawartych w N. R. A.

Pomyślniejsze kształtowanie się wskaźników wytwórczości dóbr inwestycyjnych przypisać należy publicznej akcji inwestycyjnej, na którą poświęcano w ostatnich miesiącach znaczne sumy. Wydatki na

ten cel wynosiły w czwartym kwartale r. ub. 861 mil. dol. w pierwszym kwartale r. b. 1.705 mil. dol., a w drugim kwartale r. b. 1.342 mil. dol. Zmniejszenie wydatków na roboty publiczne w II kwartale r. b. spowodowane było nadzieją sfer rządowych na samoczynne ożywienie inwestycji prywatnych. Nadzieje te jednak całkowicie zawiodły, tak że podobno w najbliższych miesiącach zamierzona jest ponowna intensyfikacja inwestycji publicznych.

Czynnikiem, który wpłynąć może w pewnym stopniu na zahamowanie tendencji zniżkowych, jest sytuacja rolników amerykańskich. Dotychczas siła kupna rzesz rolniczych malała, a dochody tej grupy ludności obliczane w czerwcu, r. b. wyniosły 411 mil. dol. wobec 423 mil. dol. w maju r. b. i 423 mil. dol. w czerwcu r. ub. Realna siła kupna ludności rolniczej zmniejszona była w pewnym stopniu przez wzrost cen artykułów przemysłowych. Przypuszczać należy, że dość znaczna wyżka cen płodów rolnych, występująca ostatnio na rynkach amerykańskich, zwiększy siłę nabywczą sfer rolniczych. Ze względu jednak na zmniejszenie ilości towarów, będących do zbycia po korzystniejszych cenach (wskutek nieurodzaju), dodatni wpływ wyżki cen artykułów rolniczych będzie oczywiście ograniczony.

Fala strajkowa, jaka w ostatnich miesiącach przeszła przez St. Zjednoczone, zakończona wybuchem groźnego strajku ogólnego w San Francisco, który pociągnął za sobą liczne krwawe ofiary, stanowiła element niepewności w gospodarce amerykańskiej. Konflikty strajkowe St. Zjednoczonych powstają bądź na podłożu konkretnych sporów o wysokość płac w związku z postanowieniami kodeksów N. R. A., powodującymi obniżanie godzin pracy, oraz wzrastania kosztów utrzymania, bądź na tle nowego ustawodawstwa pracy i dążenia robotników do organizowania się w samodzielnych syndykatach branżowych i swobodnego obierania przedstawicieli i obrońców swych interesów. Ponadto sfery robotnicze dążą do poprawy warunków bytu, opierając się na ciągłych wiadomościach o poprawie sytuacji gospodarczej.

W związku z niepowodzeniami gospodarczymi ostatnich miesięcy w sferach gospodarczych i oficjalnych Ameryki zapanował nastrój nerwowego niepokoju i obawa przed dalszemi postęпами depresji. Wyśuwane są najróżnorodniejsze projekty przeciwdziałania trudnościom. Amerykańska federacja pracy domaga się podwyższenia płac, uważając, iż w ten sposób uda się zwiększyć siłę kupna szerokich mas ludności. Inne grupy, częściowo zbliżone do sfer parlamentarnych i rządowych, domagają się posunięć inflacyjnych. Podpisanie ustawy o remonetyzacji srebra oraz przystąpienie do nabywania tego kruszcu stanowi ze strony prezydenta Roosevelta koncesję na rzecz tych tendencji.

Trudno przewidzieć, w jakich rozmiarach skarb amerykański wykorzystania możliwości, zawarte w ustawie o remonetyzacji srebra. Ustawa ta nakazuje, aby pokrycie kruszcowe obiegu składało się w 75% ze złota a w 25% ze srebra, tak że wartość rezerw kruszczowych srebra winnaby wynieść około 2.7 miljarda dolarów. Ponieważ obecne za-

pasy srebra wynoszą około 700 mil. uncyj, przeto pozostaje do nabycia około 1.4 miljarda uncyj srebra. Już przy obecnych zapasach srebra rząd amerykański mógłby emitować banknoty srebrne na sumę przeszło miljarda dol. Jak dotychczas, skorzystał on z istniejących możliwości w ograniczonych rozmiarach, emitując zaledwie kilkadziesiąt milionów certyfikatów srebrnych, pragnie bowiem uniknąć wrażenia polityki inflacyjnej ze względu na przygotowywane wielkie operacje konwersyjne oraz na ciągle emisje krótkoterminowych bonów skarbowych, konieczne dla pokrycia bieżących zobowiązań.

Zauważyć należy, że skarbowi amerykańskiemu nie udało się — mimo inflacji kredytowej, mimo emisji banknotów na podkład obligacji państwowych — wprowadzić do obiegu gospodarczego większej sumy wartości pieniężnych. Wprost przeciwnie. Na odcinku tym wystąpiła wyraźna deflacja. Tak więc obieg pieniężny wynosił w kwietniu r. ub. 6.173 mil. dol., w grudniu r. ub. 5.811 mil. dol. a w czerwcu r. b. 5.373 mil. dol. Wysoce znamienne jest, że w okresie między kwietniem r. ub. a lipcem r. b. suma obligacji państwowych w bankach Rezerwy Federalnej wzrosła z 1.837 do 2.432 mil. dol., podczas gdy suma weksli spadła z 659 do znikomej cyfry 28 mil. dol. Jedynym rezultatem polityki inflacji kredytowej był wzrost rezerw banków członkowskich Rezerwy Federalnej z 2.040 mil. dol. w kwietniu r. ub. do 3.902 mil. dol. w lipcu r. b., przyczem nadwyżki rezerw ponad wymagane minimum podniosły się z 379 do 1.800 mil. dol. Emisja banknotów na podkład srebra i zwiększanie tempa wydatków państwowych spowodować musi dalszy wzrost rezerw. Zwiększanie obiegu nie odpowiada bowiem realnym potrzebom gospodarczym a emitowany pieniądz po odbyciu normalnego cyklu powraca do banków w postaci wkładów i tam już pozostaje.

Przywóz amerykański obniżył się w czerwcu r. b. ze 154.6 mil. dol. do 136.8 mil. dol. Spadek wynosi więc 12%. Natomiast wywóz podniósł się w czerwcu ze 160.2 mil. dol. do 170.57 mil. dol., t. j. o 6.5%. W ciągu pierwszego półrocza r. b. wywóz amerykański przedstawiał wartość 1.036 mil. dol. wobec 669 mil. dol. w analogicznym okresie r. ub., a przywóz 863 mil. dol. wobec 592 mil. dol. Nadwyżka wywozowa była przeto w pierwszym półroczu r. b. o 95.4 mil. dol. wyższa od nadwyżki wywozowej, osiągniętej w pierwszym półroczu r. ub.

Dookoła nowych tendencji amerykańskiej polityki handlowej, zmierzającej do zwiększenia wywozu artykułów rolniczych wzamian za umożliwienie większego przywozu artykułów przemysłowych, toczy się w zainteresowanych kołach ożywiona dyskusja. Min. Wallace oświadczył niedawno, iż Stany Zjednoczone muszą importować dodatkowo produktów przemysłowych od 200 do 500 mil. dol., ażeby stworzyć dostateczne możliwości dla zwiększenia wywozu rolniczego. W tym celu konieczne będzie przypuszczalnie obniżenie cen na wyroby przemysłowe. Projekty te natrafiają na stanowczy sprzeciw zarówno ze strony zagrożonych przemysłów jak i ze strony sfer robotniczych. Amerykańska Federacja Pracy przeciwstawia się coraz energiczniej

tendencjom zwiększania przywozu przemysłowego, wskazując na to, że wysoka ochrona celna rynku amerykańskiego ma przede wszystkim na celu momenty socjalne, t. j. zabezpieczenie rynków pracy.

Analiza głównych odcinków amerykańskiego życia finansowego i gospodarczego wskazuje na pogarszanie się sytuacji. Oczekiwać należy dalszego spadku wytwórczości i wymiany. Przejściowe zahamowanie tendencji tych mogłoby jedynie nastąpić w wypadku nowej ingerencji czynników publicznych. Ingerencja taka przypuszczalnie nastąpi czy to w postaci ponownego wzmocnienia akcji inwestycyjnej, czy masowej emisji bankotów, czy nawet pod postacią nowych eksperymentów dewaluacyjnych. Skuteczność tego rodzaju półśrodków może być jedynie czasowa i ograniczona, kryją one w sobie natomiast poważne niebezpieczeństwa na przyszłość.

Pogłębiająca się depresja gospodarcza we Francji zwiększa rozbieżność pomiędzy nadal pomyślną sytuacją finansów państwowych oraz rynków pieniężnych i kapitałowych a trudnościami, występującymi w dziedzinie wytwórczości, obrotów i zatrudnienia. Na rynkach pieniężnych i kapitałowych utrzymuje się nadal płynność i taniość pieniądza. Zapasy złota Banku Francji wzrastają nieustannie, jakkolwiek tempo przyływu złota uległo w ostatnich tygodniach — z natury rzeczy — pewnemu zwolnieniu. W dn. 20 lipca zapas złota wzrósł o 253.8 mil. fr. do 79.992.2 mil. fr., w dn. 27 lipca podniósł się do 80.252 mil. fr., w dn. 3 sierpnia osiągnął 80.486 mil. fr. a w dn. 11 sierpnia 80.813.7 mil. fr. Pokrycie złotem obiegu bankotów i natychmiast płatnych zobowiązań osiągnęło 80%.

Silny spadek wytwórczości i obrotów oraz stały wzrost bezrobocia, występujące w ostatnich tygodniach, stanowią tem groźniejsze zjawisko, że mają miejsce w normalnym okresie sezonowej poprawy. O rozmiarach spadku wytwórczości przemysłowej świadczą wskaźniki produkcji przemysłowej za ostatnie miesiące:

	1933			1934		
	przec.	styczeń	marzec	kwiec.	maj	czerw.
Wskaźnik ogólny	107	106	104	103	101	99
przemysł:						
mechaniczny	108	103	100	100	99	98
metalurgiczny	81	79	79	79	80	80
włókienniczy	74	75	72	69	66	61
wydobywczy	101	107	103	103	103	102
budowlany	91	86	88	87	84	81
skórnicy	109	107	103	101	99	98
papierniczy	127	130	147	154	158	159
kauczukowy	900	946	983	974	940	892
samochodowy	467	451	470	465	456	454

Uderza obniżenie się wskaźnika wytwórczości w przemyśle budowlanym, o typie produkcji sezonowej. Jedyny zadziwiający wyjątek

w tym obrazie stanowi przemysł papierniczy, którego wskaźniki wytwórczości wykazują nieprzerwany wzrost.

O pogarszającej się sytuacji przedsiębiorstw francuskich świadczy również wzrastająca liczba bankructw i likwidacyj sądowych, która miała miejsce mimo upłynięcia rynków pieniężnych. Tak więc liczba bankructw osiągnęła w czerwcu r. b. 1.036 wobec 950 w maju r. b. a 731 w kwietniu r. b. Liczba likwidacyj sądowych wynosiła 378 wobec 350 oraz 346. Niepomyślnie o kształtowaniu konjunktur świadczą również utrzymywanie się wpływów kolejowych oraz przewozów kolejowych na poziomie niższym aniżeli w r. ub. W pierwszym tygodniu lipca wpływy kolejowe wynosiły 215.2 mil. fr. wobec 223.6 mil. fr. w analogicznym tygodniu r. ub., t. j. mniej o 3.67%. Liczba załadowanych wagonów wynosiła 288.624 wobec 310.432, czyli mniej o 7.02%.

Szczególnie zastanawiającym zjawiskiem jest niespotykane w tym okresie wzrastanie liczby bezrobotnych. Do dnia 30 czerwca r. b. liczba bezrobotnych obniżała się powoli lecz równomiernie, osiągając 310.934. Od tej chwili następuje zwrot. W dn. 7 lipca liczba bezrobotnych podnosi się o 1.598 do 312.532 osób, w dn. 14 lipca o 2.354 do 314.886 osób, w dn. 21 lipca o 1.463 do 316.351 osób, a wreszcie w dn. 1 sierpnia osiąga aż 322.483. W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego liczba bezrobotnych wyższa jest o 84 tys.

Trudności gospodarcze Francji mają źródło w hamowaniu procesów deflacyjnych dostosowawczych i w utrzymywaniu się cen artykułów francuskich, zwłaszcza rolniczych, na nadmiernie wysokim poziomie w stosunku do zagranicy. Odbija się to bezpośrednio na obrotach handlowych z zagranicą a tą drogą także na rozmiarach wytwórczości wewnętrznej, równocześnie jednak stwarza trudności na rynkach wewnętrznych, uniemożliwiając prowadzenie jednolitej polityki deflacyjnej przez rząd jedności narodowej. Trudności te polegają na tem, że równoległe do redukcji budżetu państwowego, płac urzędników a także i zarobków warstw pracujących musiałaby być przeprowadzona niżka kosztów utrzymania. Wysiłki w tym kierunku nie dają jednak dostatecznych rezultatów i koszty utrzymania kształtują się na poziomie jeszcze stosunkowo wysokim.

Główną przyczyną tego układu stosunków jest polityka utrzymywania cen artykułów rolnych na wyśrubowanym poziomie. Dotyczy to zarówno zbóż, produktów zbożowych, jak i nabiału, mięsa, jednym słowem, wszystkich artykułów żywnościowych pierwszej potrzeby. Rozpiętość pomiędzy poziomem cen tych artykułów we Francji a zagranicą, np. w Polsce, wynosi niejednokrotnie kilkaset procent. Poziom tych cen daje się utrzymać jedynie dzięki rygorystycznemu kontyngentowaniu przywozu artykułów żywnościowych do Francji. Wzajemian za pewne odciążenie na tym odcinku wysokie koszty produkcji podkopują wywóz przemysłowy. W ten sposób ludność przemysłowa miejska płaci stały haracz na rzecz ludności rolniczej.

Lipiec r. b. przyniósł dalsze skurczenie się obrotów handlowych

Francji, znacznie silniejsze po stronie przywozu aniżeli wywozu. Przywóz przedstawiał wartość 1.714.2 mil. fr. wobec 1.963 mil. fr. w czerwcu, wywóz zaś 1.351 mil. fr. wobec 1.451 mil. fr. Wskutek tego ujemne saldo bilansu handlowego zmniejszyło się w lipcu do 363.2 mil. fr. wobec 512 mil. fr. w miesiącu poprzednim. Za cenę rekordowo niskich cyfr obrotu handlowego z zagranicą udało się Francji zmniejszyć ujemne saldo bilansu handlowego do stosunkowo niewielkich rozmiarów. W ciągu pierwszych 7 miesięcy b. r. przywóz do Francji wynosił 27.124.230 ton wartości 14.328.7 mil. fr., t. j. mniej o 1.526.685 ton i 2.991.5 mil. fr. aniżeli w analogicznym okresie r. ub. Wywóz wynosił w ciągu pierwszych 7 miesięcy b. r. 16.013.656 ton wartości 10.150.8 mil. fr., zmniejszając się pod względem wartości o 280.8 mil. fr. a wykazując wzrost pod względem ilości o 1.656.363 ton.

Zawarcie w dn. 28 lipca r. b. układów, regulujących całokształt stosunków gospodarczych pomiędzy Niemcami i Francją, zamyka na pewien okres czasu konflikt gospodarczy między obu krajami. Układy rozpadają się na kilka odrębnych części. Na pierwszym miejscu znajduje się sam traktat handlowy, odpowiadający w ogólnych zarysach dawnemu traktatowi z r. 1927. Osobne porozumienie zawiera postanowienia, dotyczące doraźnej sytuacji w obrotach towarowych francusko-niemieckich. Najważniejsze właściwie jest trzecie porozumienie, będące umową rozrachunkową, dotyczącą płatności francusko-niemieckich. Na podstawie tego nowego porozumienia wpływy z wywozu niemieckiego do Francji i francuskiego do Niemiec skierowane będą na 2 specjalne konta we Francji i w Niemczech.

Ponieważ bilans handlowy francusko-niemiecki zamyka się saldem dodatnim na korzyść Niemiec, przeto sumy, wpływające na konto we Francji, będą wyższe od sum, wpływających w Niemczech. Różnica ma być użyta dla obsługi pożyczek Davesa i Younga, która wymaga rocznie około 144 mil. fr., oraz dla obsługi niektórych procentów i wierzytelności bankowych Francji w Niemczech. Przyjmując, iż saldo dodatnie Niemiec wyniesie około 400 mil. fr. rocznie, pozostanie Niemcom na czysto około 200 mil. fr. W dziedzinie handlowej Niemcy uzyskały zwrot znacznej części kontyngentów przywozowych do Francji a Francja pewne indywidualne ułatwienia i powiększenie kontyngentów w obrębie poszczególnych grup towarowych. W sumie układ stanowi raczej sukces Niemiec, które uzyskały pewne specjalne ustępstwa w dziedzinie wywozu towarowego wzamian za obsługę pożyczek Davesa i Younga, wstrzymując równocześnie całkowicie transfer zobowiązań prywatnych wobec obywateli francuskich.

Również i w Anglii miesiące letnie przyniosły wbrew normalnym tendencjom sezonowym pogorszenie konjunktur gospodarczych. Znamiennym wskaźnikiem w tym kierunku jest wzrost liczby bezrobotnych, jaki wystąpił w czerwcu i w lipcu r. ub. W dn. 25 czerwca liczba bezrobotnych wyniosła bowiem 2.092.586, t. j. wzrosła o 2.205

osób. W dn. 23 lipca liczba bezrobotnych osiągnęła 2.126.250 osób, t. j. podniosła się w ciągu miesiąca o 33.674 osób. Ogólna liczba zatrudnionych wynosiła w tym czasie 10.136.000, t. j. mniej o 27 tys. w stosunku do miesiąca poprzedniego.

Wśród innych objawów pogarszania się konjunktur można zaobserwować w czerwcu pewien spadek emisji nowych kapitałów, spadek wydobycia i wywozu węgla, zmniejszenie się wytwórczości energii elektrycznej, spadek produkcji bawełnianej, sztucznego jedwabiu i t. p. Mniej pomyślnie kształtuje się również sytuacja w przemyśle metalurgicznym. W czerwcu r. b. produkcja surówki obniżyła się z 527.900 do 515.700 ton a produkcja stali z 780 do 757 tys. ton. W lipcu nastąpił dalszy spadek produkcji stali, aż do 718.200 ton, natomiast produkcja surówki podniosła się nieco, bo do 527.200 ton.

Znamienna była wygłoszona w lipcu r. b. przez angielskiego ministra Handlu Runcimana mowa na temat sytuacji gospodarczej Anglii. Minister wskazał na objawy poprawy w życiu gospodarczym kraju, równocześnie jednak oświadczył, że rynki wewnętrzne zbliżają się do maksymalnego nasycenia i że z tej strony niepodobna już oczekiwać dalszego zmniejszenia bezrobocia. Jedynie wzrost wywozu mógłby przyczynić się do uzdrowienia sytuacji na rynkach pracy. Jednakże możliwości rozszerzenia obrotów handlowych na płaszczyźnie międzynarodowej są nikłe i do czasu przezwyciężenia „kryzysu zaufania” na płaszczyźnie światowej nie podobna oczekiwać w tej dziedzinie poprawy.

Polityka gospodarcza Anglii poszczycić się może poważnymi sukcesami w dziedzinie reorganizacji i wzmocnienia wytrwórczości rolniczej i zwiększenia stopnia zaopatrzenia rynków wewnętrznych we własne artykuły żywnościowe. Osiągnięte rezultaty przedstawił w lipcu r. b. minister Rolnictwa Elliot. Wskazał on na to, że powierzchnia uprawy pszenicy wzrosła w Anglii z 1.247 tys. akrów w r. 1931 do 1.740 tys. akrów w r. 1930. Cena owsa, którego przywóz obłożono cłem w wysokości 60% ad valorem, zwyżkowała w ciągu 8 miesięcy r. b. o 20%. W tym samym stopniu podniosły się przeciętnie ceny owiec i trzody chlewnej. Produkcja grochu wzrosła o 5,2%, marchwi o 3%. Przywóz ziemniaków spadł w ciągu 2 lat z 832 do 196 tys. ton, tak że osiągnięto prawie całkowitą samowystarczalność. Produkcja jaj podniosła się z 1½ miljarde sztuk w r. 1925 do 3 miliardów sztuk w r. ub., a przywóz ustabilizowany został na najniższym poziomie od lat 10. W dziedzinie hodowli bydła udzielona przez rząd subwencja w wysokości 3 mil. ft. szt. pozwoli hodowcom przetrzymać okres do wiosny r. 1935.

Obroty handlowe Anglii z zagranicą wykazały w lipcu r. b. wzrost w stosunku do poprzedniego miesiąca. Przywóz przedstawiał wartość 58.026.218 ft. szt., wywóz 33.229.621 ft. szt. a reeksport 4.128.719 ft. szt. Przywóz wzrósł o 4.311.460 ft. szt., wywóz o 3.282.270 ft. szt. a reeksport zmniejszył się o 195 tys. ft. szt. Ujemne saldo bilansu handlowego wyniosło w lipcu 24.796.597 ft. szt.

Układy ottawskie wywarły dodatni wpływ na kształtowanie się obrotów handlowych Anglii z dominjami oraz z kolonjami. obroty te wzrosły zarówno po stronie przywozu i wywozu. Wywóz angielski do poszczególnych dominjów i kolonij kształtował się w sposób następujący w okresach rocznych od 1 kwietnia 1931 do 31 marca 1932 i od 1 kwietnia 1933 do 31 marca 1934: Unja południowo-afrykańska 20.50 i 24.89 mil. ft. szt., Południowa Rodezja 1.25 i 1.46 mil. f. szt., Indje Brytyjskie 31.49 i 33.42 mil. ft. szt., Australja 14.67 i 21.92 mil. ft. szt., Nowa Zelandja 10.64 i 9.61 mil. ft. szt., Kanada 19.99 i 18.44 mil. ft. szt., Nowa Funlandja i Labrador 0.53 i 0.67 mil. ft. szt. Nieznaczny spadek wywozu angielskiego nastąpił jedynie do Nowej Zelandji i Kanady. Mimo pomyślnego rozwoju obrotów handlowych wzajemne stosunki handlowe między Anglią a niektórymi dominjami nie rozwijają się w całej pełni harmonijnie. Tak np. ostatnio wybuchł konflikt pomiędzy Anglią i Australją na tle wprowadzenia przez Australję nowych stawek celnych na niektóre angielskie wyroby włókiennicze. Przemysłowcy i kupcy okręgu Lanckashire wysunęli żądanie zastosowania wobec Australji odwetu pod postacią bojkotu australijskich produktów mlecznych, a zwłaszcza masła.

Polityka popierania rodzimego rolnictwa sprowadza poważne trudności dla Anglii w obrotach z dominjami i kolonjami i opóźnia unormowanie stosunków z innymi krajami, eksportującymi do Anglii artykuły rolnicze, a więc z Argentyną, Polską, Italią, Holandją i t. d. Podobno nawet na tle tych trudności projektowane jest — przy okazji 25-lecia sprawowania rządów przez króla — zwołanie w Londynie t. zw. „małej“ konferencji ottawskiej, na której byłyby poczynione próby usunięcia rozbieżności, występujących pomiędzy Anglią a dominjami i kolonjami.

Zawarte ostatnio przez Anglię traktaty handlowe z państwami bałtyckimi, a więc z Litwą, Łotwą i Estonją, są wysoce znamienne dla nowej angielskiej polityki traktatowej. Stanowią one rozbudowę systemu, który zapoczątkowały traktaty z Danją, Szwecją, Norwegją, Finlandją i Argentyną. Nowe traktaty świadczą, że Anglija zamierza wykorzystywać w całej pełni swą przewagę polityczną i materialną oraz to, iż stanowi ona najbardziej pojemny rynek zbytu w Europie, dla rozszerzenia swego wywozu przy minimalnych ustępstwach ze swej strony. Umowy „bałtyckie“ Anglii gwarantują jej wywozowi szereg korzyści, np. Łotwa zobowiązała się do pokrywania w Anglii 70% zapotrzebowania węglowego, Estonja 85%, Litwa 80%, podczas gdy kraje bałtyckie żadnym niemal wiążącym zobowiązaniem od Anglii nie uzyskały. Politykę handlową Anglii charakteryzuje również rozbieżność rokowań angielsko-holenderskich o nowy układ handlowy, gdzie Holandji chodziło o zabezpieczenie interesów swego wysoko wartościowego wywozu rolnego na rynki angielskie.

Ani zawieszenie transferu niemieckich długów prywatnych wobec zagranicy, ani zaprzestanie płatności długów państwowych, ani ograniczenie przydziału dewiz dla przywozu niemieckiego, ani wresz-

cie ograniczenie tegoż przywozu nie zdołały poprawić sytuacji dewizowej Niemiec. Jest to o tyle zrozumiałe, że pod naciskiem życiowych konieczności gospodarczych Niemcy zostały jednak zmuszone do zawarcia szeregu umów płatniczych rozrachunkowych, czy też umów clearingowych towarowych, i do częściowego pokrywania swych zobowiązań płatniczych wobec zagranicy. Równocześnie deficyt bilansu handlowego automatycznie działa na zwiększenie odpływu dewiz. W rezultacie zapas złota i dewiz Banku Rzeszy utrzymuje się w ostatnich tygodniach bez większych zmian na szczytym poziomie 70-kilku milionów marek.

Trudności dewizowe Niemiec i pozostające w związku z tem ograniczenia przywozowe surowców muszą w niedługim czasie odbić się w sposób niekorzystny na ewolucji konjunktur gospodarczych. Nie uwadniają to się jeszcze w opublikowanych dotychczas cyfrach statystycznych, które nie sięgają dalej aniżeli do czerwca r. b., ocenić jednak należy, że już w następnych miesiącach letnich winien nastąpić pewien niekorzystny zwrot ewolucji konjunkturalnej. Ograniczenia importowe surowcowe, wprowadzone z końcem marca r. b. i od tego czasu nieustannie rozszerzane, wkrótce już postawić muszą niektóre gałęzie przemysłu niemieckiego w niezmiernie trudnej sytuacji. Nagromadzone w Niemczech zapasy surowcowe starczą najwyżej na kilka miesięcy. W niektórych gałęziach przemysłu, jak n. p. w przemyśle włókienniczym, sytuacja już obecnie jest wysoce krytyczna. Wyrazem tego jest wprowadzenie od połowy lipca w przemyśle włókienniczym Niemiec — 36-godzinnego tygodnia pracy.

Sytuację komplikuje nieurodzaj. Plony zbóż jadalnych szacują na 11.54 mil. ton, t. j. znacznie niżej od zbiorów szesnastolatnich a mniej więcej na przeciętnym poziomie zbiorów z okresu ostatniego 10-letnia. Podobna sytuacja występuje w produkcji jęczmienia, którego zbiory szacowane są na 3.04 mil. ton. Zbiory owsa wyniosą prawdopodobnie 5.6 mil. ton, t. j. o 20% mniej niż przeciętne zbiory z ostatnich 10 lat. Zbiór wczesnych kartofli wyniósł ogółem 1.87 mil. ton, t. j. przeszło o 1 mil. ton mniej aniżeli przeciętnie w ostatnich 10 latach. Również zbiory siana kształtują się niepomyślnie. W związku z tem zajdzie przypuszczalnie konieczność importowania znaczniejszych ilości zbóż do Niemiec, które Niemcy zamierzają przywieść dzięki układom kompensacyjnym, dostarczając wzamian na ziarno towary niemieckie, a w pierwszym rzędzie maszyny. Podobno zostały już w tej sprawie wdrożone rokowania z Argentyną.

W związku z niepomyślnym stanem zbiorów i trudnościami zaopatrzenia się w surowce w ostatnich tygodniach wystąpiła na obszarze całych Niemiec znaczna wyżka cen hurtowych. Wskaźnik cen hurtowych w Niemczech osiągnął w połowie sierpnia 102 wobec 99.3 w dn. 25 lipca a 99.1 w połowie lipca. Wskaźnik cen artykułów rolnych podniósł się w ciągu miesiąca z 98.1 do 100, surowców i półfabrykatów z 90.9 do 92.5 a wyrobów wykończonych pozostał bez zmiany na poziomie 115½.

Zwyzka cen hurtowych pogłębia trudności, w jakich znajduje się gospodarstwo niemieckie. Wysoki poziom cen zmniejsza bowiem już i bez tego nikłe możliwości ekspansji wywozowej Niemiec, utrudniając likwidację deficytu bilansu handlowego. Tymczasem obroty handlowe z zagranicą kształtują się nadal niepomyślnie. W lipcu r. b. przywóz przedstawiał wartość 362.8 mil. mk. (375.2 mil. mk. w czerwcu), wywóz 321.3 mil. mk. (368.8) a ujemne saldo bilansu handlowego 41.5 (36.4) mil. mk. W okresie pierwszych 7 miesięcy r. b. wartość przywozu do Niemiec wyniosła 2.663.4 mil. mk., wartość wywozu zaś 2.407.5 mil. mk. Ujemne saldo wyniosło zatem w tym okresie 255.9 mil. mk.

Zarówno na odcinku finansowym jak i gospodarczym sytuacja we Włoszech kształtowała się ostatnio niepomyślnie. Odływ złota z Banku Włoch trwa nadal. Zapas złota obniżył się z 6.436 mil. lirów w dn. 10 lipca do 6.384.9 mil. lirów w dn. 20 lipca oraz do 6.362.4 mil. lirów w dn. 31 lipca. Rezultaty budżetowe za lipiec r. b. są pomyślniejsze niż w r. ub. Wpływy budżetowe w lipcu b. r. wynosiły 1.486 mil. lirów, wydatki zaś 1.621 mil. lirów. Deficyt budżetowy wynosił zatem w tym okresie 135 mil. lirów wobec 354 mil. lirów w lipcu r. b.

Położenie wytwórczości przemysłowej Włoch kształtowało się aż do początku lipca w sposób pomyślny. Świadczy o tem w pierwszym rzędzie wzrost zatrudnienia w przemyśle włoskim oraz zmniejszanie się liczby bezrobotnych. W ciągu czerwca liczba bezrobotnych zmniejszyła się z 941.257 do 830.856, czyli aż o 110.401. Wskaźnik wytwórczości przemysłowej Włoch wynosił w czerwcu r. b. 85.71 i był wyższy o 8.3% od wskaźnika wytwórczości przemysłowej z czerwca r. ub. W lipcu nastąpił natomiast na froncie produkcyjnym niepomyślny zwrot, którego wyrazem jest wzrost liczby bezrobotnych do 886.998 osób, t. j. o 56.142 osób. Świadczy to o niewątpliwem załamywaniu się konjunktur w przemyśle włoskim.

Wysoce niepomyślnie kształtowały się w lipcu r. b. obroty handlowe Włoch. Zmniejszyły się one znacznie zarówno po stronie przywozu jak i wywozu. Przywóz przedstawiał wartość 489.8 mil. lirów wobec 799 mil. lirów, wywóz zaś 372 mil. lirów wobec 528 mil. lirów. Saldo ujemne wynosiło zatem 117.8 mil. lirów. W ciągu pierwszych 7 miesięcy b. r. wartość przywozu do Włoch wyniosła 4.569.9 mil. lirów a wywóz 3.026.3 mil. lirów. Deficyt bilansu handlowego wynosił zatem 1.543.6 mil. lirów wobec 877.8 mil. lirów w analogicznym okresie r. ub.

Położenie gospodarcze Polski wykazuje nadal tendencje ku poprawie. W czerwcu r. b. wskaźnik produkcji przemysłowej obniżył się nieco, bo z 64.6 do 62.1, ale było to zjawisko przejściowe, spowodowane głównie przez ograniczenie wytwórczości w przemyśle włókienniczym. Już dane za lipiec, a mianowicie wzrastające ożywienie w przemyśle włókienniczym, poprawa sy-

tacji w górnictwie węglowym i w przemyśle metalurgicznym oraz zmniejszanie się nadal liczby bezrobotnych — wskazują na ponowną poprawę konjunktury.

Wydobycie węgla w lipcu r. b. wyniosło 2.269 tys. ton, t. j. o 184 tys. ton, czyli o 8.8%, więcej aniżeli w miesiącu ubiegłym. Zbyt na rynku krajowym wyniósł 1.241 tys. ton, t. j. o 86 tys. ton więcej niż w czerwcu, a wywóz 775 tys. ton, t. j. o 45 tys. ton więcej. Wytwórzość surówki wynosiła w lipcu 36.244 tonny (czerwiec r. b. 33.224), stali 76.302 tonny (76.466), wyrobów walcowanych 59.043 (62.353) rur 4.769 (4.843). Liczba bezrobotnych wykazywała spadek i wynosiła w dn. 11 sierpnia — 292.495, t. j. o 2.156 osób mniej aniżeli w tygodniu poprzednim. W pierwszej połowie sierpnia wystąpiło na łódzkim rynku włókienniczym znaczne ożywienie, wywołane rekordowym zjazdem nabywców. Popyt na towary półwełniane i bawełniane był tak wielki, że podaż okazała się niewystarczającą.

Wykonanie budżetu w lipcu b. r. utrzymało się ściśle na poziomie poprzednich miesięcy roku budżetowego. Zarówno wydatki jak i dochody wyniosły w tym miesiącu 171.1 mil. zł., przyczem równowaga została osiągnięta dzięki wpływom z Pożyczki Narodowej. Dochody Skarbu po wyeliminowaniu wpływów z pożyczki były w lipcu r. b. wyższe aniżeli w czerwcu o 9 mil. zł. dzięki zwiększonym o 3 mil. zł. wpływom z danin publicznych a o 6 mil. zł. wpłatom z monopolów.

Tegoroczne zbiory zbóż i innych produktów roślinnych kształtować się będą na poziomie naogół niższym aniżeli w r. ub. Zbiory żyta wyniosą zapewne o 30% mniej niż w r. ub., pszenicy o 10 do 15%, jęczmienia o 15% a owsa o 25% mniej. Niepomyślnie przedstawiają się zbiory roślin strączkowych, natomiast lepiej zapowiadają się zbiory ziemniaków oraz innych roślin okopowych, jak buraków cukrowych. Niepomyślnie przedstawiają się natomiast zbiory roślin pastewnych. W związku z tendencją zwykłą na zboże, występującą na giełdach światowych, ceny zbóż w kraju utrzymywały się w r. b. na poziomie naogół wyższym aniżeli przed rokiem. Cena żyta wynosiła np. na giełdzie warszawskiej w połowie sierpnia około 17 zł. za kwintal wobec około 15 zł. w r. ub. Przejściowo jednak występowały na wewnętrznych rynkach zbożowych fluktuacje zniżkowe, spowodowane nadmierną podażą zbóż, rzucanych natychmiast po zbiorach przez drobnych rolników, znajdujących się w krytycznej sytuacji finansowej. Zjawisko to jest zewszeczmiar niepożądane. Oczekiwać bowiem należy dalszej wyżki cen zbóż. Zamiast z niej skorzystać rzesze rolnicze wyzbędą się zapasów zbożowych po stosunkowo niskich cenach, na czym skorzystają jedynie spekulanci zbożowi. Ponadto nadmierna podaż zboża powoduje jego masowy wywóz drogą morską, co również nie jest pożądané, gdyż wobec stosunkowo słabych rezultatów zbiorów na przednówku wystąpi przypuszczalnie konieczność importowania zboża z zagranicy.

Obroty handlowe Polski kształtowały się w lipcu r. b. nadal po myślnie, wykazując wzrost zarówno po stronie wywozu jak i przy-

wozu. Przywóz przedstawiał wartość 69.148 tys. zł., t. j. wzrósł w stosunku do czerwca o 2.645 tys. zł., wywóz zaś przedstawiał wartość 81.868 tys. zł. i wzrósł o 711 tys. zł. Saldo dodatnie wynosiło 12.720 tys. zł., t. j. zmniejszyło się o 1.934 tys. zł. Oczekiwać należy pogłębiania się trudności na odcinku naszych obrotów handlowych z zagranicą. Na przeszkodzie ekspansji naszego wywozu stają posunięcia szeregu krajów, jak w szczególności ograniczenia przydziału dewiz ze strony Niemiec, które już dotychczas spowodowały „zamrożenie” milionowych wierzytelności naszych eksporterów (zwłaszcza drzewnych), oraz ofenzywa polityczno-handlowa Anglii na rynki północnoeuropejskie.

Wytyczne polskiej polityki gospodarczej sformułowane zostały w dn. 1 sierpnia r. b. przez premiera Kozłowskiego. Z exposé tego wynika, że założenia polskiej polityki gospodarczej nie ulegną zmianie i że podstawę jej stanowić będzie stałość waluty oraz równowaga budżetowa. Premier Kozłowski wskazał na rezultaty akcji zniżki cen artykułów skartelizowanych i zapowiedział jej uzupełnienie. Podkreślił on dalej konieczność dostosowania prac samorządu do potrzeb i możliwości społecznych, wskazał na konieczność przeprowadzenia rewizji systemu ubezpieczeń społecznych w kierunku obniżenia ciężarów, spadających z tego tytułu na społeczeństwo. W dziedzinie rolniczej niezbędną jest zakończenie akcji konwersyjno-oddłużeniowej, przyczem konieczną się okaże planowa likwidacja nadmier- nie zadłużonych wiekich gospodarstw rolnych.

Rząd belgijski uzyskał z końcem lipca pełnomocnictwa dla przeprowadzenia sanacji gospodarczej i finansowej kraju. Giełdy światowe zareagowały na to zwyżką dewizy belgijskiej. Położenie gospodarcze Belgii nie wykazało w czerwcu r. b. większych zmian. Bezrobocie zmniejszyło się nieco, wynosząc z końcem czerwca 165.342, t. j. 17.1% wszystkich ubezpieczonych od bezrobocia, wobec 17.5% w miesiącu poprzednim. Obroty handlowe kształtowały się w czerwcu r. b. nieco pomyślniej aniżeli w maju. Przywóz obniżył się do 1.101.7 mil. fr. (1.148.5 mil. fr.), wywóz wzrósł natomiast do 1.139.2 mil. fr. (1.075 mil. fr.). Wystąpiła wskutek tego nadwyżka wywozu w wysokości 37.5 mil. fr. wobec salda ujemnego w maju 73 mil. fr. W ciągu pierwszego półrocza r. b. przywóz przedstawiał wartość 7.122.9 mil. fr. (7.633.4 mil. fr.), wywóz zaś wartość 7.017.8 mil. fr. (7.152.4 mil. fr.). Saldo ujemne bilansu handlowego Belgii uległo przeto znacznemu zmniejszeniu.

Przywóz Holandji przedstawiał w lipcu r. b. wartość 86 mil. flor. wobec 89 mil. w czerwcu, wywóz zaś wartość 58 mil. flor. wobec 59 mil. w czerwcu. W okresie pierwszych 7 miesięcy r. b. przywóz przedstawiał wartość 624 mil. flor. wobec 667 mil. flor. w roku poprzednim, wywóz zaś wartość 397 mil. flor. wobec 412 mil. flor.

Położenie gospodarcze Czechosłowacji wykazuje ostatnio stabilizację. Wyraźna poprawa wystąpiła na odcinku wypłacalności przedsiębiorstw. Liczba układów sądowych zmniejszyła się w lipcu ze 164 do 125 a liczba upadłości ze 111 do 94. Przemysł metalurgiczny wykazuje pewne pogorszenie, gdyż wytwórczość surówki spadła w lipcu z 55 do 52 tys. ton, produkcja stali z 98 do 84 tys. ton. Wskaźnik cen hurtowych spadł w ciągu lipca o 1.6% z 698 do 687. Liczba bezrobotnych wynosiła z końcem czerwca 586.700, wykazując spadek w stosunku do maja o 38.100 osób. Z końcem czerwca r. ub. wynosiła ona 875.900 osób.

Obroty handlu zagranicznego Czechosłowacji wykazały w lipcu r. b. wzrost. Wywóz wzrósł z 579 do 616 mil. kc., przywóz z 492 do 568 mil. kc., tak że nadwyżka wywozu wynosiła 48 mil. kc. wobec 86.2 mil. kc. w miesiącu poprzednim. W ciągu pierwszych 7 miesięcy r. b. obroty handlowe z zagranicą osiągnęły wartość 7.4 mild. kc. wobec 6.3 mild. kc. w analogicznym okresie roku poprzedniego. Wywóz przedstawiał wartość 3.8 (3.1) mild. kc., przywóz 3.6 (3.2) mild. kc., tak że saldo dodatnie wynosiło 146 mil. kc. wobec salda ujemnego w r. ub., wynoszącego 68 mil. kc.

Położenie gospodarcze Austrii wykazywało w lipcu dalszą umiarkowaną poprawę w stosunku do czerwca. Wskaźniki produkcyjne utrzymywały się na poziomie o 18% wyższym aniżeli przed rokiem. Liczba bezrobotnych spadła w połowie lipca do 259 tys. Wydobycie rudy podniosło się w lipcu z 39 do 49 tys. ton, wskaźnik wytwórczości surówki wzrósł z 43 do 48 a stali z 46 do 80. Zbiory tegoroczne przedstawiają się średnio, jedynie zbiory pszenicy są niższe od przeciętnych z lat ostatnich.

Przywóz przedstawiał w lipcu r. b. wartość 84.9 mil. szyl. (98.6), podczas gdy wywóz 65.6 mil. szyl. (67.3) mil. szyl. Saldo ujemne bilansu handlowego wynosiło 19.4 mil. szyl., t. j. zmniejszyło się o 15.1 mil. szyl. w stosunku do miesiąca poprzedniego. Wzrost wywozu wynikał wskutek zwiększenia dostaw drzewa, podczas gdy wywóz wyrobów wykończonych wykazał mały spadek.

Według nowej oceny oficjalnej zbiorów zbożowych na Węgrzech, będą one nieco wyższe, aniżeli początkowo przewidywano. Zbiory pszenicy wyniosą 16.62 mil. q. (o 36.62% mniej niż w r. ub.), zbiory żyta 5.13 mil. q. (— 46.4%). Zbiory owsa wyniosą 4.43 mil. q. (— 47.4%) a jęczmienia 2.16 mil. q. (— 39.5%). Wskutek znacznej zwyżki cen zbożowych, które ustaliły się na Węgrzech na poziomie wyższym od poziomu cen światowych, podniósł się również wskaźnik cen hurtowych, osiągając w maju 83 wobec 75 w kwietniu. W lipcu natomiast obniżył się on ponownie do 79 w związku ze spadkiem cen mąki i artykułów kolonialnych.

Przywóz do Węgier przedstawiał w lipcu r. b. wartość 28.7 mil. pengö, wywóz zaś 28.6 mil. pengö, tak że ujemne saldo bilansu handlowego wyniosło 0.1 mil. pengö. W ciągu pierwszych 7 miesięcy

r. b. nadwyżka wywozu wyniosła 17.5 mil. pengö wobec 20 mil. pengö w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Konjunktury gospodarcze w Szwecji wykazują dalszą poprawę. Wskaźnik wytwórczości przemysłowej podniósł się ponownie w czerwcu do 112 wobec 111 w maju. Liczba bezrobotnych obniżyła się do 99.628 wobec 116.257. Obroty handlowe z zagranicą kształtowały się nadal pomyślnie. Przywóz przedstawiał w lipcu r. b. wartość 99.3 mil. kr., wywóz 109.2 mil. kr., tak że nadwyżka wywozowa wynosiła 9.9 mil. kr. W ciągu pierwszych 7 miesięcy r. b. przywóz przedstawiał wartość 708.9 mil. kr. wobec 586.2 mil. kr. w analogicznym okresie r. ub., wywóz zaś 678 mil. kr. wobec 533.4 mil. kr. Ujemne saldo bilansu handlowego zmniejszyło się przeto przy znacznie zwiększonych ogólnych obrotach z 52.8 do 30.9 mil. kr.

Obroty handlowe Norwegji zmniejszyły się nieco w lipcu r. b. Wywóz wynosił 40.9 mil. kr. wobec 49.6 mil. kr., przywóz zaś 50.3 mil. kr. wobec 59 mil. kr. Ujemne saldo nie uległo zmianie i wynosiło 11.2 mli. kr. Ogólna wartość przywozu w ciągu pierwszych 7 miesięcy r. b. wynosiła 421.2 mil. kr. a wywozu 323.8 mil. kr.

Wśród krajów bałtyckich wyraźną poprawę konjunktur gospodarczych zaobserwować można od początku r. b. w Finlandji. Pomyślnie kształtuje się sytuacja wytwórczości przemysłowej w oparciu o mocną pozycję finansową kraju. Zapas dewiz Banku Państwowego podwoił się od czerwca 1932 do lipca r. b. Wkłady w bankach wzrosły w ciągu pierwszego półrocza r. b. o 300 mil. fmk. Liczba bezrobotnych wynosi zaledwie 5 tys. osób, tak że Finlandja należy do wyjątkowych krajów, nie znających właściwie problemu bezrobocia. Obroty handlowe kształtują się pomyślnie. Przywóz przedstawiał w pierwszym półroczu r. b. wartość 2.187 mil. fmk., wywóz 2.367 mil. fmk. tak że saldo dodatnie wynosiło 180 mil. fmk. Wskaźnik ilościowy fińskiego handlu zagranicznego (r. 1913 = 100) wynosił w pierwszym półroczu r. b. dla przywozu 158.5 (w r. ub. 110.9) a dla wywozu 204.8 (177.9).

Wśród krajów zamorskich wyraźną poprawę sytuacji gospodarczej wykazuje Kanada. W pierwszym półroczu r. b. w porównaniu do pierwszego półrocza r. ub. podniósł się ogólny poziom wytwórczości o 26.8%, stan zatrudnienia o 18.4%, wytwórczość surówki o 335.9%, produkcja energii elektrycznej o 28.2%, zbyt samochodów osobowych o 79.5%, wywóz samochodów o 178.5%, ceny hurtowe o 9.4%. Ogólny przywóz do Kanady podniósł się w pierwszym półroczu r. b. o 47.3% a wywóz o 40.3%. W czerwcu r. b. przywóz przedstawiał wartość 46.2 mil. dol. wobec 52.9 mil. dol. w maju, wywóz zaś 58.6 mil. dol. wobec 58.5 mil. dol. Saldo obrotów handlowych z zagranicą kształtowało się nadal dodatnio.

Pogorszenie konjunktur w krajach wysoko kapitalistycznych, przemysłowych, oraz dalsza poprawa konjunktur w krajach rolniczych, o prymitywniejszym typie gospodarki — oto dominujące cechy ewolucji konjunktur światowych w miesiącach letnich r. b. Najbliższe miesiące przyniosą przypuszczalnie dalszą ewolucję w tym kierunku. Przeciwność tych tendencji konjunkturalnych winnaby po pewnym okresie czasu przywrócić równowagę gospodarczą, zachwianą w toku kryzysu na niekorzyść krajów rolniczo-surowcowych. Możliwość nowych eksperymentów walutowych, posunięć inflacyjnych, czy zaostrzenia światowej wojny polityczno-handlowej ze strony wielkich „mocarstw” gospodarczych jest jednak znaczna i może przyczynić się do dalszego pogłębienia światowych dysproporcji gospodarczych, stanowiących główną przeszkodę trwalszej poprawy.

Dr. B. Rm.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W NIEMCZECH

SIERPIEŃ — 1934

Bieg wypadków wewnątrzpolitycznych w Niemczech jest zadziwiająco szybki. Jeszcze nie przebrzmiały echa krwawej „czystki“ z dn. 30 czerwca, a już wiadomość o śmierci prezydenta Rzeszy marszałka Hindenburga oraz o objęciu najwyższej władzy w państwie przez Adolfa Hitlera wstrząsnęła światem.

Stan zdrowia marszałka Hindenburga budził od dłuższego czasu poważne obawy. Uporczywa choroba pęcherza, bardzo niebezpieczna w tym wieku, trwała mniej więcej od połowy czerwca, tak że naogół spodziewano się wśród kierujących czynników tragicznego rozwiązania. Moment ten niewątpliwie odegrał poważną rolę w wydarzeniach politycznych Niemiec w ostatnich miesiącach. Kiedy wreszcie z końcem lipca komunikaty o stanie zdrowia chorego stały się alarmujące, jasne było dla wszystkich, że niebawem otwarta zostanie sukcesja na stanowisku głowy państwa. Na wiadomość o beznadziejnym stanie chorego kanclerz Hitler udał się w dn. 1 sierpnia samolotem do jego łoża do Neudeck. Dn. 2 sierpnia o godzinie 9 rano — według oficjalnego komunikatu — marszałek Hindenburg zakończył życie.

Hindenburg stanowił niepospolitą postać w historii Niemiec, a wielkość jego uwydatniła się szczególnie w okresie powojennym od chwili klęski armji niemieckiej i ucieczki cesarza Wilhelma II do Holandji. Starając się zarówno wówczas jak i potem osłonić swoją osobą cesarza od zarzutów małoduszności, Hindenburg uchronił w okresie rewolucyjnym resztki armji niemieckiej od całkowitego rozbicia i dezorganizacji i stał się jednym z głównych czynników stabilizacji społecznej i politycznej. Naturalne przeto było, że kiedy w lutym r. 1925 umarł pierwszy prezydent republikańskich Niemiec, Ebert, a żaden z kandydatów na prezydenta nie uzyskał absolutnej większości głosów, marszałek Hindenburg zgodził się zgłosić swą kandydaturę i w dn. 26 kwietnia 1925 roku został wybrany prezydentem Rzeszy.

Marszałek Hindenburg dotrzymał wiernie obietnicy, danej w orędziu swem do narodu z dn. 11 kwietnia 1925 r., w którym oświadczył, że stawiając swą kandydaturę na prezydenta Rzeszy, nie uważa się za męża zaufania żadnej partji, że usłuchał tylko głosu sumienia i patriotycznego obowiązku. Wyrosły w środowisku pravicowem, junkiersko-wojskowem, zdecydowany zwolennik monarchji — pre-

zydent Hindenburg stał przez cały czas sprawowania władzy na straży konstytucji weimarskiej i instytucyj republikańskich. Stąd też, kiedy w marcu r. 1932 odbyć się miały nowe wybory na prezydenta Rzeszy a siła obozu narodowo-socjalistycznego i popularność Adolfa Hitlera wzrosły, stronnictwa centrowe łącznie z socjalistami głosowały za kandydaturą Hindenburga. W drugim głosowaniu, kiedy na niego padły również głosy niemiecko-narodowych, którzy poprzednio głosowali na własnego kandydata, Düsterberga, Hindenburg został powtórnie wybrany większością głosów, uzyskując 19.359.633 głosów, podczas gdy Adolf Hitler uzyskał 13.418.051.

Wyjątkowy autorytet moralny, jaki Hindenburg posiadał w Niemczech powojennych, wypływał z zalet jego charakteru. Nie był on politykiem ale żołnierzem w najlepszym tego słowa znaczeniu. Odbijał dodatnio od polityków partyjnych, walczących o władzę w Niemczech powojennych. Lojalny i konsekwentny, kierował się jedynie swoim sumieniem żołnierskim, a nawykły do ślepego słuchania rozkazów, słuchał wyższego nakazu, jakim było dla niego dobro kraju i obowiązująca ustawa konstytucyjna. Stąd, jakkolwiek nie brał bezpośrednio udziału w życiu politycznym i nie kierował jego nurtem, to jednak, jako ośrodek stabilizacji i praworządności, ochronił Niemcy od wielu wstrząsających wydarzeń politycznych.

Od chwili objęcia kanclerstwa przez Adolfa Hitlera wpływ, wywierany przez Hindenburga na życie wewnątrz-polityczne, stopniowo malał. Niemniej i w tym czasie, zwłaszcza w pierwszym „bojowym okresie” rewolucji hitlerowskiej, t. j. z początkiem r. ub., a także i do ostatka, do samej niemal śmierci, prezydent Hindenburg stanowił czynnik, z którym kanclerz Hitler musiał się poważnie liczyć w swoich posunięciach.

W przeddzień śmierci prezydenta, na wieść, że stan jego jest beznadziejny, zebrała się rada ministrów Rzeszy i po długiej dyskusji jednogłośnie postanowiła, że urzędy prezydenta i kanclerza Rzeszy zostaną połączone, a najwyższą władzę w państwie obejmie kanclerz Adolf Hitler. Decyzję tę zakomunikował ogółowi następnego dnia rano przez radio min. propagandy Goebbels.

W kilka dni po śmierci prezydenta miały miejsce w Tannenbergu w bastionie, wzniesionym dla upamiętnienia zwycięstwa nad armją rosyjską w czasie wielkiej wojny, imponujące uroczystości pogrzebowe. W czasie uroczystości krótkie przemówienie nad trumną wygłosił kanclerz Hitler. Znamienny był zwłaszcza ten ustęp jego przemówienia, w którym oświadczył, że zrządzeniem Opatrzności w czasie prezydentury pierwszego żołnierza i sługi narodu stało się możliwe odrodzenie narodu niemieckiego: „W jego imię dokonano się dzieło zjednoczenia. Łącząc umiejętnie dynamiczną siłę odrodzenia z przęszością, feldmarszałek Hindenburg, jako prezydent Rzeszy, był obrońcą rewolucji narodowo-socjalistycznej i tem umożliwił odrodzenie naszego narodu“.

W dn. 2 sierpnia minister Reichswehry von Blomberg nakazał na zasadzie promulgowanej przez wodza państwa i narodu niemiec

kiego ustawy złożenie przez armję przysięgi, której formuła została ułożona w sposób następujący: „Skladam przed Bogiem przysięgę bezwzględego posłuszeństwa dla wodza Rzeszy i narodu niemieckiego Adolfa Hitlera, najwyższego dowódcy sił zbrojnych. W każdej chwili gotów będę do narażenia życia, jako dzielny żołnierz, w celu wykonania tej przysięgi“. Po złożeniu przysięgi poszczególne oddziały wznosiły okrzyki na cześć nowego najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych Niemiec, poczem odegrane zostały hymn narodowy i pieśń Horst Wessel'a. W dn. 3 sierpnia opublikowano rozporządzenie o wyznaczeniu na dzień 19 sierpnia plebiscytu, w którym aprobachie ludowej poddana została decyzja gabinetu Rzeszy o połączeniu w rękach Adolfa Hitlera funkcyj kanclerza Rzeszy i głowy państwa. Rozporządzenie to przewidywało, że na kartce do głosowania wydrukowany będzie list Adolfa Hitlera do ministra spraw wewnętrznych oraz decyzja gabinetu Rzeszy w sprawie plebiscytu. Pod tekstem listu umieszczone będą pytania: „Mężczyzno niemiecki i kobieto niemiecka, czy zgadzasz się na postanowienia, powzięte przez tę ustawę?“. Pod wydrukowanymi słowami „tak“ lub „nie“ postawić należało krzyżyk.

W dn. 6 sierpnia odbyło się w Reichstagu żałobne posiedzenie ku pamięci zmarłego prezydenta. Posiedzenie otworzył prezydent Reichstagu Goering, poczem po odegraniu hymnu żałobnego zabrał głos Hitler. Mowa jego zawierała szereg ciekawych punktów pod względem politycznym. Stanowiła ona w pewnej mierze rozpoczęcie kampanji plebiscytowej. „Führer“ apelował bowiem do sentymentu, jakim społeczeństwo niemieckie darzyło zmarłego prezydenta, przypominając, że dn. 30 stycznia 1933 dzięki prezydentowi nastąpiła zgoda w Niemczech pomiędzy tem, co Niemcy miały najlepszego, dla lepszej przyszłości całego narodu. Mowa zawierała również ustęp, skierowany przeciwko Hohenzollernom, przyczem podkreślić należy, że na sali obecny był b. kronprinc. Hitler oświadczył, że gdyby podczas wojny światowej kierownictwo polityczne Niemiec leżało w tak wytrawnych rękach jak kierownictwo wojskowe w rękach feldmarszałka Hindenburga, to wynik wojny byłby inny i Niemcom oszczędzona byłaby klęska.

Oczywiste jest, iż powzięta przez Hitlera decyzja zorganizowania plebiscytu, nie wypływała wyłącznie z tezy, głoszonej stale przez Hitlera, iż wszelka władza pochodzi od narodu i stąd każdy akt objęcia władzy wymaga potwierdzenia narodu. W istocie chodziło o poważne poruszenie mas niemieckich, o manifestację, któraby stwierdziła zarówno wobec kraju jak i zagranicą całkowitą jedynomyślność społeczeństwa niemieckiego, aprobującego skoncentrowanie w rękach Hitlera ośrodków dyspozycyjnych władzy w Niemczech.

Wychodząc z tych założeń, od pierwszych dni sierpnia rozpoczęto wielką kampanję propagandową na rzecz plebiscytu. Prowadzona ona była z wielką umiętnością przy użyciu wszelkich dostępnych środków. Ministrowie wygłaszali mowy, prasa pisała artykuły, radio stało się jedno z najważniejszych narzędzi propagandowych, cały kraj

zalany był milionami ulotek, rozrzuconych także przez samoloty. Oficjalnie kampanję plebiscytową otworzył w dn. 13 sierpnia minister propagandy Goebbels, wygłaszając w dzielnicy robotniczej Neuköln wielką mowę. W pierwszej części mowy minister Goebbels podkreślił rolę, odegraną w życiu Niemiec przez marszałka Hindenburga, a zwłaszcza powołanie przez niego w dn. 30 stycznia 1933 Hitlera na stanowisko kanclerza. Następnie zaatakował on prasę zagraniczną za pogłoski i kampanję defetystyczną, prowadzoną w związku ze śmiercią Hindenburga. Oświadczył, że Niemcy powinny pokazać światu całemu, iż stanowią jeden zwarty blok, głosując na Hitlera: „Jesteśmy — mówił — przeświadczeni, że całe społeczeństwo odpowie wodziwi „tak“, jednakże chodzi o każdy głos, gdyż jeżeli utracimy chociażby jeden głos w stosunku do 12 listopada, zagranica będzie się cieszyć. Nie wystarczy, byśmy byli zjednoczeni, należy pokazać to światu“. W dalszej części mowy minister podkreślił, że Adolf Hitler jest żołnierzem i dzieckiem ludu, którego życie zna z własnego doświadczenia.

Mowy propagandowe wygłosili również ministrowie Frick i Goering, Alfred Rosenberg, kierownik biura polityki zagranicznej partji narodowo-socjalistycznej oraz Ley, przywódca frontu pracy. Min. Frick w czasie mowy, wygłoszonej w Kolonji, oświadczył, że ustawa, dzięki której nastąpiło połączenie w rękach Hitlera funkcji prezydenta Rzeszy i kanclerza, stanowi doniosły etap w dziele reformy Rzeszy. Minister Goering oświadczył w Monachjum, że plebiscyt winien przede wszystkim pokazać światu, że naród niemiecki więcej niż kiedykolwiek stanowi jedność, stojącą za swoim wodzem, Adolfem Hitlerem. Rosenberg oświadczył w Bremie m. i., że z Hitlerem rozpoczął się XX wiek. Ley zakończył swoją mowę w Chemnitz następującymi słowami: „Narodowy socjalizm został powołany do życia przez robotnika, znajdującego się w nędzy. Narodowy socjalizm zrodził się w mansardzie. Falszywe jest przypuszczenie, iż robotnik niemiecki podjął walkę jedynie w celu podwyższenia swych zarobków. Hitler wiedział, że robotnik niemiecki jest bohaterem, który walczy za swoją godność i swoją ojczyznę“. Min. spraw zagranicznych Rzeszy Neurath wydał w związku z nadchodzącym plebiscytem odezwę, w której wskazał, iż dn. 19 sierpnia naród niemiecki ma nietylko rozstrzygnąć kwestję ułożenia stosunków wewnątrzno-państwowych ale również elementarne zagadnienia przyszłości Niemiec z punktu widzenia polityki światowej.

Jednym z posunięć propagandowych było ogłoszenie w dn. 9 sierpnia amnestji generalnej i częściowej amnestji politycznej. Amnestja dotyczyła kar pozbawienia wolności na czas do 6 miesięcy, o ile czyn karalny popełniony był przed dniem 2 sierpnia. Amnestja polityczna objęła skazanych za obrazę kanclerza oraz za wykroczenia przeciwko dobru i interesowi państwa, które nie wynikły z wrogiego nastawienia względem narodu i państwa. Amnestja dotyczyła dalej czynów, popełnionych z „nadmiaru gorliwości w walce o ideę narodowo-socjali-

styczną". Wyjęte zostały natomiast z pod amnestji zdrada stanu, zdrada tajemnic wojskowych oraz wszelkie zamachy na życie i zamachy bombowe, o ile zaszły przy nich wypadek śmierci. Równocześnie wydane zostało zarządzenie rządowi krajowemu, by sprawdzić w przyspieszonym trybie powody przytrzymywania uwięzionych w obozach koncentracyjnych. Zarządzenie kanclerza przewiduje, że uwzględnione być mają także wypadki przytrzymywania w aresztach ochronnych w wyniku wydarzeń z dn. 30 czerwca. Istotnie, większość podejrzanych o uczestnictwo w spisku dn. 30 czerwca została zwolniona z aresztu.

Opublikowanie w dn. 15 sierpnia testamentu politycznego prezydenta, który uważano przez pewien czas za zaginiony, stanowiło również poważny atut. Testament ten wręczony został za zezwoleniem syna zmarłego prezydenta, pułkownika Hindenburga, przez b. wicekanclerza Papena kanclerzowi Hitlerowi. Na polecenie Hitlera wicekanclerz Papen opublikował ten dokument, wystosowany do narodu niemieckiego i kanclerza. W pierwszej części testamentu, napisanej jeszcze w r. 1919, Hindenburg wzywa do podźwignięcia się po katastrofie wielkiej wojny i wyraża przekonanie, iż uda się stopić nowe idee z najcenniejszymi skarbami przeszłości. W drugiej części testamentu, napisanej w maju 1934, Hindenburg oświadcza, iż nie sądził, że panownie będzie potrzebny ojczyźnie. Los jednak zrzucił inaczej. Przyjmując wybór na prezydenta Rzeszy, kierował się przekonaniem, że fundamentalna ustawa państwowa, t. j. konstytucja, oraz forma rządów, którą narodowi niemieckiemu narzuciła rozterka i wewnętrzna słabość, nie odpowiadają prawdziwym potrzebom i właściwościom narodu. Zbawienie przyjdzie dopiero w chwili, gdy dążność do usunięcia tego stanu rzeczy stanie się powszechna. Hindenburg mówi dalej, że symbolem siły i elementów konstruktywnych państwa jest strażnicznica Rzeszy, Reichswehra, i że kierownictwo nad Reichswehrą musi pozostać skoncentrowane w rękach najwyższej instancji, a mianowicie prezydenta Rzeszy. W końcowym ustępie testamentu prezydent pisze: „Dziękuję Opatzności, że pod wieczór mojego życia pozwoliła mi dożyć wzmocnienia mojej Ojczyzny. Zegnam się z moim narodem w nadziei, że to, co w roku 1919 było mojem nieziszczalnem marzeniem, a co obecnie naród zrealizował, będzie prowadzić do szczęśliwego końca. Tem marzeniem mojem jest wypełnienie historycznej misji przez nasz naród. W przekonaniu, że wiara w przyszłość mojej Ojczyzny mnie nie zawiodła, mogę spokojnie zamknąć oczy na wieki“.

Testament Hindenburga odbił się żywym echem w całej prasie niemieckiej, która wysuwała na pierwszy plan węzły, łączące Hindenburga z ruchem narodowo-socjalistycznym. Prasa stwierdza, że Hindenburg przed światem i historją uznał wielkie zasługi Führera. „Berliner Tageblatt“ podkreśla fakt, że testament, zamknięty i opieczętowany 11 maja, nie uległ od tej daty żadnej zmianie. Mimo żywego udziału Hindenburga w publicznym życiu Niemiec nie widział on po-

wodu zmniejszyć swej głębokiej wiary w przyszłość ojczyzny. Ten ustęp artykułu niewątpliwie stanowi aluzję do wypadków z 30 czerwca.

W dn. 17 sierpnia kanclerz Hitler wygłosił na hamburskim ratuszu mowę przedplebiscytową, której przez radio słuchała cała Rzesza. Na wstępie przemówienia Hitler wskazał, że ustawę o zjednoczeniu funkcji kanclerza i prezydenta Rzeszy gabinet przyjął dlatego tak szybko, by przeciąć wszelkie możliwości zapowiadanych i głoszonych przez prasę zagraniczną wewnętrznych tarć w Niemczech. Dziś zwraca się rząd Rzeszy do narodu o potwierdzenie tej uchwały. Przez ogłoszenie połączenia obu urzędów uczynił rząd Rzeszy to, czego w obecnych okolicznościach zażądałby sam naród. Wskazał on dalej, że za usługi Hindenburga jako prezydenta były tak wielkie, że nikt w przyszłości nie może nosić tytułu prezydenta Rzeszy. Jest to aluzja do przyjęcia przez Hitlera tytułu „Führera“ Rzeszy i narodu niemieckiego.

Hitler mówił dalej, że im cięższe są trudności gospodarcze, tem ważniejsze decyzje powziąć musi kierownictwo państwa. Przy rozbiściu wewnętrznym Niemcy w ciągu kilku tygodni traciły tyle na poważaniu zagranicą, ile nie da się odrobić w ciągu dziesiątek lat. Poglądy polityczne w Niemczech podzielić można na dwie grupy: socjalistyczną i nacjonalistyczną. Walka między nimi doprowadzić musiała do podobnego rozłamu, jakiego przykład widać na terenie religijnym. Walka ta zakończyć się musiała chaosem boleszewickim. Widząc to, Hitler zdecydował się na wzięcie udziału w życiu politycznym celem zniszczenia partij politycznych. Chodziło mu o połączenie idei nacjonalizmu z ideą socjalizmu. Jest jednak rzeczą niezmiernie trudną przenieść te pojęcia abstrakcji do rzeczywistości. „Jeżeli dziś ponownie — mówił Hitler — jak już nieraz, apeluję do narodu niemieckiego, to pragnę w tem znaleźć moje największe zwycięstwo i zaśladoścuzynienie za rozpoczętą i przeprowadzoną walkę“. Odpowiadając następnie światu za zarzut ostrości systemu narodowo-socjalistycznego, Hitler wskazał, że partja jego w legalnej walce o władzę miała blisko 400 zabitych a przeszło 43 tys. rannych, niemniej nie pragnęła zemsty.

Kierownictwo państwa sprawowane będzie przez dwie grupy: politycznie przez zbiorowość narodu, zorganizowaną w ruchu narodowo-socjalistycznym, wojskowo przez siłę zbrojną. Jedynym wykładnikiem politycznym narodu jest partja narodowo-socjalistyczna, jedynym zaś obrońcą Rzeszy siła zbrojna. Utrzymanie tej konstrukcji leży w zasadniczym interesie narodu niemieckiego. Daje ona robotnikom, chłopom i stanowi średniemu gwarancję przywództwa, niezwiązane jednostronnym interesem o chorakterze kapitalistycznym. Świat cały wiedzieć musi, że Rzesza nie wyrzeknie się honoru i równouprawnienia i że rząd Rzeszy narówni z narodem niemieckim przyczynił się wydatnie do zabezpieczenia pokoju na świecie. Ani armja niemiecka nie potrzebuje rehabilitacji chwały swego oręża, ani rząd dla podtrzymania zaufania narodu nie potrzebuje sukcesów wojennych.

Dalej Hitler zwrócił się do poszczególnych warstw społeczeństwa niemieckiego. Wspomniał o „licznych współpracownikach, którzy nie wyrosli na ruchu narodowo-socjalistycznym“ a z którymi zawarł ścisłe przymierze, które nie ulegnie rozluźnieniu w przyszłości. Związek między siłą światopoglądu narodowo-socjalistycznego a wysoką fachową umiejętnością innych sił narodu uchroni partję, a przez to i naród niemiecki, przed wątpliwymi eksperymentami i konsekwencjami. Podnosząc następnie ostro głos, kanclerz zwrócił się przeciwko tym, którzy śmieliby rozwój państwa utrudniać i siłą hamować. Kanclerz zagroził, że nie tylko posunie się do rozstrzelania małych, obalamujących ludzi, ale w każdym poszczególnym wypadku zgniecie nawet najodpowiedzialniejszych mężów. Zwracając się do wszystkich organizacji partyjnych, kanclerz oświadczył, że ich zadaniem jest przestrzegać wiernie dyscypliny i czystości wewnętrznej. Państwo narodowo-socjalistyczne — ciągnął kanclerz — opowiada się za pozytywnym chrześcijaństwem: „Mojem szczerem dążeniem będzie ochraniać prawa obu wielkich chrześcijańskich wyznań, chronić je przed naruszeniem ich praw i pogodzić je z obowiązkami, zapatrywaniami i wymaganiami dzisiejszego państwa“.

Hitler poświęcił następnie dłuższy ustęp chłopom i robotnikom. Stanowią oni wielki rezerwuar siły narodowej. „Walcząc dla nich — mówił kanclerz — walczę o przyszłość narodu niemieckiego“. Pod adresem wszystkich Niemców kanclerz oświadczył: „Nie liczcie na jakieś cudowne wyniki jakichkolwiek zarządzeń, jeśli każdy z was nie jest gotów stanąć w ich obronie. Uważam za konieczne właśnie w obecnej chwili zadokumentować nazewnątrż niewzruszoną jedność narodu niemieckiego. Nie ja potrzebuję tego rodzaju votum zaufania dla wzmocnienia lub podtrzymania mojej pozycji, lecz naród niemiecki potrzebuje kanclerza, darzonego w obliczu całego świata tego rodzaju zaufaniem“. Zakończył słowami: „Od czasu podjęcia przeze mnie walki politycznej kieruje mną, na Boga, tylko jedna imperatyw na myśl: Niemcy“.

Jakkolwiek liczyć się należy, iż pewne względy taktyki przedplebiscytowej mogły podyktować kanclerzowi Hitlerowi zajęcie w stosunku do poszczególnych problemów stanowiska, będącego do przyjęcia dla możliwie szerokich mas, temniemniej przemówienie jego, mające charakter exposé programu politycznego na przyszłość, obfitowało w liczne interesujące i znamienne akcenty. Podkreślenie samodzielnej i nadrzędnej roli Reichswehry i postawienie jej na jednej płaszczyźnie z partją narodowo-socjalistyczną świadczy o tem, że interesy wojskowe będą w przyszłości w Niemczech posiadać wielki ciężar gantunkowy, a być może niejednokrotnie dominować ponad interesami politycznymi, socjalnymi, czy gospodarczymi. Aluzja do roli fachowców, niezwiązanych z ruchem narodowo-socjalistycznym, świadczy, że kanclerz zamierza przeciwstawić się skrajnej demagogii i ostracyzmowi narodowo-socjalistycznemu, przez co bojowy dynamizm partji mu-

siałby osłabnąć. Przemówienie zawiera dalej jak gdyby zapowiedź złagodzenia kursu w stosunku do wyznań religijnych.

Rezultaty plebiscytu były następujące. Liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 45.474.000. Głosowało z tego 93.7%, t. j. 42.657.000. Głosów „tak” padło 38.363.000, t. j. 84.3% liczby uprawnionych do głosowania a 89.9% liczby oddanych głosów. Głosów „nie” padło 4.295.000, t. j. 9.4% uprawnionych do głosowania a 10.1% głosujących. Interesujące jest porównanie cyfr tych z rezultatami plebiscytu z dn. 12 listopada, będącego równocześnie głosowaniem do parlamentu jak i wypowiedzeniem się co do wystąpienia Rzeszy z Ligi Narodów oraz Konferencji Rozbrojeniowej. Ogólna liczba uprawnionych do głosowania wynosiła wówczas 45.142.000, ilość głosów ważnych wynosiła 42.988.000, t. j. 95%, liczba głosów „tak” 39.639.000, t. j. 88% uprawnionych do głosowania a 92.1% głosujących, głosów „nie” 3.349.000, t. j. 7.5% uprawnionych do głosowania a 7.9% głosujących.

Rezultaty ostatniego plebiscytu są przeto mniej pomyślne aniżeli rezultaty z listopada r. ub. Liczba głosów, opowiadających się za polityką kanclerza Hitlera, zmniejszyła się o 1.276.000. Należy wziąć pod uwagę, że w niektórych miastach, jak np. w Hamburgu i Berlinie, liczba głosów „nie” była znaczna, zbliżając się do 20% liczby głosujących. Cała ta matematyka plebiscytowa może posiadać oczywiście jedynie względne znaczenie. Plebiscyty niemieckie nie są głosowaniem, odbywającym się w warunkach normalnych. Każdy i tak wie, że większość narodu opowiada się za kanclerzem Hitlerem. Interesujące są więc tylko tendencje, których wyrazem jest rezultat plebiscytu sierpniowego a u których źródła szukać należy przełamania dynamizmu rozwojowego hitleryzmu oraz wpływu wydarzeń ostatnich miesięcy.

Po zakończeniu plebiscytu wódz i kanclerz Rzeszy wystosował trzy pisma, a mianowicie do armji, do narodowych socjalistów i narodu niemieckiego, oraz do towarzyszy partyjnych. W pierwszym, wystosowanym do ministra Reichswehry gen. Blomberga, pisze kanclerz co następuje: „Dzisiaj po potwierdzeniu przez naród niemiecki ustawy 3 sierpnia pragnę podziękować Panu, a za jego pośrednictwem całej sile zbrojnej, za przysięgę wierności, złożoną mi, jako waszemu wodzowi i najwyższemu dowódcy. Podobnie jak oficerowie i żołnierze siły zbrojnej przysięgli w mojej osobie nowemu państwu, tak i ja uważać będę każdego czasu za najwyższy obowiązek występować w obronie całości i nienaruszalności siły zbrojnej, spełniając testament zmarłego feldmarszałka i zgodnie z własnym pragnieniem uczynienia z armji jedyne go czynnika w narodzie, mającego prawo posiadania broni dla obrony kraju”.

W odezwie do narodowych socjalistów i narodu niemieckiego kanclerz Hitler oświadczył m. i.: „Zadaniem mojem i nas wszystkich będzie pogłębienie jedności w walce równie genialnej jak zdecydowanej i uporczywej o pozyskanie reszty naszego narodu dla idei naro-

dowo-socjalistycznej. Jeszcze w ciągu nocy dzisiejszej powzięte zostały uchwały dla przeprowadzenia tej akcji. Przebieg jej odbędzie się z narodowo-socjalistyczną szybkością i gruntownością. Walka o władzę w państwie zakończona została z dniem dzisiejszym. Walka jednak o nasz drogi naród trwać będzie nadal. Nasz cel jest zdecydowany i niezmienny. Musi przyjść i przyjdzie ten dzień, w którym ostatni Niemiec nosić będzie jako wyznanie w sercu swym symbol Rzeszy". W odezwie do towarzyszy partyjnych kanclerz Hitler pisze m. i., że skoro narodowy socjalizm zdobył 90% narodu niemieckiego, musi stać się możliwe i stanie się możliwe pozyskanie pozostałych 10%. Będzie to ostateczne ukoronowanie zwycięstwa ruchu.

Po plebiscycie rząd Rzeszy uchwalił ustawę o zaprzysiężeniu urzędników państwowych i żołnierzy. Formułę przysięgi dla wojska podaliśmy wyżej. Nowa formuła przysięgi dla urzędników brzmi: „Przysięgam, że będę wierny i posłuszny wodzowi Rzeszy i narodu niemieckiego, Adolfowi Hitlerowi, że będę szanował ustawy i spełniał sumiennie swoje obowiązki służbowe. Tak mi, Panie Boże, dopomóż". Ustawa poleca przeprowadzić natychmiastowe zaprzysiężenie wszystkich urzędników. Słowa dawnej przysięgi: „Naród i ojczyzna" zostały obecnie odrzucone.

Na zakończenie części ściśle sprawozdawczej podkreślić należy kierunek, w jakim odbywa się reorganizacja szturmówek hitlerowskich. W pierwszym więc rządzie, jeszcze z końcem lipca sztafety ochronne — S. S. — zostały podniesione do rangi samodzielnej organizacji wysoce znamiennej rozporządzeniem Hitlera: „Wobec dużych zasług sztafet ochronnych, zwłaszcza w związku z wypadkami z 30 czerwca, podnoszę je do rangi samodzielnej organizacji w ramach narodowo-socjalistycznej niemieckiej partii robotniczej. Przywódca sztafet ochronnych podlega zatem narówni z szefem sztabu bezpośrednio najwyższemu dowódcy S. A. Zarówno szef sztabu jak i przywódca sztafet ochronnych noszą obydwaj partyjną rangę Reichsleiterów". Podniesienie sztafet ochronnych do rangi samodzielnej organizacji zwiększa z jednej strony ich znaczenie, stwarzając z nich wyraźnie uprzywilejowaną grupę, z drugiej strony świadczy, że organizacja oddziałów szturmowych — S. A. — ulegnie tak zasadniczym przemianom, iż przestaną one pełnić swą dotychczasową rolę. Najwyższy dowódca sztafet ochronnych Himmler, który jest równocześnie szefem tajnej policji Rzeszy, łączy w swych rękach dwa poważne czynniki porządku w Niemczech. Podlegać on będzie bezpośrednio kanclerzowi Hitlerowi, najwyższemu dowódcy oddziałów szturmowych.

Reorganizacja oddziałów szturmowych iść będzie w kierunku odebrania oddziałom tym charakteru wojskowego a wysunięcia na pierwszy plan zadań wychowawczo-politycznych. Iść ona będzie dalej w kierunku zmniejszenia ich liczebności oraz obsadzenia naczelnych stanowisk przez dawnych hitlerowców, t. j. tych szturmowców, których legitymacje partyjne sięgają do numerów 100 tys. Wyraźną tendencją w całej akcji reorganizacyjnej jest niedopuszczanie do tworzenia

zwartych, samodzielnych organizacyj partyjnych, bezpośrednio podporządkowanie wszystkich form organizacyjnych kanclerzowi Hitlerowi, czy to będzie S. S., czy S. A., czy P. O., czy Front Pracy, czy młodzież hitlerowska. Wyrazem „stabilizacji państwowej” ruchu partyjnego jest zaliczenie urzędników państwowych w latach służby państwowej, czasu służby, odbytej przed 30 stycznia 1933, t. j. przed objęciem władzy przez Hitlera, w oddziałach S. A., S. S. i P. O.

Dającą się również zaobserwować tendencją jest zmniejszenie w pewnym stopniu nacisku, wywieranego przez aparat państwowy i partyjny na wyznania religijne. Niepowodzenia w walce z Kościołem katolickim oraz chaos wśród ewangelików, jaki wywołała przymusowa akcja unifikacyjna biskupa Müllera, miały podobno wpłynąć na kanclerza Hitlera w ten sposób, iż zajął on w stosunku do walk wyznaniowych stanowisko bardziej neutralne. Wyrazem pewnych tendencji w tym kierunku jest m. i. wywiad, udzielony z końcem sierpnia przez kierownika wydziału zagranicznego partii Rosenberga, jednej z agencji amerykańskich na temat stosunków partii do katolików i protestantów. Rosenberg oświadczył, że narodowy socjalizm jest ruchem politycznym. Światopogląd narodowych socjalistów godził się jednak zawsze z zasadami religijnymi. Przy organizacji kościoła protestanckiego chodziło o zjednoczenie drobnych odłamów kościelnych, nie zaś o wkraczanie w swobodę poszczególnych wyznań. Charakterystyczne jest również rozwiązanie z początkiem sierpnia przez krajowego ministra spraw wewnętrznych Badenji „Związku Pogan Niemieckich”, utworzonego w lutym b. r. we Fryburgu. Związek w założeniu swem negował chrześcijaństwo jako naukę, pozostającą pod duchowymi wpływami żydowstwa.

Dekret o połączeniu w osobie Adolfa Hitlera władzy prezydenta Rzeszy (wodza Rzeszy i narodu niemieckiego) oraz kanclerza zamknął, istotnie, jak wspomniał kanclerz w swej odezwie poplebiscytowej, okres walki o władzę w Rzeszy. W ciągu ostatniego półtora roku rozegrał się w Niemczech zadziwiający i nie znajdujący analogii w przeszłości rozdział historii świata. Z chwilą wejścia w życie dekretu przeszła na Hitlera pełnia władzy wykonawczej. Jest on obecnie nie tylko wodzem jedynej partii w Niemczech, nie tylko kanclerzem Rzeszy, w którego rękach spoczywają losy państwa, jest on równocześnie głową państwa, jego uosobieniem, a zarazem wodzem naczelnym sił zbrojnych Niemiec. Hitler jest dziś bezsprzecznie mężem stanu o największej władzy na świecie.

Osiągnięcie takiego szczytu powodzenia, wyeliminowanie czynnika wszelkiej rzeczywistej kontroli, czy współodpowiedzialności, we władaniu 60-kilkomiljonowym narodem w samym środku Europy stanowi zjawisko zadziwiające ale zarazem w pewnej mierze niepokojące. Co oznacza i oznaczać będzie ono dla przyszłości Niemiec, Europy i świata całego? Odpowiedź na pytanie to jest trudna, zwłaszcza wobec specyficznych cech indywidualnego i zbiorowego charakteru Niemców.

Narody, położone w Europie na tym samym południku, co Niemcy, i na wschód od nich, posiadają odmienną „duszę zbiorową” aniżeli kraje zachodnio-europejskie. W szczególności w Niemczech, świadomość wspólnoty narodowej, przenikająca głęboko we wszystkie warstwy społeczeństwa, wytwarza się stosunkowo późno, w wieku XIX. Separatyzmy lokalne i dzielnicowe są długi czas niezwykle silne, a życie publiczne pulsuje dość słabem tętnem. Tem gwałtowniej wybuchają prądy nacjonalistyczne od chwili zjednoczenia Rzeszy, tembardziej gorączkowe staje się poszukiwanie doktryn politycznych i społecznych, któreby mogły zapewnić zbiorowości niemieckiej i jednostce, mieszczącej się w jej ramach, maximum dobrobytu i znaczenia. Krótkotrwałość tego żywiołowego ruchu, konieczność „nadrabiania zaległości” w stosunku do starych demokracji zachodnich, sprawia, iż cechą, charakteryzującą życie publiczne Niemiec, jest do ostatnich czasów brak tradycji politycznych i wyrobienia politycznego, przierzucanie się od jednych doktryn i tendencji do innych, nieraz wprost przeciwnych, wielkie i szybko po sobie następujące fluktuacje w kształtującej się dopiero opinii politycznej zbiorowości niemieckiej.

Tłumaczy to wiele, zwłaszcza w dziejach Niemiec powojennych. Klęska wojenna stanowi nakrótka zmierzch marzeń o dominującym stanowisku Niemiec w świecie. Niebawem następuje przeciwko defetyzmowi reakcja i w ten sposób stworzone jest konjunkturalne podłoże dla ruchu narodowo-socjalistycznego, stanowiącego syntezę dążeń do odbudowania mocarstwowego stanowiska Niemiec w świecie i do poprawy bytu szerokich mas niemieckich. Ruch sam posiada charakter konjunkturalny. Nie jest związany głębszymi więzami z tradycjami politycznej. Posługuje się konjunkturalnemi, oportunistycznymi metodami taktycznymi i dlatego przyciąga najszerze masy. Dąży zaś równocześnie do przebudowy struktury politycznej, społecznej i gospodarczej Rzeszy, ażeby tą drogą dojść do upragnionych celów.

Jak długo ruch narodowo-socjalistyczny odsunięty był od władzy, walczył o jej zdobycie i licytował się w obietnicach, tak długo antynomje pomiędzy jego konjunkturalnym charakterem, wynikającym z płynności elementu politycznego Niemiec, z jego niewyrobienia i braku tradycjonizmu, a strukturalnemi zadaniami, jakie sobie zakreślał, nie były widoczne. Z chwilą zdobycia władzy antynomje te wystąpiły najaw. Od pierwszej chwili rozpoczął się kryzys wewnętrzny hitleryzmu. Jasne stało się odrazu, że ruch narodowo-socjalistyczny stoi przed alternatywą: albo pozwoli na swobodną rozgrywkę polityczną i wobec trudności szybkiej realizacji swych celów będzie musiał przegrać, albo opanuje siłą życie polityczne Niemiec, zniszczy do szczętnie wszelkie samodzielne ośrodki polityczne, a wówczas utrzyma się na powierzchni, choćby za cenę abdykacji ze znacznej części swej „ideologii” oraz programu.

Druga droga została obrana. Uniemożliwiono wszelkie fluktuacje polityczne, zakazano „myśleć i czuć politycznie”, nakazano „wierzyć

politycznie". Dekret z dn. 3 sierpnia, poprzedzony wypadkami z dn. 30 czerwca, zamknął ostatecznie okres walki o opanowanie ośrodków dyspozycyjnych życia politycznego przez Adolfa Hitlera i tych, którzy uważają się za wyrazicieli ruchu narodowo-socjalistycznego, a więc idei mocarstwowego pangermanizmu oraz germańskiego solidaryzmu. To, co się będzie działo dalej, t. j. dalsza koncentracja i centralizacja władzy, unifikacja Rzeszy, rozbijanie resztek form organizacji politycznych, stanowić będzie naturalną konsekwencję dokonanego dzieła.

Opanowanie politycznych ośrodków dyspozycyjnych nie stanowi jednak bynajmniej o ostatecznym zwycięstwie. Życie każdego narodu rozwija się na wielu innych płaszczyznach, których znaczenie jest conajmniej równe. O ostatecznym sukcesie politycznym, o rzeczywistym opanowaniu narodu, przekształceniu jego oblicza, scementowaniu woli i świadomości, decyduje nie fakt materialnego posiadania i sprawowania władzy ale optymalne i zgodne z duchem narodu ukształtowanie warunków jego życia, nie tylko na płaszczyźnie politycznej ale także na płaszczyznach socjalnej, gospodarczej i kulturalnej.

Nie ulega wątpliwości — wskazuje na to bieg wypadków — że długi jeszcze okres czasu faktyczny układ stosunków uniemożliwi przezwycięzenie trudności w dziedzinie socjalnej, gospodarczej i kulturalnej. W warunkach tych z jednej strony zachodzić będzie konieczność odsunięcia na dalszy plan realizacji wielkich planów strukturalnych, prowadzenia zaś polityki ewolucyjnej, oportunistycznej, z drugiej — konieczność dalszego opierania się na czynniku rzeczywistej, materialnej siły, której znaczenie musi w dalszym ciągu wzrastać. Czynnikiem tym są zorganizowane zbrojne organa państwowe. Są to Reichswehra, policja i zmilitaryzowane organizacje partyjne.

Ponad tem wszystkim dominuje postać Adolfa Hitlera. Niezależnie od losów doktryny narodowo-socjalistycznej zajmuje on i długo jeszcze zajmować będzie jedyne miejsce w życiu politycznym Niemiec. Prestiż jego przerasta dotychczas te czy inne niepowodzenia i niedociągnięcia. Dzień 3 sierpnia nie daje temniemniej odpowiedzi na pytanie, czy strukturalne cele narodowego socjalizmu będą mogły być osiągnięte. Mimo niebywałego skoncentrowania władzy i wbrew pozorom zależy to w mniejszym stopniu od świadomej woli, skierowanej ku ich osiągnięciu, co od przyszłego biegu wypadków w Niemczech i w świecie.

Roman Bitwa.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W Z. S. R. R.

CZERWIEC, LIPIEC — 1934

Stosownie do rozporządzenia Centralnego Komitetu Wykonawczego i rady komisarzy ludowych ZSRR. naczelne władze państwowe przeprowadzały w obecnym okresie sprawozdawczym dalszą reorganizację naczelných organów państwowych.

Reorganizacja ta, mająca na celu — jak głoszą oficjalne czynniki sowieckie, usprawnienie aparatu państwowego, rozpoczęła się już w maju. Przeprowadzono wówczas reorganizację w komisariatach rolniczych, a więc w komisariacie rolnictwa i komisariacie domen państwowych, t. zw. sowchozów, wreszcie w komisariacie dla spraw zagranicznych i komisariacie kolei i transportu wodnego. Sprawy te zostały już omówione na tem miejscu w jednym z poprzednich numerów „Polityki Narodów“.

W obecnym okresie sprawozdawczym zreorganizowano komisariat do spraw wojskowych i morskich, komisariat lekkiego przemysłu oraz G. P. U.

Reorganizacji komisariatu do spraw wojskowych i morskich dokonano na podstawie dekretu Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR. z dn. 20 czerwca b. r.

Na mocy tego dekretu zostaje zniesiona Rewolucyjna Wojenna Rada ZSRR., będąca ciałem kolegjalnem przy komisariacie dla spraw wojskowych i morskich. Jednocześnie dekret zmienia nazwę komisariatu dla spraw wojskowych i morskich na komisariat ludowy obrony ZSRR.

Zniesienia kolegjum przy tym komisariacie jest niewątpliwie spowodowane ogólną linią polityczną władz centralnych, zmierzających do ustalenia w możliwie największym stopniu indywidualnej odpowiedzialności kierowników za powierzony im odcinek pracy. W komentarzu redakcyjnym, organ rządowy „Izwestja“ stwierdza, że dotychczasowe formy organizacyjne, które kształtowały się w ciągu ubiegłych okresów sowieckiej rzeczywistości, już się przeżyły. Obecnie zaś nowe zadania, stojące przed całym Związkiem sowieckim, a więc i przed komisariatem do spraw wojskowych, wymagają wzmocnienia indywidualnego kierownictwa oraz nowych precyzyjnych i jasnych form organizacyjnych.

Stwierdzając krótko, że dotychczasowe formy organizacyjne, nie odpowiadają już potrzebom i zadaniom, jakie ma do spełnienia komisariat do spraw wojskowych „Izwestja” nie poddają najmniejszej nawet krytyce działalności tego urzędu, jakkolwiek wobec błędnej, rzekomo, jego struktury organizacyjnej, wymagającej naprawy, nasuwałoby się przypuszczenie, że działalność ta mogłaby wywoływać potrzebę rzeczowej krytyki. Ograniczają się one jedynie do stwierdzenia, że reorganizacja dokonana została w myśl nowych ogólnie obowiązujących zasad organizacyjnych, wytkniętych przez rząd związkowy i partję.

Natomiast ciekawszy jest fakt przemianowania tego komisariatu na komisariat obrony związku sowieckiego. Przemianowanie to, dokonane zostało na użytek propagandy, przeznaczonej zarówno dla celów polityki wewnętrznej jak i zagranicznej. Zademonstrować ma ono pokojowe tendencje Związku Sowieckiego, jak to zupełnie wyraźnie stwierdzają w redakcyjnym komentarzu „Izwestja”. Piszą one, że zarządzenie to wskazuje niezbicie, że sprawy wojskowe związku sowieckiego są to sprawy jego obrony, wyłączające jakąkolwiek agresję, napaść czy też ekspansję. „Izwestja” oczywiście wykorzystują szeroko dla celów propagandowych, przeprowadzoną zmianę i przeciwstawiają pokojowe nastroje związku, które znalazły swój wyraz nawet w nazwie komisariatu, zajmującego się sprawami wojskowymi, — wojennym tendencjom panującym, rzekomo, w państwach kapitalistycznych „gdzie sztaby generalne i specjaliści wojskowego cechu stanowią zwykle jądro t. zw. „partij wojennych”. Partje te zaś są zawsze najbardziej skłonne do awanturniczych wypadów przeciwko sąsiadom i do rozstrzygania wszelkiego rodzaju problemów „ogniem i mieczem”.

Omawiany dekret przynosi również nominację dwóch zastępców komisarza obrony związku, którym nadal pozostaje Woroszyłow. Pierwszym jego zastępcą, w myśl tego dekretu został Jan Gamarnik, drugim zaś — Michał Tuchaczewskij.

Dekret reorganizacji komisariatu lekkiego przemysłu wydany został przez Centralny Komitet Wykonawczy ZSRR. w dniu 17 lipca. W przeciwieństwie do dekretu o reorganizacji komisariatu obrony, który był niezmiernie lakoniczny, ostatni dekret podaje całą masę szczegółów i dokładną organizację komisariatu. Również i artykuły prasowe omawiające ten dekret, uzasadniają konieczność reorganizacji i celowość wprowadzonych obecnie zmian w znacznie szerszym zakresie i bardziej drobiazgowo.

Zarówno z samego dekretu jak i z głosów prasy wynika, że reorganizacja ta była bardzo gruntowna. Dość stwierdzić, że zostało zlikwidowanych 20 różnych zarządów głównych, biur, oddziałów i t. p. a na to miejsce utworzono w komisariacie nowych 15 samodzielnych zarządów oraz 13 oddziałów, wydziałów i grup a nadto — postanowiono zorganizować pod bezpośrednim kierownictwem komisarza przemysłu lekkiego — radę naukowo techniczną.

Tak gruntowna zmiana i reorganizacja wywołana została ciąglemi niedomaganiem w pracy tego komisariatu. Już na ostatnim zjeździe partyjnym w styczniu b. r. ta dziedzina sowieckiej gospodarki poddana była, jak na stosunki sowieckie, niezwykle surowej krytyce. Z drugiej znów strony zarówno obecne nastawienie kierowniczych czynników sowieckich, jak i bezwzględne potrzeby polityki wewnętrznej związku, wymagają radykalnych zmian w zaspokojeniu materialnych potrzeb ludności, do czego właśnie powołany jest w głównej mierze komisariat lekkiego przemysłu. Od czasu tej druzgocącej krytyki, która w swoim czasie omawiana była szeroko w „Polityce Narodów“, upłynęło już sześć miesięcy. Okres ten jednakże nie był bynajmniej okresem regeneracji tych gałęzi przemysłu. Nawet prasa sowiecka zupełnie szczerze przyznaje, że w tych dziedzinach poprawa nie nastąpiła. Jak stwierdza „Prawda“ — główne, zasadnicze gałęzie lekkiego przemysłu — a mianowicie przemysł bawełniany, wełniany i obuwniany — pracują nie tylko że nie lepiej ale nawet gorzej niż w roku ubiegłym.

Całą winę, zdaniem sowieckich czynników, ponosiła za ten stan rzeczy nieudolna administracja i zła organizacja. Obiektywne bowiem warunki do wystarczającego przynajmniej rozwoju tych gałęzi przemysłu, zdaniem tych czynników, istnieją w zupełności. Szeroko to zagadnienie omawia „Prawda“. Zdaniem jej, w ciągu ostatnich paru lat stworzony został przemysł maszynowy zdolny zaspokoić całkowicie potrzeby przemysłu lekkiego w tej dziedzinie. Również i pod względem surowca nie może on odczuwać braków. Kraje związkowe, m. in. Azja środkowa, Zakaukazie, Krym pokryć mogą całkowicie prawie zapotrzebowanie sowieckiego przemysłu lekkiego na bawełnę. Innych surowców ma być także ilość wystarczająca. Ponadto przemysł lekki posiada dziesiątki tysięcy robotników i szturmowców oraz wykwalifikowanych specjalistów, którzy — jak twierdzi „Prawda“ — gotowi są oddać wszystkie siły dla dalszego rozwoju i rozkwitu tych gałęzi przemysłu.

Jedynym więc brakiem, który obecnie zostaje usunięty, ma być rzekomo zła organizacja kierowniczych urzędów. Czy istotnie przeprowadzane zmiany i reformy okażą się tak zbawcze, trudno przewidzieć, tembardziej, że nie poraz pierwszy dokonywa się ich i w tak gruntownej formie w tej gałęzi przemysłu sowieckiego.

Niewątpliwie ciekawszym i bardziej istotnym ewenementem w życiu Związku Sowieckiego jest reorganizacja O. G. P. U. (Połączony państwowy urząd polityczny). Wiadomości o zamierzonej reorganizacji kursowały już oddawna, a mianowicie bezpośrednio prawie od zakończenia XVII Zjazdu partyjnego w lutym b. r. Pierwotne projekty reorganizacji zakreślone były szeroko i miały gruntownie przekształcić naczelny organ sowieckiej policji politycznej. Wydany w dniu 10 lipca b. r. dekret świadczy, iż z poprzednich bardziej liberalnych projektów wiele nie pozostało.

Przedewszystkiem więc na mocy omawianego dekretu tworzy się Ogólno Związkowy Komisariat Spraw Wewnętrznych, w którego

skład włączone zostaje O. G. P. U. Zadaniem nowego Komisarjatu ma być zabezpieczenie rewolucyjnego porządku i państwowego bezpieczeństwa, ochrona społecznej własności, prowadzenie aktów stanu cywilnego oraz zabezpieczenie granic kraju. Struktura organizacyjna nowego komisarjatu ma obejmować departamenty: bezpieczeństwa publicznego, milicji, ochrony granicznej i wewnętrznej, straży ogniowej, obozów koncentracyjnych oraz wydziały: aktów stanu cywilnego i administracyjno-gospodarczy.

W republikach związkowych mają być na mocy tego dekretu utworzone republikańskie komisarjaty Spraw Wewnętrznych. Jedyne tylko w rosyjskiej federacyjnej S. R. R. funkcjonować ma pełnomocnik związkowego komisarjatu Spraw Wewn.

Wreszcie dekret postanawia skasować dotychczasowe kolegium sądowe O. G. P. U. Wszystkie sprawy po zakończeniu prowadzonego przez organy Komisarjatu Spraw Wewnętrznych śledztwa mają być kierowane do sądów zwykłych. Natomiast przy komisarjacie spraw wewnętrznych tworzy się specjalne kolegium orzekające, które będzie miało prawo stosować w drodze administracyjnej: wysiedlenie, zesłanie, i zamknięcie w obozach koncentracyjnych na okres do lat pięciu, jak również wydalenie z granic ZSRR. Jak widać więc prawie wszystkie sprawy, podlegające kompetencji nowego komisarjatu, wchodziły w zakres O. G. P. U. Dołączono jedynie tylko do dawnych kompetencji tego organu sprawy aktów stanu cywilnego, sprawy straży ogniowej oraz nadzór nad sprawami administracyjnymi. Rozszerzenie tych kompetencji jest właściwie jedynie formalnością, gdyż i dawniej też wydziały administracyjne Centralnych Komitetów Wykonawczych, które te funkcje spełniały, pracowały pod ścisłym kierownictwem organów G. P. U. Z tego też względu można by powiedzieć, iż dotychczasowe O. G. P. U. zmieniło nazwę na Komisarjat Spraw Wewnętrznych.

Z dotychczasowych kompetencji O. G. P. U. wyłączone jedynie uprawnienia sądownicze. Ponadto z treści omawianego dekretu nie widać, do czyjej kompetencji obecnie należeć będą sprawy ochrony transportu oraz wywiadu i kontrwywiadu wojskowego, t. zw. „razwieupra“, które to dziedziny należały również do O. G. P. U. Wypada jednak przypuszczać, że pozostawiono je nadal w atrybucjach nowego komisarjatu. Najistotniejszym ograniczeniem praw i kompetencji dawnego G. P. U. jest zatem odebranie praw sądowych. Nie jest ono jednak całkowite, gdyż nowy komisarjat spraw wewnętrznych ma nadal prawo stosowania kar administracyjnych jak zesłanie, uwięzienie w obozach koncentracyjnych, co, przynajmniej w ostatnich czasach, stanowiło główną broń w rękach O. G. P. U. Ograniczenie terminu zesłania do lat pięciu nie jest istotnym ograniczeniem, gdyż władze administracyjne zawsze będą miały możliwość w razie potrzeby przedłużenia terminu zesłania. Nowy komisarjat spraw wewnętrznych nie będzie miał prawa samowolnego ferowania wyroków śmierci i długoletniego więzienia, natomiast pozostał mu w spadku po G. P. U. cały aparat śledczy. Długoletnia praktyka tego aparatu,

jego wyrobione metody pracy dają całkowitą gwarancję, że każda sprawa przygotowana być może w sposób narzucający do pewnego stopnia zgóry wyrok sądom zwykłym a to tembardziej, że sądownictwo sowieckie pracowało dotychczas w najściślejszym kontakcie z policją polityczną.

Jednocześnie z dekretem o zorganizowaniu komisariatu spraw wewnętrznych ukazało się rozporządzenie, określające kompetencje śledcze tego komisariatu oraz regulujące tryb postępowania sądowego w tych sprawach. Na mocy tego dekretu Komisariat Spraw Wewnętrznych po zakończeniu śledztwa ma przekazywać sprawy w zależności od ich charakteru albo do Sądu Najwyższego ZSRR., względnie karnych sądów republikańskich, albo też — do Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego, czy Kolegium Transportowego i Wodnego, względnie odpowiednich organów republikańskich i okręgowych. Przytem kompetencji sądu najwyższego podlegać mają sprawy, dotyczące bezpieczeństwa publicznego oraz ochrony własności społecznej, a kompetencji Kolegium Wojskowego przy sądzie najwyższym, względnie okręgowych trybunałów wojennych — sprawy zdrady ojczyzny, szpiegostwa, wszelkich dywersyj, jak podpaleń, wybuchów i t. p., wreszcie — kompetencji Kolegium Transportowego i Wodnego przy sądzie najwyższym podporządkowane będą analogiczne sprawy, dotyczące transportu. Od wyroków trybunałów tych przysługiwać ma prawo odwołania. Do rozpatrywania odwołań tego rodzaju ma być powołane kolegium, w składzie prezesa sądu najwyższego i dwóch jego zastępców.

Omawiane rozporządzenie przewiduje również, że wobec znacznego rozszerzenia się zakresu prac sądu najwyższego oraz trybunałów wojskowych w związku z przeprowadzoną reformą będą odpowiednio powiększone etaty w sądownictwie.

W ten oto sposób przedstawiają się zmiany, jakie zaszły w reorganizacji władz administracyjnych Związku sowieckiego. Jak widać zmiany te są raczej powierzchowne. Temniemniej jednak posiadają one sens polityczny i pozwalają wyciągać odpowiednie wnioski.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że zmiany te wprowadzone zostały dla celów propagandy i to głównie na użytek propagandy, przeznaczonej na zagranicę. Mają one być wyrazem wewnętrznej stabilizacji regime'u sowieckiego. W czasie, kiedy Związek sowiecki stara się coraz aktywniej wchodzić na arenę międzynarodową i w koncercie europejskim coraz wybitniejszą odgrywać rolę, moment wewnętrznej stabilizacji jest szczególnie ważny. Toteż prasa sowiecka a szczególnie „Prawda“, specjalnie podkreślają tę wewnętrzną stabilizację i siłę Związku sowieckiego. W słowach patetycznych stwierdza ona, że dyktatura proletariatu jest silna jak nigdy jeszcze dotychczas. „Rozgromione zostały w puch — pizze ona — wrogie dla proletariatu siły wewnątrz Związku sowieckiego“. Zdobycze gospodarcze, doskonała armja, uświadomienie warstw robotniczych — są to podstawy siły i potęgi państwa. Zewnętrznym wyrazem tej siły jest właśnie włączenie O. G. P. U. w skład utworzonego obecnie ko-

misarjatu spraw wewnętrznych. Otóż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że kierownicze czynniki sowieckie uważały za wskazane zademonstrować zagranicy tę siłę i wewnętrzną stabilizację. Przez zniesienie O. G. P. U. — dają one do zrozumienia, że w obecnych warunkach można już zrezygnować z różnych nadzwyczajnych środków do utrzymania wewnętrznego ładu, jak Czeka, G. P. U. i t. p., i przejść do systemu bardziej liberalnego, stosowanego w państwach zachodnio-europejskich.

Ponadto omawiane zmiany posiadają poważne znaczenie również i w polityce wewnętrznej Związku. Zniesienie O. G. P. U., nawet w formie wcielenia go do Komisarjatu Spraw Wewnętrznych, jest pewnym gestem pojednawczym w kierunku ludności. W obecnych warunkach politycznych konieczność tego gestu pojednawczego wydawała się widać dla władz państwowych niewątpliwa, tembardziej, że obecny kurs sowieckiej polityki wewnętrznej wymagał pewnych ustępstw w kierunku ograniczenia samowoli policji politycznej. Dla tych celów władzom sowieckim wystarczył w zupełności efekt zewnętrzny, bez uciekania się do istotnego ograniczenia działalności tej ostoji regime'u.

Z drugiej znów strony obecna zmiana jest też rezultatem pewnej rozgrywki zakulisowej pomiędzy kierowniczymi czynnikami partyjnymi.

Wśród niektórych najwyższych czynników partyjnych i rządowych oddawna istniał kierunek, niechętnie patrzący na rozrastanie się G. P. U. Pragnęły one oddać je pod ściślejszą kontrolę władz partyjnych i rządowych, gdyż — zdaniem ich — GPU, koncentrując wszystkie najogólniej pojęte sprawy bezpieczeństwa w ręku, wyrosło do rozmiarów czynnika nadrzędnego, wywierającego niebezpieczny wpływ na całość życia politycznego kraju. Włączenie GPU do nowego misarjatu, podległego zasadniczo prezesowi rady komisarzy ludowych, jest już więc pewnym zwycięstwem tego kierunku. Jednakże, zarówno forma reorganizacji jak i obsada kierowników misarjatu w znacznym stopniu to zwycięstwo pomniejsza.

Komisarza spraw wewnętrznych został mianowicie faktyczny kierownik O. G. P. U. — Jagoda, zaś jego zastępcami: pierwszym — Jakob Agranow, drugim — Jerzy Prokofjew, obaj starzy czekiści, którzy całą karierę przebyli w GPU, dochodząc tam do stanowisk zastępców prezesa.

Biorąc pod uwagę fakt, że dotychczasowe O. G. P. U. zmieniło tylko nazwę, stwierdzić należy, że jego kierownikom udało się wyjść zwycięsko z akcji, przeciwko nim wymierzonej. Toteż nie ulega wątpliwości, że zyskali oni większy niż dotychczas autorytet i pewność siebie. Z tego też względu nie należy się spodziewać jakichkolwiek istotniejszych zmian w metodach rządzenia w Związku sowieckim; mimo odjęcia praw sądowych, dotychczasowi kierownicy OGPU, a dzisiaj misarze spraw wewnętrznych, mają bowiem możność z taką samą bezwzględnością trzymać rękę na całym życiu kraju.

Wspomniane już wyżej zapewnienia o stabilizacji i sile wewnętrznej związku sowieckiego dziwnie nieco wyglądają na tle dekretu, który zaledwie na parę tygodni poprzedzał dekret o reorganizacji O. G. P. U. Mianowicie w dniu 8 czerwca ukazał się dekret, uzupełniający rozporządzenia o przestępstwach antypaństwowych czterema nowymi paragrafami, dotyczącymi, jak podaje ów dekret, zdrady ojczyzny. Otóż pierwszy paragraf tego dekretu stwierdza, że pod zdradą ojczyzny rozumie się wszelkie działania obywateli sowieckich na szkodę siły zbrojnej Związku, jego państwowej niepodległości oraz nietykalności terytorjum, na co składają się: szpiegostwo, zdrada tajemnicy wojskowej i państwowej, przejście na stronę wroga, ucieczka lub przełot przez granicę. Czyny te będą obecnie karane według najwyższej kategorii rozstrzelaniem, połączonym z konfiskatą całego majątku. Jedynie tylko przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących kara śmierci może być zamieniona więzieniem do lat 10 wraz z konfiskatą majątku.

Paragraf drugi przewiduje, że przestępstwa te, dokonane przez osoby wojskowe, karalne są bezwzględnie według kategorii najwyższej.

Paragraf trzeci postanawia, że w wypadkach ucieczki, względnie przełotu przez granicę wojskowego, wszyscy pełnoletni członkowie jego rodziny, którzy mu w tym pomagali, względnie, wiedząc o takim zamiarze, nie zameldowali władzom, karani będą więzieniem od 5 do 10 lat z konfiskatą całego majątku. Wszyscy inni pełnoletni członkowie rodziny, mieszkający razem z wojskowym, który popełnił powyższe przestępstwo, względnie będący na utrzymaniu tego wojskowego, podlegać będą pozbawieniu praw wyborczych oraz zesłaniu do oddalonych miejscowości.

Wreszcie — paragraf czwarty przewiduje, że niezameldowanie przez wojskowego o zamierzonej, względnie dokonanej, zdradzie pociągnie za sobą więzienie dziesięcioletnie, niezameldowanie zaś tego rodzaju przez zwykłego obywatela niewojskowego karane będzie, zgodnie z dotychczasowymi normami prawnymi, przewidującymi odpowiedzialność za współnictwo w akcie antypaństwowym.

Wprowadzenie tak drakońskich przepisów przewidujących nie tylko bezwzględną karę śmierci dla bezpośredniego winowajcy, ale czyniących odpowiedzialną nawet jego rodzinę, która mogła nie wiedzieć nic o dokonanej, względnie zamierzonej, zdradzie, musi budzić poważne refleksje. Praktycznie rzecz biorąc, rodziny wojskowych stają się obecnie zakładnikami, odpowiadającymi za lojalne zachowanie się ich względem państwa.

Gdyby istotnie panowała w państwie wewnętrzna stabilizacja, o której z takim patosem rozwodziła się prasa sowiecka w parę tygodni później przy omawianiu dekretu o reorganizacji O. G. P. U., rząd sowiecki nie czułby się chyba zmuszony do stosowania tak dalekosiężnych środków ochronnych. Widocznie i nadal istnieją a nawet zagrażają Związkowi Sowieckiemu siły, których nie zdołało dotychczas rozbić zlikwidowane obecnie G. P. U. Prasa sowiecka, omawiając ten

dekret, wyraźnie twierdzi, że wewnątrz kraju, a nawet w armji sowieckiej, gnieźdzą się nadal elementy antysowieckie, gotowe współpracować z wszelkimi wrogami związku. Działalność ich, szczególnie w obecnej atmosferze międzynarodowej, ma być specjalnie niebezpieczna i szkodliwa. Pisząc tak, prasa sowiecka nie przewidywała oczywiście, że w kilka tygodni później zmuszona będzie dowodzić innej tezy.

Omawiany dekret posiada jeszcze jedną niezmiernie charakterystyczną cechę. Zarówno w motywach, uzasadniających wydanie, jak przedewszystkiem w komentarzach prasowych podnoszona była konieczność wiernej służby ojczyźnie. Z racji tej obszernie tłumaczono, że dawny frazes komunistyczny o tem, iż proletarjat nie ma ojczyzny, odnosić się może jedynie tylko do pracujących świata kapitalistycznego, podczas gdy Związek Sowiecki ma być właśnie ojczyzną proletariatu, którą należy kochać i bronić. Drobnym ten napozór szczegół świadczy jednak o coraz to silniejszym ugruntowywaniu się zasady państwowości sowieckiej, która stosunkowo od niedawna zaczyna bezwzględnie triumfować nad ortodoksalną doktryną komunistyczną.

W związku z przeprowadzaną obecnie na szeroką skalę reorganizacją naczelnych władz państwowych, niezmiernie ciekawą wydać się musi ogłoszona w pierwszych dniach lipca uchwała Komisji Partyjnej Kontroli o sposobie, w jaki dokonano tej reorganizacji w szeregu komisariatów. Opublikowane zostały rezultaty inspekcji w czterech komisariatach, a mianowicie w komisariacie kolei, komisariacie wodnym, oraz w obydwóch komisariatach rolniczych, w których reorganizację przeprowadzono parę miesięcy temu.

Po skonstatowaniu szeregu mniej lub więcej istotnych i zasadniczych błędów w sposobie dokonania reorganizacji, uchwała przestrzega komisarzy wymienionych wyżej komisariatów, że „wszystkie te niedociągnięcia mogą spowodować przekształcenie całej pracy przebudowy w pustą formalistykę ograniczającą się tylko do zmiany „sztyldów“. Prasa sowiecka oczywiście wystąpiła z szeregiem artykułów, w których omawia obszernie rezultaty kontroli. Ciekawy jest artykuł w tej sprawie, zamieszczony w „Izwestjach“, „Na pierwszy rzut oka — piszą one — wszystko jest w porządku: zlikwidowano jedne, stworzono inne organizacyjne komórki... jeśli jednak głębiej obserwować istotny stan rzeczy, wówczas staje się jasne, że prawdziwej zmiany pracy niema, a w szeregu wypadków sprawa ogranicza się tylko do przemianowania urzędów, oddziałów, do przetrzucenia pracownika z jednego piętra na drugie bez jakiegokolwiek zmiany jakości ich pracy“. Przebudowa — podkreślają dalej „Izwestja“ — nosi dotychczas charakter formalny. Formalnie również odnoszą się liczni pracownicy komisariatów do dyrektorów organizacyjnych, dawanych przez partję i rząd“. Tego rodzaju rezultaty przebudowy aparatu państwowego, do których tak szczerze przyznają się władze sowieckie, były poniekąd do przewidzenia, chociażby tylko z uwagi na to, że nie poraz pierwszy reformy organizacyjne są w Związku sowieckim przeprowadzane. W każdym razie obecne doświadczenia

reorganizacyjne wskazują, że ta czy inna forma organizacyjna nie stanowi jeszcze o powodzeniu zamierzonej pracy. Czynnikiem w tej dziedzinie niemal decydującym są kadry urzędnicze. „Izwiestja” najzupełniej wyraźnie potwierdzają ten stan rzeczy: „Trzeba wreszcie — piszą one — zająć się poważnie przygotowaniem tych kadr, ponieważ, niestety, aparat naszych komisariatów jest często na znacznie niższym poziomie aniżeli podwładni temu aparatowi pracownicy na terenie”.

Ten wielki wysiłek, jaki władze sowieckie robią w kierunku usprawnienia aparatu państwowego, który wobec panującego systemu obejmuje wszystkie dziedziny życia kraju, niewątpliwie daje w pewnych dziedzinach pozytywne rezultaty. Ostatnio prasa sowiecka opublikowała dane statystyczne, dotyczące produkcji ciężkiego przemysłu. Z danych tych wynika, że duże inwestycje, poczynione w latach pierwszej pięcioletki w przemyśle tym, zaczynają powoli dawać rezultaty. We wszystkich podstawowych dziedzinach produkcja tegoroczna jest znacznie większa od zeszłorocznej i zbliża się do wysokości preliminowanej w tegorocznych planach gospodarczych.

Według danych komisariatu dla ciężkiego przemysłu, wartość produkcji w pierwszym półroczu b. r. wyniosła 9.400 milionów rb., co stanowi wzrost o 28 procent w stosunku do pierwszego półrocza roku ubiegłego. Prasa sowiecka notując te rezultaty, stwierdza, że wartość całej produkcji w 1930 r. wynosiła zaledwie 9.087 milionów rubli. Na uwagę również zasługuje fakt, że mimo iż w stosunku do roku ubiegłego wzrost wartości produkcji wyniósł 28 proc., ilość siły roboczej wzrosła tylko o 10,2 procent, co świadczy o znacznym stosunkowo wzroście wydajności pracy robotnika, jeśli się zwłaszcza uwzględni fakt, iż ostatnio tempo zmechanizowania pracy w przemyśle ciężkim znacznie osłabło.

Jeżeli chodzi o węgiel, to w ciągu pierwszego półrocza b. r. wydobyto go 44 miliony ton, co w porównaniu z rokiem ub. daje wzrost produkcji o 26,9 procent. Również i w przemyśle naftowym statystyka notuje pewien wzrost produkcji. Wydobyto w ciągu pierwszego półrocza 11.845 tysięcy ton, co stanowi wzrost 18,7 procent w porównaniu do tegoż okresu czasu w roku ubiegłym. Ten stosunkowo niewielki przyrost produkcji tłumaczy się tem, że w roku bieżącym znacznie spadło wydobycie nafty w Zagłębiu Groźnieńskim. Dzienna produkcja ropy w styczniu b. r. wynosiła 10 tysięcy ton, zaś w czerwcu niecałe 9.000 ton, podczas gdy w tych samych terminach w r. z. wynosiła 15 i 13 tysięcy ton. Świadczy to o stałym zamieraniu tego zagłębia. Fakt ten był przedmiotem ożywionej dyskusji w prasie sowieckiej. sowieckie czynniki decydujące stoją na stanowisku, że teoria o wyczerpaniu się tego zagłębia jest niesłuszna, a obecny spadek produkcji tłumaczyć należy tem, że ostatnio prowadzono tam rabunkową eksploatację i nie dokonywano głębokich wierceń. Faktem jest jednak, że obecny stan tego zagłębia wyklucza, przynajmniej w najbliższych miesiącach, wzmożenie się jego wydajności.

Znaczny postęp wykazuje natomiast produkcja żelaza. W ciągu pierwszego półrocza wyprodukowano 4.910 tysięcy ton, co stanowi wzrost 54,7 proc. w stosunku do tegoż okresu czasu w roku ubiegłym. Prasa podkreśla, że produkcja w pierwszym półroczu b. r. przeżyła wyższą całoroczną produkcję w 1929 roku.

Podobnie przedstawia się sytuacja ze stałą. Wyprodukowano jej 4.491 tysięcy ton. I tutaj wzrost w stosunku do ub. roku jest bardzo znaczny wynosi on bowiem 48,4 procent.

Jedynie tylko produkcja miedzi nadal wykazuje ogromne wahania. Plan r. b., i tak już zmniejszony w stosunku do r. ubiegłego, wykonano zaledwie w 50 — 60 proc.

Ciekawe również są dane, dotyczące przemysłu samochodowego. Od 1 stycznia do 20 czerwca b. r. wyprodukowano przeszło 30 tysięcy samochodów. W tym około 23 tysięcy ciężarowych i 7 tysięcy osobowych. Produkcja traktorów wyniosła 41 tysięcy sztuk. Wzrost w porównaniu z tym okresem czasu w roku ubiegłym wynosi około 30 proc.

Prasa sowiecka omawiając te rezultaty, pełna jest entuzjazmu. „Cyfry te — pisze „Prawda“ — świadczą o twórczym porywie Związku sowieckiego, o dojrzałości jego przemysłu. Czujemy w tych cyfrach wielkość naszej partji, słyszymy w nich bohaterski rytm klasy robotniczej, jego technicznej inteligencji“.

Niewątpliwie, sukcesy przemysłu sowieckiego są znaczne, mimo że zdobyte one zostały kosztem znacznego spauperyzowania całej ludności Związku. O ile w dziedzinie przemysłu stwierdzić można poważną poprawę, to rolnictwo nadal stanowi dla sowieckich władz państwowych duże trudności.

Ostatnio, w końcu czerwca b. r. sprawami rolnictwa zajmowała się kolejna sesja Centralnego Komitetu partji komunistycznej. Omawiane były sprawy zbiorów oraz hodowli.

Pierwsza z uchwalonych rezolucyj dotyczyła sprawy żniw oraz państwowego skupu zboża i mięsa. Jak zwykle w podobnych wypadkach, zaczyna się ona od optymistycznego wstępu. Stwierdza bowiem, że siew wiosenny został przeprowadzony naogół dobrze i zbiory zapowiadają się, mimo suszy na południu, nie gorzej niż w roku ubiegłym. Stwierdzenie to nie całkowicie odpowiada prawdzie. Katastrofalna susza, panująca w głównych prowincjach zbożowych Związku, wpłynęła na znaczne pogorszenie zbiorów, co oczywiście spowodować musi pogorszenie się w całym ZSRR. Władze oczywiście nie chcą się do tego przyznawać oficjalnie, pomimo iż z faktem tym się liczą poważnie. Najlepszym tego dowodem jest, że w omawianej rezolucji podkreślono z ogromnym naciskiem, iż najważniejszym, podstawowym zadaniem organizacji partyjnych i rządowych podczas obecnej kampanji zbiorów jest walka o ochronę urodzajów przed rozkradaniem oraz zwalczanie antypaństwowych tendencji sabotażowania kampanji skupu zboża typu podatkowego.

Władze sowieckie liczą się z tem, że nieurodzaj na południu stworzył nastrój poważnego niepokoju na wsi, co w rezultacie spo-

woduje z jednej strony wzmożone rozkradanie zboża przez chłopów, z drugiej znów — tendencje ze strony kolchozów i sowchozów do niewykonywania w całości przekazania państwu żądanych ilości zboża. Dla tego też rezolucja nakazuje jak najostrejszą walkę z temi tendencjami i domaga się pełnego wykonania dawniej przewidzianych planów. Dla sprawnego wykonania tych zaleceń plenum C. K. partji podaje szereg szczegółowych zarządzeń, przychem specjalną uwagę w roku bieżącym zwracano na konieczność gromadzenia zboża na zasiew jednocześnie z wykonaniem państwowego skupu zboża. Przytem rezolucja dekretuje wstrzymanie wolnego handlu zbożem, aż do czasu pełnego wykonania skupu państwowego zgromadzenia zboża na zasiew oraz, co jest nowością w roku bieżącym, skompletowania zboża na furaz.

Drugą część rezolucji poświęcono sprawie dostaw mięsnych. Przedewszystkiem więc rezolucja stwierdza, że szereg najważniejszych rejonów hodowlanych planu swego nie wykonał. Ten stan rzeczy, zdaniem rezolucji, został spowodowany niedostateczną uwagą, udzieloną tej sprawie ze strony władz lokalnych. Rezolucja przewiduje szereg represyj karnych zarówno w stosunku do urzędów, przeprowadzających skup mięsa, jak i kolchozów, które prowadzą fermy hodowlane. Drugą rezolucję plenum CK. partji poświęciło rozwojowi hodowli. Rezolucja stwierdza, że stan hodowli poprawia się w sposób niedopuszczalnie powolny, a jeśli chodzi o hodowlę koni, to w dziedzinie tej trwa nadal regresja i zmniejszanie się pogłowia. Winę za to ponoszą, zdaniem rezolucji, obydwie komisaryjaty rolnicze. Celem poprawy tego stanu rzeczy rezolucja daje szczegółowe instrukcje, a nadto przewiduje różne premje i ulgi dla gospodarstw, które wykazą poprawę stanu pogłowia i jakości swego stada.

Fakt, iż poświęcono obrady plenum CK. partji sprawom rolniczym, świadczy, że przysparzają one nadal rządowi sowieckiemu dużo poważnych trudności, a że dobra konjunktura i pomyślne wyniki zeszłoroczne w tej dziedzinie nie stanowiły bynajmniej momentu przełomowego.

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

DR. STEPHAN RONART. ALBANIEN VON HEUTE. EINE STUDIE VON... Wien 1933, Edition Pays et Peuples. Str. 129 — + 5 nłb., 1 mapa.

Jest to wydawnictwo propagandowe, opracowane na podstawie materiałów oficjalnych. Oceniać je należy z tego przedewszystkiem punktu widzenia. Autor napewno wystrzegął się podania w swej książce o „Albanji dzisiejszej“ szczegółów, które mogłyby nie podobać się rządowi tirańskiemu. Toteż rola recenzenta ograniczyłoby się mogła do wyłącznie sprawozdawczej, z podkreśleniem pięknej szaty zewnętrznej książki (papier, druk, liczne ilustracje, wszystko bardzo okazałe). Ze względu jednak na to, że z książki tej może niejedyn czytelnik „Polityki Narodów“ zechciałby się informować o współczesnej Albanji, podamy niżej kilka uwag krytycznych.

Autor podzielił pracę na dwie części: ogólnie-opisową i przytem dodaną historyczną, oraz polityczno-informacyjną. W szeregu rozdziałów przedstawia: warunki geograficzne, stosunki etniczne i językowe, historję albańczyków od czasów zamierzchłych aż do końca wojny światowej, a następnie, w części drugiej, zatytułowanej „Budowanie królestwa“, zajmuje się przedewszystkiem działalnością polityczną Ahmeda Zogu, obecnego króla albańczyków Zoga-Igo. Przedstawia go najpierw na tle ciasnej areny rodzinnego szczepu Mati, potem jako ministra kilku gabinetów powojennych i głowę rządu, prezydenta republiki, a wkońcu króla (od 1928 r.). Zkolei krótko charakteryzuje różne dziedziny życia współczesnej Albanji: obecną konstytucję, administrację, ustawodawstwo społeczne, stan oświaty, komunikacje, skarbowość, bogactwa naturalne, handel i przemysł oraz życie sportowe, dając przez to ciekawy i dość wyczerpujący obraz tak mało jeszcze w Europie znanego kraiku. Osobny charakter posiada rozdział, zatytułowany „Dom królewski Zogu i kultura narodowa“, w którym przedstawione jest to wszystko, co król i jego rodzina robią dla podniesienia poziomu kulturalnego ludności albańskiej. Kończy książkę przegląd warunków turystycznych oraz krótka biblijografia obca o Albanji. Dołączona jest dokładna mapka komunikacyjna.

Ogólny sąd o książce tej wydać trudno. Autor pisze w sposób przystępny i widocznie stara się o dokładność. Po przeczytaniu „Albanji dzisiejszej“ Ronarta czytelnik jest jakotako poinformowany o tym kraju. Niemniej, starania autora o dokładność — nie pod każdym względem można określić jako uwieńczone istotnym rezultatem. Szereg miejsc w książce mógłby i powinien wyglądać lepiej.

Oto szereg braków, jakie książce Ronarta wytknąć trzeba. Przedewszystkiem, zbyt ogólnikowe są dane statystyczne. Słowa, jak „rund 28.000 Quadratkilometer“ o powierzchni i „etwas über eine Million Menschen“ o zaludnieniu Albanji, nie odbiegają wprawdzie daleko od rzeczywistości, ale przynajmniej w nawiasie

dokładne są bezwzględnie pożądane (powierzchnia 27.358 km. kw., zaludnienie 1.005.092 głów według spisu z maja 1930 r.). Określenie składu etnicznego ludności Albanji wykazuje wśród mniejszości zadziwiająco narodowość „Montenegriner“, a obok mówi się o serbach. Cyfra 50 tysięcy dla wszystkich mniejszości razem wydaje się być niedaleka od prawdy, ale czytelnik chętnieby się dowiedział, ile z niej na którą narodowość przypada, jak i tego, gdzie jaka grupa etniczna jest osiedlona; autor podaje to tylko o bułgarach, milczy o innych. Wielkim brakiem jest zupełne pominięcie informacji o statystyce wyznaniowej. Wprawdzie patrijoci albańscy zwykli twierdzić, iż „Bóg najpierw stworzył ludy, a potem dopiero religje“ i irytują się, gdy kogo z nich spytać, jakiej jest religji, niemniej jednak wiadomo, że stosunki wyznaniowe odgrywały pewną rolę w przeszłości albańskiej i obecnie nawet, mimo idącej z góry wielkiej tolerancji, doprowadzają od czasu do czasu do krwawych zatargów między chrześcijanami a muzułmanami (np. pamiętne ekscesy przeciw chrześcijańskim miriditom w 1926 r.). Ronart zadawała się stwierdzeniem, że ogromna większość ludności jest muzułmańska. Jest to prawda, ale nie zawadziłoby podać, iż większość ta procentowo wyraża się 75 — 80 %, reszta zaś przypada na prawosławnych (10 — 15%) oraz katolików (10%, głównie na północy kraju).

Najwięcej zaś poła do uwag nastęrcza rozdział historyczny. Napisany potoczyście, nawet zajmująco, odznacza się zarazem bardzo małą dokładnością. Brak w nim ogólniejszej charakterystyki poszczególnych okresów i niemal zupełnie dat ważniejszych wydarzeń. Ale autor może się przed zarzutem z tego powodu bronić tem, iż zamiarem jego było napisać rzecz o Albanji d z i s i e j s z e j, nie zaś podręcznik historii albańskiej. W szczegóły więc tego rozdziału historycznego nie będziemy wchodzili.

Zkolei, artykuł o obecnym ustroju państwowym „Mbretnis Shqiptare“, t. j. Królestwa Albańskiego, wykazuje pewne nieścisłości. Streszczając konstytucję, autor mówi najpierw o władzy królewskiej, a potem o parlamencie, sądownictwie i t. d., jak gdyby w konstytucji była również taka kolejność. Tymczasem zaś albański „Statut zasadniczy“ (Statuti themeltar t. j. konstytucja) mówi najpierw o władzy ustawodawczej, dopiero zaś później o wykonawczej, gdzie jest osobny rozdział o królu. Mówiąc o parlamencie, warto było wspomnieć, iż poprzednia konstytucja przewidywała także istnienie senatu; obecnie parlament albański („Dhoma e deputetve“) jest jednoizbowy. Dalej, niesłusznie w dziale ministerstw wymienione jest ministerstwo spraw wojskowych, skoro Albania takiego ministerstwa nie ma i sprawami obrony kraju zawiaduje generalna komenda sił zbrojnych, będąca częścią składową Domu Królewskiego (t. zn. kancelarii monarszej).

Następnie, zbyt pobieżnie określona jest polityka zagraniczna Albanji. Autor ogranicza się do stwierdzenia, że Albania ma traktaty współpracy i sojuszu wojennego z Włochami (nie mówi nic, kiedy zostały zawarte), a o stosunkach Albanji z jej obu lądowymi sąsiadami, t. j. Grecją i Jugosławją, nie mówi nic niemal. Bardzo ciekawy i cenny rozdział o bogactwach naturalnych kraju traci wiele przez to, że mało bardzo jest wiadomości o tem, jak te bogactwa są użytkowywane. Statystyka handlu zagranicznego jest również zbyt ogólnikowa.

Braki te wszystkie są częściowo tylko zrównoważone przez to wszystko, co Ronart podaje. Pełna sympatji charakterystyka króla Zogu, jako najbardziej typowego przedstawiciela zalet narodu albańskiego, jest może najcenniejszą częścią książki. Szczegółowy wykaz tego wszystkiego, co obecne rządy zrobiły dla pod-

niesienia dobrobytu gospodarczego i poziomu kulturalnego kraju, także napawa czytelnika uznaniem dla wysiłków króla i rządu, gdyż wysiłki te przy ograniczonych bardzo środkach dają istotnie bardzo wiele. Ale, gdyby autor dbał trochę więcej o dokładność i systematyczność w przedstawianiu materiału, to na tej samej ilości stron można było dać dużo wszechstronniejszy obraz Albanji dzisiejszej.

h-k bi.

MAURICE PALÉOLOGUE: UN GRAND TOURNANT DE LA POLITIQUE MONDIALE. — Paris — Plon 1934.

Po romantyzmie i dyplomacji, którym z powodzeniem hołdowało pióro pisaarskie Paléologue'a w ostatnich kilkunastu latach, nastąpił dawno oczekiwany zwrot w stronę historii, o której interesująca ta osobistość już sporo powiedziała, a wiele więcej jej do powiedzenia jeszcze pozostaje. — Jako przedmiot swoich wspomnień wybrał Paléologue jeden z najbardziej pasjonujących momentów historii przedwojennej Europy, mianowicie koniec epoki Delcassé'go, ścisłej mówiąc, lata 1904 — 1906, które słusznie zresztą nazwał wielkim punktem zwrotnym polityki światowej — taki bowiem tytuł nosi jego ostatnia książka, tworząca duży tom o 440 stronach. Opinia publiczna i krytyka przyjęły dzieło Paléologue'a z pełnym aplauzem, kwestji też, zdaje się, nie ulegać, że ocena taka była słuszna i że wśród rozlicznych prac pamiętnikarskich, jakie w ostatnich 15 latach ujrzały światło dzienne, książka Paléologue'a zajmie na długo jedno z pierwszych miejsc. Należy jej się to dlatego, że jest napisana z dużym talentem i umiejętnością oraz przede wszystkim dlatego, że zawiera cały szereg niezmiernie cennych, bezpośrednich obserwacji autora, wyjątkowo w tych czasach uplasowanego, był on bowiem, jako zastępca dyrektora spraw politycznych oraz referent spraw „zarezerwowanych“, najbliższym współpracownikiem francuskiego ministra spraw zagranicznych w czasie, gdy w wyniku wielu różnych zdarzeń dokonywała się nowa konstelacja Europy, ostatnia i najbardziej istotna przed Wielką Wojną.

Notatki Paléologue'a, pisane na żywo, z dnia na dzień, ostatnio zaś ujęte w pokaźne dzieło, obracają się głównie około dwu osi: wypadków na Dalekim Wschodzie i wynikających stąd kłopotów dla sojuszniczej Francji oraz kryzysu marokańskiego. Ten drugi problem, podstawowy dla Francji, absorbuje głównie autora jak również jego szefa Delcassé'go, który jest niejako centralną figurą zapisków.

Pierwsza faza konfliktu marokańskiego zostanie na długo jaskrawym przykładem rozgrywki dyplomatycznej, przegranej przez tę stronę, która, według wszelkich prawideł gry, winna zwyciężyć. Gdy Bülow był jeszcze ambasadorem przy Kwirynale, intrygował on często przeciw swemu szefowi i poprzednikowi berlińskiemu Marszałowi, twierdząc, że nie może on być dobrym politykiem, myśli bowiem — jako doskonały jurysta i były prokurator — wyłącznie kategorjami prawa a nie siły. Nie przypuszczał wtedy Bülow, że miraż prawne pociągną i jego i staną się przyczyną najdotkliwszej klęski politycznej, jaką poniósł w czasie swego 12-letniego kierownictwa sprawami zagranicznymi Rzeszy. Gdy Delcassé rozpoczął swą śmiałą politykę marokańską, zmierzającą do „tunisifi-

kacji" Maroka, miał on przeciw sobie a) czynnik koniunkturalny, Rosja bowiem, jedyny sojusznik Francji, zajęta była w zupełności wojną japońską; b) czynnik prawny, gdyż penetracja francuska w Maroku stała w oczywistej sprzeczności z układem madryckim z 1880 r., w którym zagwarantowano ośmiu podpisami polityczną niezawisłość sultana, oraz handlową „open door”; c) czynnik moralny, państwa bowiem neutralne, ze Stanami Zjednoczonymi na czele, nie mogły nie być zainteresowane w utrzymaniu niepodległości i wolności konkurencyjnej dla swych towarów w Maroku, podobnie jak dzisiaj w Chinach.

Wszystkie te atuty posiadał w ręku Bülow, wygrał też je jeden po drugim, nie uzyskując za to nietylko nic ale pogarszając nawet poważnie sytuację Niemiec, które z tak bardzo upragnionej konferencji w Algeciras wyszły osamotnione i osłabione. Personalnie rzecz biorąc, konflikt spowodował śmierć polityczną trzech ludzi, Delcassé'go, który tem okupił zwycięstwo Francji, Holsteina oraz Gołuchowskiego. Dymisja tego ostatniego, wywołana sztubackim telegramem Wilhelma, nie wyszła też Niemcom na dobre i poprowadziła je prosto, via Aerenthal na Balkany, na których nie jeden ale wielu pomorskich grenadierów położyło, wraz z potęgą Rzeszy, swe kości. — Na placu został Bülow, dla którego kryzys marokański oznacza również początek końca, świadomość bowiem „sukcesów” w Algeciras nie mogła stopniowo nie przeniknąć wybitnie apolitycznej niemieckiej opinii publicznej. Nic też dziwnego, że gdy po mowie sejmowej Bülowa, w której bronił on stanowiska swego w czasie kryzysu, zabrał głos Bebel i oświadczył, że polityka kanclerza była jednym wielkim błędem, Bismarck zaś nigdyby nie poszedł do Algeciras, Bülow zemdłał, ówczesny bowiem jego stan fizyczny nie był już na wysokości zadań, na nim ciężących.

Książka Paléologue'a nie jest historją ani kroniką kryzysu marokańskiego. Wielka jej cennaść polega jednak na tem, że pozwala nam ona obserwować codzienne reakcje, myśli i poglądy francuskich mężów stanu i to głównie w momentach najbardziej krytycznych, w chwilach, gdy wojna niejako wisiała na włosku. Paléologue, który codziennie widywał Delcassé'go, maluje następująco swego szefa, niewątpliwie największego ministra spraw zagranicznych, jakiego miała Francja od czasów Talleyranda: „Dominuje w nim skoncentrowana wola. Niewątpliwie robi on wielkie rzeczy, jednak nie jest to wielki umysł... Jest to umysłowość jasna, żywa, ścisła, jednak niedaleka. Polityka pochłania go w całości... Nigdy ani chwili nie poświęca literaturze, sztuce czy filozofji. Jest to człowiek wybitnie pozytywny i realistyczny, pozatem zaś najmniej systematyczny i doktrynerski z ludzi. Wypełnia on w całości znane wyrażenie angielskie: a matter of fact man... Patriotyzm jest jego jedyną religją... Wierzy on głęboko w swoje dzieło, które uważa nietylko za pożyteczne ale konieczne i narzucone przez siłę faktów. Jego idée fixe: arogancka polityka Niemiec i wojownicze przechwałki Wilhelma doprowadzą nieuchronnie do konfliktu europejskiego, który rozstrzygnie o egzystencji narodowej Francji”.

W tem ujęciu, które zresztą pokrywa się z oświadczeniami wszystkich ludzi, którzy z bliska obserwowali Delcassé'go, jego sylwetka moralna odpowiada niemal w całości koncepcji angielskiej, trafnie wyrażonej przez wielkiego historyka Lecky'ego: In the conditions of modern life, the statesman is likely to succeed the best, who possesses secondary qualities to an usual degree, and who pursues common ideals with more than common ability.

Delcassé — jak wiadomo — został obalony przez skoncentrowany atak dyplomacji niemieckiej i popartej przez niechętne jego polityce elementy francuskiej Izby. Sceny, opisujące chwile przed dymisją, jak również rozmowy, prowadzone przez Rouviera z Radolinem, po odejściu Delcassé'go, należą do najbardziej fascynujących miejsc wspomnień. Delcassé odszedł w cień, rozżalony — raczej niesłusznie — przekonany jednak, że jego polityka prędzej czy później przyniesie Francji przez niego oczekiwane rezultaty. Czekał niedługo, gdyż w 1912 r. posłał go Poincaré do Petersburga jako ambasadora, wojna zaś pokazała w całej pełni słuszność jego przewidywań. Dla Niemiec został on jednak nazawsze „wielkim podpalaczem Europy“, w ten też sposób zęgnąła go prasa niemiecka po jego śmierci w 1923 r.

Nie wchodząc w ocenę wartości dzieła Paléologue'a, jako dokumentu epoki, tu bowiem znajdzie się wielu, którzy dowodzić będą, że autor dla świetności literackiej swego studjum poświęcił cały szereg istotnych momentów doniosłości historycznej, trudno powstrzymać się od kilku uwag ogólnych, które lektura wspomnień Paléologue'a każdemu czytelnikowi nasuwa. Pierwsza uwaga — to ocena gry niemieckiej, widzianej od strony Quai d'Orsay.

Gdy po wojnie zapytano znanego prawnicowego publicystę niemieckiego Reventlowa, w jaki sposób, krótko, scharakteryzowałby politykę zagraniczną pobismarckowskich Niemiec, odpowiedział on słowami: „Weltpolitische Mühen mit unzureichenden Mitteln“. Jeśli, jak twierdzą publicyści zachodnio-europejscy, istotnym a ukrytym celem gry niemieckiej było rozsadzenie świeżo zawartej entente franko-angielskiej, środki, jakimi rozporządzały Niemcy, były niewątpliwie niewystarczające, jedyne bowiem narzędzie, konieczne w takiej rozgrywce t. j. silna flota, znajdowały się wówczas poza sferą możliwości niemieckich. Z tych też czasów pochodzi — według Paléologue'a — parafraza znanego powiedzenia Wilhelma II o przyszłości Niemiec na wodzie, dokonana przez admirała Lorda Fishera, który oświadczył, że widzi dobrze przyszłość floty niemieckiej, jednak nie na wodzie ale w wodzie. Wobec braku jakichkolwiek poważnych danych, aby plany niemieckie szły aż tak daleko, należy takie ich sformułowanie raczej odrzucić.

Natomiast prawie pewne jest i o tem świadczą oficjalne i prywatne enuncjacje Bülowa, Radolina i Holsteina, że zamiarem Niemiec, urażonych jako mocarstwo, negligowaniem ich przez Francję i Anglję, było pokazanie światu, że są Niemcy w Europie i że zmiana statutu marokańskiego, gwarantowanego i przez nich, jest bez ich zgody niemożliwa. W tem ujęciu sprawy, pamiętniki Paléologue'a wykazują całą beznadziejność dyplomacji niemieckiej, która mając początkowo wszystkie atuty w ręce, tak niemi operowała, że w końcu znalazła się w Algieras bez nich i osamotniona po to, by tam uznać uprzywilejowane stanowisko Francji w Maroku, nie otrzymując wzamian nic. Dopiero w kilka lat potem błędy Bülowa naprawił Kiderlen, uznając ostateczną hegemonję Francji w Maroku, za co otrzymał część Konga.

Wszystko to na wiele się nie przydało, wojna bowiem wybuchła w konstelacji z 1905 r. W najpoważniejszym momencie kryzysu Anglja zaofiarowała Francji sojusz obronny, którego jednak rząd francuski nie przyjął, idąc raczej na ofiarę z Delcassé'go i na oddanie problemu pod obrady aeropagu międzynarodowego. Czy w tym stanie rzeczy słuszne było narzekanie Francji na to, że

Anglja długo namyślała się w r. 1914, zanim zdecydowała się na wystąpienie przeciw Niemcom? W wypadkach takich wybór musi być więcej niż trudny, potwierdza to też pośrednio Paléologue, cytując znany aforyzm kardynała Retza: „Le propre de l'homme d'état est de choisir entre de grands inconvénients“.

S. G.

PRZEGLĄD CZASOPISM

FRANCJA

W artykule pod tytułem „Układy dwustronne czy organizacja bezpieczeństwa“ *l'Europe Nouvelle* z 4. VIII. stwierdza, że stanowisko Polski wobec paktu wschodniego jest chłodne. Zapewne, ambasador Chłapowski towarzyszył min. Barthou w podróży do Bayonny, gdzie nastąpiła wymiana obustronnych uprzejmości. Al jaka jest rzeczywistość? Polska prowadzi politykę, którą chce ona nazywać „polską“; być może, opozycja jej przeciwko paktom wielostronnym ma źródło we wspomnieniach z okresu rozbiorów, gdy Polska była terenem przemarszów armij obcych. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że Polska prowadzi grę, która polega na bezpośrednim zwalczaniu paktu wschodniego. Prasa polska roi się natomiast od pochwał systemu układów dwustronnych.

Czasopismo uważa za znamienny fakt, że po „wymianie grzeczności“ pomiędzy Polską a państwami bałtyckimi nastąpiła wizyta ministrów państw bałtyckich w Moskwie. „Po pełnym rezerwy komunikacie pułk. Becka, który oświadcza, że Polska oczekuje precyzyj w sprawie paktu wschodniego, wydano komunikat min. Seljamaa, wyrażający stanowisko przychylne rządu estońskiego oraz życzenie otrzymania konkretnego tekstu. Różnica jest wyraźna: Polska, oczekując dalszego biegu wypadków, stara się je zahamować; państwa bałtyckie, przeciwnie, dążą do ich przyspieszenia“.

„Polska — kończy czasopismo — ma do wyboru pomiędzy systemem bilateralnym Niemiec i systemem multilateralnym Genewy. Życzymy, by wybór ten był jasny i szybki. Polska może na tem tylko zyskać“.

Lu (10. VIII) ogłasza szereg głosów prasy międzynarodowej pod ogólnym tytułem, znamiennym dla tendencji, wyrażającej się w doborze artykułów: „Teza francuska odnosi tryumf w państwach bałtyckich“. W sprawie stanowiska Polski wobec paktu wschodniego czasopismo cytuje wyjątki z artykułów „Czasu“, „Temps“ i „Berliner Tageblatt“.

Wśród głosów francuskich, zwalczających projekt paktu wschodniego, na uwagę zasługuje artykuł tygodnika politycznego *Je Suis Partout* (21. VII), który ostro protestuje przeciwko zbyt daleko idącemu zbliżeniu francusko-sowieckiemu. Gdy zbliżenie to było w stadium początkowym, powiadano, że niema mowy o sojuszu. Ale wkrótce przybyła do Paryża sowiecka misja wojskowa, a ostatnio projekt paktu wschodniego.

„Zastanówmy się, do czego pakt ten może doprowadzić. Pierwsza możliwość: Japonja wypowiada wojnę Rosji, nie interwenjujemy; drugi wypadek: Japonja wypowiada wojnę Rosji, ale ponieważ podpisała ona sojusz z Rzeszą, Niemcy wysyłają korpus ekspedycyjny na wybrzeże bałtyckie lub blokują zatokę fińską. Będziemy wówczas obowiązani wypowiedzieć wojnę Niemcom. Wojna o Władywostok i Mandżurję? Nie, nie i jeszcze raz — nie. Ci, którzy marzą o czemś podobnym winni być umieszczeni natychmiast w domu warjatów. Ale, słyszy się odpowiedź: Rosja przynosi nam wzajemnie poparcie przeciwko Hitlerowi i przeciwko odwetowi Niemiec. Jest to argument śmieszny. Rosja nie ma wspólnych granic z Niemcami; jej flota jest niezdolna do działania, i po to, by czerwoni kozacy zetknęli się z Reichswehrą, trzeba aby najpierw przeszli całą Polskę, o ile ona zechce zgodzić się na to. Ale Polska nie zapomniała o rozbiorach; pamięta ona zbyt dobrze „przyjazne“ wizyty armji rosyjskiej, aby przyjmować u siebie tych, którzy, raz zainstalowawszy się, nie zechcą się wynosić. Aby nam przyjść z pomocą, Sowiety musiałyby przedtem zgnieść (o ile im się to uda) jednego z naszych sprzymierzeńców...”.

Wartość bojowa armji czerwonej jest wielce problematyczna. Rosja jest sojusznikiem niepewnym: zawiodła ona Francję za Ludwika XV, i w r. 1914. Sojusz francusko-rosyjski wymaga wreszcie załatwienia sprawy francuskiej sekcji międzynarodówki komunistycznej. Propaganda rewolucyjna, prowadzona wśród wrogów, jest zrozumiała, ale wśród przyjaciół? Rząd francuski nie może rozmawiać ze Stalinem o „gwarancjach“, nie zażądawszy od niego uprzednio rozwiązania sekcji francuskiej III międzynarodówki i wydania całej korespondencji, wymienionej pomiędzy jej agentami francuskimi a ich szefami moskiewskimi.

Revue de Paris (I. VIII.) zamieszcza artykuł znanego publicysty francuskiego Fernand de Brinon, który w perspektywie dwóch miesięcy omawia przebieg i wyniki podróży min. Barthou do Warszawy, Pragi, Bukaresztu, Belgradu i Londynu. Pisząc o wizycie w Warszawie, autor zaznacza, że „rozmowa min. Barthou z Marszałkiem Piłsudskim była pełna serdeczności, wzajemne wyjaśnienia były szczerze i całkowite. Marszałek wskazał przedstawicielowi Francji drogę, jaką przebyła Polska w ciągu ostatnich trzynastu lat i, przemawiając jak przyjaciel, nie uznał za stosowne ukrywać pewnych żalów, sądząc ludzi i rzeczy z dużą swobodą, dając wyraz zastrzeżeniom lub sympatji wobec osobistości francuskich, z którymi się zetknął. Wyraził się on ze sceptycyzmem o konferencjach międzynarodowych, a w szczególności o przedsięwzięciu rozbrojeniom. Marszałek Piłsudski sądzi, że istnieją hierarchie pomiędzy państwami, jak istnieją różnice w samej naturze. Nie uzależnia on bezpieczeństwa i pokoju od żadnego ustalonego zgóry systemu filozoficznego lub prawnego. Ale jest przekonany, że sojusz polsko-francuski odpowiada konieczności, uwarunkowanej faktami“.

Podobne poglądy — jak utrzymuje de Brinon — wypowiedział w rozmowach z Barthou minister Beck.

W rozmowach z Barthou kładziono nacisk ze strony polskiej na zagadnienia gospodarcze i stwierdzono, że mało giętka polityka protekcjonistyczna Francji odegrała dużą rolę w ochłodzeniu stosunków polsko-francuskich. Cały obrót handlowy Polski z Francją nie dorównywa dodatniemu saldu obrotów z Wielką Brytanią. Barthou uznał słuszność tych skarg i przekazał je właściwemu urzędowi. Nieestety, zaznacza de Brinon, zatrzymały się one u progu ministerstwa handlu.

ANGLJA

Angielskie czasopisma polityczne żywo zajmują się stanowiskiem Polski wobec projektu paktu wschodniego, rozpatrując to zagadnienie w łączności z problemem stosunków polsko-francuskich i wskazując na decydującą rolę, jaką odgrywa Polska w obecnej sytuacji międzynarodowej.

The Economist (18. VIII) w dłuższym artykule p. t. „Oferta pokojowa”, w którym omawia szanse francuskiego projektu paktu wschodniego i ocenia stanowisko Polski wobec tego projektu, pisząc m. in.:

„Stanowisko to na pierwszy rzut oka wydaje się dziwne. Można było oczekiwać, że interesy Polski, racjonalnie pojęte, każą jej ucześcić się francusko-rosyjskiego projektu z równym zapalem, z jakim Niemcy odmówiły w nim udziału. Po raz pierwszy od czasu przywrócenia jej jedności politycznej i niezawisłości, Polsce dana została podobna okazja... Jakiegokolwiek były powody wyraźne lub ukryte — porozumienia polsko-niemieckiego, nie może być w interesie Polski, aby cały szereg rywalizujących ze sobą ugrupowań zastąpił w Europie zbiorowe porozumienie”.

Czasopismo stwierdza w zakończeniu, że istotna decyzja w sprawie losów paktu wschodniego spoczywa w rękach Niemiec. O ile Niemcy odmówią, nastąpi powrót do przedwojennego systemu sojuszków.

The Observer (12. VIII) twierdzi, iż otrzymano w Londynie definitywne informacje co do zamiarów Rosji zgłoszenia się o członkostwo Ligi Narodów na Zgromadzeniu wrześniowym. Zgłoszenie tego zamiaru skoncentruje uwagę znowu na wysiłkach Francji i Rosji w kierunku sformułowania wschodniego Locarno. Stwierdzając, że stanowisko Niemiec i Polski wobec takiego paktu nie zostało jeszcze oficjalnie określone, „Observer” zaznacza, że bez udziału tych państw pakt taki straciłby charakter wzajemnej gwarancji, która była wyraźnie sformułowana przez sir John Simona jako warunek brytyjskiego poparcia.

„Observer” twierdzi, że rząd francuski postanowił przeto zastosować taką metodę działania, która zmusić ma rząd polski do wypowiedzenia się. Nastąpiłoby to — według „Observer’a” — w związku z kwestją stałego miejsca w Radzie Ligi dla Rosji. Wywoła to, według przewidywań francuskich żądanie stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów ze strony Polski. Trudność tę możnaby usunąć przez rozszerzenie Rady Ligi ale w tym celu konieczne będzie ustalenie, jakie stanowisko w sprawie wschodniego Locarno zajmuje Polska. Zdaniem „Observera”, Barthou podjął już kroki, aby skłonić Polskę do określenia swego stanowiska bez zwłoki. Co do odpowiedzi, jaką Polska udzieli, czasopismo podkreśla jako znamienne nieprzyjemne komentarze prasy polskiej. „Observer” dowiadyuje się, że niezależnie od tego, czy Niemcy i Polska przystąpią do paktu, czy też nie Barthou zamierza go zrealizować i po dopuszczeniu Rosji do Ligi nastąpią dalsze negocjacje.

Czasopismo stwierdza dalsze pogorszenie się stosunków polsko-francuskich, które wyraża się wymianą cierpkich uwag. „Gdy paryski „Journal” pisze, że Polska musi wreszcie wypowiedzieć się, czy jest za czy przeciwko Francji — wydaje nam się, że czytamy feljeton, nie artykuł wstępny. O ile dojdzie do porozumienia pomiędzy obu państwami w sprawie projektu Locarno Wschodniego, wytworzy się sytuacja niełatwa do rozwikłania. Kryzys na francuskim rynku pracy

wytwarza nastroje wrogie wobec 80 tysięcy górników polskich, zatrudnionych we Francji, co w dużym stopniu utrudni porozumienie, nawet w wypadku gdy zostaną załatwione spory polityczne".

New Statesman and Nation (18. VIII) zwraca uwagę na związek, jaki zachodzi pomiędzy projektem paktu wschodniego a kwestją wstąpienia Z. S. R. Rl do Ligi Narodów. Moskwa czyniła już w tej sprawie liczne sondowania i pomimo pewnych „słownych gróźb" jest mało prawdopodobne, aby przystąpieniu Rosji do organizacji genewskiej spotkało się z bezpośrednim sprzeciwem. Jednakże Polska żądać będzie prawdopodobnie stałego miejsca w Lidze Narodów, narówni z Rosją, Hiszpanja zaś podobnego traktowania jak Polska. Ważniejsze jest czy Polska i Niemcy przyłączą się do paktu wschodniego. Francja wywarła w tym kierunku silną presję na swego „nominalnego" sojusznika, ale jak dotąd bez wyraźnego rezultatu. Możliwe jest, że Polska w końcu położy podpis na pakcie wzajemian za szereg koncesyj natury finansowej ze strony Francji. Pożyczka uzyskana tą drogą, jeżeli zostanie udzielona, co jest wątpliwe, nie będzie wiele warta, jako podstawa nowego systemu pokojowego. Berlin nie zdaje się skłonny zmienić negatywnego stanowiska wobec paktu; ponadto zaczynają krążyć pogłoski, że stanowisko Polski jest wynikiem porozumienia z Niemcami.

The Economist (4. VIII) w artykule, poświęconym stanowisku państw bałtyckich w sprawie paktu wschodniego, zwraca uwagę na oznaki odprężenia w stosunkach polsko-litewskich, które torują drogę polityce solidarności państw bałtyckich. O ile zatarg polsko-litewski jest rzeczywiście jedyną przeszkodą na tej drodze, to należy się spodziewać utworzenia nad Bałtykiem nowego wydania Małej Ententy. Jakikolwiek jest stanowisko Polski w sprawie paktu wschodniego, min. Beck miał niewątpliwie rację, zwracając uwagę na dążenie do konstruktywnej polityki solidarności w Europie Wschodniej. Byłoby niewdzięcznością ze strony Litwinowa i Barthou, gdyby nie uznali oni zasług Hitlera w zażegnaniu sporów pomiędzy sąsiadami Niemiec. „Hitler dokonał cudów w tej dziedzinie, jeżeli doprowadzi on do porozumienia pomiędzy Polską a Litwą, będzie to swego rodzaju dyplomatyczny chef d'oeuvre".

International Affairs (lipiec — sierpień) drukuje artykuł b. posła łotewskiego w Moskwie Karola Ozolsa na temat „Rosja, Niemcy i państwa bałtyckie". Autor rozwija tezę, że polityka sowiecka zmierza do rozbicia solidarności państw bałtyckich. Gdy w r. 1929 min. Ozols czynił starania o podpisanie przez Łotwę protokołu Litwinowa łącznie z Polską, napotkał na trudności ze strony rządu sowieckiego. Państwa bałtyckie pragną utrzymywać jaknajlepsze stosunki ze wschodnim sąsiadem, odnoszą się do niego jednak z uzasadnioną rezerwą. Polityka tych państw jest szczególnie trudna. W razie wojny na wschodzie z udziałem Niemiec, zarówno w razie zwycięstwa tych ostatnich jak zwycięstwa Z. S. R. R., groziłaby państwom bałtyckim aneksja bądź ze strony Niemiec, bądź też Rosji, która uważałaby to za kompensatę po zwycięskiej wojnie. W wyniku rozważań autor wypowiada się za utworzeniem Unji Bałtyckiej w ramach Ligi Narodów, przyczem pakt Ligi winien być zreformowany przez uregulowanie klauzul, dotyczących wspólnej akcji represyjnej przeciwko napastnikowi.

NIEMCY

„Ost-Europa“ (sierpień) zamieszcza artykuł dyrektora Instytutu dla badania Konjunktury E. Lipińskiego p. t. „Wirtschaftskrise und Wirtschaftspolitik Polens“. Autor artykułu dochodzi m. in. do wniosku, że podstawowym zagadnieniem gospodarczym Polski jest podniesienie siły nabywczej wsi polskiej, co da się osiągnąć przez jej uprzemysłowienie. Polskie czynniki kierownicze zdają sobie sprawę z wagi a zarazem trudności tego zadania i nie szczędzą wysiłków dla jego rozwiązania.

Znamienne dla nastrojów politycznych w Niemczech wywody znajdujemy w miesięczniku *W i d e r s t a n d* (sierpień), które ogłasza studjum o zewnętrznopolitycznym położeniu Niemiec w związku z rokowaniami w sprawie paktu wschodniego.

Autor wychodzi z założenia, że trzecia Rzesza znalazła się w stanie politycznej izolacji i że wobec tego winna podjąć energiczne wysiłki celem przerwania zaskakującej się na niej obręczy. Pomoc przyść może bądź z Warszawy, bądź z Tokio. Autor zaznacza, że Polska żywi zupełnie uzasadnioną niechęć do paktu wschodniego, który stawia ją w położeniu państwa trzeciego rządu, poczem pisze:

„Jest zupełnie zrozumiałe, dlaczego Polska waha się z położeniem swego podpisu na pakcie wschodnim i stara się podsyć wątpliwości, jakie nasuwa on państwu bałtyckim. Polska pragnie zyskać na czasie, ale każdy dzień przybliża chwilę nieuniknionej decyzji. Czy wspólnie z Niemcami przeciwstawi się ona francusko-angielsko-sowiecko-włoskiemu systemowi sojuszków, czy też skapituluje przed Francją? W tem ciężkiem położeniu duże znaczenie dla Warszawy przedstawia rola Japonji. Japonja popiera wszystkie te siły, które działają przeciwko Locarnu wschodniemu. Dla Japonji byłoby klęską, gdyby zachodnia granica ZSSR została całkowicie zabezpieczona. Wizyta w Warszawie japońskiego księcia Kaja nie była pozbawiona znaczenia dyplomatycznego. Ponieważ w obecnej chwili Anglja nie uważa za celowe wzmocnienie ZSSR przeciwko Japonji, japońska opozycja przeciwko paktowi wschodniemu nie ma wpływu na dalszy rozwój polityki światowej. Gdy tylko w Warszawie wezmą górę wątpliwości co do możliwości interwencji Japonji, Polska będzie zmuszona powrócić w objęcia Francji. Jednym z najbardziej niebezpiecznych dla Niemiec konsekwencji prowadzonej przez Barthou polityki paktów jest okoliczność, że w Europie szerzy się coraz bardziej przeświadczenie, że ogólny rozwój wypadków skierowany jest przeciwko Niemcom“.

Z. S. R. R.

Półrządowy organ rządu sowieckiego *Journal de Moscou*, (31. VIII) omawiając w artykule wstępnym sprawę paktu wschodniego, twierdzi, że zarówno Polska, jak i Niemcy uważają pakt ten za nie do przyjęcia, jednakże nie oświadczają tego otwarcie, zwłaszcza wobec poparcia idei paktu przez Anglję i Włochy. Zastanawiając się nad motywami tego negatywnego stanowiska, pismo zatrzymuje się na argumente, wysuniętym rzekomo jednocześnie przez prasę polską i niemiecką, jakoby projekt paktu kolidował z paktem polsko-niemieckim, wykluczającym użycie siły w jakichkolwiek warunkach. Autor twierdzi, że osobliwością

paktu polsko-niemieckiego jest brak klauzuli, istniejącej w pakcie polsko-sowieckim, a przewidującej ustanie działania paktu w razie agresji jednej strony przeciwko stronie trzeciej. Pismo z naciskiem akcentuje, że Polska usilnie nalegała na wprowadzenie tej klauzuli do paktu z Z. S. S. R.

„Journal de Moscou” twierdzi, że wobec tego pakt polsko-niemiecki nie tylko nie ma na celu konsolidacji pokoju, lecz odwrotnie, może ułatwić pogwałcenie pokoju, asekurując tył napastnika. Wedle pisma „prasa polska i niemiecka oświadczyły otwarcie, że Polska i Niemcy porozumiały się, by nie czynić sobie wzajemnie trudności w wypadku, gdy jeden z krajów zaatakuje kogokolwiek”. Jesteśmy wdzięczni za tę szczerość — pisze „Journal de Moscou”, być może jeszcze niekompletną, albowiem sceptycy mogliby jeszcze podejrzewać, że nie wszystko zostało powiedziane i mogliby przypuszczać, że układ przewiduje nie tylko „nierobienie trudności”, lecz również udział w agresji, względnie wspólne jej dokonanie. Taki jest tok myśli dzienników niemieckich i polskich, występujących przeciwko paktowi i nie jest naszą winą, że nasuwa on smutne podejrzenia i refleksje, nawet gdyby okazały się one niesłuszne.

Tygodnik moskiewski zapytuje dalej, jak pogodzić artykuł 16-ty paktu Ligi, w której Radzie Polska zasiada, przewidujący stosowanie sankcyj przeciwko napastnikowi, z rezygnacją użycia siły pomiędzy Polską a Niemcami we wszelkich warunkach. W końcu pismo atakuje dyplomację polską za przeciwdziałanie paktowi wschodniemu w państwach bałtyckich oraz pomawia ją o usiłowanie pozbawienia go charakteru regionalnego przez próbę wciągnięcia nowych uczestników (Skandynawji), co zgodnie z intencjami przeciwników paktu opóźniłoby pertraktacje. „Journal de Moscou” konkluduje, że dyskusja prasowa nad paktem ujawniła już stosunek poszczególnych krajów do zagadnienia: „Wojna, czy pokój”?

CZECHOSŁOWACJA

Organ mniejszości niemieckiej w Słowacji Grenzbote (8. VIII) poświęca artykuł redakcyjny stanowisku Polski w sprawie paktu wschodniego, przy czem omawia reakcję, jaką stanowisko to wywołało w Z. S. R. R. W Rosji, twierdzi czasopismo, wyczuwa się obawę, że Polska i Niemcy uzgodniły politykę wobec paktu wschodniego. Związek Sowiecki widzi w tem niebezpieczeństwo dla siebie, tembardziej, że politycy sowieccy dotychczas nie zorientowali się co do właściwego charakteru i znaczenia polsko-niemieckiej deklaracji nieagresji. Zdaje się jednak, że obawy te nie są uzasadnione, gdyż polityka antysowiecka nie leży w interesie Polski. Jej negatywny stosunek do paktu wschodniego, choć zdaje się być identyczny ze stanowiskiem Niemiec, wypływa z zupełnie innych założeń, Polska bowiem musi odnosić się z niechęcią do paktu, który, przewidując wzajemną pomoc, umożliwiałby w pewnych warunkach przemarsz wojsk niemieckich i rosyjskich przez terytorjum Polski. Obie ewentalności budzą zrozumiałą nieufność.

L'Europe Centrale (4. VIII) pisząc o stanowisku, zajętem przez polską prasę rządową w sprawie zatargu polsko-czeskiego, występuje z pełną zjadliwością i niewybredną w tonie krytyką pod adresem posła Choińskiego-Dzieduszyckiego z powodu wywiadu, zamieszczonego w jednym z pism węgierskich w sprawie stosunków polsko-węgierskich. „Gdy niejaki p. Choiński-Dzieduszycki, — czytamy — podobno poseł bloku rządowego, występuje, zapewne celem dodania

rozgłosu swemu mało znanemu nazwisku na łamach rewizjonistycznego organu węgierskiego, z twierdzeniem, że niebezpieczeństwo rewizji granic Polski zostało zażegnane, że więc Polska nie ma racji hołdować idei antyrewizjonistycznej i że wolałaby ona raczej uzyskać wspólną granicę z Węgrami aniżeli z innym sąsiadem, — czytelnik czechosłowacki, człowiek o zdrowym rozsądku, nie może uwierzyć, że niesłychana mieszanina zadowolonego z siebie egoizmu i nieprawdopodobnej naiwności może ozdabiać inne umysły jak p. Dzieduszyckiego et consortes".

"L'Europe Centrale" przeciwstawia rzekomo antyczeskim głosom większości prasy rządowej pojedynczą opinię, wypowiedzianą na łamach poznańskiego „Przeglądu Polskiego”, zbliżonego do rządu.
